FIDES CATHOLICA INTEGRA

Fides integra servatur maneatque. Fides sancta una Romano Catholica et Apostolica

Fides Catholica integra et inviolata tenenda est ei qui vult salvus esse

Unica salvifica Fides Catholica adversus incredulos et haereticos

Listopad 2025 Czasopismo Teologiczne integralnie katolickie Nr 1 (1) 2025

Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est ut teneat Catholicam Fidem

Quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit

Czasopismo "Fides Catholica integra" to miesięcznik poświęcony Pismu św., Teologii Dogmatycznej, Apologetyce, Teologii Moralnej, Ascetycznej i Pasterskiej, Prawu Kanonicznemu, Liturgice, Filozofii, Historii, Naukom Społecznym, Pedagogii i Sztuce Chrześcijańskiej, zawierający teksty znajdujące się na portalu ultramontes.pl. (Redakcja "Ultra montes").

Spis treści

Wyznanie Wiary katolickiej. – Symbolum Fidei Catholicae 3
Św. Atanazy, biskup aleksandryjski

Wyznanie Wiary św. Atanazego "Quicumque". Przekład wierszem na język polski 10
Hr. Maurycy Dzieduszycki

Wyznanie Wiary katolickiej. – Professio Catholicae Fidei ..... 15. – 18
Kodeks Prawa Kanonicznego. Papież Pius IV

Przysięga antymodernistyczna. – Iusiurandum contra errores modernismi ..... 21. – 27
Św. Pius X, Papież

Dla katolików rzymskich integralnych 30
"*Myśl Katolicka*"

Deklaracja doktrynalna 35
Katolickie Przymierze Biskupów

Modernistyczny Neokościół 40
Ks. dr Maciej Sieniatycki

"Poza Kościołem nie ma zbawienia". Cz. I. 44
Ks. Jan Rosiak SI

Rozwój wiary. Cz. I. 55
Ks. Antoni Langer SI

Jurysdykcja kościelna i jej uzupełnienie 64
"*Przegląd Kościelny*"

Apostolstwo według nauki św. Tomasza i Ojców Kościoła 85
O. Aleksander Rozwadowski SI

O jedności Kościoła katolickiego. – De catholicae Ecclesiae unitate ..... 97. – 125
Św. Cyprian, biskup kartagiński

Papież Liberiusz 142
Bp Michał Nowodworski

Maksymy 159
Św. Ignacy Loyola

Quicumque

Symbol Atanazjański

~~~~~~

SŁOWO WSTĘPNE

Z pomiędzy najdawniejszych wyznań wiary katolickiej (bo w miarę powstawania błędów, rozwijały się prawdy) to jest wyznania Apostolskiego, wyznania Soboru Nicejskiego (325) i wyznania wyrażającego zasady Soboru Konstantynopolitańskiego (384), podajemy ostatnie znane pod imieniem *św. Atanazego*; podajemy raz dlatego, że najobszerniej wyraża się o Przenajświętszej Trójcy, po wtóre, że współczesne z zawodem duchownym św. Augustyna, na koniec dlatego, że spowodowane było błędami, do których, w czasach naszych, ciągnie wielu niewiadomość, mówię błędami około Bóstwa Jezusa Chrystusa.

A gdy z niezachwianej wiary w Bóstwo Założyciela Kościoła, mocna wiara w nieomylną powagę tegoż Kościoła i niezmienność jego wypływa (1); gdy z mocnej wiary w powagę Kościoła wynika poddanie się najwyższej zwierzchności, która Kościołowi przewodniczy (2), więc dopełnionym zostanie w tej księdze obraz religii katolickiej, która *z mocy w moc, z jasności w jasność* wstępuje, po każdej burzy, którą wznieca duch obłędu.

~~~~~~

SYMBOLUM FIDEI CATHOLICAE

S. ATHANASIO ADSCRIPTUM

.....

WYZNANIE WIARY KATOLICKIEJ

POD IMIENIEM ŚW. ATANAZEGO

Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est ut teneat catholicam fidem.

Ktokolwiek chce być zbawionym, przede wszystkim potrzeba, aby wyznawał katolicką wiarę.

Quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit.

Której jeśliby kto nie zachował całej i nienaruszonej, ten niewątpliwie zginie na wieki.

Fides autem catholica haec est, ut unum Deum in Trinitate et Trinitatem in unitate veneremur.

Wiara zaś katolicka jest ta: abyśmy Boga jednego w Trójcy, a Trójcę w jedności czcili.

Neque confundentes personas, neque substantiam separantes.

Ani nie mieszając osób, ani nie rozdzielając istoty.

Alia est enim persona Patris, alia Filii, alia Spiritus Sancti.

Inna jest bowiem osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego.

Sed Patris et Filii et Spiritus Sancti una est divinitas, aequalis gloria, coaeterna majestas.

Lecz Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat.

***Qualis Pater, talis Filius, talis Spiritus Sanctus*.**

Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty.

***Increatus Pater, increatus Filius, increatus Spiritus Sanctus*.**

Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty.

***Immensus Pater, immensus Filius, immensus Spiritus Sanctus*.**

Niezmierzony Ojciec, niezmierzony Syn, niezmierzony Duch Święty.

***Aeternus Pater, aeternus Filius, aeternus Spiritus Sanctus*.**

Wiekuisty Ojciec, wiekuisty Syn, wiekuisty Duch Święty.

***Et tamen non tres aeterni, sed unus aeternus*.**

Wszelako nie trzej wiekuiści, lecz Jeden wiekuisty.

***Sicut non tres increati, nec tres immensi, sed unus increatus, et unus immensus*.**

Jako też nie trzej niestworzeni, ani trzej niezmierzeni, lecz Jeden niestworzony i Jeden niezmierzony.

***Similiter omnipotens Pater, omnipotens Filius, omnipotens Spiritus Sanctus*.**

Także wszechmogący Ojciec, wszechmogący Syn, wszechmogący Duch Święty.

***Et tamen non tres Omnipotentes, sed unus Omnipotens*.**

A jednak nie trzej wszechmogący, lecz jeden Wszechmogący.

***Ita Deus Pater, Deus Filius, Deus Spiritus Sanctus*.**

Tak Ojciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem.

***Et tamen non tres dii, sed unus est Deus*.**

A przecie nie trzej bogowie, lecz jeden jest Bóg.

Ita Dominus Pater, Dominus Filius, Dominus Spiritus Sanctus.

Tak Ojciec Panem, Syn Panem, Duch Święty Panem.

Et tamen non tres domini, sed unus est Dominus.

A przecie nie trzej panowie, lecz jeden jest Pan.

Quia, sicut singillatim unamquamque personam, Deum ac Dominum confiteri christiana veritate compellimur: ita tres deos aut dominos dicere, catholica religione prohibemur.

Gdyż jak pojedynczo każdą osobę, Bogiem i Panem wyznawać chrześcijańska prawda nam każe, tak trzech bogów lub trzech panów utrzymywać katolicka religia zabrania.

Pater a nullo est factus, nec creatus, nec genitus.

Ojciec od nikogo nie utworzony, ani stworzony, ani zrodzony.

Filius a Patre solo est, non factus, nec creatus, sed genitus.

Syn od Ojca samego jest nie utworzony, ani stworzony, ale zrodzony.

Spiritus Sanctus a Patre et Filio, non factus, nec creatus, nec genitus, sed procedens.

Duch Święty od Ojca i Syna, nie utworzony, ani stworzony, ani zrodzony, lecz pochodzący.

Unus ergo Pater, non tres patres; unus Filius, non tres filii; unus Spiritus Sanctus, non tres spiritus sancti.

Jeden więc Ojciec, nie trzej ojcowie; jeden Syn, nie trzej synowie; jeden Duch Święty, nie trzej duchowie święci.

Et in hac Trinitate nihil prius aut posterius, nihil majus aut minus, sed totae tres personae coaeternae sibi sunt et coaequales.

A w tej Trójcy nic wcześniejszego albo późniejszego, nic większego albo mniejszego, ale wszystkie trzy osoby są sobie współwiekuiste, i równe.

Ita ut per omnia, sicut jam supra dictum est, et unitas in Trinitate, et Trinitas in unitate veneranda sit.

Tak więc we wszystkim i wszędzie, jak już wyżej powiedziano, i w Trójcy jedność, i w jedności Trójcę czcić należy.

Qui vult ergo salvus esse, ita de Trinitate sentiat.

Kto więc chce być zbawionym, tak niechaj o Trójcy trzyma.

Sed necessarium est ad aeternam salutem, ut incarnationem quoque Domini nostri Jesu Christi fideliter credat.

Ale potrzeba też jest dla wiekuistego zbawienia, Wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa wiernie wyznawać.

Est ergo fides recta, ut credamus et confiteamur quia Dominus noster Jesus Christus Dei Filius, Deus et homo est.

Jest więc wiarą prawą, byśmy wierzyli i wyznawali, iż Pan nasz Jezus Chrystus Syn Boży, jest Bogiem i Człowiekiem.

Deus est ex substantia Patris ante secula genitus, et homo est ex substantia matris in seculo natus.

Bogiem jest zrodzonym z istoty Ojca przedwiecznie, a człowiekiem urodzonym z istoty Matki na ziemi.

Perfectus Deus, perfectus homo: ex anima rationali, et humana carne subsistens.

Bóg doskonały, człowiek doskonały: z duszy rozumnej i ciała ludzkiego złożony.

Aequalis Patri secundum divinitatem, et minor Patre secundum humanitatem.

Równy Ojcu wedle Bóstwa: niższy od Ojca wedle ludzkiej natury.

Qui licet Deus sit et homo, non duo tamen, sed unus est Christus.

Który chociaż Bogiem jest i człowiekiem: nie dwóch jednak lecz jeden jest Chrystus.

Unus autem non conversione divinitatis in carnem, sed assumptione humanitatis in Deum.

Jeden zaś nie przez przemianę Bóstwa w ciało: lecz przez przybranie ludzkiej natury do Bóstwa.

Unus omnino, non confusione substantiae, sed unitate personae.

Jeden najzupełniej, nie przez zlanie się natur, lecz przez jedność osoby.

Nam sicut anima rationalis et caro unus est homo, ita Deus et homo unus est Christus.

Albowiem jak dusza rozumna i ciało jeden jest człowiek, tak Bóg i człowiek jeden jest Chrystus.

Qui passus est pro salute nostra, descendit ad inferos, tertia die resurrexit a mortuis.

Który cierpiał dla zbawienia naszego, zstąpił do otchłani, trzeciego dnia zmartwychwstał.

Ascendit ad coelos, sedet ad dexteram Dei Patris omnipotentis, inde venturus est judicare vivos et mortuos.

Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Ad cujus adventum omnes homines resurgere habent cum corporibus suis, et reddituri sunt de factis propriis rationem.

Na Którego przyjście wszyscy ludzie zmartwychwstaną z ciałami swoimi, i zdadzą rachunek z uczynków swoich.

Et qui bona egerunt, ibunt in vitam aeternam, qui vero mala, in ignem aeternum.

A którzy dobrze czynili pójdą na żywot wieczny, którzy zaś źle na ogień wieczny.

Haec est Fides Catholica, quam nisi quisque fideliter, firmiterque crediderit, salvus esse non poterit.

Ta jest wiara katolicka, której jeżeli kto wiernie i mocno nie wyznaje, zbawiony być nie może.

~~~~~~~~

Powyższy tekst *Wyznania Wiary* (wraz ze wstępem) pierwotnie zamieszczono w dodatku do książki: *O prawdziwości Religii katolickiej* podług św. Augustyna wolnym przekładem napisał L. R., Kraków 1853, ss. 213-229.

Przypisy:

(1) Mt. XXVII. Łk. X. XXIV. Jan XIV. XVII. XX.

(2) Mt. XVI. Jan XXI. Łk. XX.

~~~~~~~~

Wyznanie wiary św. Atanazego (1)

(Przekład wierszem na język polski)

MAURYCY HR. DZIEDUSZYCKI

~~~~~~

W rzędzie najznakomitszych dogmatycznych utworów katolickiego świata, stoi niewątpliwie sławne ono i od wieków w kościelnej liturgii i modlitwach używane "Wyznanie wiary" (*Symbolum*) św. Atanazego biskupa aleksandryjskiego i Doktora Kościoła zwane. Ułożone po grecku w pierwszej połowie IV wieku, kiedy Ariusz zaprzeczył Bóstwa Jezusa Chrystusa z takim samym zuchwalstwem, jakie cechuje w naszych czasach owych nieszczęśliwie zaślepionych Straussów i Renanów. Natchniony ów Ojciec wschodniego Kościoła, czynny uczestnik powszechnego Soboru Nicejskiego w r. 325 i kilku innych prowincjonalnych, zmarły po 47 latach nader uciążliwego i pracowitego episkopatu, w r. 373, uposażył chrześcijaństwo licznymi dziełami, które cechuje głębokość nauki, niezwykłe namaszczenie a przy tym styl godny najlepszych czasów Grecji, męski, szlachetny, prosty, wyniosły, jasny a jędrny. Wszystkie te przymioty odznaczają właśnie w wysokim stopniu wspomniane "Wyznanie wiary", gdzie w sposób prawdziwie zadziwiający umiał przedstawić jakby w zwierciadle, zrozumiale dla każdego najgłębsze prawdy o Istocie Jedynego w trzech Osobach Bóstwa, o wzajemnym stosunku tych Osób – o dwóch naturach Chrystusa Pana w jednej Osobie. Jakie dziwo: widzieć to co tak dalece przechodzi wszystkie ludzkie pojęcie, tak krótko i ściśle orzeczonym, tak osobliwie przystępnym temu pojęciu! Sama ta niebotyczna sfera, w którą rzecz się unosi, nadaje jej lubo prozą ułożona, taki urok poezji, że przy swej szlachetnej prostocie a ewangelicznym ustroju i stylu przypomina ci najszczytniejsze ustępy Biblii. Każdy przekład takiego dzieła musi być nader trudnym, bo nie ma tu ani jednego zwrotu, ani jednego wyrażenia zbytecznego, a każdy należy do szczytnej dziedziny teologii, wszystkie zaś wiążą się jak listki róży we wzorową i ujmującą całość.
~~~~~~

Cóż dopiero chcąc oddać go wiernie wierszami, do jakich przecież nęci, i które niejako podsuwa sama natura tego utworu? Z wielką zatem nieśmiałością lecz w zamiarze ułatwienia tym sposobem spamiętanie tak ważnych dogmatów, odważyłem się spróbować, czy mi się to uda, z tym większą powtarzam nieufnością we własne siły, że dosłowne oddanie takiego tekstu wierszami jest częstokroć prawie niepodobieństwem, a przecież nic a nic nie wolno uronić, wszędzie owszem trzeba koniecznie zostać wiernym tak wzniosłym dogmatycznym orzeczeniom. Czy mi się to (o czym sam pierwszy wątpię) zupełnie powiodło? poddaję pod sąd znawców a mianowicie teologów, gdy zresztą proste porównanie tekstu z moim spolszczeniem wykaże łatwo wartość i zapewne niejedną ułomną stronę onegoż.

~~~~~~

"Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est, ut teneat Catholicam fidem" etc.

Ktokolwiek szczerze pragnie dostać się do nieba,
Przede wszystkim mu wiary katolickiej trzeba,
Bo gdy jej nie zachowa ściśle i w całości,
Bez pochyby zatraci swą duszę w wieczności.

Wiara ta jedynego Boga w Trójcy głosi,
A Troistość w Jedności nad wszystko podnosi,
I ani mieszać osób pojedynczych będzie,
Ni przez rozdział istności w grubym zabrnie błędzie.

Inna bowiem osoba Ojca, inna Syna,
I Ducha też Świętego osoba jest inna,
Lecz Ojca, Syna, Ducha, jedna Boskość cała,
I odwieczny majestat i równa jest chwała.
~~~~~~

Jaki Ojciec, Syn taki i taki Duch Święty,
Żaden z nich nie stworzony, każdy niepojęty,
Niczem nieogarniony, obecnym jest wszędzie,
I jak nie miał początku, końca mieć nie będzie.

Przecież nie trzej wieczyści, nie trzej niestworzeni,
Ani trzej nie znający czasu ni przestrzeni,
Lecz Jeden Wiekuisty, Jeden Niestworzony
I Jeden tylko niczem jest Nieograniczony!

Wszechmoc w Ojcu i w Duchu Świętym jest i w Synie
Wszakże nie trzej Wszechmocni lecz jeden jedynie.
Bogiem czcimy Cię Ojcze, Synu, Duchu Ciebie,
Ależ nie trzy są Bogi, Tyś jedyny w niebie!

Panem Ojciec, Syn Panem i Duch Panem zwany,
Przecież Jeden tylko Pan a nie trzy są Pany!
Bo choć każdą z tych osób wielbim Panem, Bogiem,
To trzech Bogów lub Panów znać jest błędem srogim.

Nikt Ojca przedwiecznego, co włada na niebie,
Nie zdziałał, ani stworzył, ani wydał z siebie.
Syn nie zdziałan, nie stworzon, sam Ojciec go rodzi,
Duch zarówno od Ojca i Syna pochodzi
Więc nie zdziałan, nie stworzon, ani też zrodzony,
Lecz owem pochodzeniem uosobistniony.

Jeden zatem jest Ojciec a nie trzej Ojcowie,
Nie masz trzech Synów, tylko jeden tak się zowie;
Jeden też i Duch Święty, nie w liczbie troistej! –
Świeci więc jako słońce dogmat oczywisty:
Że w uwielbionej wszędzie Trójcy Przenajświętszej
Nikt pierwszy lub pośledni, nikt niższy lub więtszy,
Lecz wszyscy trzej i każdy we własnej osobie
Są, jak równie przedwieczni we wszem równi sobie.

A zatem pod utratą szczęśliwej wieczności
Jedność w Trójcy, a Trójcę mamy czcić w jedności.
Wszakże by pożądane osiągnąć zbawienie
Oraz wierzyć w Jezusa Chrystusa wcielenie
Gdyż katolickiej wiary dogmat niewątpliwy:
Że Syn Boży: Bóg oraz i człowiek prawdziwy.
Bóg: z istności Ojcowskiej przedwiecznie zrodzony,
Człowiek: z istności matki w czasie utworzony. –
Bóg doskonały, ludzkość też w nim doskonała:
Z duszy rozumnej złożon i z ludzkiego ciała. –
Równy Ojcu Boskością, ale człowieczeństwem
Niższy, oddaje Ojcu korny hołd z pierwszeństwem.
A chociaż Bóg, a człowiek, jak był Adam w Eden
Nie dwaj przecież Chrystusy, ale Chrystus jeden!
Jeden zaś nie zwróceniem ku ciału Boskości,
Lecz z wzniesieniem do Bóstwa ułomnej ludzkości –

I nie są w Nim zmieszane te natury obie,

Lecz skojarzone w jednej mistycznej osobie –

Bo jak każdy człowiek jest duszą i ciałem,

Tak Chrystus jest człowiekiem z Bóstwem doskonałem.

– On-to dla nas umęczon, zwiedził piekieł kraje,

Dnia trzeciego moc śmierci krusząc zmartwychwstaje,

I wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy

Ojca Wszechmogącego przedwiecznej stolicy,

Skąd przyjdzie kiedyś sądzić umarłe i żywe,

A wszyscy ludzie na to przyjście tak straszliwe

W swych ciałach z grobowego powstaną ukrycia,

Aby z czynów całego zdać mu sprawę życia;

Dobrzy będą posiadać Boga nieskończenie,

Złych ogarną wieczyście piekielne płomienie! –

– Tak uczy wiara, a kto się jej stale

Nie trzyma, ten zbawionym nie może być wcale.

Maurycy hr. Dzieduszycki.

~~~~~~~~

Artykuł powyższy pierwotnie ukazał się w czasopiśmie: "Przegląd Lwowski", Rok pierwszy (1871). Tom I. (Wydawca i Redaktor X. Edward Podolski). Lwów 1872, ss. 270-273.

Przypisy:

(1) Pierwszy, jeśli się nie mylimy, jest to dopiero przekład wierszem na język polski. Dotąd w literaturze naszej nikt pono nie podjął tej pracy. Bo też ona wymaga obok znajomości dokładnej języka, w jakim napisany był symbol, jeszcze znajomości głębokiej nauk teologicznych. Autor pierwszy bez wątpienia z katolickich świeckich u nas pisarzy, dokonał tego z zadziwiającą jak widzimy jasnością rzeczy. Czytając, zdaje się że to oryginalny utwór. Katolickim pisarzom i teologom podajemy sposobność wypowiedzenia tutaj swego zdania. (Przyp. Red. "Przeglądu Lwowskiego").
~~~~~~~~

WYZNANIE WIARY KATOLICKIEJ (1)

według Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917)

~~~~~~

Ja N. wierzę mocno i wyznaję każdą prawdę z osobna i razem wszystkie prawdy, jakie się zawierają w Składzie Wiary, którego używa święty Kościół Rzymski, to jest:

Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, jedynego Syna Bożego, który zrodzon jest z Ojca przed wszystkimi wieki, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego; zrodzony, nie zaś stworzony, współistotny Ojcu, i przez Niego wszystko się stało. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia z nieba zstąpił i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Panny, i stał się człowiekiem. Który ukrzyżowany został dla nas pod Ponckim Piłatem, umęczony i pogrzebiony, i trzeciego dnia zmartwychwstał według Pisma, wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Ojcowskiej, i powtórnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a królowanie Jego końca mieć nie będzie. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Dawcę łask, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem jedną cześć i uwielbienie odbiera, który mówił przez proroków. Wierzę w Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów; oczekuję wskrzeszenia zmarłych i żywota w wieku przyszłym. Amen.

Ochotnie i ze czcią przyjmuję to, co Apostołowie i Kościół do wierzenia podają, oraz wszystkie tegoż Kościoła zwyczaje i ustawy. Przyjmuję również Pismo święte w tym rozumieniu, jakiego się trzymał i trzyma Kościół święty, matka nasza, do którego należy sąd wydawać o prawdziwym znaczeniu i wykładzie Pisma świętego, i zawsze tylko według jednozgodnego rozumienia Ojców rozumieć je i wykładać będę.
~~~~~~

Wyznaję również, że prawdziwie siedem jest istotnych Sakramentów Nowego Zakonu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego ustanowionych, że są one potrzebne do zbawienia ludzkiego, choć nie każdy z nich człowiekowi każdemu. Tymi zaś Sakramentami są: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystia, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Wyznaję, że one udzielają łaski, i że z nich Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa bez świętokradztwa ponownie przyjmować się nie godzi. Przyznaję też i uznaję zwyczajem uświęcone i zatwierdzone obrzędy Kościoła Katolickiego, używane przy uroczystym sprawowaniu wszystkich wyżej wymienionych Sakramentów.

Wszystko w ogóle i w szczególności, co o grzechu pierworodnym i o usprawiedliwieniu na świętym Soborze Trydenckim określono i wyjaśniono, bez zastrzeżeń przyjmuję.

Wyznaję także, iż we Mszy świętej ofiaruje się Bogu prawdziwą, istotną, błagalną Ofiarę za żywych i umarłych, i że w Najświętszym Sakramencie Eucharystii jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew razem z Duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa; i że się tam przemienia cała istota chleba w Ciało i cała istota wina w Krew, którą to przemianę Kościół Katolicki nazywa przeistoczeniem. Wyznaję też, iż nawet pod jedną tylko postacią przyjmujemy prawdziwie całego Chrystusa i rzeczywisty Sakrament.

Wierzę niezachwianie, że jest Czyściec, i że duszom tam zatrzymanym pomagać może wstawiennictwo wiernych. Wierzę również, iż Świętych w niebie czcić i wzywać należy, że oni modlitwy za nas Bogu zanoszą, że Relikwie ich należy szanować. Uznaję, iż obrazy Chrystusa Pana, Najświętszej Panny, Matki Bożej, i innych Świętych mieć i zachowywać trzeba, oraz oddawać im należną cześć i poszanowanie. Uznaję też, że Chrystus Pan udzielił Kościołowi władzy nadawania Odpustów, i że korzystanie z nich jest bardzo zbawienne dla wiernych.

Uznaję Święty, Katolicki i Apostolski Kościół Rzymski za matkę i mistrzynię wszystkich Kościołów, a Biskupowi Rzymskiemu, następcy świętego Piotra, Księcia Apostołów, jako Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, ślubuję i przyrzekam prawdziwe posłuszeństwo.

Wszystko również, co przez święte kanony i sobory powszechne, a zwłaszcza przez święty Sobór Trydencki i Sobór Watykański zostało podane, określone i wyjaśnione, a w szczególności o najwyższym zwierzchnictwie Biskupa Rzymskiego i o nieomylnym jego nauczycielstwie, bez zastrzeżeń przyjmuję i wyznaję;

żadnych natomiast przeciwnych twierdzeń i kacerstw, przez Kościół nie uznanych, odrzuconych i potępionych, ja także nie uznaję, odrzucając je i potępiając.

Ja N. obiecuję, przyrzekam i zaręczam, że tę prawdziwą wiarę katolicką, poza którą nikt zbawionym być nie może, a którą ja teraz dobrowolnie wyznaję i prawdziwie w sercu swoim żywię, całkowicie i nieskażenie aż do ostatniego tchu życia, przy pomocy Bożej, stale chować i wyznawać będę; nadto wedle sił swoich starać się będę, aby moi podwładni i ci, o których piecza do mnie z obowiązku ma należeć, tę wiarę zachowywali, głosili i jej nauczali.

Tak niech mi pomoże Bóg i ta święta Jego Ewangelia.

~~~~~~~~

Cyt. za: *Rituale Romanum* Pauli V Pontificis Maximi jussu editum aliorumque Pontificum cura recognitum atque auctoritate ss.mi D. N. Pii Papae XI ad normam Codicis Juris Canonici accomodatum, ecclesiis Poloniae adaptatum et ab eodem ss.mo D. N. Pio Papa XI approbatum. Editio typica. Katoviciis. Typis officinae typographicae Catholicae MDCCCCXXVII (1927), pp. 664-667.

Tekst oryginalny *Wyznania Wiary* w: *Codex Juris Canonici* Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus. Praefatione, fontium annotatione et indice analytico-alphabetico ab e.mo Petro Card. Gasparri auctus. Romae. Typis Polyglottis Vaticanis. MCMXIX (1919), pp. LIII-LV.

Przypisy:

(1) "Trydenckie wyznanie wiary (1564). XIX Sobór Powszechny, Trydencki (1545 – 1563) zarządził, że każdy nowo mianowany dostojnik kościelny: biskup, kardynał, kanonik, beneficjariusz, rektor uniwersytetu i profesorowie (zob. KPK kan. 1406) musi podpisać prawowierne wyznanie wiary (25 sesja, rozdz. II, «De reformatione»). Formuły jednak nie wyznaczył. Dopiero po zamknięciu Soboru – na prośbę teologów: św. Piotra Kanizego i Possevina – Pius IV już po zatwierdzeniu dekretów bullą «Benedictus Deus» (1564, Dz. 1963 n. 1847), opublikował to wyznanie wiary wydrukowane na wstępie do Kodeksu Prawa Kanonicznego pt. «Wyznanie wiary katolickiej». Pospolicie jest przyjęta nazwa: «Trydenckie wyznanie wiary».

Zawiera ono:

1. Symbol Konstantynopolski (381),

2. wszystkie definicje Trydenckiego Soboru,

3. oświadczenie o przyjęciu Kościoła Rzymskiego jako «Mater et Magistra»,

4. przyrzeczenie wierności papieżowi.
~~~~~~~~

W 1877 r. Św. Kongregacja Soboru dodała zdanie o nieomylności papieża; a w 1910 r. św. Pius X nakazał, aby dołączono «przysięgę antymodernistyczną»...

Mają obowiązek podpisać to wyznanie wiary:

1. Biskupi w obecności Nuncjusza (wysyłają do Rzymu – tekst własnoręcznie podpisany),

2. członkowie kapituły diecezjalnej (w ciągu dwóch miesięcy od dnia promocji),

3. proboszczowie,

4. przełożeni zakonni,

5. doktorzy i profesorowie uniwersytetów katolickich,

6. nowi magistrzy i doktorzy,

7. kandydaci do święceń wyższych stopni,

8. katoliccy cenzorzy dzieł teologicznych,

9. neoprezbiterzy, którzy rozpoczynają pracę apostolską".

– *Breviarium Fidei. Kodeks doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*. Poznań – Warszawa – Lublin [1964], ss. 765-766. Zob. Henricus Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, quod a Clemente Bannwart denuo compositum iteratis curis edidit Iohannes Bapt. Umberg S. J. (Professor in Universitate Oenipontana). Editio 18-20. Friburgi Brisgoviae MCMXXXII (1932), nn. 994-1000.

PROFESSIO CATHOLICAE FIDEI (1)

juxta Codicem Juris Canonici (1917)

~~~~~~

Ego N. firma fide credo et profiteor omnia et singula, quae continentur in symbolo Fidei, quo sancta Romana Ecclesia utitur, videlicet: Credo in unum Deum, Patrem omnipotentem, factorem caeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium. Et in unum Dominum Iesum Christum, Filium Dei Unigenitum. Et ex Patre natum, ante omnia saecula. Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero.
~~~~~~

Genitum non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de caelis. Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine, et Homo factus est. Crucifixus etiam pro nobis, sub Pontio Pilato: passus, et sepultus est. Et resurrexit tertia die, secundum Scripturas. Et ascendit in caelum: sedet ad dexteram Patris. Et iterum venturus est cum gloria iudicare vivos, et mortuos: cuius regni non erit finis. Et in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem: qui ex Patre Filioque procedit. Qui cum Patre et Filio simul adoratur, et conglorificatur: qui locutus est per prophetas. Et Unam, Sanctam, Catholicam et Apostolicam Ecclesiam. Confiteor unum Baptisma in remissionem peccatorum. Et exspecto resurrectionem mortuorum. Et vitam venturi saeculi. Amen.

Apostolicas et ecclesiasticas traditiones, reliquasque eiusdem Ecclesiae observationes et constitutiones firmissime admitto et amplector. Item sacram Scripturam iuxta eum sensum, quem tenuit et tenet sancta Mater Ecclesia, cuius est iudicare de vero sensu et interpretatione sacrarum Scripturarum, admitto; nec eam unquam, nisi iuxta unanimem consensum Patrum, accipiam et interpretabor.

Profiteor quoque septem esse vere et proprie Sacramenta novae legis a Iesu Christo Domino nostro instituta, atque ad salutem humani generis, licet non omnia singulis, necessaria, scilicet, Baptismum, Confirmationem, Eucharistiam, Poenitentiam, Extremam Unctionem, Ordinem et Matrimonium; illaque gratiam conferre, et ex his Baptismum, Confirmationem et Ordinem sine sacrilegio reiterari non posse.

Receptos quoque et approbatos Ecclesiae Catholicae ritus in supradictorum omnium Sacramentorum sollemni administratione recipio et admitto.

Omnia et singula quae de peccato originali et de iustificatione in sacrosancta Tridentina Synodo definita et declarata fuerunt, amplector et recipio.

Profiteor pariter in Missa offerri Deo verum, proprium et propitiatorium Sacrificium pro vivis et defunctis; atque in sanctissimo Eucharistiae Sacramento esse vere, realiter et substantialiter Corpus et Sanguinem una cum anima et divinitate Domini nostri Iesu Christi, fierique conversionem totius substantiae panis in Corpus, et totius substantiae vini in Sanguinem, quam conversionem Catholica Ecclesia Transsubstantiationem appellat. Fateor etiam sub altera tantum specie totum atque integrum Christum, verumque Sacramentum sumi.

Constanter teneo Purgatorium esse, animasque ibi detentas fidelium suffragiis iuvari. Similiter et Sanctos una cum Christo regnantes venerandos atque invocandos esse, eosque orationes Deo pro nobis offerre, atque eorum Reliquias esse venerandas. Firmiter assero imagines Christi ac Deiparae semper Virginis, necnon aliorum Sanctorum habendas et retinendas esse, atque eis debitum honorem ac venerationem impertiendam.

Indulgentiarum etiam potestatem a Christo in Ecclesia relictam fuisse, illarumque usum Christiano populo maxime salutarem esse affirmo.

Sanctam, Catholicam et Apostolicam Romanam Ecclesiam, omnium Ecclesiarum matrem et magistram agnosco, Romanoque Pontifici beati Petri Apostolorum Principis successori ac Iesu Christi Vicario veram obedientiam spondeo ac iuro.

Cetera item omnia a sacris Canonibus et Oecumenicis Conciliis, ac praecipue a sacrosancta Tridentina Synodo et ab Oecumenico Concilio Vaticano tradita, definita ac declarata, praesertim de Romani Pontificis primatu et infallibili magisterio, indubitanter recipio atque profiteor, simulque contraria omnia, atque haereses quascunque ab Ecclesia damnatas et reiectas et anathematizatas, ego pariter damno, reiicio et anathematizo. Hanc veram Catholicam Fidem, extra quam nemo salvus esse potest, quam in praesenti sponte profiteor et veraciter teneo, eandem integram et inviolatam usque ad extremum vitae spiritum, constantissime, Deo adiuvante, retinere et confiteri, atque a meis subditis seu illis, quorum cura ad me in munere meo spectabit, teneri et doceri et praedicari, quantum in me erit curaturum, ego idem N. spondeo, ac iuro. Sic me Deus adiuvet, et haec sancta Dei Evangelia.

~~~~~~~~

Codex Juris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus. Praefatione, fontium annotatione et indice analytico-alphabetico ab e.mo Petro Card. Gasparri auctus. Romae. Typis Polyglottis Vaticanis. MCMXIX (1919), pp. LIII-LV.

Notae:

(1) *Professio fidei Tridentina*. – Ex Bulla Pii IV "Iniunctum nobis", 13. Nov. 1564. Vi Decreti Congregationis Concilii 20. Ian. 1877 (ASS 10 [1877] 74) addenda sunt verba de Concilio Vaticano I. Quae personae ad eam emittendam obligantur, hodie determinatur in Codice Juris Canonici (1917) can. 1406. Vide: Henricus Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, quod a Clemente Bannwart denuo compositum iteratis curis edidit Iohannes Bapt. Umberg S. J. (Professor in Universitate Oenipontana). Editio 18-20. Friburgi Brisgoviae MCMXXXII (1932), nn. 994-1000.
~~~~~~~~

Przysięga antymodernistyczna

(Przepisana przez Motu proprio *Sacrorum antistitum* z dnia 1 września 1910)

ŚW. PIUS X, PAPIEŻ

~~~~~~

Ja..... uznaję niezachwianie i przyjmuję wszystko bez wyjątku, co nieomylny Urząd nauczycielski Kościoła określił, ogłosił i objaśnił, a przede wszystkim te prawdy, które się wprost sprzeciwiają błędom współczesnym.

Wyznaję tedy najpierw, że Boga, będącego początkiem i celem wszechrzeczy, można naturalnym światłem rozumu z tego, co uczynił czyli z widzialnych dzieł stworzenia poznać na pewno jako przyczynę ze skutków, a więc i udowodnić.

Po wtóre: przyjmuję zewnętrzne dowody Objawienia tj. dzieła Boże, a zwłaszcza cuda i proroctwa i uważam je za najpewniejsze znaki Boskiego początku religii chrześcijańskiej, a zarazem za znaki najzupełniej dostosowane do stanu umysłowości wszystkich wieków i ludzi – nie wyjmując współczesnych.

Po trzecie: wierzę także mocno, że Kościół, stróż i nauczyciel prawdy objawionej, pochodzi wprost i bezpośrednio od samego Chrystusa rzeczywistego i historycznego z czasu Jego pobytu pośród nas, a zbudowany jest na Piotrze, księciu hierarchii apostolskiej i jego następcach po wszystkie czasy.

Po czwarte: przyjmuję szczerze naukę wiary przekazaną w tym samym znaczeniu i wykładzie przez prawowiernych Ojców od Apostołów aż do nas i dlatego stanowczo odrzucam pogląd heretycki o takim rozwoju dogmatów, który przypuszcza w tychże zmianę jednego znaczenia w inne, różne od tego, jakie przedtem było w Kościele, a także potępiam wszelki błąd, który depozyt Boży powierzony Oblubienicy Chrystusowej, aby go wiernie strzegła, chce zastąpić wymysłem filozofii lub tworem ludzkiego sumienia, co powoli pracą samych ludzi powstawało i doskonaliło się – podległe i nadal takiemu doskonaleniu.
~~~~~~

Po piąte: stanowczo utrzymuję i szczerze wyznaję, że wiara nie jest ślepym zmysłem religijnym, który się wydobywa z tajników podświadomości pod wpływem potrzeby serca i skłonności woli kierowanej pobudkami moralnymi, lecz prawdziwym uznaniem przez rozum prawdy poznanej ze słuchania, uznaniem, którym uważamy za prawdę to, co Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz powiedział, potwierdził i objawił, a uważamy dla powagi samego Boga, Prawdy najwyższej.

Nadto z należną czcią i posłuszeństwem przyjmuję potępienia, orzeczenia i wszystkie przepisy zawarte w encyklice *Pascendi* i w dekrecie *Lamentabili*, a zwłaszcza te, które dotyczą tzw. historii dogmatów.

Równocześnie odrzucam błąd tych, którzy mówią o możebnej sprzeczności między wiarą kościelną a historią, to znowu o niemożebności pogodzenia katolickich dogmatów z rzekomo prawdziwszymi początkami religii chrześcijańskiej.

Potępiam także i odrzucam zapatrywanie tych, którzy powiadają, że uczony chrześcijański łączy w sobie dwie osoby: człowieka wierzącego i historyka, jak gdyby godziło się historykowi bronić czegoś, co sprzeciwia się jego wierze lub przyjmować założenia, z których by wynikał wniosek o fałszywości lub wątpliwości dogmatów, acz niezaprzeczonych jeszcze wprost i wyraźnie.

Również odrzucam taką metodę pojmowania i tłumaczenia Pisma św., która liczy się nie z tradycją Kościoła, z analogią wiary i przepisami Stolicy Apostolskiej, lecz z poglądami racjonalistów, a krytykę tekstu uważa z karygodną lekkomyślnością za jedyne i najwyższe prawidło.

Prócz tego odrzucam zdanie tych, którzy utrzymują, że uczony, zabierający się do wykładu historii teologii lub do pisania o tych rzeczach, powinien przede wszystkim wyzwolić się z uprzedniego zapatrywania już to o nadnaturalnym początku tradycji katolickiej, już to o Boskiej pomocy, przyobiecanej Kościołowi do zachowania nieprzerwanie prawdy objawionej, a następnie pisma każdego z Ojców Kościoła tłumaczyć wyłącznie według zasad naukowych bez oglądania się na jakąkolwiek wyższą powagę, z zastosowaniem tej swobody wyrokowania, jaka jest przy badaniu dokumentów świeckich.

W końcu czynię ogólne wyznanie, skierowane przeciw błędowi, który głoszą moderniści, jakoby w tradycji Kościoła nie było nic Bożego lub co gorsza, pojmują ten pierwiastek Boży na sposób panteistyczny tak, że ostatecznie zostaje tylko nagi

fakt, mający być oceniany jak inne fakty, a streszczający się w tym, że ludzie swą pracą, pilnością i zdolnością podtrzymują dalsze poprzez późniejsze wieki istnienie szkoły, zapoczątkowanej przez Chrystusa i Apostołów.

Stoję tedy mocno i stać będę do ostatniego tchnienia życia przy wierze Ojców co do Boskiego i pewnego probierza prawdy objawionej, którym był, jest i będzie Episkopat apostolski, ustanowiony nie po to, żeby przyjmować to tylko, co najlepiej odpowiadać może kulturze każdego wieku, lecz żeby nie było nigdy innej wiary i innego rozumienia prawdy niezmiennej, głoszonej od początku przez Apostołów.

To wszystko wiernie, szczerze i w całości zobowiązuję się zachować, sumiennie strzec i ani przy nauczaniu ani w słowach ani w pismach od tego nie odstąpić. Tak ślubuję, tak przysięgam, tak mi dopomóż Bóg i ta święta Boża Ewangelia (1). (2)

~~~~~~~~

Cyt. za: Ks. Dr. Andrzej Dobroniewski, *Modernizm i moderniści*. Poznań 1911. Za zezwoleniem Władzy Duchownej, ss. 66-68.

Przypisy:

(1) Ostatnie zdanie (pominięte przez ks. Dobroniewskiego) przytoczono z artykułu ks. Alojzego Starkera SI, *Przysięga antymodernistyczna*. (Zob. następny przypis).

(2) Por. inne przekłady na język polski:

1) "Ja..... niezachwianie przyjmuję tak w ogólności, jak w każdym szczególe wszystko to, co nieomylny nauczający Kościół określił, orzekł i oświadczył, a przede wszystkim poddaję się tym orzeczeniom, które się wprost sprzeciwiają błędom obecnych czasów.

Nasamprzód więc wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechrzeczy, przyrodzonym światłem rozumu przez rzeczy uczynione, tj. przez widzialne dzieła stworzenia, jako przyczynę przez skutki z pewnością poznać można, a zatem i dowieść Jego istnienia.

Po wtóre: zewnętrzne dowody Objawienia, tj. sprawy Boże, przede wszystkim zaś cuda i proroctwa przyjmuję i uznaję za całkiem pewne oznaki Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej i mam je za najzupełniej odpowiednie do rozumienia wszystkich czasów i ludzi, nie wyłączając ludzi współczesnych.

Po trzecie: mocno też wierzę, że Kościół, stróż i nauczyciel objawionego słowa, został wprost i bezpośrednio założony przez samego prawdziwego i historycznego Chrystusa, kiedy pośród nas przebywał, i że tenże Kościół zbudowany jest na Piotrze, głowie hierarchii apostolskiej, i na jego po wszystkie czasy następcach.
~~~~~~~~

Po czwarte: naukę wiary od Apostołów przez prawowiernych Ojców w tym samym zawsze rozumieniu i pojęciu nam przekazaną, szczerze przyjmuję; przeto jako herezję całkowicie odrzucam zmyśloną teorię ewolucji dogmatów, które z jednego znaczenia przechodziłyby w drugie, różne od tego, jakiego Kościół trzymał się poprzednio; potępiam również wszelki błąd, który w miejsce Boskiego depozytu wiary, jaki Chrystus powierzył swej Oblubienicy na wierne przechowanie, podstawia wymysły filozoficzne lub płody świadomości ludzkiej, które wysiłkiem ludzi z biegiem czasu zrodzone, nadal w nieokreślonym postępie doskonalić się mają.

Po piąte: z wszelką pewnością uznaję i otwarcie wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wyłaniającym się z głębin podświadomości, pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli, lecz prawdziwym, rozumowym uznaniem prawdy z zewnątrz ze słuchania przyjętej, mocą którego wszystko, co Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz powiedział, zaświadczył i objawił, za prawdę uznajemy dla powagi najprawdomówniejszego Boga.

Poddaję się też z należnym uszanowaniem i całą duszą wyrokom potępienia, orzeczeniom i wszystkim przepisom zawartym w encyklice *Pascendi* i w dekrecie *Lamentabili*, – osobliwie co się tyczy tzw. historii dogmatów.

Również odrzucam błąd tych, którzy twierdzą, że wiara przez Kościół podana może się sprzeciwiać historii i że katolickich dogmatów, tak jak je obecnie rozumiemy, nie można pogodzić z prawdziwymi dziejami początków chrześcijaństwa.

Potępiam również i odrzucam zdanie tych, którzy mówią, że wykształcony chrześcijanin odgrywać musi podwójną rolę, jedną człowieka wierzącego a drugą historyka, jak gdyby wolno było historykowi trzymać się tego, co się sprzeciwia przekonaniom wierzącego, – albo stawiać przesłanki, z których wynikałaby konkluzja, że dogmaty są albo błędne albo wątpliwe, byleby im tylko wprost nie przeczył.

Potępiam też ten sposób rozumienia i wykładania Pisma św., który, pomijając tradycję kościelną, analogię wiary i normy podane przez Stolicę Apostolską, polega na wymysłach racjonalistów i krytykę tekstu zarówno niedozwolenie jak nierozważnie uznaje za jedyne i najwyższe prawidło.

Odrzucam prócz tego zdanie tych, którzy twierdzą, że ten, co wykłada historię teologii lub o tym przedmiocie pisze, powinien wprzód złożyć wszelkie uprzedzenia tak co do nadprzyrodzonego początku katolickiej tradycji, jak co do obiecanej przez Boga pomocy w dziele przechowania wszelkiej objawionej prawdy; nadto że pisma poszczególnych Ojców należy wykładać wedle samych tylko zasad naukowych z pominięciem wszelkiej powagi nadprzyrodzonej i z taką swobodą sądu, z jaką zwykło się badać inne zabytki świeckie.

W końcu ogólnie oświadczam, iż jestem zupełnie przeciwny błędowi modernistów, twierdzących, że w św. Tradycji nie ma nic Bożego albo, co daleko gorsze, pojmujących pierwiastek Boży w znaczeniu panteistycznym, tak iż nic nie pozostaje z tradycji katolickiej, jak ten goły i prosty fakt, na równi z innymi podległy dociekaniom historycznym, że byli ludzie,

którzy swą przemyślnością, skrzętnością i sprytem szkołę przez Chrystusa i Jego Apostołów założoną, przez następne wieki rozwijali.

Przeto silnie się trzymam i do ostatniego tchu trzymać się będę wiary Ojców w niezawodny charyzmat prawdy, który jest, był i zawsze pozostanie w następcach Apostołów na biskupim urzędzie; stąd wyznaję, że Kościół nie tego się trzyma, co może się wydać lepszym i odpowiedniejszym do stopnia kultury danego wieku, ale trzyma się absolutnej i niezmiennej prawdy, od początku głoszonej przez Apostołów, prawdy, w którą inaczej wierzyć, albo inaczej rozumieć jej nie wolno.

Ślubuję, iż to wszystko wiernie, nieskażenie i szczerze zachowam i nienaruszenie tego przestrzegać będę, i że nigdy od tego nie odstąpię, czy to w nauczaniu, czy w jakikolwiek inny sposób mową lub pismem. Tak ślubuję, tak przysięgam, tak mi dopomóż Bóg i ta święta Boża Ewangelia".

– Ks. Alojzy Starker SI, *Przysięga antymodernistyczna*. W: "Przegląd Powszechny", Rok dwudziesty ósmy. – Tom CX (kwiecień, maj, czerwiec 1911), Kraków 1911, ss. 179-188.

2) "**Rota przysięgi.**

Ja..... mocno uznaję i przyjmuję ogółem i po szczególe to wszystko, co przez niebłądzące Nauczycielstwo kościelne zostało określone, orzeczone i wyjaśnione, zwłaszcza te punkty nauki (katolickiej), które wprost sprzeciwiają się błędom czasów dzisiejszych.

Otóż, po pierwsze wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechrzeczy, przyrodzonym światłem rozumu możemy z pewnością poznać a zatem (istnienia Jego) też dowieść, jako przyczyny ze skutków, z tych rzeczy, które są uczynione, to jest z widzialnych dzieł stworzenia.

Po wtóre: przyjmuję i uznaję zewnętrzne dowody Objawienia to jest sprawy Boskie, przede wszystkim zaś cuda i proroctwa, jako najpewniejsze znaki Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej; utrzymuję też, iż te znaki są jak najzupełniej odpowiednie do rozumienia wszystkich czasów i ludzi, jako też ludzi współczesnych.

Po trzecie: mocno też wierzę, że Kościół, stróż i nauczyciel słowa objawionego, został bezpośrednio i wprost założony przez Samego prawdziwego i historycznego Chrystusa, gdy pośród nas przebywał, a zbudował (go Zbawiciel) na Piotrze, księciu hierarchii apostolskiej i Jego na wieki następcach.

Po czwarte: szczerze przyjmuję naukę wiary, którą Apostołowie przekazali nam przez Ojców prawowiernych w tym samym sensie i w tym samym zawsze rozumieniu; przeto jako herezję całkowicie odrzucam zmyśloną teorię o ewolucji dogmatów, według której dogmaty zmieniają jedno znaczenie na drugie i do tego odmienne od rozumienia, uprzednio istniejącego w Kościele; zarówno też potępiam wszelki błąd, który depozyt Boży, poruczony wiernej pieczy Oblubienicy Chrystusowej, uważa za wymysł filozoficzny, czy też wytwór ludzkiej świadomości, wysiłkiem naturalnym ludzi stopniowo się kształcącej i mającej ulegać w następstwie udoskonalaniu aż do nieskończoności.

Po piąte: z największą pewnością utrzymuję i otwarcie wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wyłaniającym się z tajemnych głębin podświadomości, pod naciskiem serca i pod wpływem dobrze usposobionej woli, lecz (jest ona) prawdziwym rozumowym uznaniem prawdy, z zewnątrz ze słuchania przyjętej; aktem tym, mianowicie, uznajemy za prawdę, dla powagi najprawdomówniejszego Boga, to wszystko, co Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz powiedział, zaświadczył i objawił.

Z należytym szacunkiem poddaję się i ulegam całą duszą potępieniom, wyjaśnieniom i wszelkim przepisom, które zawierają się w encyklice *Pascendi* i w dekrecie *Lamentabili*, zwłaszcza w tym, co dotyczy tzw. historii dogmatów.

Również potępiam błąd tych, którzy twierdzą, że Wiara, przez Kościół podana, może stać w sprzeczności z historią, dogmaty zaś katolickie, tak jak je obecnie rozumiemy, nie dadzą się pogodzić z istotnymi początkami religii chrześcijańskiej.

Potępiam też i odrzucam zdanie tych, którzy mówią, iż wykształcony chrześcijanin powinien przybrać postać podwójną: człowieka wierzącego i historyka, jakoby wolno było historykowi to utrzymywać, co sprzeciwia się jego przekonaniu, jako człowieka wierzącego; albo też stawiać przesłanki, z których wynikałoby, że dogmaty są albo błędne, albo wątpliwe, byleby tylko wprost im nie przeczył.

Zarazem potępiam ten sposób rozumienia i wykładania Pisma św., który, pomijając tradycję Kościoła, analogię Wiary i wskazówki Stolicy Apostolskiej, polega na pomysłach racjonalistowskich i niemniej samowolnie, jak zuchwale uznaje krytykę tekstu, jako jedyne i najwyższe prawidło.

Nadto odrzucam zdanie tych, którzy utrzymują, że uczony, traktujący zagadnienia historyczno-teologiczne, albo też o tych rzeczach piszący, powinien najprzód zrzec się zdania, uprzednio przyjętego, czy to o nadprzyrodzonym początku tradycji katolickiej, czy to o pomocy od Boga obiecanej, ku przechowaniu na zawsze wszelkiej prawdy objawionej; dalej, że pisma każdego z Ojców należy wykładać z pominięciem wszelkiej powagi nadprzyrodzonej, i tylko podług zasad naukowych, z tą swobodą sądu, z jaką zwykło się badać wszelkie zabytki świeckie.

Wreszcie na ogół oświadczam, że zupełnie obcy jestem błędowi, który głoszą moderniści, że w św. Tradycji nic nie ma Bożego; albo, co jeszcze gorsze, pierwiastek Boży przyjmują w znaczeniu panteistycznym; tak, iż ze św. Tradycji zostaje tylko goły i prosty fakt, podobny do zwykłych wydarzeń historycznych, i tylko ludzie własną pracą, usilnością i sprytem rozwijają przez wieki następne szkołę, założoną przez Chrystusa i Apostołów.

A przeto jak najsilniej trzymam się i do ostatniego tchu życia trzymać się będę Wiary Ojców w niezawodny charyzmat (sprawdzian) prawdy, który jest, był i zawsze pozostanie «*w episkopacie przekazanym od Apostołów drogą następstwa*» (1) i to nie dla tej przyczyny, aby trzymać się tego, co zdaje się być lepszym i odpowiedniejszym do kultury danego wieku, lecz dlatego, aby absolutna i niezmienna prawda, opowiadana od początku przez Apostołów, nigdy inaczej nie była wierzona, ani też nigdy inaczej nie rozumiana (2).

Ślubuję, że to wszystko wiernie, nieskażenie i szczerze zachowam i nienaruszenie strzec będę i że nigdy od tego nie odstąpię ani w nauczaniu, ani w jakikolwiek inny sposób bądź słowem, bądź pismem. Przyrzekam to, przysięgam, tak niech mnie Bóg wspomaga i ta święta Boża Ewangelia.

~~~~~~~~~~~~~~~

(1) Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, IV, c. 26.

(2) Tertulian, *De praescriptione haereticorum*, c. 28".

– Ks. dr. Czesław Sokołowski (PROFESOR TEOLOGII W SEMINARIUM METROPOLITALNYM WARSZAWSKIM), *Przysięga Antymodernistyczna. Studium krytyczne*, Warszawa 1916, ss. 9-17.

Iusiurandum contra errores modernismi (1)

[Ex Motu proprio «Sacrorum antistitum», 1. Sept. 1910.]

S. PIUS PAPA X

~~~~~~

Ego . . . firmiter amplector ac recipio omnia et singula, quae ab inerranti Ecclesiae magisterio definita, adserta ac declarata sunt, praesertim ea doctrinae capita, quae huius temporis erroribus directo adversantur.

Ac primum quidem: Deum, rerum omnium principium et finem, naturali rationis lumine *per ea quae facta sunt* (2), hoc est, per *visibilia* creationis opera, tamquam causam per effectus, certo cognosci, adeoque demonstrari etiam posse, profiteor.

Secundo: externa revelationis argumenta, hoc est facta divina, in primisque miracula et prophetias admitto et agnosco tanquam signa certissima divinitus ortae christianae religionis, eademque teneo aetatum omnium atque hominum, etiam huius temporis, intelligentiae esse maxime accommodata.

Tertio: firma pariter fide credo Ecclesiam, verbi revelati custodem et magistram, per ipsum verum atque historicum Christum, cum apud nos degeret, proxime ac directo institutam eandemque super PETRUM, apostolicae hierarchiae principem, eiusque in aevum successores aedificatam.

Quarto: fidei doctrinam ab Apostolis per orthodoxos Patres eodem sensu eademque semper sententia ad nos usque transmissam, sincere recipio; ideoque prorsus reicio haereticum commentum evolutionis dogmatum, ab uno in alium sensum transeuntium, diversum ab eo, quem prius habuit Ecclesia; pariterque damno errorem omnem, quo, divino deposito, Christi Sponsae tradito ab eaque fideliter custodiendo, sufficitur philosophicum inventum, vel creatio humanae conscientiae, hominum conatu sensim efformatae et in posterum indefinito progressu perficiendae.

Quinto: certissime teneo ac sincere profiteor, fidem non esse caecum sensum religionis e latebris *subconscientiae* erumpentem, sub pressione cordis et inflexionis (3) voluntatis moraliter informatae, sed verum assensum intellectus veritati extrinsecus acceptae *ex auditu*, quo nempe, quae a Deo personali, creatore ac Domino nostro dicta, testata et revelata sunt, vera esse credimus, propter Dei auctoritatem summe veracis.

Me etiam, qua par est, reverentia subicio totoque animo adhaereo damnationibus, declarationibus, praescriptis omnibus, quae in Encyclicis litteris «*Pascendi*» et in Decreto «*Lamentabili*» continentur, praesertim circa eam quam historiam dogmatum vocant.

Idem reprobo errorem affirmantium, propositam ab Ecclesia fidem posse historiae repugnare, et catholica dogmata, quo sensu nunc intelliguntur, cum verioribus christianae religionis originibus componi non posse.

Damno quoque ac reicio eorum sententiam, qui dicunt christianum hominem eruditiorem induere personam duplicem, aliam credentis, aliam historici, quasi liceret historico ea retinere, quae credentis fidei contradicant, aut praemissas adstruere, ex quibus consequatur, dogmata esse aut falsa aut dubia, modo haec directo non denegentur.

Reprobo pariter eam Scripturae sanctae diiudicandae atque interpretandae rationem, quae, Ecclesiae traditione, analogia fidei et Apostolicae Sedis normis posthabitis, *rationalistarum* commentis inhaeret, et criticen textus velut unicam supremamque regulam haud minus licenter quam temere amplectitur.

Sententiam praeterea illorum reicio, qui tenent, doctori disciplinae historicae theologicae tradendae aut iis de rebus scribenti seponendam prius esse opinionem ante conceptam sive de supernaturali origine catholicae traditionis, sive de promissa divinitus ope ad perennem conservationem uniuscuiusque revelati veri; deinde scripta Patrum singulorum interpretanda solis scientiae principiis, sacra qualibet auctoritate seclusa, eaque iudicii libertate, qua profana quaevis monumenta solent investigari.

In universum denique me alienissimum ab errore profiteor, quo *modernistae* tenent in sacra traditione nihil inesse divini, aut, quod longe deterius, pantheistico sensu illud admittunt, ita ut nihil iam restet nisi nudum factum et simplex, communibus historiae factis aequandum: hominum nempe sua industria, solertia, ingenio scholam a Christo eiusque Apostolis inchoatam per subsequentes aetates continuantium.

Proinde fidem Patrum firmissime retineo et ad extremum vitae spiritum retinebo, de charismate *veritatis certo*, quod est, fuit eritque semper in *episcopatus ab Apostolis successione* (4); non ut id teneatur, quod melius et aptius videri possit secundum suam cuiusque aetatis culturam, sed ut *nunquam aliter credatur, nunquam aliter* intelligatur absoluta et immutabilis veritas ab initio per Apostolos praedicata (5).

Haec omnia spondeo me fideliter, integre sincereque servaturum et inviolabiliter custoditurum, nusquam ab iis sive in docendo sive quomodolibet verbis scriptisque deflectendo. Sic spondeo, sic iuro, sic me Deus adiuvet et haec sancta Dei Evangelia.

~~~~~~~~

Henricus Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, quod a Clemente Bannwart denuo compositum iteratis curis edidit Iohannes Bapt. Umberg S. J. (Professor in Universitate Oenipontana). Editio 18-20. Friburgi Brisgoviae MCMXXXII (1932), pp. 595-597 (nn. 2145-2147).

Notae:

(1) Acta Apostolicae Sedis, 2 (1910), 669 sqq.

(2) Cf. Rom 1, 20.

(3) *Forte legendum:* inflexione.

(4) S. Irenaeus, *Adversus haereses*, 4, c. 26, 2 [MG 7, 1053 C].

(5) Tertullianus, *De praescriptione haereticorum*, c. 28 [ML 2, 40].
~~~~~~~~

Dla katolików rzymskich integralnych

"MYŚL KATOLICKA"

~~~~~~

> Deus... da Ecclesiae tuae, eorum (SS. Apost. Petri et Pauli) in omnibus sequi praeceptum. (Boże... udziel Kościołowi Twemu, iżby we wszystkim spełniał nakazy ich (św. Apostołów Piotra i Pawła)). – (Nabożeństwo na uroczystość św. Piotra i Pawła).

Dobrzy katolicy, pragnący być integralnie wiernymi dyrektywom papieskim, niejednokrotnie wyrażali życzenie, by mogli mieć podane w streszczeniu wytyczne punkty swych przekonań i akcji. Z drugiej strony, przeciwnicy nasi usiłują punkty te zaciemnić dwuznacznością, a to w celu wypaczenia i ośmieszenia tego, co nazywają pogardliwie "integryzmem".

Wydaje się więc nam na czasie zwrócić uwagę przyjaciół naszych na punkty następujące (1):

1) Katolik rzymski integralny przyjmuje *integralnie* doktrynę, karność, dyrektywy Stolicy Świętej i wszystkie należne konsekwencje, wypływające z nich zarówno dla jednostki jak dla społeczeństw. Jest on "papistą", "klerykałem", antymodernistą, antyliberałem, antysekciarzem. Jest zatem integralnym kontrrewolucjonistą, będąc przeciwnikiem nie tylko rewolucji jakobińskiej i sekciarskiego radykalizmu, lecz także liberalizmu religijnego i społecznego. Każdy katolik powinien być wiernym i czynnym wyznawcą katolicyzmu rzymskiego integralnego.

2) Katolik rzymski integralny walczy o zasadę i poszanowanie władzy, tradycji, oraz porządku religijnego i społecznego, w katolickim znaczeniu tych słów i w jego wynikach logicznych.
~~~~~~

3) Uważa on za plagę ludzkiego pierwiastka Kościoła liberalizm rzekomo katolicki i awatar jego – demokratyzm rzekomo katolicki, jak również modernizm teoretyczny i praktyczny, radykalny lub umiarkowany, z ich konsekwencjami, a mianowicie: fałszywą tolerancją religijną, międzywyznaniowością, "minimalizmem" katolickim, etc., – i wobec tych błędów postępuje odpowiednio.

4) Co do zastosowania karności katolickiej w praktyce, katolik rzymski integralny czci i słucha Biskupów, których "Duch Święty ustanowił, aby rządzili Kościołem Bożym", pod kierunkiem i kontrolą Namiestnika Chrystusowego, z którym katolik rzymski integralny chce być zawsze, przede wszystkim i mimo wszystko.

5) Charakter Kościoła Katolickiego wskazuje, a historia kościelna potwierdza, że Stolica Święta jest żywotnym centrum katolicyzmu: wskutek tego więc, pod pewnym względem, a zwłaszcza z powodu niektórych okoliczności, chwilowe stanowisko Stolicy Świętej jest także wynikiem położenia religijnego i społecznego. Toteż jest rzeczą zrozumiałą, że Rzym może niekiedy milczeć i czekać, z powodu samegoż położenia, jak ono w danej chwili się przedstawia. W takich wypadkach katolik rzymski integralny nie bierze sobie tego za pretekst do pozostawania nieczynnym wobec niebezpieczeństwa położenia. Przeciwnie, w każdym takim wypadku, zrozumiawszy i zbadawszy najdokładniej istotę rzeczy, usiłuje on jak najlepiej przeciwdziałać niebezpieczeństwu, zawsze i wszędzie według woli i życzenia Papieża.

6) W swych poglądach i w swej akcji katolik rzymski integralny trzyma się przede wszystkim punktu widzenia *katolickiego*, tj. powszechnego, bądź co do czasu – poprzez różne momenty historyczne, bądź co do przestrzeni – poprzez wszystkie kraje. Wie on, że w walkach chwilowych i miejscowych jest zawsze, przynajmniej w gruncie rzeczy, wiekowa i wszechświatowa walka między dwiema wielkimi siłami organicznymi: jedynym Kościołem Bożym, Katolickim Rzymskim integralnym – z jednej strony, a przeciwnikami jego zewnętrznymi i wewnętrznymi – z drugiej. Przeciwnicy zewnętrzni (sekty żydowsko-masońskie i ich bezpośredni sojusznicy) znajdują się w rękach centralnej władzy tajemnej; przeciwnicy wewnętrzni (moderniści, demokraci katoliccy, liberałowie katoliccy, etc.) służą jej, wiednie czy bezwiednie, za narzędzia infiltracji i rozkładu wśród katolików.

7) Katolik rzymski integralny zwalcza sektę wewnątrz i zewnątrz, zawsze, wszędzie i pod wszelką postacią, wszystkimi uczciwymi środkami, będącymi na czasie. W osobach sekciarzy wewnętrznych i zewnętrznych oraz ich sprzymierzeńców zwalcza on jedynie konkretne urzeczywistnienie sekty, jej życia, akcji i planów. Czyni to zaś bez urazy względem braci zbłąkanych, lecz także bez słabości i dwulicowości, podobnie jak dobry żołnierz traktuje na polu bitwy osoby, walczące pod nieprzyjacielskim sztandarem, oraz ich pomocników i sprzymierzeńców.

8) Katolik rzymski integralny jest całkowicie:

przeciw międzywyznaniowości, neutralności i minimalizmowi religijnemu w organizacji i akcji społecznej, w nauczaniu, we wszelkiej działalności jednostek i grup, zależnej od prawdziwej moralności, a zatem od prawdziwej religii, czyli katolicyzmu rzymskiego integralnego;

za wyznaniowością we wszystkich wypadkach, przewidzianych wyżej; w wypadkach zaś wyjątkowego i przejściowego tolerowania przez Stolicę Świętą związków międzywyznaniowych – *za* ścisłą kontrolą stosowania tej wyjątkowej tolerancji, oraz za jak największym ograniczeniem tego stanu rzeczy co do czasu i co do miejsca według intencji Stolicy Apostolskiej.

9) *Przeciw* wszelkim usiłowaniom umniejszania, usuwania na drugi plan i systematycznego przemilczania rewindykacji papieskich w Kwestii Rzymskiej, uchylania społecznego wpływu Papiestwa i propagowaniu laicyzmu;

za niezmordowaną rewindykacją Kwestii Rzymskiej według praw i dyrektyw Stolicy Świętej, oraz za nieustannym usiłowaniem, by życie społeczne jak najbardziej poddać słusznemu i dobroczynnemu wpływowi Papiestwa i w ogóle Kościoła Katolickiego.

10) *Przeciw* syndykalizmowi jawnie lub domyślnie areligijnemu, neutralnemu, amoralnemu, który z konieczności prowadzi do antychrześcijańskiej walki klas według brutalnego prawa pięści; *przeciw* demokratyzmowi, choćby nawet zowiącemu się chrześcijańskim, zawsze jednak mniej lub więcej zarażonemu demagogią; *przeciw* liberalizmowi, choćby nawet zwanemu ekonomiczno-społecznym, który jednak przez swój indywidualizm prowadzi do rozkładu społecznego;

za harmonią chrześcijańską tak między klasami, jak między jednostką, klasą a społeczeństwem całym; *za* organizacją korporacyjną społeczeństwa chrześcijańskiego według zasad i tradycji sprawiedliwości i miłości społecznej,

których nauczał i według których żył Kościół i świat katolicki podczas długich wieków, a które zatem doskonale nadają się do każdej epoki i każdego społeczeństwa prawdziwie cywilizowanego.

11) *Przeciw* nacjonalizmowi pogańskiemu, który odpowiada syndykalizmowi areligijnemu, uważając narody (podobnie jak ostatni uważa klasy społeczne) za zbiorowości, z których każda może i powinna, nie troszcząc się o zasady moralne, dochodzić swych interesów bez żadnego względu na interesy innych, a nawet wbrew takowym, według brutalnego prawa, o którym mówiliśmy wyżej; jak również *przeciw* antymilitaryzmowi i utopijnemu pacyfizmowi, wyzyskiwanym przez sektę w celu osłabienia i uśpienia społeczeństwa pod jarzmem żydowsko-masońskim;

za patriotyzmem zdrowym i moralnym, patriotyzmem chrześcijańskim, którego historia Katolickiego Kościoła dawała nam zawsze wspaniałe przykłady.

12) *Przeciw* feminizmowi, który przesadza i wypacza prawa i obowiązki kobiety, wyjmując je z pod prawa chrześcijańskiego; *przeciw* koedukacji i "uświadamianiu" młodzieży;

za polepszeniem moralnego i materialnego położenia kobiety, młodzieży, rodziny według doktryny i tradycji katolickiej.

13) *Przeciw* rozdziałowi Kościoła od państwa, religii od nauki, która to doktryna i jej urzeczywistnienie są z gruntu antychrześcijańskie;

za lojalnym i serdecznym związkiem między państwem, cywilizacją, nauką, a Kościołem, religią, wiarą.

14) *Przeciw* studiom filozoficznym, dogmatycznym i biblijnym *zmodernizowanym*, które, nie będąc nawet całkowicie modernistycznymi, są co najmniej podobne do studiów archeologicznych lub anatomicznych, jak gdyby tu chodziło o mumie, nie zaś o doktrynę nieśmiertelną i ożywiającą, którą całe duchowieństwo, bez wyjątku, winno poznać przede wszystkim dla pełnienia urzędu kapłańskiego;

za studiami duchownymi, czerpiącymi natchnienie i kierunek w chwalebnej tradycji scholastyki, świętych doktorów Kościoła i najlepszych teologów z czasów Kontrreformacji, a korzystającymi ze wszelkich poważnych pomocy metody i dokumentacji naukowej.

15) *Przeciw* fałszywemu mistycyzmowi o tendencjach indywidualistycznych i illuministycznych;

za życiem duchowym intensywnym i głębokim według doktryny i przykładu Świętych mistycznych i autorów, zalecanych przez Kościół.

16) W ogólności *przeciw* wyzyskiwaniu duchowieństwa i akcji katolickiej przez wszelką partię polityczną lub społeczną; w szczególności zaś *przeciw* "demokratyzacji" duchowieństwa i akcji katolickiej, oraz *przeciw* manii "społecznej", jaką usiłują w nie wszczepić pod pretekstem "wyjścia z zakrystii", do której następnie powraca się tylko z rzadka, lub ukradkiem, lub co najmniej z umysłem, zaabsorbowanym czym innym;

za utrzymaniem akcji duchowieństwa, a względnie akcji katolickiej w jej całości, przede wszystkim na terenie jawnie religijnym, wolnym od wszelkich manii "społecznych" lub innych podobnych.

17) *Przeciw* manii czy słabości wielu katolików, co chcą uchodzić za "postępowych", "idących z duchem czasu i rozumiejących jego potrzeby"; co wobec nieprzyjaciela, brutalnego czy układnego, zawsze jednak nieubłaganego, odgrywają rolę naiwnych dzieci; co popisują się swą rzekomą tolerancją, która im każe wstydzić się aktów słusznej surowości, spełnionych przez Kościół lub dla Kościoła, a nawet akta te potępiać; co z systematycznym optymizmem odnoszą się do sideł, zastawianych przez przeciwnika, a całą nieufność i surowość zachowują dla katolików rzymskich integralnych;

za stanowiskiem sprawiedliwym i szlachetnym, zawsze jednak śmiałym, energicznym i niezmordowanym wobec nieprzyjaciela, jego gwałtów i podstępów.

18) *Przeciw* wszystkiemu, co sprzeciwia się doktrynie, tradycji, karności i uczuciom katolicyzmu rzymskiego integralnego;

za wszystkim, co z nimi się zgadza.

N. B. Rozumie się, naturalnie, że, mówiąc: "katolik rzymski integralny", nie chcemy bynajmniej w jakikolwiek bądź sposób modyfikować nazwy autentycznej i chwalebnej: "katolik rzymski". Wyrażenie: "katolik rzymski integralny" oznacza tylko: "integralnie katolik rzymski", czyli: "całkowicie i prosto katolik rzymski" bez dodatków lub restrykcji, odpowiadających (nawet poza intencją tych, co ich używają) wyrażeniom: "katolik liberalny", "katolik socjalny" itp.

("Cahiers Romains")

~~~~~~~~

"Myśl Katolicka", 1913, nr 41, ss. 322-323.
~~~~~~~~

Przypisy:

(1) "Myśl Katolicka" od samego początku swego istnienia uważała wszystko, co wyszczególnione jest w niniejszym wybornym, podstawowym artykule, za swój program, któremu wierna aż po dziś została, mimo prześladowań i niezrozumienia. "Myśl Katolicka" szczyci się tą swoją rolą pioniera zasad, tu wyłuszczonych. W 1908 roku, gdy "Myśl" ukazała się, była ona jedynym pismem nie tylko w Polsce, ale nawet w Europie, które całości zasad tych strzegło i o całość ich walczyło. Dziś, dzięki Bogu, nie staje już sama do walki; jest już więcej pism i ludzi, w tym kierunku działających; słowa Ojca Świętego, w tylu Encyklikach i Motu Proprio do całego świata zwrócone, nadały zasadom tym, o które zawsze walczyliśmy, największą sankcję, gdyż te same zasady w tych kapitalnych dokumentach papieskich były zawarte.

Warto, by czytelnicy i przyjaciele nasi zechcieli głębiej nad tym artykułem się zastanowić i rozważyć, czy ich działalność kwadruje z ideałem, tu zaznaczonym.

DEKLARACJA DOKTRYNALNA

KATOLICKIE PRZYMIERZE BISKUPÓW

~~~~~~

1. My, niżej podpisani biskupi, wezwani nadzwyczajnymi okolicznościami do zachowania świętego posłannictwa świętego, katolickiego i apostolskiego Kościoła rzymskiego, gdy Kościół ten utracił prawowitego rzymskiego papieża, oświadczamy, że dzisiejsza hierarchia działająca i nauczająca w sprzeczności z nieomylną magisterialną nauką Kościoła dotyczącą ekumenizmu, naśladując nieprawny (nieważny) Drugi Sobór Watykański, nie przemawia w imieniu Kościoła katolickiego i jest w rzeczywistości pozbawiona Boskiego autorytetu i jurysdykcji nad wiernymi. Prawdziwy Kościół Boży, założony na Skale, którą jest Piotr i jego wiara nauczająca pod kierownictwem Ducha Świętego nie może uczyć błędu i nie może sobie zaprzeczać.

2. Podczas gdy my sami w czasie formalnej nieobecności prawowitego papieża, chociaż nie uzurpujemy sobie prawa do sprawowania jurysdykcji jaka przysługuje prawowitym ordynariuszom diecezjalnym, ale jako ważnie konsekrowani biskupi z powodu misji apostolskiej Kościoła, nie tylko że powołujemy się na moc wypływającą z biskupich konsekracji, ale również na urząd nauczycielski, który jest właściwością świętego charakteru biskupich konsekracji.
~~~~~~

Na mocy powyższego, wzywamy wszystkich kapłanów i wiernych, aby zjednoczyli się z nami w odrzuceniu nielegalnych reform, albo tych już "proklamowanych" lub pochodzących z tzw. II Watykańskiego Soboru, kierując się nakazem św. Pawła: "... *fratres, state, et tenete traditiones quas didicistis sive per sermonem, sive per epistulam nostram...* (*... bracia, trwajcie niewzruszenie, a trzymajcie się podań, których się nauczyliście czy to przez naukę ustną, czy też przez list nasz...*)" (2 Tes. 2, 14) a któreśmy otrzymali od Apostołów i od ich następców. Święta tradycja, jak tego uczy Kościół, jest opiekunką i nauczycielką Prawdy katolickiej wyrażonej w nieomylnym nauczaniu magisterialnym Kościoła.

3. "Reformy" soborowe w zamyśle miały zmodernizować Kościół a przez to zmienić go na słaby "znak sprzeciwu" wobec świata niewiary. Te reformy jednak nie są ufundowane na skale wiary katolickiej, ale na piasku ekumenizmu, ponieważ jakakolwiek konfederacja sekt protestanckich nie jest związana z jedynym prawdziwym Kościołem założonym przez Chrystusa, który to błąd potępił świętej pamięci Ojciec Święty Pius XI w swojej sławnej encyklice *Mortalium animos*.

> "*W tych warunkach*, uczy Ojciec Święty, *oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też nie wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązaliby wagę do fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusowego*".

4. Ta trucizna ekumenizmu jest oczywista w nowym obrządku religijnym wypływającym z soboru. Jeżeli chodzi o tzw. nowy porządek mszy i pozostałe sakramenty, możemy także razem z prorokiem powiedzieć, że został wstrząśnięty cały dom Boży ze swoimi siedmioma filarami. Wszystko zostało całkowicie sprotestantyzowane. To co było typowo katolickie i piękne swoją głębokością i wyrażone przez stulecia w świętym języku rzymskiego Kościoła, po łacinie, to wszystko zostało niemiłosiernie odrzucone, zwulgaryzowane i w ten sposób lamenty proroka Jeremiasza sprawdziły się co do joty.

5. "*Po owocach ich poznacie*" (Mt. 7, 20). Od soboru nieporządek w Kościele się tylko powiększył. W czasie gdy kamery liberalnych środków masowej komunikacji kanonizują "charyzmatycznych papieży" na oczach mas w katolickich parafiach i szkołach szerzy się anarchia, zarówno doktrynalna jak i dyscyplinarna. Sporadyczne protesty wychodzące z Rzymu nie odnoszą żadnego skutku, co tylko świadczy o upadku autorytetu na najwyższych urzędach.

6. Owieczki trzody Chrystusowej od czasu soboru są rozproszone i zdane na siebie. Większość przestała praktykować wiarę, wielu się jej wyparło albo wstąpiło do różnych sekt. Ci, którzy pozostali wierni tradycyjnym wartościom skupili się wokół kapłanów, którzy zostali wierni tradycyjnej Mszy świętej, gdy tymczasem wielu z tych, którzy zostali w swoich parafiach jęczą z powodu zamętu, który widzą. "*Zabrali nam Pana i nie wiemy, gdzie Go położyli*" (por. J. 20, 13). Wielka liczba kapłanów wystąpiła ze stanu kapłańskiego i zaznaczył się też masowy exodus ze stanu zakonnego, który został całkowicie zdeformowany. Od czasu soboru odeszło z zakonów około 400 000 zakonników i zakonnic.

Cóż innego możemy widzieć w tym rozproszeniu owieczek Chrystusowych, jak nie to, że Pasterz został ugodzony a Kościół obrabowany z prawdziwego Chrystusowego Zastępcy.

7. Od roku 1983 widzimy wywrotowy wpływ soboru również w nowym kodeksie prawa kanonicznego. W kanonie 204 znajdujemy święty Kościół katolicki zredukowany jedynie do fragmentu większego "ludu Bożego", który obejmuje wszystkich ochrzczonych katolików i niekatolików. W kanonach 844, 912 i 933 znajdujemy *communicatio in sacris* (wspólne z niekatolikami przyjmowanie i udzielanie sakramentów), co zawsze było przez Kościół zabronione. Oto nowy bezimienny lud Boży. "*Nie wierzyli królowie ziemscy i wszyscy mieszkańcy świata, żeby miał wnijść nieprzyjaciel i przeciwnik przez bramy Jeruzalem*" (Tren. Jer. 4, 12).

8. Na nas katolickich biskupach spoczywa obowiązek obrony i zachowania nieomylnego magisterialnego nauczania Kościoła. W świetle tego wszystkiego, cośmy tu zaznaczyli, musi być jasnym obowiązek katolików: Musimy całkowicie odrzucić tzw. II Sobór Watykański razem z jego fałszywymi papieżami, biskupami i kapłanami im posłusznymi. Św. Paweł ostrzega nas, abyśmy nie mieli udziału w grzechach innych. Era rozpoczęta soborem jest tym wielkim odstępstwem od wiary, które poprzedza nadejście Antychrysta, przepowiedzianym przez św. Pawła w jego 2 liście do Tesaloniczan.

9. Katolicy nie mogą świadomie robić kompromisów. Nie mogą, jak to niektórzy radzą, z jednej strony uznawać autorytet Boży u soborowych "papieży" i jednocześnie odmawiać im posłuszeństwa dowodząc, że w heretyckich przejawach nie wykonują oni nieomylnego urzędu nauczycielskiego Kościoła. Bowiem gdyby kiedykolwiek prawdziwy rzymski papież publicznie, jawnie uczył błędu i tym samym zdradził Kościół, przez to zostałaby poddana w wątpliwość nieomylność samego Kościoła a także nieomylność jego zwyczajnego nauczycielskiego urzędu.

"*Kto was słucha, mnie słucha*" (Łk. 10, 16). Pierwszy Sobór Watykański poza definicją o nieomylności papieskiej ogłosił też, że "*Stolica Piotrowa zawsze była wolna od błędu w sprawach wiary i moralności*" (Denz. 1836). Nikt nie może oszukać Kościoła i jednocześnie być formalnym Zastępcą Chrystusa. Tenże sobór nie chciał zmuszać wiernych do posłuszeństwa "papieżowi" w sprawach dyscypliny i zarządzania Kościołem, jeśliby się on mylił w formalnym sprawowaniu swojego urzędu powszechnego nauczyciela Kościoła.

10. Dla wielu nasze żądanie opuszczenia swojej parafii i wierne przylgnięcie do tradycyjnej Mszy świętej i dyscypliny może się wydawać przesadne. Będzie to dotyczyć większości wiernych, którzy przez niedostatek kapłanów mogą się znaleźć w sytuacji braku Mszy lub sakramentów albo będą mieli jedynie okazjonalny dostęp do nich. Mogą oni słusznie zapytać, jak w takich warunkach będą mogli przeżyć duchowo i jednocześnie zbawić swoją duszę.

11. Jako pasterze Chrystusowi całkowicie rozumiemy ich troski. Jednakże w sprawach wiary nie możemy czynić kompromisów. Jej zewnętrzny przejaw i praktyka musi być w zgodzie z prawdą Kościoła. "*Ojcze, uświęć ich w prawdzie*" (J. 17, 17). Rzeczywiście, obecnie tylko niewielu kapłanów wykonuje swoją posługę według zasad, któreśmy tu opisali. Jesteśmy jednak pełni nadziei, że wierni zostaną poruszeni Bożą łaską i poznają prawdę, która jak zapowiedział nasz Pan oswobodzi ich z cienia śmierci i wspomoże nasze starania. "*Teraz nadeszła godzina, abyśmy się przebudzili ze snu*" (Rzym. 13, 11). Jak nasi praojcowie w czasie angielskiej "reformacji", tak też dzisiaj katolicy są wzywani przez Bożą Opatrzność do wyznania swojej wiary i właśnie do odrzucenia nowych obrządków. Nie powinni również uczestniczyć nawet w tradycyjnej Mszy, jeżeli jest ona odprawiana w jedności (*una cum*) z fałszywym papieżem i biskupami jemu podległymi.

12. Tam gdzie chwilowo nie jest dostępna tradycyjna Msza święta najlepszą alternatywą jest odmawianie różańca świętego. Nikt nie zginie, kto będzie oddany różańcowi. Odmawianie różańca świętego nie powinno się odbywać tylko w rodzinie w zaciszu domowym, ale też razem z innymi katolikami, którzy by tak spełnili swój niedzielny obowiązek. Różaniec święty powinien być związany z duchową komunią. Żarliwe i szczere pragnienie sakramentów może zyskać wiele łask. Powinien zostać położony nacisk na studiowanie prawdziwej nauki katolickiej i duchowości z książek wydanych przed soborem i posiadających ważną kościelną aprobatę. Dzieci powinny być nauczane według tradycyjnego katechizmu.

13. Na zakończenie powinniśmy zbadać przyczyny tego niesłychanego kataklizmu jaki nawiedził Kościół. Jego powodem nie jest nic innego jak tylko nasze grzechy. Według słów proroka: "*Zgrzeszyliśmy, nieprawość czyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali, odwróciliśmy się i odstąpiliśmy od przykazań Twoich...*" (Dan. 9, 5). Tenże Daniel mówi (jak się wydaje) o naszych czasach, kiedy widzi nieprzyjaciela ludu Bożego jak "*rozwielmożył się aż do siły niebieskiej, i zrzucił część siły i gwiazd, i podeptał je. I aż do książęcia siły rozwielmożył się, i* ***odjął od niego ofiarę ustawiczną,*** *i zburzył miejsce świątyni jego. I dano mu moc przeciw ustawicznej ofierze dla grzechów, i porzucona będzie prawda na ziemi, i będzie czynił, a powiedzie mu się*" (Dan. 8, 10-12).

14. Wielkość kataklizmu, którego doświadczamy mierzy się ogromem naszych grzechów przeciw Bożym przykazaniom i przeciw Kościołowi. "*Od każdego, komu wiele dano, wiele wymagać się będzie*" (Łk. 12, 48). Niech zatem nasza pokuta i poprawa dorówna naszym upadkom. Najświętsza Maryja Panna ostrzegała nas w Fatimie o tych czasach jako konsekwencji zaniechania pokuty i zaniedbania odmawiania różańca świętego. Teraz dla nas wszystkich nadszedł czas aby to naprawić. Tylko bezwzględnym pragnieniem możemy sobie wyprosić łaskę Bożą ponownego zapanowania prawdziwego pasterza na Stolicy Piotrowej, ponieważ od papieża uzależniona jest odnowa Kościoła. Obrona papiestwa, tego Boskiego urzędu jest najważniejszym zadaniem nas biskupów.

15. Niniejszym wzywamy wszystkich, którzy czytają tę deklarację, aby ją rozpowszechniali między wierzącymi, również wśród tych, co odpadli od wiary.

Nasze Katolickie Przymierze Biskupów oddajemy pod opiekę Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, św. Józefa, Jej oblubieńca i św. Michała, księcia zastępów niebieskich.

W święto Bożego Serca, V 1989 roku.

Biskupi: + Robert McKenna OP R.I.P. (USA).

+ Vida Elmer R.I.P. (Węgry, USA).

+ Oliver Oravec R.I.P. (Kanada, Słowacja). ...

~~~~~~~~

Deklaracja zamieszczona w książce J. Exc. ks. biskupa Olivera Oraveca: *Pravda o Cirkvi. Je Ján-Pavol II. katolíkom? Je Vatikán centrom Novej sekty?* (*Prawda o Kościele. Czy Jan Paweł II jest katolikiem? Czy Watykan jest centrum Nowej sekty?*), November 1998.

Z języka słowackiego tłumaczył Mirosław Salawa
~~~~~~~~

Modernistyczny Neokościół

KS. DR MACIEJ SIENIATYCKI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

~~~~~~

Reforma, jaką chcą wprowadzić [moderniści] w Kościele, nie jest reformą, ale zburzeniem starego Kościoła a stawianiem nowego na całkiem innych zasadach. Wszelkie oświadczanie ze strony modernistów, iż chcą Kościołowi katolickiemu iść z pomocą przeciw atakom nowoczesnej kultury jest albo udanym, albo jeśli jest szczerym, to nie widzą zgubnych konsekwencyj, do jakich ich system doprowadziłby Kościół katolicki. Kościół, któryby powstał na zasadach modernistycznych, jeśli w ogóle te zasady mogą stworzyć konkretną społeczność religijną, co jest rzeczą bardzo wątpliwą, nie byłby już Kościołem Chrystusowym, ale tworem 20. wieku, opartym na zasadach częściowo protestanckich a głównie na dzisiejszych u wielu światopoglądach agnostycyzmu, pozytywizmu, z przymieszką mistycznych marzeń. Kościół ten nowy mógłby mieć i papieża i biskupów, ale ci byliby marionetkami tylko, mógłby mówić o dogmatach, objawieniach, o nadprzyrodzonej religii, ale byłyby to nazwy, z których dawna treść uleciała, raczej wyrazy bez treści – więc jakże można by zgodnie z prawdą twierdzić, że dawny Kościół nie został zmieniony a tylko udoskonalony? Nie, nigdy, dawny Kościół zostałby zburzony, a na jego gruzach powstałoby zgromadzenie religijne 20. wieku, rozpoczynające erę swego istnienia od pojawienia się modernistów.

W kościele modernistów Święci "rządzą i stanowią, co prawda, a co fałsz. Normą ich życia to natchnienia Ducha Świętego" (słowa modernisty Mariana Zdziechowskiego – red. ***U. m.***).

Pomijając, że Chrystus ustanowił papieża głową całego Kościoła i najwyższym, nieomylnym jego nauczycielem w rzeczach wiary, którego tedy rządom i Święci winni się poddać i jego orzeczenia dogmatyczne za prawdę uznawać, pomijając to, mówię, zasada owa modernistów sprowadziłaby anarchię zupełną w Kościele, rozbiłaby na proszek Kościół, uczyniłaby go Kościołem niewidzialnym.
~~~~~~

Święci mają rządzić i nauczać, bo Świętymi rządzi Duch Święty! Ależ to samo jota w jotę wymyślili protestanci, kiedy, nie chcąc mieć Kościoła pośrednikiem między sobą a Bogiem, twierdzili i twierdzą, że każdy od Ducha Świętego odbiera natchnienia, w co ma wierzyć i jak postępować.

I co się stało? Natworzyło się mnóstwo sekt, sobie przeciwnych, sprzecznych we wierze a każda z nich rzekomo bezpośrednio z Duchem Świętym się komunikowała. Cóż bowiem naturalniejszego jak że człowiek własne ulubione myśli bierze w chwili podniecenia religijnego za natchnienia i objawienia Ducha Świętego? Tak by się stało i w Kościele katolickim, gdyby zasady modernistów znalazły zastosowanie. Świętych, odbierających od Ducha Świętego objawienia, namnożyłaby się moc wielka, bo naturalnie nie byłoby wtedy normy świętości, a nikt nie śmiałby zakwestionować świętości tego, który wprost przez Ducha Świętego jest prowadzony. Rzecz prosta, że za świętych podawaliby się wizjonerzy, marzyciele, przewrócone głowy, malkontenci, a nieraz i doskonale się maskujący oszuści, każdy pragnąłby swój koncept świętości narzucić drugiemu za normę postępowania. Powstałaby anarchia i rozbicie Kościoła na sekty. Przypuścić bowiem, że wszyscy na jedno by się zgodzili, ten tylko może, kto bez żadnych dowodów przyjmuje, że wszyscy byliby rzeczywiście prawdziwymi świętymi, przez Ducha Świętego kierowanymi. Ależ Duch Święty nie dał nigdy zapewnienia, iż z pominięciem władzy kościelnej a nawet wbrew jej nakazom, sam bezpośrednio będzie świętych prowadził, a historia uczy, iż uważający się za bezpośrednio przez Ducha Świętego kierowanymi popadali w najpotworniejsze błędy tak co do wiary jak i moralności. Święci katoliccy na jedno się zgadzają we wierze, ale dlatego tylko, że odbierają tę wiarę za pośrednictwem papieża i biskupów.

A papież i biskupi czym by byli w takim Kościele, gdzie by Święci rządzili i stanowili o prawdzie?

Mieliby tytuł bez władzy żadnej, dawaliby firmę towarowi przez świętych wyrabianemu. Nie mogliby się nigdy Świętym sprzeciwić, bo by to znaczyło sprzeciwiać się Duchowi Świętemu. Albo by musieli świętością przewyższać najwyższych świętych, by odbierać większe od innych objawienia, a jeśli nie, to zdać się na ich łaskę i niełaskę i być wykonawcą ich poruczeń – rola nie do pozazdroszczenia! Prawdziwi rządcy Kościoła byliby niewidzialnymi. Bo jest rzeczą niepodobną człowiekowi prywatnemu orzec na pewne, kto jest świętym a kto nie. Tylu prawdziwie świętych jest nieznanych oku ludzkiemu, tylu znowu hipokrytów może, przynajmniej przez jakiś czas, przywdziewać płaszczyk świętości. I jak tu wobec tego rozeznać?

Z tych rozważań wypływa, iż nic bardziej niepraktycznego, nic bardziej utopijnego nie można sobie wymyślić jak koncepcja kościoła modernistów. Trzeba nie znać natury ludzkiej z jej ułomnościami, trzeba żyć jedynie w świecie ułudy, czystego ideału, który tylko w niebie między samymi Świętymi da się zrealizować, by sądzić, że zasady modernistów mogłyby stworzyć Kościół lub nie rozbić już istniejącego. Trzeba atoli przyznać, że idea Kościoła, jaką stworzyli moderniści, płynie konsekwentnie z ich pojęcia objawienia i stosunku człowieka do Boga. Skoro człowiek bezpośrednio od Boga odbiera wewnętrzne objawienia, to żadnej kierującej władzy nie potrzebuje. Duch Święty zastępuje wszelką władzę. Duch Święty działa tym wydatniej, im człowiek mniej przeszkód mu stawia, oczyszczając się z grzechów. A więc Święci są najdoskonalszymi organami Ducha Świętego, przeto i najlepszymi nauczycielami objawionej nauki i świętości życia. Oni tedy kierować winni wszystkimi, którzy się złączyli w stowarzyszenie religijne, w Kościół. Ale cóż zrobić z papieżem, z biskupami, z hierarchią kościelną w ogóle? Nie można jej znieść, bo by to wyglądało zbyt radykalnie i nikt by wtedy nie uwierzył, że kościół modernistów to Kościół katolicki, więc trzeba zostawić dawną władzę, z imienia, ale bez atrybucji władzy. Trzeba jednak wymyślić im jakie zajęcie. Otóż mają tylko śledzić objawienia Świętych, nic nie poprawiać, nie ograniczać, nie dawać wskazówek, ale te objawienia porządkować, segregować, tworzyć dla nich terminologię, ujmować w dogmaty oczywiście tylko przejściowe. Mają być historykami tylko nadwornymi i filozofami kościoła modernistów, ale nie rządcami lub nauczycielami wiary, bo to należy do Świętych!

Są to wszystko ludzkie wymysły, na których mógłby się może oprzeć kościół jaki pomysłu ludzkiego, ale nigdy Kościół Chrystusowy, instytucja Boska, z hierarchią pozytywnie przez Chrystusa ustanowioną, z prawami mu przez Chrystusa nadanymi. W Kościele tym nie ma miejsca na zrealizowanie pomysłów modernistycznych.

Gdyby moderniści usiłowali swe koncepcje kościoła popierać powagą Pisma św., tradycji czy historii, byłoby może wskazanym na tym miejscu dowieść, że kościół na ich pomysłach oparty sprzeciwia się stanowczo i Pismu św. i tradycji i faktom historycznym i że z tymi autorytetami zgadza się jedynie organizacja i nauka Kościoła katolickiego, dziś istniejącego. Moderniści, już to z powodu fałszywych poglądów na Pismo św. i tradycję, już to, iż rozumieją, że byłby to trud Syzyfa powoływać się na te powagi, nie usiłują na nie się powoływać, przeto i nas zwalniają od odpierania koncepcji modernistycznych wspomnianymi powagami.

Zresztą łatwo je znaleźć można w każdej dogmatyce katolickiej, w historii Kościoła katolickiego tudzież w obszernej już dziś i bardzo gruntownej literaturze o początkach Kościoła katolickiego (1).

Co zaś sądzić o apriorystycznych modernistów koncepcjach kościoła, już widzieliśmy. Inwektywy na papieża i hierarchię Kościoła katolickiego, już to przez modernistów już to przez Autora w jego książce rzucane, gminne przezwiska i ogólnikowe, bez podania faktów, zarzuty nie nadają się do poważnej dyskusji i naukowej repliki.

Ks. dr M. Sieniatycki

~~~~~~~~

Powyższy artykuł jest końcowym fragmentem polemiki Ks. Macieja Sieniatyckiego z książką Mariana Zdziechowskiego pt. *Pessymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, 2 tomy, Kraków 1915. Polemika ta pt. *Modernizm w książce polskiej* zamieszczona została w "Przeglądzie Powszechnym" Tom CXXX (kwiecień, maj czerwiec 1916), ss. 69-78 i 209-223; Tom CXXXI (lipiec, sierpień, wrzesień 1916) ss. 40-56 i 279-294; Tom CXXXII (październik, listopad, grudzień 1916) ss. 73-82. Kraków 1916.

(Tytuł art. od red. ***Ultra montes***).

Przypisy:

(1) Por. moją pracę: *Początki hierarchii kościelnej*, Lwów 1912.

~~~~~~~~

"Poza Kościołem nie ma zbawienia"

Ks. Jan Rosiak SI

~~~~~~

I.

Do tych, którym powierzał rządy w Kościele swoim, powiedział Syn Boży: "Jako mię Ojciec posłał, i ja was posyłam" (1). I władze swe własne w ich dłonie złożył, i mocy swoich im udzielił, szafarzami swej łaski ich uczynił, naukę swoją w umysłach ich wypisał, ich usta nieomylnością naznaczył, przedstawicielami swymi ich postanowił i własne swe dzieło zbawienia świata im polecił. Nikomu więcej... "Dana mi jest – mówił – wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (2). Tylko z wami...

Na tych i na innych oświadczeniach Bożych się opierając, rozumiał Kościół Boży zawsze i rozumieć nie przestaje, że jest, w rzeczy samej, przedstawicielem Boga na ziemi, dopełnieniem Jezusa Chrystusa w czasie i w przestrzeni. Jego ciałem mistycznym – Mistycznym Chrystusem. W poczuciu też tego nadprzyrodzonego dostojeństwa, boskich swych uprawnień i zbawczej swej misji – wypełniając rozkazy swego Boga i Założyciela – działał Kościół i przemawiał w imię Boga. Głosił jasno i otwarcie – jako władzę mający – że tylko on jeden (podobnie jak Chrystus) jest bramą Chrystusowej owczarni. Jakżeż mógł inaczej, skoro w głębinach swej świadomości nosi niezłomne i przez Boga zaszczepione przekonanie, że jak jeden jest tylko Chrystus, Syn Boży, tak jeden jest tylko Chrystus Mistyczny; jedna jest Głowa ciała mistycznego, więc jedno ciało mistyczne. Jak Chrystus jest jedyną zbawczą prawdą, drogą, żywotem i światłem, tak "*alter Christus*" – Kościół – jedynym jest żywotem w Bogu, poza którym nie masz życia; jedynym światłem ewangelicznym, poza którym nie masz światła; jedyną prawdą nadprzyrodzoną i drogą jedyną do Boga i Chrystusa, poza którą są jeno bezdroża. "Bo – tak powtarza za Apostołem – jeden Bóg, jeden Pośrednik Boga, który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich... Dla którego ja zostałem ustanowiony kaznodzieją i Apostołem (prawdę mówię, nie kłamię) i nauczycielem... w wierze i prawdzie" (3).
~~~~~~

"Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest" (4) i jeden Kościół Chrystusowy. Takie jest prawo wyłączności, prawo, które jest dogmatem wiary, sformułowanym od początku chrześcijaństwa w postaci znanego aksjomatu: "*Extra Ecclesiam nulla salus* – Poza Kościołem nie ma zbawienia".

Na brzmienie tego słowa wznoszą się zewsząd, spoza Kościoła, donośne głosy protestów, burzą się umysły i zapalają się uczucia. Powstają zwarcie religie, wyznania i światopoglądy, aby w oburzeniu wielkim surowo napiętnować to stanowisko Kościoła katolickiego: "Nie do wiary, jak można mówić w ten sposób!"... "Nieprawdopodobne, do jakich granic dociera zarozumiałość!"... "Toć przecież najoczywistsze zaprzeczenie samych podstaw miłości chrześcijańskiej!"... "Nietolerancja, jakiej się nie spotyka gdzie indziej"... "Barbarzyństwo i ciasnota!".

Zdarza się nawet, że sami również wierni Kościoła, czują się jakoś dziwnie i nieswojo wobec tego dogmatu. Jego bezwzględność zdaje się razić ich poczucie tolerancji i pozbawia wewnętrznej swobody. "Czy nie można by – zdają się pytać z zakłopotaniem – nie mówić tego tak głośno? Czy nie byłoby lepiej pominąć milczeniem groźny ten punkt katolickiej nauki?".

Kościół słyszy dokładnie wszystkie zarzuty, ogląda wzburzenia, odczuwa ataki. Daje wprawdzie bardzo doniosłe wyjaśnienia (zdolne rozproszyć wszelkie nieuzasadnione zarzuty i lęki), jak należy rozumieć jego stanowisko i jakie jest właściwe znaczenie wymienionego dogmatu, ale stanowiska nie zmienia, zasady nie odwołuje, dogmatu się nie wypiera. Bo i czyż mógłby to uczynić? "Nie odważę się mówić tego, czego by Chrystus nie dokonał przeze mnie dla posłuszeństwa poganom" (5). Nie swoją przecież własną wolę przepiera, lecz Bożą wypełnia. Nie sam przez się powstał, nie sam dogmaty swe wymyślił, nie sam swoją mocą położył się na dziejach świata jako jedyna droga ku wieczności nadprzyrodzonej, nie swoją własną łaskę piastuje i nie swoją prawdę głosi. Nie jest swój własny – jest Boży. "*Non estis vestri*". Bóg go uczynił Kościołem dla wszystkich. Takim jest i takim pozostanie. Bóg ustanowił porządek nadprzyrodzonego zbawienia i uczynił to bez jakiejkolwiek zasługi ze strony stworzenia. Mógł więc, i postawił warunki, jakie uznał za wskazane. Dał najwznioślejsze, niezależne i nadprzyrodzone przeznaczenie i wytyczył drogę ku niemu: "Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi" (6). "Opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (7). "A jeśliby Kościoła nie słuchał, niechaj ci będzie jako poganin i celnik"

(8). Któż odważy się zarzucić Bogu, że jest nietolerancyjny? Kościół nie może i nie chce być bardziej tolerancyjny niż sam Bóg.

Z góry jednak i z naciskiem podkreślić wypada, że nie chodzi tutaj ani o tzw. tolerancję polityczną, na mocy której władza państwowa, pozostawia obywatelom swobodę wyboru religii (9), ani o tolerancję prywatną, która nie jest niczym innym jak zachowaniem prawa miłości względem wszystkich ludzi, lecz chodzi jedynie i wyłącznie o tolerancję dogmatyczną (indyferentyzm religijny), wyznającą zasadę, że wszystkie religie jednakową posiadają wartość, jednakowo są prawdziwe (względnie fałszywe) i jednakowo prowadzą do ostatecznego celu. Na tym stanowisku ani Kościół, ani zresztą żaden rozumny człowiek stać nie może. Tolerancja bowiem w dziedzinie prawdy jest nonsensem wobec rozumu, zdradą wobec prawdy i przestępstwem wobec dobra. Nie ma przecież i być nie może równości między prawdą i fałszem, światłem i ciemnością, drogą i bezdrożami, cnotą i występkiem, między życiem i śmiercią duchową.

Nic zatem dziwnego, że uczniowie Chrystusa Pana, idąc w ślady swego Mistrza, miłowali błądzących, ale nie chcieli miłować błędu. "Choćby i anioł z nieba – pisał św. Paweł do Galatów – przepowiadał wam ponadto, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęty" (10). Podobnie i Kościół, głosząc miłość ku błądzącym, pozostającym w schizmie, herezji lub niewierze, nie miłuje błędu, schizmy jako takiej, herezji i niewiary.

Jeszcze dokładniej odpowie sobie na pytanie: "Dlaczego ten ostracyzm Kościoła wobec wszystkich innych religii, wyznań i światopoglądów", kto zastanowi się przez chwilę nad tymi innymi pytaniami: Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem? dlaczego żył z nami, cierpiał z nami i dlaczego umarł? Dlaczego krzyż i odkupienie przez krzyż? Dlaczego trud włożony przez Syna Bożego w przygotowanie i założenie swego Kościoła? Dlaczego obecność Syna Bożego w Kościele po wszystkie dni aż do skończenia świata? Dlaczego ta rzewna i gorąca modlitwa Jezusa Chrystusa: "*Ut sint unum* – aby byli jedno"? Chyba nie dlatego Bóg rzeczy tak wielkich dokonał na ziemi i tyle prawd tak pięknych człowiekowi objawił, aby człowiek szukał dalej Boga i szczęścia w Bogu po wszystkich bezdrożach stworzenia!

Poza Kościołem nie ma zbawienia, ponieważ nie ma poza Chrystusem, poza Jego łaską, działaniem i wolą. "Nie ma w żadnym innym zbawienia. Bo nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym mielibyśmy być zbawieni" (11).

Otóż Chrystus Pan swe imię, swą łaskę, swe sakramenty – źródła łaski, swą naukę, swe prawo, władzę wiązania i rozwiązywania sumień ku żywotowi wiecznemu i klucze swego królestwa niebieskiego, i wszystkie, jednym słowem, środki zbawienia, i siebie wreszcie samego złożył w Kościele. Z Kościołem zjednoczył się najściślej jako Głowa ze swym ciałem mistycznym (12). Przez Kościół tylko i tylko w Kościele kieruje duszami, uświęca je swą łaską, oświeca swą prawdą, owoce swej śmierci im rozdziela i ku sobie prowadzi. Zbawia. Kto w żaden sposób nie należy do tego organizmu nadprzyrodzonego, Chrystusowego, jakżeż mógłby żyć nadprzyrodzonym życiem, bijącym ze źródeł Chrystusowych, skoro sam Pan mówi wyraźnie do wszystkich: "Beze mnie nic uczynić nie możecie" (13) i równocześnie mówi nie mniej wyraźnie do Kościoła: "Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (14).

Stąd ci, którzy uwierzyli słowu Bożemu, jednogłośnie od początku stwierdzają, i przekazują z pokolenia na pokolenie jako objawioną przez Boga prawdę, że środkiem bezwzględnie koniecznym i nieodzownym warunkiem zbawienia jest Chrystusowy Kościół katolicki.

Podobnie orzekają Sobory, jak np. Lateraneński IV: "Jeden jest powszechny Kościół wierzących, poza którym nikt w ogóle się nie zbawia" (15), i Florencki, który naucza: "święty... Kościół silnie wierzy i wyznaje..., że nikt z tych, którzy nie należą do Kościoła katolickiego... nie może się stać uczestnikiem wiekuistego żywota" (16).

Nie inaczej mówią Papieże, których naukę streszcza Pius IX w liście do biskupów włoskich: "Znany jest dobrze dogmat katolicki, że nikt poza Kościołem katolickim zbawiony być nie może" (17).

Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że – według nauki objawionej – Kościół jest instytucją do zbawienia konieczną.

Ale ponieważ pojęcie konieczności ma zakres dość szeroki i różne zawiera w sobie rodzaje i stopnie, zachodzi pytanie, jak bardzo i w jakim stopniu konieczny jest Kościół.

Odpowiedź znajdujemy w tradycji Kościoła i w opracowaniach teologicznych. Znamiennym ich wyrazem (pomijając wiele innych) jest projekt konstytucji o Kościele przedłożony na Soborze Watykańskim. W rozdz. VI pt. *Kościół jest instytucją bezwzględnie do zbawienia konieczną*, czytamy te słowa: "Nauczamy, że Kościół nie jest społecznością dowolną (w tym znaczeniu), jakoby to było do

zbawienia obojętne, znać Kościół lub go nie znać, wstąpić do niego, czy zeń wystąpić; lecz jest społecznością najzupełniej konieczną, i to nie tylko koniecznością, wynikającą z przykazania Pańskiego (*necessitate praecepti*), którym Zbawiciel ustanowił dla wszystkich ludzi obowiązek należenia do Kościoła, ale i koniecznością nieodzownego środka (*necessitate medii*), ponieważ w obecnym porządku Opatrzności nie ma uczestnictwa w prawdzie i w życiu, jak tylko w Kościele i przez Kościół, którego głową jest Chrystus" (18).

Wprawdzie schemat powyższy nie otrzymał zatwierdzenia Soboru i dlatego nie jest, jako taki, dokumentem autentycznym i obowiązującym, ale i niezależnie od tego wielką posiada wartość, mianowicie jako wyraz powszechnego w Kościele przekonania, że konieczność, o której mowa, jest najwyższa jaka w tym przedmiocie być może. Jest to konieczność, jak mówią teologowie, nie tylko przykazania – *praecepti*, ale i środka – *medii*. Jest konieczne "koniecznością przykazania" (*necessitate praecepti*), co jest obowiązkiem moralnym i co tylko dlatego spełnić należy, że jest nakazane. Kto postępuje inaczej, narusza ustanowiony porządek moralny i nie osiąga określonego celu. Ale celu wtedy tylko nie osiąga, kiedy przekracza prawo świadomie i dobrowolnie. Niezawiniona zatem nieznajomość przykazania (prawa) lub niemożliwość zachowania jego przepisów nie pociąga za sobą utraty celu (19). Stąd wniosek, że gdyby konieczność Kościoła do zbawienia opierała się jedynie i wyłącznie na prawie czyli przykazaniu Bożym (pozytywnym), mogliby – nawet poza Kościołem – osiągnąć zbawienie wszyscy ci, którzy albo Kościoła nie znają (np. poganie), albo jego członkami stać się nie mogą, dlatego, że nie wiedzą, iż taka jest wola Boża. Jednym słowem, zbawić by się mogli wszyscy, którzy bez własnej winy do Kościoła nie należą.

Że Kościół jest do zbawienia konieczny na mocy przykazania Bożego, jest niewątpliwym dogmatem wiary.

Ale to nie dość. Nauka katolicka posuwa się dalej jeszcze i stwierdza z całą stanowczością – jako co najmniej teologiczny wniosek i pewnik (20) – że, w obecnym porządku zbawienia, Kościół jest wszystkim ludziom tak konieczny, jak konieczny jest środek, bez którego w żaden sposób nie można osiągnąć zamierzonego celu. Do konieczności zatem ustanowionej z tytułu niejako zewnętrznego, dołącza się konieczność wewnętrzna. I jest to istotnie coś więcej.

Środek bowiem – w naszym wypadku – tak się ma do celu, jak przyczyna do skutku. Bez przyczyny nie ma skutku, bez niezastąpionego niczym środka

nie osiąga się celu. I jest to porządek obiektywny, przedmiotowy, a więc niezależny od subiektywnego, podmiotowego stanu człowieka. Wyjątki są tutaj niedopuszczalne. Niezależnie od tego, czy ktoś poznał Kościół, oraz obowiązek należenia do niego, czy nie poznał; czy miał możność związania się z Kościołem, czy nie (poniżej wykażemy, że możność tę posiada każdy); czy stało się to z jego własnej winy, czy najzupełniej bezwinnie – nadprzyrodzonego szczęścia osiągnąć nie może. Niepokonalna nieznajomość Kościoła jako jedynej drogi zbawienia, uwalnia wprawdzie od winy, ale nie może sprawić tego, by cel został osiągnięty bez użycia nieodzownego środka, skutek bez przyczyny, port bez okrętu. "Poza Kościołem nie ma więc zbawienia".

"*Durus est hic sermo* – mówią nam z różnych stron różni ludzie. – Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?" (21).

Nie jest i nie może być "twarda ta mowa" dla tych, którzy rozumieją jakkolwiek, co ona oznacza.

Cóż zaś oznacza? Czy to, że wszyscy wierni Kościoła katolickiego będą zbawieni, a wszyscy "niewierni" – spoza Kościoła – będą potępieni? – Nie! Nie takie jest znaczenie dogmatu. Dogmat nie jest wyrokiem, niosącym niezawodne ułaskawienie dla jednych, a bezwzględne potępienie dla drugich. Wypowiada on zasadę ogólną, określającą zbawczą wartość Kościoła katolickiego w przeciwieństwie do innych Kościołów i religii, zasadę, która stwierdza, że jeden jest tylko Kościół zbawczy, jedna społeczność religijna, która otrzymała od Boga misję prowadzenia dusz ludzkich do ostatecznego celu nadprzyrodzonego. Kościołom, wyznaniom i religiom innym Bóg nie powierzył ani dzieła ani środków zbawienia. Jako "inne" nie posiadają żadnej mocy boskiej, ani nie mogą jako takie służyć za przewodnika w wędrówce ludzkości do Boga. Wypowiadając zasadę ogólną, nie czyni dogmat żadnych praktycznych zastosowań do poszczególnych wypadków i poszczególnych ludzi. "Co będzie ze zbawieniem wszystkich tych, którzy *de facto* żyją poza Kościołem, Kościół sądu (tutaj) nie wydaje, lecz pozostawia to wszechwiedzącemu i najsprawiedliwszemu Bogu" (22). Sam nie wyrokuje i wiernym swoim na tego rodzaju nieodwołalne wyroki nie zezwala. Bóg objawił nam środki tylko ogólne zbawienia i wspólne dla wszystkich. Nie odsłonił zaś przed nami tych tak różnorodnych sposobów, którymi w Opatrzności swojej się posługuje, by umożliwić zbawienie każdej poszczególnej duszy (23). Ale możliwość ta istnieje z całą pewnością.

I tak stajemy wobec przedziwnego zjawiska. Z jednej strony katolicyzm trwa nieugięcie przy objawionej przez Boga prawdzie, że poza Kościołem nie ma zbawienia, z drugiej zaś strony równie zdecydowanie wierzył zawsze i wierzyć nie przestaje, że "Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy", wszyscy "bez wyjątku" (24). I wierzy ponadto, że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu za wszystkich ludzi, nie tylko za członków Kościoła; że wszystkich odkupił i za grzechy wszystkich złożył Ojcu najobfitsze zadośćuczynienie (25). I uczynił to z miłości dla całego rodzaju ludzkiego (26).

Ten sam Kościół, który głosi, że nie zbawia się nikt, kto pozostaje – choćby i bez własnej winy – poza jego społecznością, równocześnie naucza, że wszelki, który ginie, z własnej tylko ginie winy (27); że Bóg swej łaski, bez której nie podobna się zbawić, udziela wszystkim ludziom. To Kościół przecież odrzucił i potępił naukę jansenistów, utrzymujących że "poganie, żydzi i heretycy i inni podobni żadnego nie doznają wpływu ze strony Jezusa Chrystusa" (28). Potępił również podobne wypowiedzi Quesnela. "(Bóg) żadnej nie udziela łaski, jak tylko przez wiarę". "Wiara jest pierwszą łaską i źródłem łask wszystkich". "Poza Kościołem nie ma żadnej łaski" (29). Ten Kościół, który tak surowo piętnuje błędy, nie odsądza błądzących od zbawienia. Podając się za jedyną drogę do nadprzyrodzonego życia wiecznego, nie może nie głosić, że wszystkie inne wyznania i Kościoły bezdrożami są tylko, że zbawienia w nich nie ma. Równocześnie jednak uczy, że członkowie tych innych wyznań i Kościołów, mogą, jeśli zechcą, osiągnąć zbawienie. Mogą, mimo że Kościoła katolickiego nie znają i widzialnie do jego społeczności nie należą.

Pius IX – a więc Papież, którego *Syllabus* (30) taką burzę wywołał w niewierzącym świecie, Papież, który tak surowo potępił indyferentyzm religijny (31) i kilkakrotnie przypomniał światu, że "poza Kościołem nie ma zbawienia" – Pius IX tak pisał w encyklice *Quanto conficiamur moerore*: "Znaną to jest rzeczą i Nam i wam, że ci co żyją w niepokonanej nieznajomości naszej świętej religii, którzy jednak pilnie zachowują prawo naturalne oraz jego nakazy, wyryte przez Boga na sercach wszystkich, i – w gotowości słuchania Boga – moralne i uczciwe prowadzą życie, mogą, przy pomocy Boskiego światła i łaski Bożej, osiągnąć życie wiekuiste. Albowiem Bóg, który doskonale widzi, przenika i zna umysły wszystkich, usposobienia ich, myśli i obyczaje, Bóg, w najwyższej swej dobroci i łaskawości, żadną miarą nie dopuści, aby wiecznych mąk ponosić miał karę, kto wolny jest od zmazy dobrowolnego grzechu" (32). W przemówieniu zaś

Singulari quadam oświadczał tenże Papież: "Za rzecz pewną i to również przyjąć trzeba, że ci, co nie znają prawdziwej religii, żadnej, o ile ta nieświadomość jest niepokonalna, nie ponoszą za to winy przed Bogiem. Któż zaś odważy się powiedzieć, że tej nieświadomości może określić granice według miary i różnorodności ludów, krajów, uzdolnień i innych rzeczy tak licznych? Wówczas bowiem dopiero, kiedy – uwolnieni już od więzów cielesnych – «ujrzymy Boga tak, jak jest» (1 Jan. 3, 2), zrozumiemy, zaiste, jak mocno i pięknie jednoczą się między sobą Boskie miłosierdzie ze sprawiedliwością" (33).

Nauka katolicka uznaje z całą miłością, na jaką ją stać, nie tylko możliwość zbawienia poza widzialnymi granicami Kościoła, ale i fakt również, że Bóg ma swoich wybranych nawet wśród protestantów, schizmatyków i pogan (34).

To prawda, że sama tylko uczciwość naturalna, nie podniesiona przez łaskę do porządku nadprzyrodzonego, do zbawienia nie wystarczy. To prawda, że, z zasady, nie możemy mieć ufności w wieczne zbawienie tych, którzy nie należą do Kościoła (35). Ale katolicyzm nie przeczy, że i poza widzialnym organizmem Kościoła, wielu posiada wiarę i miłość i łaskę, tzn. warunki konieczne i wystarczające do zbawienia; że również i gdzie indziej znajdują się serca szczere i otwarte na działanie łaski, dusze dobrej woli, cnotliwe, a nawet i święte. Znane jest w teologii katolickiej adagium: "*Deus suam potentiam sacramentis non alligavit* – Bóg swej wszechmocy sakramentami nie skrępował". Sakramenty, to przewody łaski zwyczajne, powszechne, obiektywne, ale nie jedyne. Wszędzie, gdzie są dusze ludzkie, tam Bóg, który wszystkie swe dzieci chce zbawić, oświeca swą łaską umysły, porusza serca, działa na wolę, pociąga wszystkich ku sobie. Wszystkich prowadzi stopniowo do wiary prawdziwej i usprawiedliwienia przez łaskę poświęcającą, tę właśnie łaskę, która – wszędzie jednakowa – jest zasadą życia nadprzyrodzonego i warunkiem zbawienia. W miarę, jak dusze poddają się działaniu Bożemu, realizuje się obietnica Chrystusa Pana: "I inne owce mam, które nie są z tej owczarni, i trzeba, abym je przyprowadził: i posłuchają głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz" (36).

Po tym, cośmy powiedzieli, nie trudno się domyśleć, że niejeden Czytelnik zapyta zdumiony: "Wierzyć, że poza Kościołem nie ma zbawienia i utrzymywać równocześnie, że można się zbawić poza dostrzegalnymi granicami Kościoła, nie jestże to uwikłać się w sprzeczność oczywistą?".

Sprzeczność to jedynie pozorna. W rzeczywistości (jak następnie zobaczymy) obie te prawdy – podobnie jak sprawiedliwość i miłosierdzie Boże – łączą się wzajemnie i tworzą jedną, harmonijną całość. Nie z antynomią mamy tutaj do czynienia, lecz ze zjawiskiem uzupełnienia się dwóch prawd, czy rzeczywistości.

Katolicyzm musi zachować nieskażenie i jedną i drugą. Nieugięty i nieustępliwy, jeśli chodzi o zasady, wykazuje – jeśli chodzi o ludzi z ciała i krwi – daleko więcej miłości, tolerancji i subtelności, niż się to wydaje patrzącym z zewnątrz. Swego czasu surowi janseniści oskarżali jezuitów, że przez swe maksymy zbyt szerokie, ich zdaniem, i przez akcentowanie możliwości zbawienia nawet i poza widzialnymi granicami Kościoła, przygotowali teren niedowiarstwu (37). Jansenizm chciał w gruncie rzeczy, miłosierdzie złożyć w ofierze sprawiedliwości. Katolicyzm nie poświęca żadnej z tych prawd, lecz każdą z nich usiłuje zrozumieć w świetle drugiej, obie zaś w organicznej jedności z całym zespołem swej nauki. Jest to tzw. metoda analogii wiary (*analogia fidei*), czyli łączności, podobieństwa i wzajemnej zgodności prawd wiary.

Otóż światłem, w promieniach którego należy rozumieć aksjomat: "Poza Kościołem nie ma zbawienia", są prawdy wiary o powszechności zbawczej woli Boga, o powszechności odkupienia i zadośćuczynienia Chrystusowego oraz łaski Bożej. Syntetyzując te dwa człony danych dogmatycznych, teologia katolicka wychodzi z założenia, uzasadnionego właśnie powszechnością łaski i możliwością zbawienia, że musi istnieć nie jeden tylko sposób należenia do Kościoła katolickiego. Gdyby do Kościoła należeli sami tylko katolicy, jako tacy oficjalnie uznawani, sformułowana powyżej antynomia stanowiłaby trudność rzeczywistą, bez możliwości rozwiązania.

Ale tak nie jest. Najoczywistszym wyrazem tego powszechnego i tradycyjnego w Kościele przekonania jest forma tezy, w jaką teologowie ujmują dogmat konieczności Kościoła. "Do tego, aby się zbawić – mówią – musi każdy należeć w jakiś sposób do Kościoła". "W jakiś sposób". Słowa to ogólne wprawdzie, ale doniosłe. I szczęśliwe również, przynajmniej o tyle, o ile – należycie zrozumiane i wyjaśnione – czynią zadość i dogmatowi konieczności Kościoła i powszechnej zbawczej woli Boga. Zachowując bowiem w mocy aksjomat: "Poza Kościołem nie ma zbawienia", uwzględniają równocześnie możliwość zbawienia dla tych, którzy nie należą widzialnie do Kościoła.

Taka jest najogólniejsza zasada, uznana w katolicyzmie przez wszystkich. Jeśli jednak chodzi o bliższe określenie jej treści, wyjaśnienia apologetów i teologów szły w kierunkach nie zawsze i nie we wszystkim zgodnych. Omówienie tych kierunków stanowić będzie przedmiot drugiej części niniejszego artykułu, która się ukaże w następnym numerze "Przeglądu".

Ks. Jan Rosiak T. J.

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok LXVII. Tom 229. Styczeń – czerwiec 1950. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 16-27.

Przypisy:

(1) Jan. 20, 21.

(2) Mt. 28, 18-20.

(3) I Tym. 2, 5-7.

(4) Efez. 4, 5.

(5) Rzym. 15, 18.

(6) Łk. 10, 16.

(7) Mk 16, 15-16.

(8) Mt. 18, 17.

(9) Leon XIII, Encyklika *Immortale Dei*. Denzinger-Umberg, *Enchiridion Symbolorum*, nr 1874.

(10) Gal. 1, 8. Por. H. Hurter S. J., *Medulla theologiae dogmaticae*, 1885, nr 202.

(11) Dz. Ap. 4, 12. Por. Jan. 3, 16-18; 3, 36; 17, 3.

(12) Por. *Chrystus Mistyczny*, "Przegląd Powszechny", kwiecień, 1949.

(13) Jan. 15, 5. Por. 1 Jan. 5, 12; Jan. 14, 6; 8, 12; 3, 16.

(14) Mt. 28, 20.

(15) Denzinger, nr 430.

(16) Denzinger, nr 714.

(17) Denzinger, nr 1677. Por. n. 1647.
~~~~~~~~

(18) *Collectio Lacensis*, VII, 569.

(19) W artykule obecnym pomijamy problem zbawienia dzieci oraz ludzi umysłowo niedorozwiniętych i mówimy stale o dorosłych, którzy posiadają pełne używanie rozumu.

(20) "Co najmniej" – bo, jak się zdaje, większość teologów uważa i tę również prawdę za dogmat wiary, jeszcze wprawdzie nie bezpośrednio i nie wprost (sam w sobie) określony, ale jasno zawarty w ogólnym dogmacie bezwzględnej konieczności Kościoła. Por. np. T. Zapelena S. J., *De Ecclesia Christi*, pars altera, 1940, p. 155. J. M. Hervé, *Manuale theologiae dogmaticae*, vol. I, 1949, p. 410. J. V. Bainvel, *Hors de l'Église point de salut*, "Études", t. 132, p. 301.

(21) Jan. 6, 61.

(22) B. Bartmann, *Précis de théologie dogmatique*, t. II, 1941, p. 167. Por. Pius IX, *Singulari quadam*, Denzinger, nr 1646.

(23) L. Billot S. J., *De Ecclesia Christi*, t. I, 1927, p. 123.

(24) 1 Tym 2, 4. Por. Denzinger, nr 318, 794 i n.

(25) Synod w Quiersy, Denz. nr 318. Synod w Valence, Denz. nr 321.

(26) Por. Denz. nr 717 d.

(27) Synod w Arles, Denz. nr 160 a. Synod w Quiersy, Denz. nr 319. Sobór Trydencki, s. VI, cap. 2, Denz. nr 794; cap. 3, Denz. nr 795.

(28) Denz. nr 1295.

(29) Denz. nr 1376, 1377, 1379. Por. potępione zdanie synodu w Pistoi, Denz. nr 1522.

(30) *Syllabus seu collectio errorum modernorum – Sylabus, czyli zbiór nowoczesnych błędów, napiętnowanych przez Piusa IX w różnych przemówieniach i listach*. Został wydany wraz z bullą *Quanta cura*. Por. Denz. nr 1700-1780.

(31) Denz. 1715-1718. Przemówienie *Singulari quadam* z dn. 9. 12. 1854 r. Denz. nr 1642-1648. Encyklika *Quanto conficiamur moerore*, z dn. 10. 8. 1863, Denz. nr 1677-1678.

(32) Denz. nr 1677.

(33) Denz. nr 1647.

(34) J. V. Bainvel, *Hors de l'Église point de salut*, "Études", t. 132, p. 294.

(35) Pius IX, *Mirari vos*, Denz. nr 1613. *Singulari quadam*, Denz. nr 1646. *Quanto conficiamur moerore*, Denz. 1677. Por. L. Capéran, *Le problème du salut des infidèles*. Essai historique, 1912, p. 474.

(36) Jan. 10, 16.

(37) "Nouvelles écclesiastiques", 17. 2. 1768. Por. H. de Lubac S. J., *Catholicisme*, 1938, p. 164.

ROZWÓJ WIARY

Ks. Antoni Langer SI

~~~~~~

I.

Postęp w naszym wieku – postęp niewiary – czy i we wierze katolickiej możebny jest postęp? – św. Wincenty z Lerynu o rozwoju wiary – dogmat rośnie przez wnętrzny rozwój – czynniki tego rozwoju – wpływ herezji na rozwój wiary – cel niniejszej rozprawy – jej treść, rozkład i charakter.

Hasłem naszego czasu jest postęp; postęp jest celem, do którego wiek nasz w istocie lub w mniemaniu swoim dąży; postęp jest nagrodą, która wiele usiłowań naszych uwieńcza.

Istotnie, nie tylko w dziedzinie materii i siły fizycznej możemy wskazać na postęp dokonany; ale postąpiliśmy też naprzód w dziedzinie umiejętności, na polu czysto umysłowych dążeń i walk, i na to nie potrzeba dowodu. O czymże świadczą te olbrzymie gmachy, w których wiek nasz wystawia od czasu do czasu zdobycze swego przemysłu i sztuki, jeśli nie o tym, że duch ludzki owładnął i ujarzmia coraz więcej dzikie siły natury? Są to zaiste tryumfalne przybytki postępu, który wszędzie i na wszystkich polach zwycięża!

Nic przeto dziwnego, że duch ludzki świadomy coraz więcej swej potęgi. Widzi on jak się rozprzestrzeniają ciasne granice naszej wiedzy, jak coraz nowe widnokręgi otwierają się przed jego badawczym wzrokiem. Tajemnice, które zdawało się, że natura na wieki chce pogrzebać w swym łonie, wychodzą obecnie na światło dzienne i stają się przystępne wszystkim. A dumny tą potęgą zapomina, że ścisłe nieprzekraczalne granice zamykają dziedzinę jego wiedzy, i poczyna sądzić, że nie masz żadnej tajemnicy, której by nie mógł przeniknąć.
~~~~~~

A tak, oprócz postępu w dziedzinie wiedzy, musimy zaznaczyć jeszcze inny postęp ducha naszego: postęp w ocenianiu duchowej swej siły posunięty aż do przeceniania jej, – niestety postęp, który utorował drogę innemu jeszcze postępowi – postępowi niewiary. Poza granicami wszelkiej wiedzy ludzkiej, rozciąga się jeszcze nieprzejrzane morze prawd innego rzędu. Wytryskują one wszystkie z wiecznie żywego źródła istności Bożej, a mądrość Boża obejmuje i pojmuje je wszystkie. Jako więc istność Boża wszystkie ziemskie, doczesne istoty, nieskończenie w mocy i doskonałości przewyższa, tak też i mądrość Boża wszelką prawdę obejmując, słabe światełko umysłu ludzkiego nieskończenie przewyższa.

Lecz czyż mądrość Boża nie udziela swych prawd rozumowi ludzkiemu? czy nigdy mu ich nie odsłania? – boć tylko mądrość Boża, która prawdy te obejmuje, może je umysłowi ludzkiemu przekazać. Słowem, czy Bóg raczył rozumowi naszemu otworzyć skarbnicę swej prawdy?

Nie było na ziemi narodu, któryby powątpiewał o rozwiązaniu tego pytania. Podania ludów całego świata świadczą jednogłośnie, że Bóg przez objawienie odsłonił nam pewną cząstkę swej prawdy. Religia bowiem niczym innym nie jest, jak posiadaniem i znajomością tych prawd od Boga udzielonych. Jak każdy naród ma swą religię, tak każdy naród ma świadomość sobie właściwą objawienia Bożego. Od dziewiętnastu wieków stoi i trwa społeczność rozszerzona po całej kuli ziemskiej, która uważa się i głosi za jedynego posiadacza objawienia Bożego: społecznością tą jest Kościół katolicki. Opatrzony znakami posłannictwa Bożego Kościół ogłasza nam prawdy, które Bóg mu powierzył i żąda dla nich w imieniu Bożym silnej i niezachwianej wiary.

Zawsze i we wszystkich wiekach znajdowali się ludzie, którzy się wiary tej wyrzekali, którzy prawd objawionych uznać nie chcieli. Ale dawniej odnosiło się to do prawd pojedynczych; tu wrzała walka przeciw jednej jakiejś prawdzie wiary, tam przeciw drugiej. Każdy wiek miał swe odrębne walki o wiarę. Rozum ludzki zapoznawał zawsze granice swej wiedzy, usiłował zawsze mierzyć się z mądrością Bożą i wznieść się ponad nią i skoro mu się ta lub owa prawda nie spodobała, przeczył ją zuchwale. Dzisiaj już nie toczy się walka o pojedyncze prawdy objawione, o tę lub ową tajemnicę religii – dziś chodzi o podkopanie fundamentów całej wiary. Nie masz, mówią, objawienia, wiara więc jest niedorzecznością. Nie masz żadnych tajemnic, objawienie więc jest kłamstwem i oszukaństwem. Źródłem rzekomego objawienia nie jest Bóg, który może nawet nie istnieje wcale, ale kasta księży ukuła w własnym interesie cały religijny system i trzyma lud powodujący się

wyobraźnią w więzach duchowej niewoli. Wszyscy, którzy trzymają się wiary, są albo oszukani, albo oszuści, godni albo powszechnej litości, albo powszechnej wzgardy. Oto utarte formułki dzisiejszego postępu. Nie potrzeba wspominać, że ci, którzy się nim cieszą i chełpią, wyrzekają się naturalną koniecznością chrześcijaństwa i nie można ich uważać za wierne dzieci Kościoła katolickiego.

Lecz i pomiędzy wierzącymi znajdziesz wielu, którzy olśnieni duchem fałszywego postępu sądzą, że przed rozumem ludzkim wszystkie tajemnice ustąpić muszą, że nie ma dlań nic niedostępnego, im bowiem bardziej, im prędzej umysł się wykształca, tym więcej i szybciej znikają tajemnice. Jakżeż więc sobie postępują z tajemnicami wiary naszej świętej? Oto starają więc zbliżyć dogmaty wiary do prawd czysto rozumowych; ogołacają je z nieskończonej ich wzniosłości i tak długo przerabiają niepojęte prawdy, które sama mądrość Boża w nieskończonej swej istności pojmuje, dopokąd nie uczynią je zupełnie przystępnymi ograniczonemu naszemu umysłowi. Zamiast wznosić rozum ludzki do mądrości Bożej, zniżają mądrość Bożą do pojęć naszego rozumu. Prawda, wielu wzięło się do tej pracy w najlepszym celu – chcieli oni uchronić wiarę od pogardy, na którą narażała ją u ludzi sama jej wyższość nad wszelki rozum ludzki. Ależ droga, na której postępowali Lammenais, Bautain, Hermes, Günther i inni, czy nie równym groziła niebezpieczeństwem dla wiary, jak droga tych, którzy otwarcie przyznają się do niewiary?

Czyliż więc w dziedzinie wiary postęp jest czynnikiem zniszczenia? Czyż w ogóle mówiąc nie masz postępu na tym polu wiedzy? – boć postęp, który niszczy, nie jest prawdziwym postępem. A więc podczas gdy duch ludzki wszędzie cieszy się i chełpi wspaniałym postępem, jedna tylko wiara spogląda nań okiem niechętnym? Albo może nauka Kościoła jest skrzepłą skamieniałością, niegodną żywotnego, wiecznie w górę dążącego ludzkiego umysłu? Oto pytania, które nasuwają się jednym, oto zarzuty, które czynią Kościołowi i powtarzają drudzy.

Półtora tysiąca lat temu, taki sam zarzut uczynił sobie Leryneński pustelnik (1). "Może mię kto spyta: A więc czyż w Kościele Chrystusowym nie masz żadnego postępu we wierze?". I odpowiada nie mniej wymownie, jak głęboko teologicznie: "Może być postęp w Kościele i to postęp niemały. Któż pała taką zazdrością względem człowieka, taką nienawiścią względem Boga, aby śmiał temu zaprzeczyć! Ale ma to być prawdziwy postęp we wierze, a nie zmiana wiary. Postęp wtedy ma miejsce, kiedy jakaś istota sama w sobie rozwija się i rozprzestrzenia; zmiana zaś wtedy, kiedy istota w inną istotę się przemienia. Niechaj wiara rozszerza się i rośnie

jak najwyżej, jak najszybciej, tak w jednostkach, jak w całym społeczeństwie, tak w każdym z wiernych, jak w całym Kościele, w każdym stanie i wieku, w każdym stuleciu, niechaj rośnie rozumienie, wiedza, mądrość wiary, ale niech rośnie w odpowiedni jej sposób tj. pozostając w granicach tegoż samego dogmatu, tego samego znaczenia i tejże nauki. Oby religia, ta własność duszy, naśladowała wzrost i rozwijanie się ciała. Ciało stopniowo rozwija i rozprzestrzenia w ciągu lat swe członki, ale są to zawsze te same członki, które w ciele od początku były. Zachodzi bezwątpienia wielka różnica między świeżością młodzieńca a dojrzałością starca; ależ starcem jest zawsze ten, co był wprzódy młodzieńcem, a choć zmienia się wzrost i postać człowieka, zawsze przecież pozostaje jedna i ta sama osoba. Drobne są niemowlęcia członki, duże członki młodzieńca, ale są to jedne i te same członki. Ile członków miało dziecię, tyle ma ich mąż dojrzały, i te też, które okazują się dopiero w wieku dojrzalszym, były już w zarodzie u dziecka; tak, iż nic się w starczym wieku nie wyjawia, co by już nie było w dziecięcym utajonym. Otóż iście prawdziwe postępu pojęcie, oto prawdziwie piękne prawo ustawicznego wzrostu: w biegu lat przybierać z latami takie kształty, jakie już w zarodzie mądrość Stwórcy utworzyła... Takiemu prawu postępu podlegać mogą i dogmaty chrześcijańskiej religii; bo one z biegiem lat zapuszczają silniejsze korzenie w sercach wiernych, rozwijają się, rosną z postępującym czasem; ale zawsze i wszędzie pozostają w całej swej pełności i doskonałości, nie zwracając się nigdy wstecz, nie tracąc nigdy swej właściwości, swego szczególnego znaczenia".

Na taki to postęp może wskazać święta nasza wiara, postęp osiągnięty już to nauką powszechnego Kościoła, już to usiłowaniami pojedynczych ludzi pod nadzorem Kościoła. Chrystus "*założyciel i kończyciel wiary*" (2) złożył boską swą prawdę w żyznej ziemi, by w niej na kształt bujnego nasienia wyrosła w drzewo wielkie, pod którego cieniem wszystkie narody mogłyby się zgromadzić. Ziemią tą jest Kościół nauczający; użyźniającym jej czynnikiem jest Duch Święty, który wedle obietnicy Chrystusowej pozostać ma z *nauczającym* Kościołem aż do skończenia świata. W miarę jak nasienie się rozwija, zaczyna ono kiełkować, wydawać liście, kwiaty i owoce. Zrazu nie można było dojrzeć tych liści, kwiatów, owoców, a jednak w zarodku znajdowały się one w nasieniu. Podobnież prawda Boża mieści jakby w zarodzie nieskończenie wiele innych prawd; jest ona źródłem, z którego inne prawdy wypływają, i w którym je można rozpoznać. Tak więc pod oświecającym i ogrzewającym tchnieniem Ducha Świętego, Ducha wszelkiej prawdy, rozwija się coraz bardziej w Kościele świadomość nauki mu powierzonej, okazują się nowe prawdy w nauce tej zawarte; jedna prawda siłą konsekwencji

ciągnie za sobą drugą, a ta tąż samą logiczną koniecznością objawia znowu następną. W ten sposób rozwija się i wzrasta nasienie nauki Bożej. Niektóre z tych wyników, które zdawałoby się, że płyną z prawdy objawionej, odrzuca Kościół jako chybione umysłu ludzkiego wnioski; inne przyjmuje jako wiarogodne i za swoje uznaje. Nauki te, które Kościół uznał za swoje, czy należą one do dziedziny dogmatu, czy do obyczajów, czy to są przepisy karności kościelnej, czy określenia czci Bogu oddawanej i nabożeństwa – są zawsze owymi liśćmi, kwiatami i owocami, które w żyznej ziemi Kościoła wyrosły z nasienia Bożego. I oto postęp w nauce i przez naukę kościelnej prawdy, to co w dawnych wiekach uczono i wierzono jakby pod zasłoną i zamknięte w innych prawdach, to dzisiaj wierzymy w jasno sformułowanych kształtach i bez zasłony.

Objaśnimy myśl naszą przykładem. Od początku Chrześcijaństwa uczył i wierzył Kościół w słowa, którymi Archanioł pozdrowił Najświętszą Pannę: "Jesteś łaski pełną". Dogmat ten o pełności łaski Matki Bożej był zawsze dla Kościoła kopalnią, z której wydobywał on wiele drogich klejnotów zdobiących Najświętszą Pannę. Jeżeli Najświętsza Dziewica jest łaski pełną, to króluje Ona nad wszystkimi świętymi, bo święci wszyscy otrzymali tylko cząstkę łaski, którą Maryja posiada w pełności (3); jeżeli jest łaski pełną, to nigdy skazić Jej nie mógł grzech, chociażby też najmniejszy (4); jeżeli jest łaski pełną, to łaska ta chroni Ją od wszelkiej skazy pożądliwości, od wszelkiej walki ciała przeciw duchowi (5); jeżeli jest łaski pełną, to i w pierwszej chwili swego istnienia łaskę posiadała, więc jest niepokalanie poczętą (6). Tak w biegu czasów rozwija się świadomość wiary, jedna prawda wypływa z drugiej – tak i we wierze jest postęp.

Przejdźmy do innego rodzaju postępu we wierze, którego czynnikiem jest władza nauczania Kościołowi dana. Jest pewien fakt, który każdy, co zwraca uwagę na duchowe swe życie, w sobie samym dostrzec może. Prawda jakaś stoi dziś przed naszymi oczyma: zrozumienie jej lub uzasadnienie sprawia nam pewną trudność, przypatrując się jej, nie możemy zupełnej osiągnąć jasności; po dłuższym jednak czasie, gdy się ta rzecz uleżała niejako w naszym umyśle, jeśli znowu na nią uwagę zwracamy, zjawia się ona przed oczyma duszy w niespodzianym świetle i dawną swoją niezrozumiałość traci. Rzekłbyś, że ta prawda, bez świadomego naszego współdziałania wyjaśniła i wydobyła się sama na jaw w rozumie naszym. Nierównie więcej jeszcze rozjaśnia i opromienia jakąś prawdę długoletnie rozmyślanie nad nią. Często także przeciwny błąd i konieczność zwalczenia go dopomaga naszemu umysłowi do głębszego przeniknienia.

Podobnież dzieje się z prawdą Bożą. Bóg złożył ją do skarbnicy wiedzy Kościoła; w cichości wzrasta ona tam, przybierając pod wpływem Ducha Świętego coraz więcej wyrazistości i światła; albo raczej oko duszy wzmocnione wpływem Ducha Świętego przenika i poznaje coraz bardziej i jaśniej prawdę Bożą. Co wprzódy pogrążonym było w cieniu, co wprzódy zarysowywało się tylko w najgłówniejszych liniach, to teraz oświetlone i jasne przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Do tej jasności w nauce Kościoła przyczyniło się najprzód tysiącletnie rozważanie dogmatu, bo nie masz ani jednej w nim prawdy, której by nauczyciele wiary nie poddali pod wielokrotny rozbiór słowem i pismem, to przedkładając ją wiernemu ludowi, to znowu badając ją sami jak najdokładniej, zagłębiając się jak można najdalej w jej tajnikach. Przyczynił się także sam błąd jako negatywny czynnik, wywołując ową siłę odporną obrońców wiary, zmuszając ich do wszechstronnego badania prawdy, do dosadniejszego jej określenia, do przybierania jej w stałe i oznaczone formy. Ileż to właśnie wskutek oddziaływania przeciw błędom, zyskał na jasności i stanowczości dogmat o wcieleniu Syna Bożego! Zewsząd wyrastały coraz to nowe błędy przeciw tej prawdzie; już w pierwszym wieku Chrześcijaństwa utrzymywali niektórzy, tak zwani dokeci, że ciało Boga, który zstąpił na ziemię, nie mogło być ciałem prawdziwym, ale tylko fantastycznym, lub, że przynajmniej nie było z tej samej materii, co nasze ciało. Kiedy Kościół orzekł, że ciało Chrystusowe było prawdziwym ciałem, takim jak nasze, wtedy powstali znów inni przeciw ludzkiej duszy w Chrystusie i albo zupełnie zaprzeczali jej istnienia, jak apolinaryści, albo przynajmniej duszy tej nie chcieli przyznać ludzkiej woli lub rozumu: a Kościół wykładając znowu naukę o wcielonym Bogu orzekł, że Chrystus ma duszę ludzką taką jak nasza z tym jedynie wyjątkiem, że nie podlega grzechowi. Inne herezje, jak arianie, a później socynianie wystąpiły przeciw Bóstwu Chrystusa i zmusiły Kościół do jasnego orzeczenia tego dogmatu. Inni wespół z Nestoriuszem zaprzeczyli jedności osoby Chrystusowej i znowu musiał Kościół wprost i wyraźnie zatwierdzić fizyczną jedność osoby Bożej, wytłumaczyć jak jedna i ta sama osoba, która od wieków była Bogiem, w czasie stała się człowiekiem. To daje znów powód nowym herezjom: uczą one, że Chrystus nie tylko jedną jest osobą, ale że jedna tylko jest w Nim natura, że Boska i ludzka natura przeistacza się w Nim w jedną, podobnie jak w człowieku dusza i ciało przenikając się wzajemnie, jednoczą się w jedną ludzką naturę; lub też uczą, że natura Boska pochłania ludzką, podobnie jak kropla wina znika bez śladu w obszernym wiadrze wody. I znowu musi Kościół wziąć w obronę przeciw tym błędnym naukom różnicę obu natur w Chrystusie.

Tym więc sposobem błędne zrozumienie dogmatu przyczynia się do jego wyjaśnienia; tak błąd służy do postępu we wierze. Lecz jest jeszcze inny postęp – pod opieką Kościoła kwitnie i wzrasta postęp pojedynczych jego członków. Im w jaśniejszym i wyraźniejszym kształcie prawdy wiary podaje do wierzenia Kościół, tym jaśniej i wyraźniej może je pojąć wierny; im szerszy otwiera się horyzont wiary przed okiem mistrza, tym dalej sięgnąć może wzrok rozpoczynającego ucznia. Ale jest to jedyny możliwy postęp człowieka we wierze, postęp ucznia, spowodowany postępem nauczyciela: postęp ten sam z siebie widoczny. Z drugiej strony postęp w wierze jednostki przyczynia się do postępu całego nauczającego Kościoła. O ile rozwinął Cyryl Aleksandryjski naukę o wcieleniu Syna Bożego: o tyle przyczynił się Augustyn do wyjaśnienia nauki o łasce. Wymowne słowa Wincentego Leryneńskiego równie dobrze dają się zastosować do postępu całego nauczającego Kościoła, jak do postępu pojedynczych ludzi. "O Tymoteuszu, o kapłanie, mistrzu i nauczycielu, jeżeli łaska Boża napełniła cię mądrością, rozumieniem i umiejętnością, to bądźże Bezeleelem (7) przybytku Bożego. Obrób drogocenne kamienie Bożej nauki, rozłóż je wiernie, uporządkuj mądrze, dodaj im blasku, barwy i piękności: niech wierni przez wyjaśnienia twoje zrozumieją i poznają to, w co dotąd wierzyli, chociaż było to przed nimi zakryte w ciemnościach. Niech chlubią się wieki potomne, że prawdę, którą dawniej tylko czciły, przez ciebie zrozumiały. Wszakże tego tylko pouczaj, czegoś sam się nauczył od nauczającego Kościoła; nie mów nic nowego (tj. nic takiego, w co by od początku Kościoła nie wierzono), ale mów rzeczy stare nowym sposobem".

A więc i w dziedzinie wiary jest postęp. Zarzut podnoszony przeciw nauce Kościoła, że jest ona zamarłą, skamieniałą mumią, jest wprawdzie bardzo dawnym, ale nie mniej fałszywym, jak dawnym. Tak pojedynczy człowiek wierzący, jak cały Kościół w dwojaki sposób postępuje we wierze: postępuje od prawdy do prawdy, postępuje od jasności do jasności, a postępuje zawsze pod opieką i wspomożeniem Ducha prawdy.

Przeciw temu dwojakiemu postępowi wystąpił do walki innego rodzaju postęp: postęp od przeczenia do przeczenia, wiodący aż do bezdennej przepaści niewiary, i postęp od błędu do błędu, aż do zupełnego zabłąkania się w labiryncie zepsucia.

Wobec tego stanu rzeczy każdy kto może, powinien przyłożyć rękę do odparcia fałszu i wystawienia prawdy katolickiej w rzetelnym jej świetle. Ten też jest cel niniejszych badań.

Przedmiot ich podwójny: sama wnętrzna istota aktu wiary i przedmiot tego aktu – czyli *jak wierzyć i w co wierzyć*. Zapytamy rozumu ludzkiego, co może nam powiedzieć na obronę wiary, jakie ma przeciw niej zarzuty? Wstępujemy tu od razu na pole prawd wspaniałych i olbrzymich; zgłębienie ich wymaga wytężenia wszystkich naszych sił duchowych. Już na pierwsze pytanie, czym jest wiara? – spotykamy się z tysiącem przeróżnych odpowiedzi. Lecz któraż odpowiedź jest prawdziwą?

Analiza pojęcia wiary zaprowadzi nas do rozważenia wstępnych warunków wiary (*praeambula fidei*). Są zaś nimi: Bóg osobisty, źródło wszelkiej prawdy; człowiek zdolny wierzyć i potrzebujący wierzyć; możliwość objawienia Bożego i charakterystyczne jego znamiona. Następnie zbadamy na podstawie historycznych źródeł, sam fakt objawienia; przekonamy się, że Chrystus jest założycielem wiary a Kościół wiernym jej stróżem; że skarb ten wiary przechował się w Kościele nieskazitelny, cały, i nietknięty.

Z kolei rzeczy zastanowimy się nad ważnym pytaniem: na czym zależy istota aktu wiary? I tu będzie miejsce wykazać jego nadprzyrodzoną genezę i naturę, i udowodnić, że wiara ludzi prostych, niewykształconych nie jest nierozumną, że owszem nierozumne i śmieszne jest niedowiarstwo. Na koniec przypatrzymy się skutkom i wpływom wiary i niewiary na moralność, wiedzę, szczęście człowieka i na całą społeczność ludzką i jej pomyślność.

Załatwiwszy się z tymi pytaniami, przejdziemy do drugiego działu tj. do badań nad przedmiotem wiary. Zobaczymy, co wiedza może wypowiedzieć za, lub przeciw pojedynczym prawdom wiary; o ile przemawia za nimi, lub się im sprzeciwia. Otworzy się przed nami zajmujący widok. Nie masz nauki, która by w biegu czasów nie podniosła zarzutów przeciw wierze, ale każda czyniła to wtedy, kiedy sama jeszcze leżała w kolebce. Skoro tylko zmężniała i wyrosła, odrzuciła przedwczesne swe przesądy i przyczyniać się poczęła sama do utwierdzenia wiary. Dziećmi będąc, z krzykiem i kamieniami rzucały się nauki na Kościół, który usiłował powstrzymać w karbach ich swawolę, ale kiedy już wyszły z lat dziecięcych i młodzieńczego szału, wtedy wszystkich swych kamieni użyły do wybudowania obronnego wału dla wiary. Tak działo się zawsze. I przeto rzekł już Bacon Werulamski, że filozofia zakosztowana tylko, odprowadza od Boga, gruntownie pojęta, prowadzi do Boga.

Oto szereg zasadniczych pytań i zagadnień obchodzących żywo każdy głębszy umysł. Rozwiążemy je poważnie, spokojnie, unikając polemicznego tonu, ostrej krytyki, tym bardziej gryzącej ironii i sarkazmu. Dowcip krytyki i satyra nadaje wprawdzie uczonym badaniom wiele barwy i życia, bawi i zaciekawia, ale na polu religii rzadko dobre przynosi owoce. W jakiej bądź gałęzi wiedzy ludzkiej kto zbłądzi, nie lubi, żeby mu mówiono: zbłądziłeś; woli sam przyznać się do pomyłki, a jeśli gdzie, to przede wszystkim rzecz się tak ma w kwestiach religijnych.

Rzadko kiedy drażliwa polemika przywiodła kogo do wyrzeczenia się błędu, a uznania prawdy; błędnik zastawia się zawsze swymi dowodami i niech one będą najsłabsze, to niedostatek ich i niemoc zastępuje upór. Ton polemiczny nie odpowiadałby również usposobieniu naszych czytelników. Bo i któż będzie czytał te karty? Sądzę, że głównie ci, którzy przejęci miłością dla prawdy, znając ją już, głębiej jeszcze poznać ją pragną; dla ludzi zaś tak usposobionych, polemika jest oczywiście nie na swoim miejscu.

Przedsiębierzem tedy pozytywny wykład, logiczne rozwijanie prawd jednych z drugich, uzasadnienie postawionych twierdzeń na podstawie wiedzy ludzkiej. Na zarzuty przeciw wierze nie myślimy odpowiadać wojowniczo, ale roztrząsać je poważnie, oddzielając prawdę od fałszu, pozór od rzeczywistości. Taka jest nasza metoda.

Jeszcze jedna uwaga, aby czytelnik wiedział z góry, czego się ma po nas spodziewać. Pisząc te karty nie mieliśmy na oku biegłych teologów, ale ogół ludzi wykształconych. Przemawiając do teologa, należałoby trzymać się innej metody w przeprowadzeniu dowodów i ocenieniu zarzutów, w samym nawet doborze słów. Osobny bowiem jest język teologów, osobna też jest metoda teologiczna w dowodzeniu, w postawieniu i zbijaniu zarzutów; wydarza się więc często, że tam, gdzie teologowi wystarcza jedno słowo dla zupełnego zrozumienia rzeczy, tam nieobeznany z naukowym słownictwem i rutyną teologiczną, zaledwie po długich wywodach pojąć będzie mógł o co właściwie chodzi.

Dodajmy do tego, że i w świecie uczonym wykształcenie pojedynczych osób różni się niezmiernie. Stąd co jednemu wydaje się jasnym i naturalnym, to dla drugiego jest ciemne i niedostępne; ten jeszcze namyśla się i wątpi, ów zaś dawno już pozbył się wszelkiej wątpliwości. Inaczej być nie może; chcąc być zrozumiałymi dla najsłabszych talentem i wiedzą, możemy się naprzykrzyć i wydać rozwlekłymi dla więcej zdolnych i uczonych – tych prosimy zawczasu o przebaczenie za poniewolną winę (8). (C. d. n.).

X. A. Langer.

~~~~~~~~

"Przegląd Powszechny", Rok pierwszy. – Tom I (styczeń, luty, marzec 1884), Kraków 1884, ss. 7-17.

Przypisy:

(1) S. Vincentius Lirinensis, *Commonitorium*, C. 23.

(2) List do Żyd. XII, 2.
~~~~~~~~

(3) S. Hier. *Sermo de Assumpt. B. Virginis*.

(4) Trid. s. 6, c. 2.

(5) Vega, *Theologia Mariana*, Palaestr. IX, Cert. II.

(6) Bulla Piusa IX *Ineffabilis Deus*.

(7) "Bezeleel" mistrz od Boga natchniony, który przyozdobił przybytek i wnętrze arki przymierza. Por. Ks. Wyjścia XXXI, 1; XXXV, 30.

(8) Wypełniając program autora, podamy w dalszych zeszytach szereg rozpraw, stanowiących każda dla siebie zaokrągloną całość. (Od Redakcji "Przeglądu Powszechnego").

JURYSDYKCJA KOŚCIELNA

I JEJ UZUPEŁNIENIE

"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

~~~~~~

W nauce o Sakramencie Pokuty jest rozdział o jurysdykcji bez wątpienia najważniejszy. Myśmy już nieraz, a mianowicie w VII roczniku str. 377, kiedyśmy mówili o "jurysdykcji nad penitentami z obcych diecezji", zwracali na ten przedmiot uwagę Czytelników naszych; a ileż to razy, kiedy się nasuwają większe trudności, wciska się prawie na usta aksjomat: *Ecclesia supplet*? Często uciekają się do niego moraliści; dlatego warto się bliżej nad nim zastanowić ze stanowiska dogmatycznego i praktyczno-moralnego.

Supplere – uzupełnić, znaczy wyrównać jakiś brak istniejący, który nie usunięty mógłby unieważnić akt następny; po którego zaś usunięciu nie można już kwestionować ważności aktu. Chodzi tu zatem o moment potrzebny do wywołania skutku zamierzonego, o uzupełnienie zdolności działania. Jeżeli zaś po akcie dokonanym zaczepia się ważność skutku, którą władza kościelna może *ex post* uznać, to to uznanie nazywa język kościelny sanacją. Tak np. gdyby przy wyborze
~~~~~~

lub instytucji kanonicznej jakiego zwierzchnika kościelnego miał był zajść błąd jaki istotny, któryby potem chciał znieść Papież, to by się to nazywało sanacją; gdyby zaś nieważność wyboru i instytucji, a zatem nieważność podjęcia urzędu pozostała, a jednak to nie miało wpływu unieważniającego na następne akty urzędowe mniemanego dostojnika, natenczas tłumaczyłoby się to "uzupełnieniem – *supplere*". W tym ostatnim przede wszystkim rozumieniu używa się najczęściej wyrażenia "*supplere*". Pełnomocnictwo w sobie nie istniejące, może wskutek nowego przyzwolenia kościelnego przedstawiać się jakoby rzeczywiście było nadanym; akt dokonany przez tego, który sam w sobie nie miał pełnomocnictwa, może stać się *ex post* prawomocnym, kiedy zgodzi się na to przełożony duchowny, który może w każdym pojedynczym przypadku udzielić, jak i udziela, na korzyść wiernych prawomocnego uzdolnienia. Lessjusz objaśnia to uzupełnienie krótko w słowach: *jus ipsum confert jurisdictionem extraordinarie ad singulos actus*. To uzupełnienie, że użyjemy powyższego przykładu, nie sprawia tego, żeby proboszcz albo prałat ustanowiony z istotnymi przeszkodami miał być rzeczywistym proboszczem, miał rzeczywiście posiadać uzdolnienie wykonywania urzędu proboszczowskiego: ale w każdym razie wywołuje to, że ile razy sprawuje mniemany ten zwierzchnik funkcje proboszczowskie, tylokrotnie odbiera on z niego to uzdolnienie konieczne do ważności tych funkcji. Po spełnieniu funkcji ustaje to uzdolnienie.

Uzupełnienie to tedy przedstawia się jakby delegacją do prawnego dokonania rozpoczętego aktu, dopełniającą się od aktu do aktu. Tak tylko można je rozumieć. Że urząd, jak się tu przypuszcza, nie został ważnie powierzony, dlatego nie może tu być mowy o mocy urzędowej, i dlatego moc ta, o ile ona tu zachodzi, jest delegowaną. Nie jest ona jednakże habitualnie tylko delegowaną i dlatego nie potrzebuje tu pozornie ważny zwierzchnik uzupełnienia dla pojedynczych funkcji, lecz tylko delegacji wciąż się przerywającej i powtarzającej. Tego uzupełnienia jednakże potrzeba nie tylko, kiedy urząd nieważnie został powierzony, lecz także ilekroć zwierzchnik mniemany nieważnie urząd sprawował.

To uzupełnienie może oczywiście dokonać się tylko jakimś zewnętrznym objawem, a może go tylko dokonać ten, który sam posiada wyższe urzędowe pełnomocnictwo i który dlatego może wedle upodobania przelewać na innych część władzy swojej. Na pytanie zaś, kto to może uczynić, będzie najpraktyczniej powołać się na najwyższego zwierzchnika kościelnego. Jeżeli zatem mówią moraliści: Kościół uzupełnia – *Ecclesia supplet* – to mówią tym samym oczywiście: *Papa supplet*, a to

znaczy, że Papież przelewa na kogoś w pewnych przypadkach mocą zewnętrznie objawionej woli swojej, władzę, która ani była urzędową, ani ogólnie delegowaną.

Potrzeba więc tu koniecznie objawienia woli, które znów może być formalne albo wyraźne, ale może być także i milczące i skryte; nie potrzebuje się powtarzać od przypadku do przypadku, bo może być tylko ogólne i prawne. O tym uzupełnieniu może być nadto tam tylko mowa, gdzie chodzi o uzdolnienie i moc, które tylko Kościół bezpośrednio przelewać może i które co do ważności od Kościoła są zawisłe, które może zwierzchnik kościelny mocą pojedynczego woli objawu udzielić.

Tam jednakże, gdzie potrzeba sakramentalnego pełnomocnictwa, albo gdzie w ogóle nie dostawa istotnej rzeczy, potrzebnej do udzielenia Sakramentu, Kościół nigdy nie uzupełnia. Braku ważnie przyjętego Sakramentu nie może Kościół nigdy zastąpić i uzupełnić. Jak bowiem Kościół nie może dowolnie zmieniać istoty i istotnych części Sakramentu, tak nie może wywoływać skutków sakramentalnych poza rzeczywistym udzielaniem Sakramentów, które Chrystus Pan postanowił i rozrządził. Braku chrztu ważnego, ważnego poświęcenia kapłańskiego i biskupiego nie może Kościół nigdy uzupełnić.

Nie może też Kościół uzupełnić najwyższej władzy kościelnej, to jest pełności władzy papieskiej. Brak istotny czegoś przy wyborze Papieża istotnie potrzebnego nie może być niczym uzupełniony; a co najwięcej, to chyba sanacja wyboru albo uzupełnienie przy prawie do wyboru nastąpić może. Nikt bowiem prócz właściwego Papieża samego nie posiada onej pełni władzy; nikt też więc nie może jej przenosić od aktu do aktu. Chrystus sam przenosi ją na wybór kanoniczny; a żeby ją był chciał uzupełnić, o tym nie ma nigdzie mowy. Papież bezsprzecznie uznany jest Papieżem w rzeczywistości i posiada rzeczywiście pełnię władzy papieskiej.

Za to może znów to uzupełnienie rozciągać się na cały zakres reszty jurysdykcji kościelnej i to w najrozleglejszym tego wyrazu znaczeniu, gdzie bądź błąd zachodzi, którego następstwa trzeba usunąć, czy to przy jurysdykcji zwyczajnej czyli urzędowej, czy też przy władzy delegowanej.

Najczęściej nasuwa się ta kwestia uzupełnienia przy jurysdykcji w sakramentalnym forum, gdzie chodzi o uważnienie rozgrzeszenia sakramentalnego, które wskutek istotnego defektu w spowiedniku jest nieważne. Chodzi tu wprawdzie o udzielenie Sakramentu, ale tego właśnie Sakramentu istotna forma

zależy od zwierzchnika kościelnego; w nim splatają się, jeden skutek wywołując, obie władze, sakramentalna i jurysdykcyjna, czyli *potestas ordinis i potestas jurisdictionis*.

Kościół zatem może uzupełniać w trybunale pokuty, gdyż 1) odpuszczenie grzechów ma podwójny charakter: sakramentalny i jurysdykcyjny – a gdzie jednego nie ma, tam nie może być mowy o odpuszczeniu; 2) dlatego, że z powodu charakteru jurysdykcyjnego zawisła od kościelnego upełnomocnienia ważność aktu. Pierwszego punktu nikt nie zaprzecza i żaden też katolik nie może go zaprzeczyć. Już w pierwszych wiekach kładli wszyscy bardzo wielki nacisk na przymiot sędziego w spowiedniku, jako wyrok wydającego, a Sobór Trydencki tak uroczyście to wypowiedział w XIV ses. rozdz. 5. 6. 7 i kan. 9, że *salva fide* nikt tego zaczepić nie może. I o to też, w jaki sposób władza sakramentalna i istniejąca już jurysdykcja z sobą są spojone, nie było nigdy sporu. Suarez w dziele *de poenit.* (disp. 16. sect. 3. n. 27) tak mówi o tym punkcie: Właśnie dlatego, że Chrystus Pan postanowił Sakrament Pokuty jako sąd, nie wystarcza do odpuszczenia grzechów *potestas ordinis*, ale *ratione prius* potrzeba innej władzy i wykonania tej innej władzy, a jest nią władza sędziego. Ta jest konieczną i istotną podstawą. Do konkretnego jednak wykonania władzy sędziego w tym celu, aby grzesznika z Bogiem pojednać, grzechy odpuścić, potrzeba *potestas ordinis* czyli władzy sakramentalnej, gdyż w tym obecnym porządku o odpuszczeniu grzechów bez wlania łaski poświęcającej nie może być mowy, a wlanie łaski poświęcającej, udzielenie Ducha Świętego jest odpuszczeniem grzechów. Kościół wyraża to ściśle w officjum w słowach: "*quia ipse (Spiritus Sanctus) est remissio omnium peccatorum*" (*Postcom. fer. III Pentec.*). W jednym więc akcie rozgrzeszenia wykonują się dwie różne w swym rodzaju władze w tym celu, aby człowieka znów z Bogiem pojednać. Na chrzcie św. odpuszczają się grzechy w sposób sakramentalny, w Sakramencie zaś Pokuty odpuszczają się przede wszystkim przez sąd, a tylko w konsekwencji przez Sakrament. Nie odpowiadałoby to zatem wyraźnemu rzeczy położeniu, gdybyśmy w odpuszczeniu grzechów stronę sądu albo w spowiedniku charakter sędziego uważali tylko jako *conditio sine qua non*, a cały punkt ciężkości siły skutecznej chcieli upatrywać w *potestas ordinis*. Najwewnętrzniejsza tymczasem podstawa odpuszczenia grzechów spoczywa w działaniu kapłana jako sędziego; formalne dopełnienie dzieje się mocą *potestas ordinis*. I skuteczność władzy karania, która jest istotną w Sakramencie Pokuty, odbiera uzupełnienie swoje we władzy poświęcenia; przez tę władzę i dla niej staje się pokuta nadana rzeczywiście sakramentalną.

Teolodzy, zastanawiając się nad tym, jak ta władza sędziego w pokucie się wyrabia, rozchodzą się bardzo w zdaniach swoich. Z tych zdań my trzy tu podnosimy, a przy nich wyjaśni nam się tym lepiej uzupełnianie kościelne np. w przypadku, kiedy ktoś nie ma mocy rozgrzeszać sakramentalnie.

Jedni tedy przyjmują, że przy święceniu kapłańskim każdy kapłan odbiera od Chrystusa samego władzę jurysdykcyjną do odpuszczania grzechów; wykonywanie zaś tej władzy podlega o tyle postanowieniom kościelnym, o ile by ją wyżsi zwierzchnicy duchowni mogli zmniejszyć; i dlatego potrzeba by pozytywnego zakazu, pewnej rezerwacji, aby kapłan zwyczajny nie mógł rozgrzeszać. To zdanie popiera *Doctor Navarrus* (Marcin Azpilcueta).

Inni znów przyznają więcej wpływów władzy kościelnej i twierdzą, że nie tylko władza odpuszczania grzechów podpada rezerwacji i unieważniającemu zakazowi wyższego zwierzchnika kościelnego, ale że nadto ten zwierzchnik musi przekazywać przedmiot czyli materię, tj. pewną cześć wiernych. Przyznają oni jednakże, że władzę, jak jest sama w sobie, przelewa bezpośrednio Chrystus Pan wtenczas, kiedy się udziela Sakrament Kapłaństwa. Co zaś później się dzieje ze strony Kościoła, to nie jest przyczyną skutek wywierającą, lecz tylko koniecznym warunkiem, tak jak podanie chleba i wina koniecznym jest warunkiem do tego, aby władza konsekrowania wykonać się mogła, ale nie jest przyczyną wywołującą konsekrację. Tę opinię reprezentują Scotus, św. Antonin, Lessjusz.

Ostatni znów rozróżniają stanowczo pomiędzy władzą sakramentalną a władzą sędziego i twierdzą, że jedna i druga w odmienny sposób i w odmiennym czasie bywa udzielana: i to pierwsza w święceniu i przez nie, druga później zewnętrznie przez odpowiednie organa kościelne, czy to przez nadanie kościelnego urzędu, czy też przez pojedynczą delegację. O tym zdaniu mówi Suarez: "*quam ego verissimam censeo*"; po jej też stronie stoi św. Tomasz. "*Duplex est, mówi on, spiritualis potestas, una quidem sacramentalis, alia jurisdictionalis. Sacramentalis quidem potestas est, quae per aliquam consecrationem confertur... talis potestas secundum suam essentiam remanet in homine, quamdiu vivit, sive in schisma, sive in haeresim labatur... Potestas autem jurisdictionis est, quae ex simplici injunctione hominis confertur; et talis potestas non immobiliter adhaeret; unde in schismaticis et haereticis non manet: unde non possunt nec absolvere, nec excommunicare, nec indulgentias facere, aut aliquid hujusmodi; quod si fecerint, nihil est actum*" (II. II. qu. 39).

Pierwsi i drudzy opierają się na następujących aksjomatach: 1) władzę rozgrzeszania wykonują kapłani bezpośrednio w imię Chrystusa a nie w imię

Kościoła lub Papieża; dlatego przelewa też Chrystus sam całą władzę i wszystko, co do niej należy ze strony spowiednika, tak władzę sakramentalną jak sędziowską; co zaś Chrystus sam bezpośrednio przelewa, to przechodzi tylko przez poświęcenie kapłańskie, przy którym konsekrator jest tylko przyczyną instrumentalną. 2) Przy święceniu kapłańskim w słowach: "*accipe Spiritum Sanctum: quorum remiseris peccata, remittuntur eis et quorum retinueris, retenta sunt*", albo się przelewa władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, albo oznacza się władza już jako przelana. Wedle Soboru Trydenckiego (ses. 14, rozdz. 3. 5) oznaczają te słowa władzę sędziowską, a więc ta władza udziela się już przy święceniu kapłańskim. 3) Zdania te znajdują widocznie poparcie swoje w następujących słowach Soboru Trydenckiego (ses. 14, rozdz. 7): "*Verumtamen pie admodum, ne hac ipsa occasione aliquis pereat, in Ecclesia Dei semper custoditum fuit, ut nulla sit reservatio in articulo mortis, atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possunt*", a więc uczy Sobór, że ukrócenie władzy ze strony Kościoła w rodzaju rezerwatu ustaje i dlatego może w niebezpieczeństwie życia każdy, który ważnie jest poświęcony, rozgrzeszać; ergo dlatego ma każdy kapłan tę władzę sędziego czyli władzę rozgrzeszania z poświęcenia swego.

Aby rzecz, o którą tu chodzi, lepiej wyświecić, winniśmy zwrócić uwagę na podwójny rodzaj władzy jurysdykcyjnej, która jest w Kościele i którą przelewają zwierzchnicy kościelni. Jest władza w Kościele, która nie tylko uprawnia go do przelewania władzy, ale która jest jego prawem, którą Kościół sam stworzył i unormował; i jest znów w nim władza, która go uprawnia do przelewania władzy, ale która z Boskiego idzie prawa, której treść albo przedmiot bezpośrednio z Boskiego wypływa prawa. I tak mamy np. przed sobą władzę Boskiego bezpośrednio prawa, kiedy od ślubu się dyspensuje, *matrimonium non consummatum* się rozwiązuje, kiedy Papież *ex cathedra* albo Sobór powszechny określa prawdę wiary. W tych wszystkich przypadkach wykonuje Kościół albo odnośna władza kościelna *potestatem vicariam:* bezpośrednio w imię Boga i Chrystusa. Papież po dokonanej definicji musi tak wierzyć w prawdę zdefiniowaną, jak ostatni i najmniejszy z wiernych. Inaczej ma się znów z rzeczami, które idą bezpośrednio z kościelnego prawa, jak np. z nakładaniem i zwalnianiem z cenzur kościelnych, z dyspensą od kościelnych przeszkód małżeńskich itd. W tych przypadkach działa Kościół lub najwyższy zwierzchnik kościelny nie *potestate vicaria*, lecz *potestate propria:* bo chociaż Chrystus Pan jest niewidzialną głową Kościoła a Papież nazywa się w tej myśli *vicarius Christi*, to jednak ma Papież razem z resztą zwierzchników kościelnych prawdziwą i własną władzę. Chrystus Pan nie chciał urządzić

wszystkich stosunków prawnych, lecz dał na wzór społeczności po ludzku zorganizowanej widzialnej głowie tejże społeczności pełnię władzy do zorganizowania stosunków, których sam nie ułożył. Tu mamy tedy władzę, która bezpośrednio idzie z kościelnego prawa, a tylko pośrednio z prawa Boskiego.

Kto tedy działa w pierwszym zakresie, ten działa bezpośrednio w imieniu Chrystusa jako uprawniony do tego; w drugim zaś razie działa właściwy zwierzchnik kościelny we własnym imieniu, a delegowany w imieniu delegującego, a zatem zawsze w imieniu biskupa, Papieża, pośrednio zaś w imieniu Chrystusa, o ile Kościół z całą swą organizacją jest dziełem Chrystusa. Rozumie się tu samo z siebie, że posiadanie i pozyskanie *facultates* drugiego rodzaju zawisło od objawu woli Papieża. Jak od niego zależy stworzenie takich prawnych *facultates*, tak też i jemu musi być pozostawione ich przelewanie i odbieranie. Ale i przy *facultates* pierwszego rodzaju zawisło ich posiadanie od przelania, objawu woli zwierzchnika kościelnego, ostatecznie Papieża. Z tego też powodu upada konsekwencja pierwszego argumentu przytoczonego na obronę pierwszej i drugiej opinii. Samemu Papieżowi daje Chrystus sam wszelką władzę jurysdykcyjną: tak tę, która idzie bezpośrednio z Boskiego prawa, jak i idącą bezpośrednio z prawa kościelnego. Wszyscy zaś inni odbierają ją od Papieża. Papieżowi bowiem samemu powierzył Chrystus w Piotrze troskę o Kościół jako wieczysty urząd, a chociaż postanowił on znów urząd biskupi jako instytucję, to przecież od Papieża zależy zniesienie wszystkich stolic biskupich, albo zmiana, ograniczenie, uregulowanie pojedynczych pełnomocnictw.

Chętnie przyznajemy zatem, że w odpuszczeniu grzechów w trybunale pokuty wykonuje się władza bezpośrednio w imię Chrystusa: nie tylko pod względem Sakramentu ale i sądu; ale mimo to może ona być bezpośrednio przez zwierzchnika kościelnego odwołalnie przelana, i dlatego różni się i może być oderwana od władzy poświęcenia. I władza rozwiązywania, zamiany ślubów, wykonuje się bezpośrednio w imieniu Chrystusa – boć i sam Papież dokonuje tego tylko w imieniu Chrystusa a nie we własnym imieniu, a mimo to musi ją Papież przelewać na innych i może ją znów odwoływać. To zaś samo okazuje już, jak nikły jest wywód, że władzę jurysdykcyjną do trybunału pokuty musi przelewać bezpośrednio Chrystus Pan przy poświęceniu kapłańskim.

Że władzę jurysdykcyjną i władzę święcenia można faktycznie oddzielić od siebie, to dowodzi, że jedna z drugą nie potrzebuje być nierozdzielnie złączona. Czy temu, który posiada władzę święcenia, braknie kiedy władzy jurysdykcyjnej, to

oczywiście jest kwestią i dlatego nie możemy się na tym opierać. Ale to można udowodnić, że może ktoś mieć stronę sędziowską władzy odpuszczenia grzechów, nie posiadając strony sakramentalnej czyli władzy święcenia. Ktoś może być bardzo dobrze biskupem i nawet Papieżem, zanim otrzymał święcenie kapłańskie: a w takim razie może przed poświęceniem na kapłana posiadać zupełną biskupią ewentualnie papieską władzę jurysdykcyjną, a więc i władzę jurysdykcyjną *in foro interno*. Przyjąwszy, żeby w tym czasie zaszedł w konfesjonale rezerwat, który trzeba rozwiązać *in foro interno*, to w tym razie miałby jurysdykcję ze względu na niego tylko zwierzchnik odnośny, a więc niepoświęcony jeszcze biskup albo Papież, a więc miałby tu ktoś, kto nie jest jeszcze kapłanem, jurysdykcjonalną stronę władzy odpuszczania grzechów. W rzeczywistości zachodzi to we wszystkich tych przypadkach, kiedy ktoś przed święceniem kapłańskim dostał urząd, do którego jest przywiązane dusz pasterstwo. Przypadek zaś, który przytoczyliśmy, wykazuje to dowodniej. Żeby jednak w rzeczywistości grzechy mogły być odpuszczone, potrzeba do tego kapłana, który ad hoc musi być delegowany. To samo jednak nie dowodzi, żeby władza delegującego zwierzchnika nie miała być jurysdykcją *in foro interno*, owszem to dowodzi właśnie, że jest nią; władza delegowana nie może być inna, jak władza delegującego.

Drugie zdanie przez nas powyżej przytoczone, identyfikujące władzę święcenia z władzą jurysdykcyjną w sakramentalnym forum, nie licuje wcale z nauką o rozgrzeszeniu z grzechów powszednich. Jeżeli bowiem, jak z niego wynika, władza kościelna ma polegać tylko na ograniczeniu władzy przez Chrystusa powierzonej w rodzaju rezerwacji, natenczas można pytać się z Elbelem, czy to jest możliwe ze względu na grzechy powszednie? Grzechy powszednie nie należą jako konieczna materia przed forum trybunału pokuty; po cóż więc tedy tu korzystać z rezerwacji? Żeby zaś wszyscy pojedynczy kapłani mogli bez jurysdykcji kościelnej rozgrzeszać z grzechów powszednich, to można było dawniej jeszcze twierdzić z jakimś pozorem prawdopodobieństwa; teraz zaś po dekrecie Innocentego XI "*de quotidiana communione*" nie można już bronić ważności takiego rozgrzeszenia, dokonanego przez kapłana nie mającego specjalnej jurysdykcji.

Dla wyjaśnienia jeszcze lepszego kwestii co do dwóch tych władz i ich działań i co do sposobu ich udzielania, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na inne jeszcze przez teologów przytaczane argumenty.

Słowa: *Accipe Spiritum Sanctum* itd., mówią niektórzy teolodzy, są rzeczywiście częściową formą Sakramentu; mocą ich uzupełnia się ordynowanemu

sakramentalny charakter kapłański i *potestas in corpus Christi verum* rozszerza się w *potestas in corpus Christi mysticum*. Na to trudno się jednak pisać, żeby mocą tych słów każdy kapłan odbierał właściwą władzę jurysdykcyjną; bo i chociaż byśmy przyjęli, że Chrystus mocą tych słów udzielił Apostołom władzę jurysdykcyjną *pro foro interno*, czemu przeczy Suarez, to przecież wiadomą jest powszechnie, że ich stanowisko było wyjątkowe i że dlatego odebrali jurysdykcję uniwersalną *in foro interno et externo*, która nie mogła im być odebraną, ale która też nie przeszła na ich następców. Dla następców apostolskich: czy to w biskupiej czy w kapłańskiej godności nie możemy przyjąć takiej nieograniczonej władzy, żeby jej nigdy stracić nie mogli, bo któżby chciał ją np. przyznać zwyczajnemu kapłanowi?

Jeżeli zaś to jest pewne, że słowa: "*Accipe Spiritum Sanctum...*", o ile się one zwracają do ordynanda, nie mogą mieć zupełnego znaczenia jakie wypływa z samego wyrażenia, natenczas upada wszelki dowód, zwłaszcza jeżeli słowa te inną jeszcze myśl w sobie zamykają, którą przyjąć można. Myśl ta jednak musi być zaznaczona czymś innym.

To zaznaczenie mamy w słowach: "*quorum remiseris peccata...*"; gdyż one wskazują kierunek i cel, w którym Duch Święty na nowo się udziela; a tym celem jest to, żeby akt sędziowski odpuszczenia grzechów i zatrzymania mógł się dopełnić mocą Ducha Świętego, tj. sakramentalnie, sprawiając łaskę poświęcającą. Że ten, do którego słowa te się zwracają, ma być sędzią, to oczywiście z nich wynika, ale żeby one postanawiały go sędzią, to nie wynika z nich koniecznie. Jeżeli jest już sędzią, natenczas odbiera w imię tych słów władzę skończoną, odpuszczania łaskawie grzechów; jeżeli zaś nim nie jest, natenczas odbiera wolność sprawowania tej władzy, odpuszczania grzechów za pośrednictwem wlewania łaski od tej chwili, w której otrzyma rzeczywiście władzę sędziego.

Jest to naszym zdaniem jedynym wyjściem z dylematu; inaczej trzeba by chyba przyjąć, że Kościół, a na pierwszym miejscu Papież ma władzę poprawiania tego, co Chrystus Pan bezpośrednio udzielił; bo że dyscyplina kościelna wymaga ograniczania pojedynczym kapłanom władzy odpuszczania grzechów, to samo z siebie przecież wynika, a nadto twierdzi to wyraźnie Sobór Trydencki (ses. 14, rozdz. 7). W takim zaś razie jest słuszną rzeczą, że Chrystus sam już nie udziela pełnej władzy, kiedy potem ograniczać ją trzeba, lecz że pozostawia głowie Kościoła całe przenoszenie władzy sędziego.

Tego przecież twierdzić nie można, żeby Ojcowie Soboru przez dalsze słowa na oznaczonym powyżej miejscu: "*verum tamen pie admodum* itd.", chcieli to wyrazić, że, ponieważ na chwilę niebezpieczeństwa życia nie ma rezerwatu, dlatego może każdy, kto ma święcenie kapłańskie, każdego umierającego rozgrzeszyć; gdyż w takim razie chybaby się byli przyznali do najskrajniejszego zdania, jakieśmy przytoczyli na pierwszym miejscu, a które nigdy nie miało wielu zwolenników. Jakiż wtenczas byłby związek tego zdania z wstępem tego samego rozdziału, który posiadanie władzy jurysdykcyjnej uważa za to samo, co "posiadanie poddanych" i stwierdza wyraźnie, że tego nie ma k a ż d y kapłan. Dlatego można tylko to zdanie, które mówi o rozgrzeszaniu umierających, tak rozumieć, że albo: Sobór uważa w "*atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis absolvere possunt*" kapłanów już zaopatrzonych we władzę jurysdykcyjną z wykluczeniem tak zwanego *sacerdos simplex* – a w takim razie musi się to *ideo* odnosić rzeczywiście do miejsca w zdaniu: "*ut nulla sit reservatio*"; albo też odnosi Sobór to *ideo* do "*ne hac ipsa occasione aliquis pereat*", a w dalszym "*atque ideo...*" zamyka dalszy rozwój myśli, że Kościół, aby usunąć niebezpieczeństwo pod względem zbawienia duszy, w chwili śmierci znosi wszelką rezerwację i udziela także wszystkim kapłanom władzę rozgrzeszania. Oba sposoby wyjaśnienia można przyjąć, są *probabiles*, i dlatego można przyjąć, że kapłani nie mający aprobacji, nawet i w tym razie, gdzie by można z łatwością dostać kapłana zaopatrzonego w aprobację, mają *jurisdictionem probabilem*.

Z tego tedy wszystkiego, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, okazuje się jawnie, że św. Tomasz ma słuszność po swojej stronie, kiedy uczy (*cont. gent.* 4, 72), że, chociaż w trybunale pokuty wykonuje się władza odpuszczania grzechów nie tylko pod względem sakramentalnym lecz i sędziowskim bezpośrednio w imieniu Chrystusa, to jednak Chrystus sam tylko na Papieża przelewa bezpośrednio tę sędziowską stronę władzy, na innych zaś przelewa ją Papież mocą odwołalnego objawu swej woli. Tego zaś, że takie jest urządzenie, wewnętrzna przyczyna w tym właśnie spoczywa, że odpuszczenie grzechów w obrębie Kościoła nie miało być samym tylko odpuszczeniem, ale odpuszczeniem połączonym raczej z ukaraniem winnego. Gdzie zaś mowa jest o karze, tam musi być i mowa o zwierzchniku, i to najwyższym kościelnym, od którego jedynie i wyłącznie zawisła ta cała władza.

Jeżeli tedy zastosujemy to, cośmy aż dotąd wypowiedzieli, do naszego punktu, to jest do pojęcia uzupełnienia ze strony Kościoła i we wewnętrznym forum trybunału pokuty, to z całą jasnością okaże się teraz, że Kościół i w tym Boskim

forum może to uczynić, co może we forum ludzko-kościelnym pod względem wyjątkowego udzielenia jurysdykcji. Tak jak on może we forum zewnętrznym, czysto kościelnym, od aktu do aktu dawać temu jurysdykcję, tj. delegować tego, kto jej nie posiada, tak może to czynić ze względu na jurysdykcję dla konfesjonału. Ważność tylko rozgrzeszenia udzielonego na mocy tego będzie tu zawsze jeszcze zawisła od tego, czy spowiednik ma rzeczywiście charakter kapłański, podczas gdy przy funkcji czysto kościelnej Kościół może uzupełnić każdy brak (*defectus*) potrzebnego rekwizytu.

Kiedyśmy się aż dotąd tak rozpatrzyli w pojęciu i możliwości uzupełniania onego *supplere*, możemy teraz stawić przed oczy pytanie praktyczne, w jakich przypadkach i z jaką pewnością można przyjąć takie uzupełnienie.

2. To nie ulega wątpliwości, że Kościół tam uzupełnia jurysdykcję, gdzie można na jej posiadanie udowodnić *titulus coloratus* a gdzie równocześnie zachodzi błąd powszechny czyli powszechna niewiadomość o zachodzącym *defectus*. Na to mamy w Kościele aksjomat powszechnie znany: "*Ecclesia supplet, si error communis conjungitur cum titulo colorato*". Św. Alfons mówi: "*Si error communis est cum titulo colorato sive putativo, certum est apud omnes, ab Ecclesia conferri jurisdictionem*", ale dodaje do tego: "*ut Ecclesia suppleat, non sufficit titulus fictus, sed requiritur titulus, qui licet sit tantum putativus (quia forte est ex aliqua causa invalidus) tamen sit revera collatus a legitimo superiore, etsi huic vetitum sit aliunde, titulum illum conferre*" (ks. 6, n. 572). Że św. Alfons to mówi, to wystarcza, i dlatego możemy w tym razie uważać, że tu jurysdykcja na pewno udzielona została, gdyż zdania św. Alfonsa są przez Papieża przyjęte i dlatego wyrażają bezpośrednio wolę Papieża. Prócz tego jednak mamy inny jeszcze dowód, że taka jest wola Papieża, a tym posłużył się i św. Alfons. Kanoniści i moraliści powołują się w naszej kwestii jednozgodnie na rozdz. *Barbarius* rzymskiego prawa cywilnego, który przyjęło prawo kanoniczne. Tam chodziło o znamię niewolnictwa u Barbariusza, dla którego wedle prawa władza pretora, jaką wykonywał, była nieważna i dla którego wszystkie czynności jego urzędowe powinny by były być unieważnione. Mimo to zadekretowano wówczas, że władza pretora wprawdzie nie była Barbariuszowi ważnie udzielona, ale urzędowe czynności miały być uznane za ważne, "*quia populus Romanus potuisset etiam servo hanc potestatem decernere*", czyli innymi słowy: władza najwyższa nie jest związana tymi unieważniającymi zasadami prawa; może ona mimo takich niedostatków, które sama postanowiła, dać pełnomocnictwo i dlatego czyni to dla dobra społecznego, jeżeli ktoś przez władzę najwyższą albo przez kogoś innego za

jej zezwoleniem pozyskał urząd publiczny, dotknięty tajemnie takim istotnym brakiem (*defectus*) potrzebnego rekwizytu.

Że prawo kanoniczne przejęło takie dekrety prawa cywilnego, to wywodzi św. Alfons (ks. 1, n. 106) z dekretów samego prawa kanonicznego, jak np. z dekretałów (ks. 5, tyt. 32, rozdz. 1): "*sicut leges non dedignantur sacros canones imitari, ita et sacrorum statuta canonum principum constitutionibus adjuvantur*", i "*sancta Ecclesia legum saecularium non respuit famulatum, quae aequitatis et justitiae vestigia imitantur*" (tamże, tyt. 33, rozdz. 28).

W zbiorze Gracjana, w *capitula Hadriani*, w causa 3 qu. 7 c. 1, mamy dowód nawet kanoniczny na uzupełnienie brakującej jurysdykcji: "*Infamis persona nec procurator esse potest, nec cognitor. Verumtamen si servus, dum putaretur liber, ex delegatione sententiam dixit, quamvis postea in servitutem depulsus sit, sententia ab eo dicta rei judicatae firmitatem tenet*".

Z tego też widać, jaka jest myśl onego *error communis*, którego domaga się prawo do *titulus coloratus*, aby można przyjąć uzupełnienie. Nie ma tu mowy o tym, że *error communis* wtenczas tylko można przyjąć, gdy wielu się zwróciło do takiego, który ma jurysdykcję "pozorną"; owszem jeden jedyny potrzebuje się tylko zwrócić, a *error* jest *communis*, jeżeli tego, do którego on się zwraca, uważają powszechnie za reprezentanta władzy ważnie postanowionego albo za delegowanego.

Tak jak jurysdykcja forum zewnętrznego, o której dotąd mówiliśmy, uzupełnia się i jurysdykcja forum wewnętrznego. Jest ona częścią tylko władzy urzędowej, która zamyka w sobie równocześnie jakie bądź uzdolnienie dla forum zewnętrznego; dlatego sama w sobie nigdy ona nie występuje. Że zaś reguła powyżej przytoczona wyjęta z prawa cywilnego i kanonicznego, domagająca się ewentualnie uzupełnienia władzy urzędowej nieważnie przekazanej, odnosi się głównie do onej władzy, dlatego nie mamy prawa dzielenia jej, lecz musimy przyjmować uzupełnienie uzdolnienia urzędowego w całej treści, a więc i jurysdykcji we forum wewnętrznym.

Że tak ostatecznie, jak mówi św. Alfons, utrzymują powszechnie autorowie, dlatego i w tym leży wskazówka, że na to zdanie zgadza się najwyższy prawodawca kościelny, bo by w przeciwnym razie musiał był głos przeciw temu podnieść i zaprzeczyć temu.

Jak daleko jednakże sięga ten *titulus coloratus* i w jakich granicach brać go wolno, nie są tak zgodni między sobą teologowie, jak się zgadzają np. w zasadzie powszechnej, że przy *error communis cum titulo colorato* Kościół rzeczywiście uzupełnia. Ściśle rzecz biorąc, może tu być mowa tylko o pozornie ważnym akcie przekazania urzędu albo delegacji, który jednakże jest nieważny z powodu braku prawnego rekwizytu, o którym publicznie nie wiedziano. Z moralną pewnością przyjmuje się tu jeszcze jako przypadek, w którym upada władza jurysdykcyjna nieważnie aż dotąd posiadana, śmierć albo odwołanie tego, który ją udzielił, na tak długo, dopóki odwołanie itd. nie mogło przejść do publicznej wiadomości, i to do tyla, że, jeżeli pojedynczy człowiek prywatnie i przypadkowo dowiedział się o tym, że tam jurysdykcji już nie ma, jurysdykcja jednak istnieje dalej; chociaż i delegowany na pewną wiadomość o śmierci delegującego, nie może w sposób godziwy wykonywać swej władzy. Tak twierdzi Reuter, a opiera się on w tej swojej dedukcji na kan. *Si praebendam*. Kanon ten określa jednakże tylko: jakiego rodzaju pełnomocnictwa upadają ze śmiercią delegującego, a jakie nie tracą swej mocy. Lessius twierdzi, że, dopóki odwołanie delegacji albo śmierć delegującego nie jest jeszcze powszechnie znana, trwa pełnomocnictwo delegowanego; a opiera to twierdzenie swoje na dwóch punktach: 1) że wtenczas zachodzi *titulus coloratus* i *error communis;* 2) że władza generalnego wikariusza biskupiego, którego upoważnienia bardziej zależą od biskupa, aniżeli upoważnienia delegowanego, dopóty mają moc swoją, dopóki fakt śmierci biskupa nie przeszedł do powszechnej wiadomości. Craisson twierdzi także w *Manuale* n. 303, że śmierć biskupa, dopóki nie przeszła do powszechnej wiadomości, nie udaremnia władz generalnego wikariusza i powołuje się na poparcie twierdzenia swego na decyzję Roty rzymskiej. To samo odnosi się oczywiście do wszystkich władz delegowanych w przypadkach, kiedy następuje odwołanie albo śmierć delegującego. I chociażby tego nie nazywano uzupełnieniem, można by to jednakże odnieść do jakiego bądź wypadku, na mocy którego trwa dalej jurysdykcja. Ten czynnik bezpośredni oczywiście, który ją wywołuje, nie jest już tym samym, który ją udzielił i aż dotąd podtrzymał; a jak przy uzupełnieniu prawo kościelne albo najwyższy zwierzchnik kościelny, Papież, przekazuje władzę, tak tutaj działa on uzupełniając prawo kościelne.

Innych przypadków nie możemy podciągnąć pod rubrykę uzupełniania, dokonującego się z pewnością. Tak np. nie można tego twierdzić, żeby po upływie czasu, na który dany był instrument jurysdykcji, jeżeli w ogóle, jak zwykle się dzieje, nie wiedziała o tym wcale publiczność, jurysdykcja uzupełniała się mocą *titulus coloratus cum errore communi*. Na czas następny nie było tu wcale *titulus*, a

więc nie było i *titulus coloratus*. *Error communis* mógł tu zachodzić bez *titulus*. Craisson twierdzi tu stanowczo, że Kościół w tym razie nie uzupełnia.

W dyskusji odnoszącej się do naszej kwestii, stawiają często moraliści pytanie, czy na podstawie samego *error communis* można twierdzić z wszelką pewnością, że Kościół uzupełnia. Św. Alfons uważa zdanie przemawiające za uzupełnieniem za prawdopodobne – *probabilis*, ale sam jest więcej przeciw aniżeli za nim. Zwolennicy zdania powołują się na św. Alfonsa, Lugo, Suareza, Sancheza, Lessjusza; jednakże to jest pewnym, że żaden z przytoczonych tu autorów nie twierdzi tego stanowczo, żeby sam *error communis* bez połączenia z *titulus coloratus* albo bez *jurisdictio opinionis probabilis* wpierw już istniejącej uprawniał do przyjmowania, że Kościół tu uzupełnia. Autorowie ci wypowiadają zdanie swoje tylko z wątpliwością, jak Suarez (*de poenit.* disp. 26, sect. 6) i Lugo (*de poen.* disp. 19, n. 30), albo mówią o *error communis*, który powstaje z istniejącej *jurisdictio probabilis* (Lessjusz *de jur. et just.* l. 2, c. 29, dub. 8, n. 68; Sanchez *in decal.* l. 1, c. 9, n. 35).

Inni zaś autorowie, którzy zbijają to zdanie, stawiają z całą stanowczością różnicę, czy tu chodzi o *error communis* bez względu na jurysdykcję prawdopodobną albo bez względu na *titulus coloratus*, czy też o *error communis* z tym względem i formułują rzecz ściśle.

Na sam *error communis* nie można rozciągnąć tego uzupełnienia, gdyż tu nie ma dostatecznego objawu woli Kościoła, a przypuszczalne tylko zezwolenie nie wystarcza. Uzupełnienie jest pewnym rodzajem delegacji; pełnomocnictwo zaś delegowane nie może opierać się na woli tylko przypuszczalnej wyższego zwierzchnika. Mimo to jednak nie można powiedzieć o zdaniu przeciwnym, żeby nie było *probabilis*. Z przytoczonych powyżej cytatów z prawa mogliby zwolennicy przeciwnego zdania, gdyby chcieli, wyczytać może jakikolwiek objaw woli Kościoła, mianowicie, gdyby się powołali na główną podnietę ustaw prawnych, na postulat ogólnego dobra. Bądź jak bądź jednakże, w każdym razie wątpliwości nikt nie usunie.

Z powyżej przytoczonych dwóch przypadków można by chyba w rzadkich tylko przypadkach postawić regułę praktyczną co do sądu o czynach, czy są godziwe czy niedozwolone. To bowiem jest niewątpliwym, że ten, który wie, że nie posiada jurysdykcji, ani pod tytułem *error communis* ani też pod tytułem *error communis cum titulo colorato*, nie może sobie przywłaszczyć jurysdykcji ani zniewolić Kościoła do jej uzupełnienia. Musiałby chyba zajść jakiś przypadek konieczny,

którego by w inny sposób nie można załatwić. Jeżeli tedy zastosujemy to, cośmy wypowiedzieli, do rozgrzeszenia kapłańskiego, to z reguły może ten tylko podać powód do rozgrzeszenia, kto sam nie wie o tym, że nie ma jurysdykcji. Od jego zachowania się po akcie dokonanym zależy to, czy do *error communis* przyłączył się tytuł, czyli też nie. Jeżeli się tytuł przyłączył, to rozgrzeszenie jest ważne, bądź że tu kapłan zawinił, bądź że też nie zawinił. Jeżeli zaś tytuł się nie przyłączył, natenczas jest rozgrzeszenie wątpliwe, a co kapłan w takim razie uczynić powinien, wskazują wyraźnie reguły objaśniające, jak winien naprawiać niedostatki i błędy, których się dopuścił w trybunale pokuty.

To uzupełnienie ze strony Kościoła może być wątpliwe, a w takim razie zachodzi *jurisdictio probabilis*. Na to trzeba koniecznie zwrócić uwagę, gdyż bliższe rozpatrzenie się w tej kwestii wyjaśni, czy wolno lub nie wolno posługiwać się w konfesjonale jurysdykcją, która nie jest pewną w całej objętości swojej, ale jest prawdopodobną.

Dla lepszego wyjaśnienia kwestii przypominamy, że wątpliwość może być faktyczna albo prawna. Jeżeli niepewność, czy jurysdykcja istnieje, polega na fakcie wątpliwym, np. jeżeli ktoś wątpi, czy ma do niej jakiś tytuł prawny, czy dostał instrument jurysdykcyjny, czy czas jego nie upłynął, to kwestia inaczej się przedstawia, aniżeli, kiedy ktoś wątpi na podstawie różnicy zdań co do objaśnienia i granic istniejącego bezsprzecznie tytułu prawnego. W naszym tu objaśnieniu zwrócimy głównie uwagę na drugą wątpliwość i nazwiemy ją jurysdykcją prawdopodobną, pierwszą zaś nazwiemy jurysdykcją wątpliwą.

Teolodzy stawiają wszędzie, gdzie poruszają naszą kwestię, głównie pytanie: czy wolno z jurysdykcją teoretycznie tylko prawdopodobną sprawować Sakrament Pokuty i wszyscy, z wyjątkiem tylko małej liczby rygorystów, odpowiadają na nie nie zupełnie przecząco, nazywając tę jurysdykcję praktycznie pewną; gdyż zdaniem ich Kościół ją uzupełnia na przypadek, żeby to zdanie miało być obiektywnie nieprawdziwe. Św. Alfons tylko ogranicza je do tyla, że twierdzi, iż może to tylko dziać się z przyczyn rozumnych i ważnych.

Ponieważ zdanie św. Alfonsa niemałe ma znaczenie w teologii, dlatego trzeba by się bliżej przypatrzyć temu jego zdaniu "*nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis, vel graviter rationabilis*", a mianowicie rozpatrzyć się w tym, czy ono się odnosi do ważności rozgrzeszenia, albo też tylko do jego godziwości. W nowszych czasach podnoszono to, że, aby przyjąć uzupełnianie

Kościoła, a więc ważność aktu, potrzeba do tego ważnych powodów; ale tego nie zna św. Alfons. Jeżeli zaś można udowodnić, że św. Alfons uważa, iż korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej tylko z moralną pewnością jest ważne, natenczas możemy z bardzo wielu najznakomitszymi moralistami iść krok jeszcze dalej i oświadczyć się za tą moralną pewnością, jak to podniósł i Ballerini w uwadze do Gurego (*Compendium theologiae moralis*) II n. 649.

Św. Alfons przytacza (j. w., n. 573) przeszło trzydziestu autorów, a pomiędzy nimi i najznakomitszych, którzy utrzymują, że wolno jest działać z jurysdykcją rzeczywiście prawdopodobną, choćby tylko z tego powodu, aby przez oddalenie penitenta ani sobie ani penitentowi nie sprawiać trudności. Ten powód nazywają powodem rozumnym. Św. Alfons bada potem podane powody i wydaje o nich sąd swój. Odrzuciwszy z nich kilka, wydaje taki wyrok o ostatnim powodzie: "*Ratio quarta et potior est, quia in Ecclesia adest universalis consuetudo fere omnium confessariorum absolvendi cum jurisdictione probabili, ut testantur communiter Suarez, Lugo etc. et omnes alii auctores citati pro hac sententia. Communis autem sententia doctorum fundat moralem certitudinem, ex praefata consuetudine; et licet contrarii illicitum putent absolvere cum jurisdictione probabili, praescindunt tamen, nec possunt negare, hanc consuetudinem adesse, saltem apud partem longe majorem confessariorum. Posita igitur ut certa hac consuetudine, certum est, licitum esse sacramentum ministrare cum jurisdictione probabili, quum ipsa consuetudo jurisdictionem praebeat etc.*". Co tu św. Alfons mówi, to nie jest tylko referatem, ale sądem wydanym o opinii, na którą się zgadza wyraźnie. Że się zaś na nią zgodził, to widać wyraźnie z tego, co powiedział w *Homo apostolicus* (tract. 16, n. 91), gdzie te same opinie przytacza i wyrok o nich wydaje, o ile dotyczy ważności rozgrzeszenia: "*Secunda (sententia) est communis, et communiter affirmat... Ratio vera (hujus sententiae) est consuetudo universalis, quae est in Ecclesia in absolvendo cum jurisdictione probabili... et consuetudo dat utique jurisdictionem*".

Św. Alfons podaje jeszcze trzecią opinię, jakoby szedł i za nią: "*licitum esse... sed nonnisi quando adest causa gravis necessitatis aut magnae utilitatis, ut ajunt Elbel et Wigandt, vel causa rationabilis, ut inquiunt Suarez et Sporer. Ratio hujus limitationis est, quia licet Ecclesia eo casu ob bonum animarum bene censeri possit jurisdictionem supplere, tamen non praesumitur, nulla justa causa accedente, velle connivere merae libertati sacerdotum*", albo w *Homo apostolicus*: "*tunc tantum licere... quum concurrit aliqua causa graviter rationabilis; aliter non praesumi debet, Ecclesiam favere velle nimiae confessariorum libertati*". I tu można by zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście ważność rozgrzeszenia ma być ograniczona na takie przypadki? gdyż w takim

razie sprzeciwiałby się Święty samemu sobie. Przyczyna podana w pierwszym cytacie na ważność praktyki tam określonej nie byłaby podług tego, co tu powiedział Święty, *ratio vera*. Kościół patrzałby tu więcej na ograniczenie zbyt wielkiej dowolności spowiedników, aniżeli na dobro dusz, i to dowolności, która wedle św. Alfonsa jest *probabiliter* i to zewnętrznie *probabiliter* dozwolona, a więc nie mającej ani cienia grzechu na sobie, kiedy jej Kościół nawet nie karci.

Nie trzeba być nam tu konkludować, że św. Alfons stawia tu "trzecią" swoją opinię "*praescindendo*" a *probabilitate secundae sententiae* i nie chce nic ujmować pewności moralnej, że ważne jest rozgrzeszenie dane na podstawie tej opinii? Albo jeżeliby rzeczywiście trzeba apodyktycznie uważać korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej z braku ważnych powodów za jakąś dowolność, której Kościół nie chce popierać, czyż wtedy dopnie on swego celu, kiedy wskutek nieważności aktu wierni cierpieć będą? Prędzej go z pewnością on osiągnie, jeżeli przedstawiać i uważać będzie akt taki za niedozwolony. Na poparcie ostatniego tylko zdania może służyć powód, że Kościół ma na oku tylko dobro duchowne wiernych, ale nie chce popierać dowolności spowiedników.

Pytamy się nadto: Czy Święty uważa potrzebę i "*bonum animarum*", czy też *consuetudo universalis*, że Kościół się temu nie sprzeciwia, za powód, dla którego Kościół uzupełnia jurysdykcję? Jeżeli uważa ostatnie za powód, natenczas widać jasno, że uzupełnienie nie zawisło od tego, że istnieją ważne powody, gdyż wedle jego świadectwa *universalis consuetudo fere omnium confessariorum* nie bierze na to żadnego względu. Pierwsze nie może być powodem bezpośrednim, gdyż byłoby nim już przy tak nazwanej przez św. Alfonsa i innych *dubia jurisdictio*, którą odróżnia od *jurisdictio probabilis*, a z której pozwala korzystać tylko w pewnych bardzo ważnych wypadkach. Chodzi tam niewątpliwie o *bonum animarum*, a jednak zgadza się tu św. Alfons z Busenbaumem, który twierdzi, że takie rozgrzeszenie jest wątpliwe i że tylko tam zastosować je można, gdzie się uważa, że lepiej jest rozgrzeszyć wątpliwie aniżeli wcale nie rozgrzeszyć. *Consuetudo* rozgrzeszania z wątpliwą jurysdykcją w takich przypadkach dla pewnej konieczności istnieje bez wątpienia, a jednak nikt nie wywodzi z tego, że ważne jest takie rozgrzeszenie, albo że uzupełnienie ze strony Kościoła tu jest moralnie pewne. Przy tej *consuetudo* braknie świadomości, że to jest prawnie ważne. Gdyby tedy przy *probabilis jurisdictio* konieczna tylko potrzeba decydowała bez względu na świadomość, że to jest prawnie ważne, natenczas byłoby rozgrzeszenie udzielone z *jurisdictio probabilis*

moralnie pewne; a tego przyjąć nie można ze względu na zdanie odrzucone przez Innocentego XI: *licet uti opinione probabili in sacramentis conferendis*.

Ostatecznie nie można ze zwyczaju stawiać dowodu, że jurysdykcja istnieje, albo że się uzupełnia już dlatego, iż istnieje zwyczaj rozgrzeszania w koniecznej potrzebie. Zwyczaj sam w sobie nie daje żadnej jurysdykcji, tylko o tyle tam o niej mówić można, o ile przemawia on za tym, że na to zwierzchnik się zgadza. To zaś przypuszczenie, że się zgadza, opiera się na tym, żeby przecież w razie przeciwnym mógł się temu oprzeć. Oprzeć się zaś może albo powinien tylko wobec aktów, które nie potrzebują być spełnione. Do takich jednak aktów nie może należeć nasza kwestia: czy w koniecznej potrzebie należy raczej dać komuś rozgrzeszenie *cum probabilitate*, aniżeli go wcale nie dać. Z tego więc że ktoś przeciw temu nie podniesie protestu, nie można wyciągać wniosku, że zwierzchnik zgadza się na to w tej myśli, iż uzupełnia wszelki brak potrzebnego rekwizytu, ale to zgadzanie się zwierzchnika może się na tym ograniczyć, że przyjmuje to, aby niepewne rozgrzeszenie zostało udzielone. Inaczej zaś przedstawi się rzecz w tym przypadku, kiedy niepewne rozgrzeszenie moralnie będzie niedozwolone, to jest, kiedy poza konieczną potrzebą ktoś z niepewnej skorzysta jurysdykcji. Tam oczywiście nie może zwierzchnik pominąć zwyczaju milczeniem i musi albo się oprzeć temu, albo usunąć niepewność, kiedy może ją usunąć.

Św. Alfons przedstawia rzeczywiście niemałą trudność, przyznając, że zgadza się na zdanie Sporera, Elbla, Suareza, Gobata, którzy kwestionują nie tylko to, że rozgrzeszenie z jurysdykcją prawdopodobną ma być godziwe, ale i to, że ma być ważne, bo by można z tego wnosić, iż św. Alfons wątpi w ich myśl o ważności tego rozgrzeszenia. Jednakże potrzeba tylko bliżej rozpatrzyć się w rzeczy, aby dojść do przeciwnego rezultatu.

Autorowie przez nas przytoczeni różnią się pomiędzy sobą pod względem wątpliwości swoich. Gobat (tr. 7, n. 115) uważa korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej w koniecznych przypadkach za bardzo prawdopodobnie ważne. Suarez stara się udowodnić, że można korzystać z tej jurysdykcji z pewnością praktycznie wystarczającą, chociaż widać w nim pewną chwiejność (disp. 26, sect. 6, n. 6). Elbel i Sporer stawiają pewną różnicę co do pewności, z jaką można przyjąć uzupełnienie ze strony Kościoła; Elbel ogranicza i ważność na *causa magnae utilitatis aut necessitatis*, chociaż korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej nazywa *probabile licitum*. Sporer mówi o "*rationabilis causa*", ale dodaje, że w innych przypadkach "*nullo modo probabile vel verisimile, tunc Ecclesiam velle supplere defectum et conferre*

jurisdictionem". I ma słuszność po swojej stronie, jeżeli rozumie, że Kościół uzupełnia zawsze, kiedy może przypuścić rozumne korzystanie z jurysdykcji prawdopodobnej; jeżeli zaś rozumie, że ta *rationabilitas* wtenczas zachodzi, kiedy penitent jest w trudnym położeniu, to nie ma słuszności i sprzeciwia się wszystkim tym, na których *consuetudo* sam się powołuje: "*ex universali Ecclesiae consuetudine omnes fere sacerdotes, exceptis paucis, iisque vel nimis timidis, vel indoctis nimis, absolvunt cum jurisdictione probabili*". Na nich tedy powołuje się św. Alfons, ale z żadnym z nich nie zgadza się zupełnie, bo *universalis consuetudo* jest dla niego, kiedy chodzi o ważność, moralnie pewnym punktem oparcia.

Są inne jeszcze powody, na które można się powołać przy uzasadnianiu, że *Ecclesia supplet* i na to warto przede wszystkim zwrócić uwagę.

I tak pierwszym powodem jest *error communis*. Ten wystarcza, aby Kościół uzupełniał. Św. Alfons nie oświadcza się za nim stanowczo. Lacroix i inni inaczej go formułują. Zaprzeczają oni, żeby przy *jurisdictio probabilis*, polegającej na fałszywym rozumieniu, mógł decydować tylko *error communis*. Ten *error* zachodzi tam wprawdzie, gdzie uczeni nie są zgodni pomiędzy sobą, a inni nie mogą dojść do prawdy, ale prócz tego zachodzi tam coś podobnego do *titulus coloratus*. *Jurisdictio probabilis* opiera się na prawdopodobnym tłumaczeniu prawa; prawo, *instrumentum*, które się objaśnia, jest *titulus coloratus;* dlatego trzeba uzupełnianie Kościoła tłumaczyć, jak się tłumaczy *error communis cum titulo colorato*, tj. że nie ulega żadnej wątpliwości. Tak wytłumaczony ten powód przedstawia moralną pewność.

Drugi powód, dawniej przez autorów wysuwany, nie ma dziś znaczenia: że ostatecznie każdy kapłan, choćby i nie miał jurysdykcji, ma jurysdykcję na grzechy powszednie. Dopóki zatem ktoś ma żal za grzech powszedni choćby jeden, i podaje go jako materię rozgrzeszenia, dopóty ma rozgrzeszenie sakramentalne swój skutek i inne grzechy się odpuszczają.

Jest to dowód wyłącznie na jurysdykcję prawdopodobną pod względem odpuszczenia grzechów; inne powody odnoszą się do każdej jurysdykcji. Ten dowód przypuszcza, że penitent wzbudza w sobie rzeczywiście i żal za grzechy powszednie albo włącza grzechy ciężkie dawniej już popełnione. Przy tym przypuszczeniu było to aż do dekretu Innocentego XI z 12 lutego 1679 pewnym, że każdy kapłan mógł rozgrzeszać ważnie z grzechów powszednich i już ważnie odpuszczonych ciężkich grzechów i nie było pod tym względem żadnej kontrowersji. Jeżeli zaś to jawnie się działo w oczach zwierzchników kościelnych i

żaden z nich nic na to nie mówił, to trzeba tu przyjąć, jak wszyscy teolodzy przyjmowali, że zachodzi ciche udzielenie pełnomocnictwa ze strony zwierzchników kościelnych. Nie było też sporu pod tym względem; sprzeczano się tylko o to, skąd i kiedy powstało to pełnomocnictwo. Jedni mniemali, że przy święceniu kapłańskim Chrystus sam je udziela nieodwołalnie, inni znów, że Kościół je udziela w milczeniu. Pierwsze mniemanie atoli jest fałszywe i konsekwencją jest tylko fałszywego pojmowania władzy jurysdykcyjnej a w dalszej konsekwencji podsuwa ono mniemanie, jakoby i teraz mimo zakazu Innocentego XI pełnomocnictwo nie mogło być unieważnione. A jednak mamy to przekonanie, że mimo znacznej liczby autorów formułujących w tym kierunku swoje zdanie, praktycznego prawdopodobieństwa nie można uzasadnić.

Na podstawie tego zdania nie można tedy pozyskać wszechstronnej pewności co do rozgrzeszenia udzielonego z jurysdykcją tylko prawdopodobną i dlatego trzeba, ilekroć się korzysta z jurysdykcji prawdopodobnej, oprzeć się na *consuetudo universalis*, aby udowodnić, że *Ecclesia supplet*, bo ta *consuetudo*, jak mówi św. Alfons, "*utique dat jurisdictionem, sicut docent communiter Suarez, Barbosa etc. et probatur aperte ex cap. «Contingat» de «foro compet.» ubi sic habetur «Nisi forte hi, quibus delinquentes ipsi deserviunt, ex indulgentia vel consuetudine speciali jurisdictionem hujusmodi valeant sibi vindicare»*".

Jurysdykcja więc, istniejąca z początku prawdopodobnie, staje się przy podjęciu aktu moralnie pewną; dlatego nie pomieszaliśmy też z św. Alfonsem pojęć prawdopodobieństwa a wątpliwości co do jurysdykcji i wątpliwą jurysdykcję ograniczyliśmy z rozwagą na te przypadki, w których uzupełnienie Kościoła jest wątpliwe i w których w następstwie jurysdykcja i ważność aktu przy podjęciu spowiedzi albo innych aktów zostają wątpliwe.

Lugo uważa ważność aktu, opierającego się na jurysdykcji prawdopodobnej, za tak pewną, że twierdzi, iż to jest praktyczną normą w zwykłym biegu rzeczy. Tylko, gdyby w razie śmierci ważność rozgrzeszenia opierała się jedynie na tym uzupełnieniu, trzeba by zapewne postarać się o większe zapewnienie, bo, co by było przesadzoną troskliwością w zwykłym biegu rzeczy, nie byłoby nią wtenczas, kiedy przy schyłku żywota chodzi o zabezpieczenie duszy na całą wieczność. Szczególniej zaś dlatego trzeba by tak działać, bo o prawdopodobieństwie wystarczającym i uznanym decyduje często wyrok subiektywny, który nie zawsze kieruje się rzeczywistym sprawy położeniem.

Kwestię tę jednak trzeba by nam jaśniej uzasadnić! Jest to zdaniem prawdopodobnym, że w niebezpieczeństwie życia może rozgrzeszyć każdy kapłan, chociażby i nie miał jurysdykcji, nawet gdyby z łatwością można dostać kapłana aprobowanego; zachodzi tu pełnomocnictwo prawdopodobne, opierające się na

prawdopodobnym objaśnieniu kanonu prawnego (Sobór Trydencki, ses. 14, rozdz. 2); a więc zachodzi moralnie pewne pełnomocnictwo do wysłuchania spowiedzi. Aby przykazaniu Boskiemu zadość się stało, musi wystarczyć ta pewność moralna; aby jednak zapobiec każdej możliwej jeszcze wątpliwości, gdzie chodzi o środek zbawienia, nie będzie zbyteczną jeszcze większa pewność, i dlatego, jeżeli można, trzeba zniewolić penitenta, aby postarał się o rozgrzeszenie u aprobowanego spowiednika, poddawszy mu materię jaką bądź wystarczającą do rozgrzeszenia. "*In eo articulo homo multa forte faceret, quae non sunt necessaria et quae non expedit facere in vita*", można powiedzieć ze Stozem.

Mówiliśmy tutaj głównie o uzupełnieniu jurysdykcji ze względu na sakramentalne rozgrzeszenie. Uzupełnienie to jednak odnosi się i do innych pełnomocnictw czy to kościelnego, czy też Boskiego prawa, jeżeli tylko mogą być przelane aktem woli zwierzchnika: jak np. w forum wewnętrznym prawo dyspensowania co do ślubów, przeszkód małżeńskich, *irregularitates*. Inne odnoszące się raczej do zarządu, aniżeli do jurysdykcji przytacza Lessjusz: "*Supradicta procedere etiam in iis, quae geruntur ex officio publico, quamvis non sint actus jurisdictionis, ut in instrumento tabellionis; in electione et praesentatione ad beneficia et officia; in actu parochi assistentis contractui matrimonii, hic enim actus non est jurisdictionis, sed exhibitionis praesentiae sui, tanquam testis jure requisiti*".

W końcu winniśmy i na to zwrócić uwagę, że wielu odmawia korzystaniu z jurysdykcji, uważanej powszechnie za prawdopodobną, pewnej ważności, czepiając się zbytecznie intencji presumowanej Kościoła albo zwierzchnika kościelnego; kiedy tymczasem przelanie pełnomocnictwa ze strony zwierzchnika nie dopełnia się zamiarem tylko, lecz zewnętrznym objawem tego zamiaru, jak słusznie mówi Lessjusz: "*jurisdictio sine actu externo dari nequit, ut communiter docent theologi*". Św. Alfonsa to jest zasługą, że podniósł i objaśnił głównie ten objaw zamiaru zwierzchnika kościelnego, który widać w zwyczaju ogólnie bez wszelkiej remonstracji przyjętym, i że powagą swoją zatwierdził ten przyjęty powszechnie zwyczaj korzystania bez skrupułu z pełnomocnictwa prawdopodobnego. Na tym opiera się też pewność praktyczna korzystania z jurysdykcji prawdopodobnej. Nawet chociażby na pewien czas lub w pewnych miejscach ten zwyczaj powszechnie przyjęty miał być porzucony, nie obala to jego prawności, chyba żeby było powszechnie wiadomą, że ten, który ma rzeczywiście to prawo, chciał sam z niego zrezygnować. Tu jednak takiego zamiaru nie można udowodnić.

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma: *Przegląd Kościelny*. Pismo miesięczne poświęcone nauce katolickiej i życiu kościelnemu, wydawane przez Ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku. (Rocznik IX. 1887). Półrocze I. Poznań. NAKŁADEM REDAKCJI, DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA. 1887, ss. 169-189.
~~~~~~~~

Apostolstwo według nauki św. Tomasza i Ojców Kościoła (1)

O. ALEKSANDER ROZWADOWSKI SI

~~~~~~

"*Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu, ale jednego potrzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie*" (Łk. X, 41-42).

"*Królestwo Boże w was jest*" (Łk. XVII, 21).

UWAGA WSTĘPNA. W naszych czasach przesadnego i skrajnego aktywizmu, gorączkowej pracy i wylania się na zewnątrz, zdaje się być rzeczą pożyteczną, a nawet konieczną, przypomnieć ludziom tradycyjną naukę Ojców i Doktorów Kościoła o apostolstwie, według której cała wartość i skuteczność pracy apostolskiej wypływa z życia wewnętrznego, ze zjednoczenia z Bogiem. – Św. Tomasz wypowiedział dwa niezmiernej głębokości słowa o apostolstwie (2). W pierwszym z tych słów powiada on, że apostolstwo wypływa z pełni kontemplacji: *Opus... quod ex plenitudine contemplationis derivatur*. W drugim twierdzi, że życie apostolskie jest doskonalszym od życia czysto kontemplacyjnego: *Maius est contemplata aliis tradere, quam solum contemplari*. – Dzisiejsi ludzie lubią to drugie słowo św. Tomasza i chętnie posługują się nim, ale zbyt często zapominają zupełnie o pierwszym, pomijają je milczeniem. A jednak to pierwsze twierdzenie jest najbardziej zasadnicze, jest podstawą i całkowitą racją drugiego, bez pierwszego nie da się utrzymać drugie. – Celem obecnego artykułu jest przypomnieć i podkreślić to pierwsze słowo św. Tomasza o apostolstwie.

* * *
~~~~~~

Życie kontemplacyjne (3) jest doskonalszym od życia czysto czynnego, ale życie apostolskie (4) jest doskonalszym od życia czysto kontemplacyjnego. Taka jest nauka św. Tomasza, św. Augustyna, św. Grzegorza Wielkiego, św. Bernarda, św. Bonawentury, Dionizego i wszystkich wielkich Ojców i Doktorów Kościoła. Jest to nauka tradycyjna, oparta na Piśmie św., na słowach i przykładzie samego Pana Jezusa.

Życie kontemplacyjne, powiedziałem, jest doskonalsze od życia czynnego. *Vita contemplativa... melior est quam activa* (5), mówi św. Tomasz. Życie czynne jest usposobieniem do życia kontemplacyjnego. *Vita activa dispositio est ad vitam contemplativam* (6). Podobnie św. Bonawentura twierdzi, iż życie kontemplacyjne jest "życiem wznioślejszym, bezpieczniejszym, bogatszym, milszym, trwalszym" (7). A Ryszard od św. Wiktora tak się wyraża: "Marta w jednym tylko miejscu kilka zaledwie prac wykonywała zewnętrznie, Maria zaś miłością w wielu naraz miejscach wiele zajęć spełniała. Przez kontemplację bowiem i miłość Boga wszystko widzi, wszystko obejmuje i ogarnia, tak iż w porównaniu do niej można powiedzieć, że Marta o małe tylko rzeczy się troszczy" (8). O tych dwóch rodzajach życia: kontemplacyjnym i czynnym, pod symbolem Marii i Marty, sam Pan Jezus wydał wyrok: *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu; ale jednego potrzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie* (9). Celem życia kontemplacyjnego jest poznanie prawdy, celem życia czynnego jest działalność zewnętrzna (10). Stąd wynikają inne różnice, które wykazują wyższość życia kontemplacyjnego nad życiem czynnym (11). Życie kontemplacyjne odnosi się bezpośrednio do Boga, życie czynne bezpośrednio do ludzi. Św. Augustyn mówi: "*Na początku było Słowo*, oto kogo Maria słuchała; *Słowo stało się ciałem*, oto komu Marta usługiwała" (12). Życie kontemplacyjne należy do najwyższych władz duszy: do rozumu i woli; życie czynne odnosi się raczej do innych niższych władz. – Życie kontemplacyjne bezpośrednio dotyka celu ostatecznego i w pewnym znaczeniu samo jest celem ostatecznym, nie przedmiotowym, ale podmiotowym (*finis ultimus quo*), jako czynność, za pomocą której posiadamy nasz cel ostateczny przedmiotowy (*finis ultimus qui*), tj. Boga. Życie czynne tyczy się środków, za pomocą których dążymy do celu ostatecznego. – Życie kontemplacyjne trwać będzie przez całą wieczność, podczas gdy życie czynne kończy się z obecnym życiem w czasie. Św. Grzegorz powiada: "Z obecnym czasem życie czynne się kończy, ale życie kontemplacyjne tu się zaczyna, aby w niebieskiej ojczyźnie dojść do zupełnej doskonałości" (13). Oto jak św. Augustyn zestawia ze sobą te dwa rodzaje życia: "Dwa sposoby życia zna Kościół, ogłoszone i polecone przez Boga: jedno polega na

wierze, drugie na widzeniu; jedno jest w czasie pielgrzymowania, drugie w przybytkach wieczności; jedno w trudzie, drugie w spoczynku; jedno w drodze, drugie w ojczyźnie; jedno w czynie pracy, drugie w nagrodzie kontemplacji. Jedno unika złego i czyni dobre, drugie żadnego nie zna zła, którego by unikało, lecz wielkie posiada dobro, którym się cieszy. Jedno z wrogiem walczy, drugie bez wrogów króluje. Jedno wspomaga potrzebujących, drugie tam się znajduje, gdzie potrzebujących wcale nie ma" (14). Ten opis odnosi się w pierwszym rzędzie do życia kontemplacyjnego w niebie, ale w pewnej mierze stosuje się tenże do życia kontemplacyjnego na ziemi, które jest przedsmakiem i zapoczątkowaniem (*inchoatio*) życia wiecznego. "Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie"!

Ale jak powiedziałem na początku, życie apostolskie jest doskonalszym od życia czysto kontemplacyjnego. – *Omnium opus divinissimum est cooperari Deo ad salutem animarum* (15), powiada Dionizy: "Ze wszystkich dzieł najbardziej boskim jest współdziałać z Bogiem do zbawienia dusz". Życie apostolskie jest połączeniem życia kontemplacyjnego i czynnego, ale nie jakim bądź połączeniem, lecz takim, że czyn zewnętrzny wypływa z pełności kontemplacji. – Takim jest życie Aniołów i Świętych w niebie, którzy posiadając pełnię poznania i miłości Boga, z tej pełności światła i łaski udzielają ich niższym duchom, oczyszczając je, oświecając i udoskonalając, jak powiada Dionizy: "purgando, illuminando, perficiendo".

Św. Tomasz porównując różne rodzaje życia, mówi: "Podwójny jest czyn; jeden, który wypływa z pełności kontemplacji, jak nauczanie i głoszenie słowa Bożego... Taki czyn jest doskonalszy niż sama tylko kontemplacja; albowiem jak doskonalszym jest oświecać aniżeli świecić tylko, tak też doskonalszym jest udzielać innym prawd, które się poznało przez kontemplację, aniżeli samemu tylko oddawać się kontemplacji. – Drugi jest czyn, który polega całkowicie na zewnętrznym zajęciu, jako to udzielać jałmużny, przyjmować pielgrzymów itp., taki czyn jest mniej doskonałym od kontemplacji" (16). W tych krótkich, ale niezmiernie głębokich słowach Doktora Anielskiego streszcza się cała tradycyjna nauka Kościoła o apostolstwie. – Mówiąc znów o życiu Chrystusa, tak powiada św. Tomasz: "Życie kontemplacyjne jest doskonalszym aniżeli życie czynne, które się zajmuje materialnymi czynnościami, ale życie czynne, które głosząc słowo Boże lub nauczając, udziela innym owoców kontemplacji (tj. życie apostolskie), jest doskonalszym od samej tylko kontemplacji, gdyż takie życie czynne wypływa z

obfitości kontemplacji, i dlatego Chrystus takie obrał sobie życie" (17). – O takim życiu czynnym, czyli o życiu apostolskim mówi św. Tomasz: "Gdy ktoś od życia kontemplacyjnego zostaje powołanym do życia czynnego, dzieje się to nie z ujmą doskonałości, lecz z jej pomnożeniem" (18).

Życie apostolskie, czyli życie czynne płynące z pełności kontemplacji, to właściwe życie Chrystusa. Takim było Jego życie na ziemi, takim jest Jego życie w niebie i w Eucharystii. Chrystus jest dawcą wszystkich łask, dawcą życia nadprzyrodzonego, – "Z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli" (19), ale zarazem nie przestaje On sam być pełnią łaski i życia nadprzyrodzonego, "Słowo... pełne łaski i prawdy" (20).

Najwyższym ideałem życia apostolskiego, jego najwyższą przyczyną wzorową jest życie samej Trójcy Przenajświętszej, które jest nieskończoną pełnią Bytu, Prawdy i Dobra, Życia, Poznania i Miłości. Odwieczne rodzenie się Słowa Przedwiecznego, Syna Bożego z Boga Ojca, – "Boga z Boga, światłości ze światłości", – przez akt poznania konieczny, odwieczne pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna przez akt konieczny ich wspólnej miłości, to pełnia życia wewnętrznego, której nic ani zamącić, ani zmienić, ani umniejszyć nie może. To życie wewnętrzne Boga jest tak konieczne i niezmienne, jak konieczną i niezmienną jest istota Boża. Z tej pełni życia Bożego wewnętrznego, wiekuistego, przez akt wolnej woli, przez akt najczystszej i bezinteresownej miłości, który nie jest niczym innym jak samą istotą Bożą, wypływa w czasie czyn zewnętrzny Boga, działanie Jego na zewnątrz, akt stworzenia, przez który życie Boże objawia się, ujawnia, spływa i rozlewa się, udziela się na zewnątrz.

Bonum est diffusivum sui, naucza Doktor Anielski (21), to znaczy, że dobro z natury swej dąży do udzielania się, do rozprzestrzenienia się, do rozszerzenia się, do wylania się na inne istoty, by wzbogacić je, udoskonalić, upodobnić do siebie. – Na tym polega przyczynowość celowa, która jest właściwą przyczynowością dobra. – Bóg od początku świata z niewyczerpaną nigdy hojnością i szczodrobliwością zlewa na stworzenia strumienie swych łask i dobrodziejstw. Naturą Boga jest miłość, a właściwością miłości jest dawać. Ale dając i zlewając na stworzenia swe dary Bóg nie staje się przez to uboższym, nie doznaje żadnej ujmy, źródło pozostaje zawsze pełne i niewyczerpane. Ten oto sposób działania Bożego jest pierwowzorem, najwyższą regułą, normą życia i działania apostolskiego.

W porządku nadprzyrodzonym Bóg nie tylko daje człowiekowi swe dary, ale nadto daje mu swego Syna Jednorodzonego, – *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (22), – daje swe Słowo współistotne, – *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami* (23). – Ale w tym najwyższym akcie miłości i hojności Bożej, który jest darem siebie samego, Bóg nie ujmuje nic, nie może nic ująć ze swego życia wewnętrznego. Bóg Ojciec daje nam swego Syna, ale nie rozłącza się z Nim; daje nam swe Słowo, ale zachowując Je przy sobie i w sobie. Syn Boży staje się człowiekiem, ale nie przestaje być Bogiem, przychodzi na świat, ale nie opuszcza Ojca, pozostaje na łonie Ojcowskim, – *Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca* (24). – Powiada św. Bernard do tych, którzy głoszą słowo Boże: "Bierz przykład od najwyższego Pana i Ojca wszechrzeczy, który posyła swe Słowo, a zarazem zachowuje Je przy sobie". Bóg daje nam nie tylko swe Słowo Przedwieczne, ale także daje nam swego Ducha, – Ducha Miłości, Ducha Prawdy, Ducha Świętego, – *Posłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego Abba, Ojcze* (25). Ale dając Go nam Bóg również zachowuje Go w sobie, nie rozłącza się z Nim. To posłannictwo Osób Bożych (26) jest najwyższym i najpiękniejszym wzorem Apostolstwa. Apostoł powinien naśladować ten Boski ideał: jego działalność na zewnątrz nie powinna nigdy umniejszać jego własnej doskonałości wewnętrznej. Powinien on udzielać się innym, ale tak, aby sam pozostawał zawsze zjednoczony z Bogiem. Powinien udzielać innym słowa Bożego i Ducha Bożego, ale sam powinien być pełen poznania i miłości Boga. Powinien dawać duszom Chrystusa, ale tak, aby Chrystus żył i działał w nim. Wtedy tylko zasługuje on na miano Apostoła, posłannika Bożego, narzędzia Bożego. Takim był św. Szczepan Męczennik, o którym mówi Pismo św., że był mężem pełnym Ducha Świętego i łaski Bożej (27). Św. Bernard powiada (28): "Słowo twoje, to rozmyślanie twoje, jeśli pochodzi od ciebie, niech się nie oddala od ciebie", niech się szerzy dookoła, niech się udziela innym, niech promieniuje wokoło, ale niech nie opuszcza ciebie. Słowo nasze to wyraz naszego życia wewnętrznego, ducha, który nas ożywia, niech ten duch ożywia wszystkie nasze sprawy, niech się udziela innym, niech oświeca umysły, rozpala serca, daje życie duszom, ale ożywiając innych, niech nie gaśnie i nie umiera w nas, niech nie słabnie, niech się nie umniejsza. Bądźmy podobni do żywej rośliny, do żywej i zdrowej gałęzi pełnej soków żywotnych, która wydaje kwiaty i owoce; nasze czyny zewnętrzne niech będą wykwitem naszego życia wewnętrznego, niech będą jako żywe kwiaty i owoce na żywej roślinie, a nie jako sztuczne kwiaty na suchej gałęzi. – Św. Bernard znów powiada (29): "Jeżeli jesteś mądry, będziesz zbiornikiem, nie kanałem". I dodaje (30):

"Kanałów wiele mamy dziś w Kościele, ale zbiorników bardzo mało". – Przez kanał woda przepływa, ale w nim nie pozostaje; zbiornik, jezioro, przeciwnie, wpierw napełnia się aż po brzegi, a potem dopiero nadmiar wody spływa i użyźnia doliny, pola, łąki.

Jeżeli apostoł ma udoskonalać innych, sam powinien być doskonałym, jeżeli ma uświęcać, sam powinien być świętym. "*Więcej doskonałości potrzeba do tego, aby udzielać jej innym, aniżeli do tego, aby samemu tylko być doskonałym*, – mówi św. Tomasz, – podobnie jak większą jest rzeczą uczynić coś takim, jakim się jest samemu, aniżeli samemu tylko być takim, gdyż *każda przyczyna jest doskonalsza od swego skutku*" (31). Św. Augustyn zaś tak powiada: "Apostoł pierwej niż mówić powinien wznieść spragnioną duszę do Boga, aby mógł udzielać innym tego, co sam wchłonie, aby mógł przelać na innych to, czym sam jest przepełniony" (32). Św. Grzegorz (33) do tych, którzy głoszą słowo Boże, stosuje słowa psalmisty: *Pamiątkę obfitości słodkości Twojej opowiadać będą* (34). To znaczy, że głoszenie słowa Bożego, czyli apostolstwo nie powinno być niczym innym, jak pamiątką, wspomnieniem tego, co się poznało podczas kontemplacji, – owocem kontemplacji.

Zapewne Bóg, jak może działać bez wszelkiego narzędzia, tak też może ze złym i niezdatnym narzędziem swe dzieło wykonać, ale wtedy Bóg działa nie przez narzędzie, ale raczej pomimo narzędzia, albo nawet wbrew niemu. W takim razie narzędzie ze swej strony nie pomaga, ale raczej przeszkadza działaniu Bożemu, które jednak osiąga swój cel pomimo przeszkód i wbrew nim. Ale w tym wypadku narzędzie przestaje być właściwie narzędziem, lecz staje się tylko okazją, albo nawet przeszkodą do działania Bożego. – Tylko jeżeli posiadamy doskonałość, której chcemy udzielić innym, jeżeli jesteśmy zjednoczeni z Bogiem, źródłem wszelkiej doskonałości, tylko wtedy jesteśmy w pewnej mierze, jako narzędzie, przyczyną pracy apostolskiej i jej owoców, jesteśmy przyczyną, jako narzędzie tego, co Bóg działa w duszach, tylko wtedy owoce i skutki pracy apostolskiej mogą być przynajmniej w pewnej mierze, jako przyczynie narzędnej, przypisane nam, tylko wtedy możemy za nie otrzymać zapłatę, nagrodę od Pana, jako robotnicy w winnicy Jego, tylko wtedy stosują się do nas słowa Chrystusa: *Godzien jest robotnik zapłaty swej* (35). – Tylko wtedy upodobniamy się do Boga w porządku nadprzyrodzonym, nie tylko wedle bytu, ale także wedle działania i przyczynowości, stajemy się podobni do Boga w sposób doskonalszy, wznioślejszy, bo z podwójnego tytułu: nie tylko o ile jest Bytem, ale nadto o ile jest Przyczyną, Dawcą Bytu i Życia nadprzyrodzonego. W ten sposób przez Apostolstwo

uczestniczymy w nadprzyrodzonym Ojcostwie Boga. – Takim powinno być Apostolstwo według myśli Ojców i Doktorów Kościoła, taka jest tradycyjna nauka Kościoła o Apostolstwie.

* * *

Tu wspomnieć należy i uprzytomnić sobie odpowiedzialność i nieobliczalne wprost szkody, jakie czyni duszom apostoł głoszący świętość, który sam nie posiada jej i nie dąży do niej, apostoł, który nie żyje wedle tego, co głosi, którego życie nie jest zgodne z nauką. Taki apostoł szkodzi duszom, zamiast im pomagać, bo dyskredytuje słowo Boże, Kościół, Boga w oczach ogółu, burzy zamiast budować, zabija w duszach miłość dobra i prawdy. – Ludzie mają prawo być wymagającymi względem tego, kto podejmuje się apostolstwa, kto naucza jak żyć należy, kto od innych żąda naprawy życia, pokuty, świętości. – Błędy jego oddalają ludzi od Boga w sposób prawie nieprzezwyciężony. – Św. Grzegorz słusznie powiada: "Kto jest powołany głosić wielkie rzeczy, przez to samo jest obowiązany czynić podobne" (36). – "Ażeby dawać, trzeba pierwiej otrzymać", powiada Dionizy (37), to znaczy, że trzeba wpierw posiadać to, co się chce dawać innym. – A św. Bonawentura tak mówi: "Trzeba, aby apostoł był sam przejęty i jakby przepojony, przesiąknięty tym, czego naucza, aby był pełen słodyczy, wtedy dopiero niech udziela jej innym" (38).

Podobnie jak matka nie może piersią karmić dziecka, jeżeli sama nie odżywia się, tak też ten, kto powołany jest do udzielania pokarmu duchowego duszom, musi wpierw przyswoić sobie to, czym ma karmić dzieci swe duchowe. Prawda i miłość Boża są pierwiastkami tego pokarmu duchowego, tylko kontemplacja i życie wewnętrzne pozwalają nam tak przyswoić sobie te pierwiastki, aby stały się one życiodajnym pokarmem dla dusz.

Cała skuteczność pracy apostolskiej płynie z życia wewnętrznego, ze zjednoczenia z Bogiem. – Życie wewnętrzne, świętość, oto dusza każdego apostolstwa. Jak ciało bez duszy jest martwe, tak apostolstwo zewnętrzne bez życia wewnętrznego, bez świętości jest martwym i bezpłodnym. – To nauka wielkiego Apostoła narodów: "Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący. I gdybym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, to niczym jestem. I choćbym wszystkie majętności moje

rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże" (39). To się stosuje zarówno do samego człowieka, jak do jego działalności. Wszelka praca apostolska, która nie jest ożywiona duchem wewnętrznym, duchem miłości Bożej, niczym jest w porządku nadprzyrodzonym i skazaną jest na zagładę.

Kardynał Mermillod bardzo trafnie nazwał apostolstwo bez życia wewnętrznego herezją czynu, *hérésie des oeuvres*. – Jeżeli nie w teorii, to w praktyce ta herezja głosi, że akcja zewnętrzna, gorączkowa czynność, działalność ludzka, organizacja społeczna mają zastąpić działanie Boże; całe życie, cały czas, wszystkie siły zostają pochłonięte przez pracę zewnętrzną; na modlitwę, na zjednoczenie z Bogiem, na życie wewnętrzne ani czasu, ani sił nie pozostaje. W ten sposób, jeżeli nie teoretycznie, to praktycznie zapoznaje i usuwa się z życia łaskę Bożą, życie nadprzyrodzone, potęgę modlitwy. Zapoznaje się nicość stworzenia i jego bezwzględną zależność od Boga, a raczej w praktyce zaprzecza się tym zasadniczym prawdom. Życie nadprzyrodzone duchowe zanika, pozostaje w rzeczywistości tylko życie naturalne i materialne. Zapoznaje się i lekceważy życie ukryte, życie wewnętrzne, życie eucharystyczne, życie kontemplacyjne, które jest podstawą i duszą życia apostolskiego. Zapoznaje się i lekceważy to, co jest istotne, a przecenia się to, co jest przypadkowe. Zapoznaje się i lekceważy to, co jest wewnętrzne i niewidzialne, przecenia się to, co jest zewnętrzne i widzialne. Zapoznaje się to, co duchowe, ceni się tylko to, co materialne, zmysłowe. – Ta "herezja czynu", tak jak pokrewny z nią amerykanizm, albo aktywizm, jest dzieckiem materializmu, pozytywizmu i modernizmu, zwłaszcza tego modernizmu moralnego, o którym mówi Ojciec Święty Pius XI w swej Encyklice "Ubi arcano Dei consilio" (40) i który potępia niemniej jak modernizm dogmatyczny.

Chrystus jest jedynym źródłem życia nadprzyrodzonego. On jest życiem każdego dzieła apostolskiego, każdej pracy apostolskiej. *Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało* (41). *Wszystko i we wszystkich Chrystus* (42). – *Wszystko w Nim stoi* (43). Jest to prawdą w porządku przyrodzonym, a jeszcze bardziej w porządku nadprzyrodzonym. *Łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała* (44). Życie nadprzyrodzone całkowicie od Boskiego zależy działania, dlatego w pracy apostolskiej same środki naturalne i ludzkie są bezsilne. – *Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie* (45). – *Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* (46). – Skoro Jezus

Chrystus jest źródłem wszelkiego apostolstwa, bez Niego każde dzieło apostolskie musi upaść, choćby najpiękniej przedstawiało się na zewnątrz. A przeciwnie, jak widzimy w życiu świętych, wielkie i obfite błogosławieństwo Boże i skuteczność towarzyszą pracy apostolskiej nawet nikłej i słabej na pozór, jeżeli jest ona oparta na życiu wewnętrznym i świętości; albowiem "głupstwa świata wybrał Bóg, aby zawstydził mądre; i niemocne świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocne; i podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg i te, które nie są, aby te, które są, zburzył. Aby nie chlubiło się żadne ciało w obliczu Jego" (47). – Chrystus powiedział: *Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca jedno przeze mnie* (48). – *Jam jest szczep winny... mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynieść owocu sama ze siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, tak ani wy jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie* (49). Oto fundament i podstawa apostolstwa (50) – zjednoczenie z Chrystusem, bez którego nie możemy nic. "Albowiem z Niego, i przezeń, i w Nim jest wszystko, Jemu chwała na wieki. Amen" (51).

O. Aleksander Rozwadowski T. J.

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma: "Szkoła Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rok VIII. – Tom XIV. Lwów 1937. Wydawnictwo OO. Dominikanów, ss. 377-395. (*Za pozwoleniem Władzy Duchownej*).

Przypisy:

(1) Artykuł niniejszy jest opracowany na podstawie klasycznego dziełka Dom Chautarda: *L'âme de tout apostolat*, które doskonale oddaje naukę tradycyjną Kościoła o apostolstwie. – Jednakże artykuł ten nie jest przekładem wspomnianego dziełka, ale rozwinięciem, wyjaśnieniem i uzupełnieniem niektórych zasadniczych zawartych w nim myśli, w duchu i według zasad św. Tomasza.

(2) *Summa Theol.* II-II, q. 138, a. 6.

(3) Życie kontemplacyjne nie oznacza samej tylko kontemplacji, ale oznacza życie modlitwy i zjednoczenia z Bogiem, które kulminuje w kontemplacji, lecz nie wyklucza innych aktów, owszem zawiera je w sobie, oznacza życie, w którym główne miejsce zajmuje kontemplacja, a wszystko inne do niej zmierza, tak jak wyraźnie naucza św. Tomasz: "Vita contemplativa illorum esse dicitur, qui principaliter intendunt contemplationi veritatis" (*Summa Theol.* II-II, q. 180, a. 1). "Finis contemplativae vitae est consideratio veritatis" (ibid. a. 2). – "Contemplativa vita unum quidem actum habet in quo finaliter perficitur, scilicet contemplationem veritatis,... habet autem multos actus, quibus pervenitur ad hunc actum finalem" (ibid. a. 3). – "Principaliter ... ad vitam contemplativam pertinet contemplatio veritatis" (ibid. a. 4).
~~~~~~~~

(4) Przez życie apostolskie rozumiem tu przede wszystkim przepowiadanie, czyli głoszenie słowa Bożego, nauczanie prawd Bożych, oraz urabianie i kierowanie dusz, nie zaś udzielanie sakramentów, które działają *ex opere operato* niezależnie od cnoty i świętości udzielającego ich. – Tak pojęte apostolstwo należy w pierwszym rzędzie do hierarchii kościelnej, gdyż Pan Jezus poruczył je Apostołom i ich następcom: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody* (Mt. XXVIII, 19. 20); *Idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelię* (Mk XVI, 15).

Jednakże w pewnej mierze apostolstwo to odnosi się także do laików zgodnie z nauką papieża Piusa XI, który określił Akcję Katolicką jako uczestnictwo laikatu w apostolstwie hierarchicznym Kościoła.

(5) *Summa Theol.* II-II, q. 182, a. 1.

(6) *Summa Theol.* II-II, q. 181, a. 1, ad 3.

(7) "Vita sublimior, securior, opulentior, suavior, stabilior".

(8) "Martha in uno loco corpore laborabat circa aliqua, Maria in multis locis caritate circa multa. In Dei enim contemplatione et amore videt omnia, dilatatur ad omnia, comprehendit et complectitur omnia, ita ut in eius comparatione, Martha sollicita dici possit circa pauca" (Richardus a S. Victore, *In Cant.* 8).

(9) Łk. X, 41-42.

(10) *Summa Theol.* II-II, q. 179, a. 1 et 2; III Dist. 35, q. 1, a. 1.

(11) Cfr. *Summa Theol.* II-II, q. 182, a. 1; III Dist. 35, q. 1, a. 4.

(12) "*In principio erat Verbum*, ecce quod Maria audiebat; *Verbum caro factum est*, ecce cui Martha ministrabat" (*De Verbis Domini*, sermo 27, c. 2).

(13) "Cum praesenti saeculo vita aufertur activa, contemplativa autem hic incipitur, ut in caelesti patria perficiatur" (*Super Ezech.*, homil. 14).

(14) "Duas vitas sibi divinitus praedicatas et commendatas novit Ecclesia: quarum est una in fide, altera in specie; una in tempore peregrinationis, altera in aeternitate mansionis; una in labore, altera in requie; una in via, altera in patria; una in opere actionis, altera in mercede contemplationis. Una declinat a malo et facit bonum; altera nullum habet, a quo declinet, malum, et magnum habet, quo fruatur bonum. Una cum hoste pugnat, altera sine hoste regnat. Una subvenit indigenti, altera ibi est, ubi nullum invenit indigentem" (*Tract. 124 in Ioann.*).

(15) *Cael. hier.*, c. 3.

(16) "Opus vitae activae est duplex: unum quidem, quod ex plenitudine contemplationis derivatur, sicut doctrina et praedicatio... et hoc praefertur simplici contemplationi: sicut enim maius est illuminare, quam lucere solum, ita maius est contemplata aliis tradere, quam solum contemplari; aliud autem opus est activae vitae, quod totaliter consistit in occupatione exteriori, sicut eleemosynas dare, hospites recipere, et alia huiusmodi, quae sunt minora operibus contemplationis" (*Summa. Theol.* II-II, q. 188, a. 6).

(17) "Vita contemplativa simpliciter est melior quam activa, quae occupatur circa corporales actus; sed vita activa secundum quam aliquis praedicando et docendo contemplata aliis tradit, est perfectior quam vita, quae solum contemplatur, quia talis vita praesupponit abundantiam contemplationis; et ideo Christus talem vitam elegit" (*Summa Theol.* III, q. 40, a. 1, ad 2).

(18) "Cum aliquis a contemplativa vita ad activam vocatur, non fit per modum substractionis, sed per modum additionis" (*Summa Theol.* II-II, q. 182, a. 1, ad 3).

(19) "De plenitudine eius nos omnes accepimus" (Jan I, 16).

(20) "Verbum... plenum gratiae et veritatis" (Jan I, 14).

(21) *Summa Theol.* I, q. 19, a. 2; *De Veritate*, q. 21, a. 1, ad 4. – Por. doskonałe dzieło Maritaina: *Sept leçons sur l'Etre*, pp. 77-83.

(22) Jan III, 16.

(23) Jan I, 1. 14.

(24) Jan I, 18. Por. "Sume exemplum de summo omnium Parente Verbum suum emittente et retinente" (S. Bernardus Claraevallensis, *De Consideratione*, l. II, c. 3).

(25) Gal. IV, 6.

(26) *Summa Theol.* 1, q. 43.

(27) Dzieje Ap. VI, 5. 8; VII, 55.

(28) "Verbum tuum – consideratio tua, quae si procedit, non recedat" (*De Consideratione*, l. II, c. 3).

(29) "Si sapis, concham te exhibebis, non canalem" (*Serm. 18 in Cant.*).

(30) "Canales multos hodie habemus in Ecclesia, conchas vero perpaucas".

(31) "Manifestum est autem maiorem perfectionem requiri ad hoc quod aliquis perfectionem aliis tribuat quam ad hoc ut aliquis in se ipso perfectus sit, sicut maius est posse facere aliquem talem, quam esse talem, et omnis causa potior est suo effectu" (*De perfectione vitae spiritualis*, c. 19).

(32) "Priusquam exerat proferentem linguam, ad Deum, levet animam sitientem, ut eructet quod biberit, vel quod impleverit fundat" (*De doctrina christiana*, l. IV, c. 15).

(33) *Super Ezech.*, hom. 5.

(34) Ps. CXLIV, 7.

(35) Łk. X, 7.

(36) "Qui enim sui loci necessitate exigitur summa dicere, hac eadem necessitate compellitur summa monstrare" (*Pastor.*, 2 p., c. 3).

(37) *Cael. hier.*, c. 5.

(38) "Oportet quod praedicator sit imbutus et dulcoratus in se et post aliis proponat" (*Illus. Eccl.*, serm. 17).

(39) I Kor. XIII, 1-3.

(40) 23 grudnia 1922.

(41) Jan I, 3.

(42) Kol. III, 11.

(43) Kol. 1, 17.

(44) Jan I, 17.

(45) Mt. XV, 13.

(46) Ps. CXXVI, 1.

(47) I Kor. I, 27-29.

(48) Jan XIV, 6.

(49) Jan XV, 1. 4. 5.

(50) Nie mówimy tu o sakramentach, które działają "...ex opere operato", niezależnie od świętości tego, który ich udziela, ale mówimy o głoszeniu słowa Bożego, o nauczaniu.

(51) Rzym. XI, 36.

O jedności Kościoła katolickiego

ŚW. CYPRIAN

BISKUP KARTAGIŃSKI (a)

(† 258)

~~~~~~

Treść. Powodem do tego pisma było odszczepieństwo, które wywołał Nowacjan w Kościele rzymskim. Św. Cyprian, posyłając tę książkę do Rzymu, postanowił położyć koniec zabiegom zwolenników tej sekty, utwierdzając wiernych w wierze i w przywiązaniu do prawego Kościoła. W tym celu wskazuje źródło i odkrywa przyczyny wszelkich kacerstw, do których także zalicza: odstępstwo od głowy Kościoła, pogardę Prymatu św. Piotra, oderwanie się od jednej Stolicy, od jednego Kościoła i jednego Biskupa. Dalej dowodzi z wielu miejsc Pisma św., przez figury i podobieństwa, czerpane z Starego i Nowego Testamentu, o jedności Kościoła katolickiego; przechodzi drogi, których chwycił się Nowacjan, aby zwalczyć Biskupa rzymskiego i godność jego sobie przywłaszczyć; wnosi z tychże, jak przewrotnie postępowali ci odszczepieńcy, gdy stosowali do małej swej liczby słowa Zbawiciela u Mateusza św. w r. XVIII, 20, i utrzymuje, że i męczeństwo, poniesione nie w jedności z Kościołem św., na nic się przydać może. Na koniec dodaje, że nie należy się dziwić, iż tak często zjawiają się kacerstwa, gdyż sam Chrystus już je przepowiedział, a nawet wpośród małej liczby Apostołów znajdował się zdrajca Judasz; napomina też do pokoju i zgody, przywodząc słowa Pisma św., i zachęca wszystkich do wiernego zachowania nauki Chrystusowej.

Chociaż tytuł tego pisma różnie podawano, autentyczność jego żadnej nie podlega wątpliwości, gdyż i sam św. Cyprian w liście 51 na nie się powołuje, kiedy mówi: "sed et Catholicae Ecclesiae unitatem, quantum potuit, expressit nostra mediocritas"; inni zaś Ojcowie święci już to przytaczając jego tytuł, już wypisując z niego dosłownie niektóre miejsca, uznają je za dzieło św. Cypriana.

~~~~~~

I.

Należy unikać zasadzek przebiegłego nieprzyjaciela (b)

Gdy nas Pan napomina, mówiąc: *Wy jesteście solą ziemi* (1), i gdy każe nam być prostymi w niewinności, i przy prostocie roztropnymi (2); cóż innego, bracia najmilsi, czynić należy, jeżeli nie to, że się mamy mieć na ostrożności i czuwać pilnie, aby poznać zasadzki zdradliwego nieprzyjaciela i umieć ich uniknąć, iżbyśmy, przyoblekłszy się w Chrystusa, jako w mądrość Ojca Przedwiecznego, nie zdawali się być mniej roztropnymi w przestrzeganiu naszego zbawienia? Nie tylko bowiem lękać się należy samego prześladowania i tego wszystkiego, co przez widoczną napaść sług Bożych na osłabienie i upadek narazić może. Łatwiej być ostrożnym, gdzie jawne jest niebezpieczeństwo, i wcześniej przygotuje się umysł do walki, gdy nieprzyjaciel wyzywa. Bardziej lękać się i strzec potrzeba nieprzyjaciela, gdy tajemnie podchodzi, kiedy, zwodząc, pod pozorem przyjaźni czołga się drogami tajemnymi, skąd też imię "węża" mu dano. Taka była zawsze jego chytrość, taka w uwodzeniu człowieka skryta i tajemna zdradliwość. Od samego zaraz początku świata uwiódł i pochlebnymi słowy oszukał proste dusze dla ich nierozsądnej łatwowierności; tak kusił się, aby uwieść samego Pana, kiedy znienacka zbliżył się, aby Go zdradzić i oszukać; dlatego zaś zwalczony, że był poznany, i że zdrada jego była odkryta (c).

II.

Trzeba zachować przykazania Chrystusowe

A przeto dany nam jest przykład, aby unikać drogi pierwszego rodzica, a postępować śladem żyjącego Chrystusa, byśmy znów, nieostrożni, nie wpadli w zasadzkę śmierci, ale raczej uważni na niebezpieczeństwo, używali danej nam nieśmiertelności. Jakże możemy znowu osiągnąć nieśmiertelność, jeżeli nie będziemy zachowywali tego, czym się śmierć pokonywa i zwalcza, to jest przykazań Boskich, jak On sam upomina, gdy mówi: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* (3), i znowu: *Jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję; już was nie będę zwał sługami... lecz was nazwałem przyjaciółmi* (4). Tych na koniec nazywa mężnymi i stałymi, tych silnie utwierdzonymi na opoce, tych niewzruszonymi na wszelkie przeciwności i zamachy świata i obdarzonymi niezachwianym męstwem. *Wszelki tedy*, mówi Chrystus P., *który słucha tych słów moich i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz, i*

przyszły rzeki, i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany (5). Potrzeba więc, abyśmy trzymali się słów Jego, i co On uczył i czynił, iżbyśmy uczyli się od Niego i czynili. Jakże bowiem może kto mówić, że wierzy w Chrystusa, jeżeli nie czyni, co Chrystus nakazał? Albo, jakże może odebrać nagrodę dla swej wiary, jeżeli nie chce dotrzymać wiary w pełnieniu przykazań? Musi się zachwiać i zbłądzić, a w popędzie błędu dać się porwać jako proch, którym wiatr rzuca. Nie postąpi na drodze zbawienia, kto się nie trzyma prawdy drogi zbawiennej (d).

III.

Przede wszystkim strzec się odszczepieństwa i kacerstwa

Strzec się zaś należy, bracia najmilsi, nie tylko tego, co jest otwarte i widoczne, ale i tego, co subtelnością podstępnej zdrady mogłoby nas uwieść. Co zaś zdradliwszego, co subtelniejszego może być nad to, co odkryty i zwyciężony przez narodzonego Chrystusa nieprzyjaciel, kiedy zajaśniała światłość narodom i mającemu być ocalonym człowiekowi wzeszło światło zbawienia, aby głusi przez słuch przyjęli łaskę niebieską, aby ślepi otworzyli oczy ku Bogu, aby chorzy wzmogli się wieczystym zdrowiem, chromi biegli do Kościoła, niemi modlili się wyraźnymi głosy i modlitwami, – co, mówię, ten nieprzyjaciel, widząc porzucone bożyszcza i dla wzmagającej się liczby wiernych opuszczone swe siedziby i bóżnice, wymyślił nową zdradę, aby nawet pod mianem imienia chrześcijańskiego uwodzić nieostrożnych? Wymyślił oto herezje i odszczepieństwa, którymi by osłabił wiarę, sfałszował prawdę, rozerwał jedność. Zwodzi i oszukuje nowym błędem tych, których nie może utrzymać w ślepocie dotychczasowej. Porywa ludzi z łona Kościoła, kiedy im się zdaje, że się zbliżyli do światła i wybrnęli z ciemności nocnej tego świata; inne im – nieświadomym – gotuje ciemności, aby, nie trzymając się statecznie Ewangelii, ani jej i prawa jej nie wypełniając, mienili się chrześcijanami, i aby, chodząc w ciemnościach, sądzili, że postępują w światłości i szli za pochlebstwem i zdradą swego nieprzyjaciela, który, według słów Apostoła (6), pokazuje się im jako anioł światłości, i wysyła sług swoich jako sługi sprawiedliwości, którzy noc podają za dzień, zgubę za zbawienie; którzy rozpacz przeistaczają w nadzieję, przeniewierstwo w złudzenie wiary, antychrysta mają za Chrystusa, aby kłamiąc w sposób podobny nieco do prawdy, zdradzali prawdę subtelnością fałszu. To zaś dlatego się dzieje, bracia najmilsi, gdyż nie wchodzimy w źródło prawdy, nie szukamy głowy (7) i nie zachowujemy nauki niebieskiego Mistrza... (e)

IV.

Jedność Kościoła

Gdybyśmy się nad tymi rzeczami zastanawiali i zgłębiali je, nie potrzeba by długiego badania i dowodów. Łatwo w rzeczach wiary dochodzi się do prawdy. Oto mówi Pan do Piotra: *A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech* (8). I znowu mówi do niego po zmartwychwstaniu: *Paś owce moje* (9). Na nim jednym buduje swój Kościół i poleca mu owce swoje, aby je pasł. A lubo po swym zmartwychwstaniu wszystkim Apostołom również nadaje władzę, mówiąc: *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam... Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* (10), to przecież dla wskazania jedności, rozporządził swą powagą, że źródło tej jedności od jednego bierze początek. Czym był Piotr, tym była zaiste i reszta Apostołów równym zaszczycona udziałem czci i władzy; atoli początek pochodzi z jednostki. Piotrowi dane jest pierwszeństwo, aby okazać, że jeden jest Kościół Chrystusa i jedna katedra. Wszyscy są też pasterzami i jedna jest trzoda, która przez wszystkich Apostołów we wspólnej zgodzie ma być pasiona, aby była widocznie jednym Kościołem. Na ten jeden Kościół wskazuje też Duch Święty w Pieśniach nad pieśniami, wywodząc go z Osoby Pańskiej, gdy mówi: *Jedna jest gołębica moja, doskonała moja, jedynaczka jest matki swojej, wybrana rodzicielki swojej* (11). Kto się nie trzyma tej jedności Kościoła, czy sądzi, że się trzyma wiary? Kto sprzeciwia się i opiera Kościołowi, kto pomija katedrę Piotra, na którym założony jest Kościół, czy mniema, że jest w Kościele, kiedy i błogosławiony Apostoł Paweł tego samego uczy i podaje za tajemnicę jedności, mówiąc: *Jedno ciało i jeden duch, jedna nadzieja wezwania waszego, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest* (f). *Jeden Bóg* (12).

V.

Episkopat jest jednością w Kościele

Tej to jedności mocno się trzymać i bronić powinniśmy, a najbardziej my biskupi, którzy pierwsze w Kościele dzierżymy miejsce, iżbyśmy dowiedli, że i sam urząd nasz biskupi jest jeden i niepodzielny. Niechaj nikt braterstwa nie zdradza obłudą, nie psuje prawdziwości wiary przeniewierczym fałszowaniem. Urząd biskupi jeden jest, a każdy w szczególności ma w nim całkowity udział.

Kościół także jeden jest, lubo w bujnym wzroście coraz obszerniej się krzewi. Jak wiele promieni ma słońce a jedno tylko jest światło; jak wiele gałęzi ma drzewo, a jeden tylko jest pień, osadzony na silnym korzeniu; i jak z jednego źródła bardzo wiele wypływa strumieni, i te dla obfitości wydobywającej się wody zdają się liczebnie pomnażać, to przecież jedność ich zachowuje się w początku. Pochwyć promień słońca od ciała jego: jedność światła nie da się rozdzielić. Odłam od drzewa gałąź, a odłamana nie puści korzenia. Oddziel od źródła strumień, oddzielony wyschnie. Tak i Kościół, napełniony światłością Pana, rozwodzi swe promienie po całym świecie, jedno atoli jest tylko światło, które wszędzie się rozlewa a jedno ciało jego się nie rozdziela. Rozpościera bujnie gałęzie po całej ziemi, wypływające obficie strumienie szeroko rozlewa; jedna atoli jest głowa, jeden początek, jedna matka bogata w następstwa płodności swojej. Z jej płodu się rodzimy, karmimy jej mlekiem, jej duchem się ożywiamy.

VI.

Nie otrzyma nagrody z Chrystusem, kto opuszcza Kościół Jego

Oblubienicą będąc Chrystusa, nie może być splamiona cudzołóstwem; jest nienaruszona i wstydliwa. Jeden zna dom; jednego łoża świętobliwości czystym strzeże wstydem. Zachowuje nas Bogu; ona synów swoich, których porodziła, królestwu przekazuje. Ktokolwiek, będąc odłączonym od Kościoła, łączy się z cudzołożnicą, sam się wyklucza od obietnic Kościoła. Nie osiągnie nagrody od Chrystusa, kto opuścił Kościół Chrystusowy, obcy jest, niegodny, jest jego nieprzyjacielem. Nie może już mieć Boga za Ojca, kto Kościoła nie ma za matkę. Jak nie zdołał się nikt ocalić od potopu, kto się nie znajdował w arce Noego, tak też nie ocali się, kto nie jest w połączeniu z Kościołem. Upomina Pan i mówi: *Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest: a kto nie zbiera ze mną, rozprasza* (13). Kto zrywa pokój i zgodę z Chrystusem, ten działa przeciw Chrystusowi. Kto gdzie indziej, a nie w Kościele zbiera, ten rozprasza Kościół Chrystusa. Mówi Pan: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (14); a na innym miejscu napisano jest o Ojcu, Synu i Duchu Świętym: *A ci trzej jedno są* (15). Kto sądzi, aby ta jedność, z mocy Boskiej pochodząca, i z tajemnicami niebieskimi ściśle połączona, w Kościele rozerwana i różnością zdań przeciwnych podzielona być mogła? Kto się tej jedności nie trzyma, ten się nie trzyma prawa Bożego, ten nie trzyma się wiary w Ojca i Syna, ten nie ma żywota i zbawienia.

VII.

Całodziana suknia Chrystusa jest figurą jedności Kościoła

Tę tajemnicę jedności, ten węzeł nierozłącznie spojonej zgodności wskazuje Ewangelia, gdy mówi, że sukni Chrystusa Pana wcale nie rozdzielono ani rozcięto, lecz rzucono losy, kto by ją miał otrzymać: suknia w nietkniętej całości i nierozdzielona na własność przechodzi. Mówi bowiem Pismo Boże: *A była suknia nie szyta i od wierzchu całodziana. Mówili tedy jeden do drugiego: nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być* (16). Miała ona jedność, z górnej pochodzącą strony, to jest z nieba i od Ojca; kto ją brał i posiadał, nie mógł dzielić, bo jednocześnie całą i trwałą moc nieodłącznie otrzymał. Szaty Chrystusowej posiadać nie może, kto rozdziera i dzieli Kościół Chrystusowy. Przeciwnie zaś, prorok Achiasz, gdy przy śmierci Salomona królestwo i lud rozdwojone były, spotkawszy króla Jeroboama na polu, rozdarł płaszcz swój na dwanaście sztuk i powiedział (g): *Weźmij sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan: Oto rozdzieram królestwo z ręki Salomonowej, a dam tobie dziesięcioro berła, i dwa berła będą na służbę sługi mego Dawida i dla Jeruzalem miasta, którem obrał, bym położył tam imię moje* (17) (h). Przy podziale tedy dwunastu pokoleń prorok Achiasz płaszcz swój rozdarł. Ponieważ lud Chrystusowy rozdzielony być nie może, więc sukni Jego całodzianej i spojonej posiadacze nie podzielili: nierozdzielona, zjednoczona, złączona, wskazuje niepodzielną jedność ludu naszego, którzyśmy się przyoblekli w Chrystusa. Przez tajemnicę i znaki sukni swojej pokazał jedność Kościoła.

VIII.

Jedność Kościoła jest wyrażona w słowach i figurach Pisma św.

Któż tedy jest tak złośliwy i bezczelny, któż szałem niezgody tak owładnięty, iżby albo rozumiał, że można rozdwoić, albo nawet poważył się rozdzielać jedność Boga, suknię Pana, Kościół Chrystusa? Upomina sam w Ewangelii i naucza, mówiąc: *I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz* (18). I mógłżeby kto pomyśleć, że na jednym miejscu może być albo więcej trzód, albo wielu pasterzy? Także Apostoł Paweł, zalecając nam tę samą jedność, błaga i upomina, mówiąc: *Proszę was bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania; ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu i w jednej nauce* (19). I gdzie indziej mówi: *Znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju* (20). Czy sądzisz, iż ten ostać się i żyć może, kto od

Kościoła odstępuje i inne sobie miejsce i oddzielne mieszkanie zakłada, gdy rzeczono do Rahab, w której wyobrażony był Kościół: *Ojca twego i matkę, i bracią, i wszystką twą rodzinę zgromadzisz do domu swego. Kto ze drzwi domu twego wynijdzie, krew jego będzie na głowę jego* (21). Podobnież tajemnica baranka wielkanocnego w prawie *Wyjścia* znaczyła, aby baranek, którego zabicie wyobrażało Chrystusa, w jednym domu był pożywany (i). Mówi Bóg: *W jednym domu będzie jedzony i nie wyniesiecie nic z domu z mięsa jego* (22). Ciało Chrystusa i świętości Pańskie poza dom wyrzucone być nie mogą, a wierni prócz jednego Kościoła, innego domu nie mają. Ten dom, tę jednomyślności gospodę oznacza i wyraża Duch Święty w psalmach, gdy mówi: *Bóg, który czyni, że mieszkają jednych obyczajów w domu* (23). W domu Bożym, w Kościele Chrystusowym jednomyślnie mieszkają, w zgodzie i szczerości trwając.

IX.

W Kościele wytrwają tylko ludzie jednomyślni, zgodni i niezepsuci

Przeto też i pod postacią gołębia okazał się Duch Święty. Prosta to i wesoła ptaszyna, bez goryczy żółci i ostrego dziobania i drapieżności, lubi mieszkania ludzkie, zna towarzystwo jednego domu; wspólnie gołąb z gołębicą wysiadują pisklęta, w polocie i w pożyciu razem się trzymają, całowaniem przychylność ku sobie okazują i we wszystkim zachowują zgodę. Taka szczerość powinna być w Kościele, taka miłość utrzymana, aby bracia w miłości wzajemnej gołębie naśladowali, a w łagodności i łaskawości z barankami i owieczkami się równali. Cóż bowiem ma wspólnego serce chrześcijanina ze srogością wilka, – zajadłością psa, śmiertelnym jadem żmii, lub krwiożerczym okrucieństwem dzikich zwierząt? Za szczęście uważać należy, gdy tacy od Kościoła się odłączają, aby gołębi i owiec Chrystusa okropną i zajadłą zarazą nie gubili. Łączyć i jednoczyć się nie może gorycz ze słodyczą, ciemność ze światłością, deszcz z pogodą, niezgoda z pokojem, z urodzajem niepłodność, ze źródłami susza, z ciszą burza. Niechaj nikt nie mniema, aby dobrzy od Kościoła odłączyć się mogli. Pszenicy wiatr nie porywa, ani burza nie obala drzewa mocno zakorzenionego. Tylko lekkie plewy wicher rozmiata, i tylko słabe drzewa burza powala na ziemię. Jan Apostoł karci ich i wyklina, mówiąc: *Z nas wyszli, ale nie byli z nas. Bo gdyby z nas byli, wżdy by z nami byli wytrwali* (24).

X.

Kacerstwo jest początkiem rozdziału

Stąd często powstawały i powstają kacerstwa, że umysł przewrotny nie ma pokoju, a swarliwa niewierność nie trzyma się jedności. Dopuszcza to zaś Pan i nie przeszkadza, wolność woli każdemu zostawując, aby, gdy niebezpieczeństwo prawdy serca nasze i umysły doświadcza, nieskażona wiara doświadczonych okazała się w jawnym świetle. Przez Apostoła upomina Duch Święty, mówiąc: *Boć muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni, stali się jawni między wami* (25). Tak to doświadczają się wierni, a niewierni okazują; tak jeszcze przed dniem sądu już tu nawet dusze sprawiedliwych od bezbożnych są oddzielone i plewy od ziarna odłączone. Ci to są, którzy, bez Boskiego rozporządzenia, sami się stawiają na czele zuchwałych zbiegów, którzy bez prawnego postanowienia przełożonymi się czynią, którzy, choć im nikt biskupstwa nie daje, biskupów imię sobie przywłaszczają – których też Duch Święty w psalmach dobrze nazywa, jako zasiadających *na stolicy zaraźliwości* (26), będących zarazą i morem dla wiary – jako zdradzających usty wężowymi i jako mistrzów psucia prawdy, wyrzucających śmiertelny jad językiem zapowietrzonym, których mowa niby rak szerzy się i toczy i których jedno dotknięcie wlewa w serce każdego śmiertelną truciznę (j).

XI.

Trzeba unikać twórców rozdziału

Przeciw takim woła Pan, od takich powstrzymuje i odwołuje swój lud błądzący, mówiąc: *Nie słuchajcie mów fałszywych proroków, ponieważ widzenia serca ich unicestwiają ich; mówią, ale nie z ust Pańskich. Mówią tym, którzy odrzucają słowo Boże: Pokój będzie wam i wszystkim chodzącym w woli swojej. Każdy, który chodzi w przewrotności serca swego, nie przyjdą na niego zła... Nie mówiłem do nich, a oni prorokowali. By byli stali w substancji mojej, a słuchali słów moich, i nauczali lud mój, odwróciłbym ich był od myśli ich złośliwych* (27). Tych jeszcze raz Pan naznacza i piętnuje, mówiąc: *Mnie opuścili, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* (28) (k). Gdy prócz jednego inny chrzest być nie może (29) – mniemają, iż chrzcić mogą. Źródło żywota opuściwszy, obiecują łaskę wody ożywiającej i zbawiającej! Nie obmywają ludzi, ale raczej zanieczyszczają; ani się grzechy odpuszczają, ale owszem mnożą. Takie rodzenie nie Bogu, lecz czartu dzieci daje. Przez kłamstwo zrodzeni, obietnic prawdy nie odbierają; z niewierności spłodzeni, tracą łaskę wiary. Do nagrody pokoju dojść nie mogą, którzy pokój Pański szaleństwem niezgody zerwali (l).

XII.

Pan przebywa ze żyjącymi w pokoju

Niech się niektórzy nie łudzą próżnym tłumaczeniem, iż Pan powiedział: *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* (30). Kaziciele Ewangelii i fałszywi tłumacze drugie zdanie do siebie stosują, a pierwsze pomijają; o części jednej pamiętają, a chytrze zamilczają drugą. Jako sami od Kościoła się oderwali, tak rozrywają jedność myśli tegoż samego zdania. Pan bowiem, zalecając uczniom jednomyślność i zgodę, mówi: *Powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zezwoliło* (m) *na ziemi o wszelką rzecz, o którą by prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*, okazując przez to, że nie wielość, lecz zgodność proszących najwięcej skutkuje. Jeśliby, mówi, dwoje z was zgodziło się w czym na ziemi: otóż jednomyślność naprzód położył – zgodę i pokój nade wszystko przypuszcza i to najusilniej i najgorliwiej uczy, abyśmy się zgadzali. Jakże zaś może się z kim zgadzać ten, kto się z samym ciałem Kościoła i całym braterstwem nie zgadza? Jakże się może w imię Chrystusa zebrać dwóch lub trzech, o których wiadomo, iż się od Chrystusa i Jego Ewangelii odłączają? Boć nie my od nich, lecz oni od nas odstąpili. – A gdy potem kacerstwa i odszczepieństwa powstały, stanowiąc sobie oddzielne schadzki, opuścili źródło i początek prawdy. Pan zaś o Kościele swoim i do tych, co są w Kościele, mówi, że jeżeli będą jednozgodni, jeżeli według przykazań i nauki Jego, choćby dwóch lub trzech się zebrawszy, jednomyślnie o co prosili, gdyby było tylko dwóch lub trzech, otrzymają od majestatu Boskiego, czego pragną. *Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*, to jest z szczerymi, z zgodnymi, z takimi, co się Boga boją, przykazania Jego zachowują. Z takimi obiecał być, choćby ich tylko dwóch lub trzech było, jako był z trzema pacholętami w piecu ognistym, i tych, że w szczerości ku Bogu i w zgodzie między sobą trwali, wśród chłonących płomieni wiatrem rosistym przy życiu zachował (31). Tak też dwom Apostołom, w więzieniu zamkniętym, ponieważ byli szczerymi i jednomyślnymi, był przytomny, a otworzywszy zapory więzienia, na rynek ich znów wyprowadził (32), aby słowo, które wiernie opowiadali ludowi, nadal głosili. Gdy tedy w naukach swoich twierdzi, mówiąc: *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*, nie oddziela ludzi od Kościoła, bo go ustanowił i założył; lecz ganiąc niezgodę wiarołomnych, a wiernym słowy swymi jedność zalecając, oświadcza, iż raczej przebywa z dwoma lub trzema jednomyślnie się modlącymi, niż z wielu niezgodnymi; i że więcej uprosić może modlitwa kilku zgodnych, aniżeli prośba wielu swarliwych (n).

XIII.

Nie ma Boga miłosiernego, kto z bratem nie ma pokoju

Przeto, podając sposób modlitwy, dodał, mówiąc: *A gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie, jeśli co przeciw komu macie: aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze* (33). Nawet tego, który się do złożenia ofiary zabiera, a w poróżnieniu z kim jest, odwołuje od ołtarza i każe się pierwej z bratem pojednać (34), a dopiero, w pokoju powróciwszy, Bogu ofiarę złożyć; bo ani na ofiary Kaina Bóg nie wejrzał. Nie mógł być Bóg przychylny dla tego, który w niezgodzie z bratem nie miał pokoju. Jakiż tedy pokój obiecują sobie nieprzyjaciele braci, jakie ofiary sprawować mogą współzawodnicy kapłanów? Czyliż, zgromadziwszy się, mogą rozumieć, że mają z sobą Chrystusa, którzy poza Kościołem Chrystusowym się zgromadzają? (o)

XIV.

Występku odszczepieństwa nawet krwią zmyć nie można

Choćby tacy dla wyznawania imienia (Chrystusowego) byli zabici, to przecież plama ta krwią się nie obmywa: ciężka i nieprzebłagalna wina niezgody ani się męczeństwem nie oczyszcza. Męczennikiem być nie może, kto nie jest w Kościele; ani nie może królestwa dostąpić, kto opuszcza Kościół, który ma panować. Chrystus dał nam pokój, nakazał być zgodnymi i jednomyślnymi, zalecił przymierze miłości i przychylności wiernie i nienaruszenie zachowywać. Nie może więc mianować się męczennikiem ten, kto nie zachował miłości braterskiej. Uczy o tym i zapewnia Apostoł Paweł, mówiąc: *Chociażbym miał proroctwo... i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest* (p). *I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego... Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie* (35). Nigdy, powiada, miłość nie ginie: ta bowiem na zawsze w królestwie pozostanie, na wieki trwać będzie przez jedność braterstwa, ściśle z sobą połączonego. Do królestwa niebieskiego nie może wnijść niezgoda. Do nagrody Chrystusa, który rzekł: *To jest przykazanie moje, abyście się wspólnie miłowali, jakom was umiłował* (36), nie może rościć prawa ten, który miłość Chrystusową zgwałcił wiarołomną niezgodą. Kto nie ma miłości, nie ma Boga. Słowa błogosławionego Jana Apostoła brzmią: *Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg*

w nim (37). Z Bogiem mieszkać nie mogą, którzy nie chcieli być zgodni w Kościele Bożym. Choćby gorzeli w płomieniach i ogniu, lub, bestiom porzuceni, dusze oddawali, nie będzie to uwieńczeniem wiary, lecz karą za wiarołomstwo; ani chlubnym zgonem cnoty religijnej, lecz zatraceniem rozpaczy. Taki człowiek może być zabity, ale nie uwieńczony. Tak się bowiem wyznaje być chrześcijaninem, jak częstokroć diabeł mianuje się Chrystusem, przed czym Pan ostrzega, mówiąc: *Wiele ich przyjdzie w imię moje, powiadając, iż ja jestem, i wiele ich zwiodą* (38). A jak on nie jest Chrystusem, lubo zwodzi w imieniu Jego, tak też za chrześcijanina uważany być nie może, kto nie trwa w prawdzie Jego Ewangelii i wiary (q).

XV.

Trzeba słuchać rozkazów i upomnień Pańskich

Albowiem i przyszłość przepowiadać, i czarty wypędzać i cuda wielkie na ziemi czynić, świetną bez wątpienia i przedziwną jest rzeczą; wszakże nie osiągnie królestwa niebieskiego, kto to wszystko czyni, jeśliby nie postępował drogą sprawiedliwości i świętobliwości. Sam Pan zapowiada i mówi: *Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie, izaliśmy w imię twoje nie prorokowali, i w imię twe czartów nie wyganiali i w imię twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im: żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy nieprawość czynicie* (39). Sprawiedliwość jest koniecznie potrzebna, aby sobie w Bogu łaskawego pozyskać sędziego. Przykazań Jego i nauk należy słuchać, aby zasługi nasze odebrały zapłatę. Ukazując Pan w Ewangelii drogę wiary i nadziei naszej, w krótkich słowach mówi: *Pan Bóg twój, Bóg jeden jest* (40) i *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy* (41). Jedności więc i miłości w nauce swojej razem uczył; wszystkich proroków i zakon w dwóch zawarł przykazaniach. Jakąż zaś zachowuje jedność, jaką zachowuje i o jakiej myśli miłości, kto w szaleństwie niezgody Kościół rozrywa, wiarę niweczy, pokój zakłóca, miłość rozprasza, tajemnice znieważa? (r)

XVI.

Odszczepieństwa są przepowiedziane

Złe to, bracia najmilsi, już dawno się poczęło, lecz teraz wzrosła nieszczęsna tegoż złego klęska, a przewrotności kacerskiej i odszczepieństw zatrute spustoszenie coraz bardziej powstawać i krzewić się zaczęło, ponieważ przy

schyłku świata tak się dziać miało, jak to nam Duch Święty przepowiada przez Apostoła i ostrzega, mówiąc: *W ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne; będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, nadęci, i rozkosze więcej miłujący niźli Boga; mający wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający*. Do takich należą też i ci, *którzy wrywają się w domy i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które się dają uwieść rozmaitym pożądliwościom, zawsze się uczące, a nigdy ku wiadomości prawdy nie przychodzące. A jako Jannes i Mambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci się sprzeciwiają prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni ze strony wiary, aleć więcej nie wskórają, albowiem ich szaleństwo jawne będzie wszystkim, jako i onych było* (42). Wszystko się spełnia, co było przepowiedziane, a przy zbliżającym się schyłku świata nawet doświadczeniem ludzi i czasów się sprawdza. Im bardziej się przeciwnik sroży, tym więcej błąd zwodzi, zepsucie pobudza, zazdrość zapala, pożądliwość zaślepia, kazi bezbożność, pycha nadyma, niezgoda drażni, złość prowadzi do zguby (s).

XVII.

Należy się strzec odszczepieńców

Niechaj nas jednak nie wzrusza ani niepokoi zbytnie i niespodziane wiarołomstwo wielu ludzi, lecz raczej, ponieważ się to wedle przepowiedzeń prawdy dzieje, niech wiarę naszą wzmacnia. Skoro niektórzy takimi się stali, bo to dawno było przepowiedziane, reszta braci powinna się ich strzec, boć i to przepowiedziano podług nauki Pana, który mówi: *Wy tedy patrzcie, otom wam wszystko przepowiedział* (43). Chrońcie się, proszę was bracia, takich ludzi, a od boku i uszu oddalajcie zgubne ich rozmowy, jakoby śmiertelną zarazę, gdyż napisano jest: *Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (44). I znów: *Złe rozmowy psują dobre obyczaje* (45). Sam Pan naucza i upomina, aby się ich chronić. *Ślepi są*, mówi, *i wodzowie ślepych. A ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obydwaj w dół wpadają* (46). Trzeba unikać i uciekać od tego, kto się od Kościoła odłączył. Taki jest przewrotny i grzeszy, i sam siebie potępił. Czyż może mniemać, że jest z Chrystusem, który przeciw kapłanom Chrystusa postępuje, odłącza się od społeczności duchowieństwa i ludu Jego? Nosi broń przeciw Kościołowi, walczy przeciwko rozporządzeniu Boskiemu; jest to nieprzyjaciel ołtarza, buntownik przeciw ofierze Chrystusa, wiarołomca, świętokradca co do religii, sługa nieposłuszny, syn bezbożny, brat nieprzyjazny, który, wzgardziwszy biskupami i opuściwszy kapłany

Boże, poważa się inny stawiać ołtarz, inną modlitwę niegodziwym głosem odprawiać, prawdę ofiary Pańskiej fałszywymi ofiarami znieważać, i nie troszczy się o to, że ktokolwiek sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, za swe niebaczne zuchwalstwo przez Boską sprawiedliwość surowo karany bywa (t).

XVIII.

Kary odszczepieńców w Starym Testamencie

Tak Kore, Datan i Abiron, którzy wbrew Mojżeszowi i kapłanowi Aaronowi poważyli się przywłaszczyć sobie władzę ofiarowania, natychmiast za swą śmiałość ukarani byli (47). Ziemia, rozwarłszy się aż do samej otchłani, stojących żywcem pochłonęła. Nie tylko zaś tych, co sprawcami tego byli, sprawiedliwość Boga zagniewanego ukarała, lecz i innych dwustu pięćdziesięciu uczestników i towarzyszy tego szaleństwa, którzy się razem z nimi spiknęli na to zuchwalstwo, ogień, który od Pana wyszedł, zaraz mściwie strawił, upominając i pokazując, iż wszystko, cokolwiek bezbożni przedsiębiorą ludzką wolą ku zniszczeniu rozporządzeń Bożych, przeciw Bogu samemu się dzieje. Tak i król Ozjasz (48) niosąc kadzielnicę, i przeciw prawu Bożemu upoważnienie do ofiarowania sobie gwałtem przywłaszczając, gdy opierającemu się kapłanowi Azariaszowi nie chciał ulec i ustąpić, Boskim gniewem zhańbiony i trądem na czole oszpecony został: na tej części ciała przez obrażonego Boga był naznaczony, gdzie namaszczeni bywają ci, którzy godni są Pana. A synowie Aarona, którzy obcy ogień na ołtarz włożyli, czego Pan był zakazał (49), zginęli zaraz na miejscu przed Obliczem mszczącego się Boga (u).

XIX.

Ciężkość występku odszczepieństwa

Tych to naśladują wszyscy, którzy, wzgardziwszy Boskim podaniem (*traditione*), obcych się nauk chwytają i urząd nauczycielski według ludzkiej ustawy wprowadzają. Gromi ich Pan i łaje w Ewangelii, mówiąc: *Niszczycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali* (50). Większy to występek od tego, którego się dopuścili ci, co upadli w wierze (*lapsi*), którzy przecież teraz szczerą pokutą i zupełnym zadośćuczynieniem Boga przepraszają. Tu bowiem szukają znów i proszą Kościół, a tam sprzeciwiają się Kościołowi. Tu mogła potrzeba okoliczności przemóc, ale tam wolę zbrodnia krępuje. Kto tu upadł, sobie tylko zaszkodził, ale kto tam usiłował wywołać kacerstwo lub odszczepieństwo, wielu swoim

przykładem zgubił. Tu szkoda jednej duszy, tam niebezpieczeństwo wielu. Ten przynajmniej poznaje, że zgrzeszył, opłakuje tego i żałuje; ale tamten nadęty w grzechu swoim, i w bezbożności nawet sobie podobając, dzieci od matki odstręcza, owce od pasterza odwodzi, i w tajemnice Boskie wprowadza zamieszanie. Upadły raz tylko zgrzeszył, ów zaś grzeszy codziennie. Upadły nareszcie, podjąwszy śmierć męczeńską, może osiągnąć obietnice królestwa, ale tamten, jeśliby poza Kościołem był zabity, nie może nagrody Kościoła dostąpić (v).

XX.

Wyznawcy powinni się strzec tego występku

Niech nikt się nie dziwi, bracia najmilsi, że nawet niektórzy z Wyznawców tej sromoty się dopuszczają, że i z tych niektórzy ohydnie i ciężko grzeszą (51). Wyznanie bowiem nie uwalnia jeszcze od zasadzek szatana; ani tego, który jeszcze jest na świecie, od pokus i niebezpieczeństw, od napaści i natarczywości światowych bez trosk i bojaźni nie ochrania: inaczej bowiem, nigdy byśmy w wyznawcach nie spostrzegali zdrad, wszeteczeństw i cudzołóstw, jako teraz u niektórych z boleścią i żalem widzimy (w). Ktokolwiek jest ów wyznawca, nie jest zapewne większy albo lepszy lub Bogu milszy od Salomona. Ten przecież, dopóki chodził drogami Pańskimi, miał łaskę, którą od Pana odebrał; lecz skoro opuścił drogę Pańską, stracił też i łaskę Pana, jako napisano jest: *Trzymaj, co masz, aby żaden nie wziął korony twojej* (52). Wszak nie zagrażałby Pan odjęciem korony sprawiedliwości, gdyby się nie traciło korony z porzuceniem sprawiedliwości.

XXI.

Większe jest niebezpieczeństwo po wyznaniu z powodu zaczepienia przeciwnika

Wyznanie jest początkiem chwały, ale nie zasługą korony; ani dokonywa chwały, lecz wstępem jest do godności, bo napisano: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* (53), przeto wszystko co się przed końcem dzieje, jest tylko szczeblem, po którym się wstępuje na wierzchołek zbawienia, nie zaś granicą, u której się kresu dosięga. Jeżeli kto jest wyznawcą, po wyznaniu większe go czeka niebezpieczeństwo, bo przeciwnik bardziej został rozdrażniony (x). Jeżeli kto jest wyznawcą, tym mocniej Ewangelii Pańskiej trzymać się powinien, bo przez Ewangelię nabył chwały od Pana. Mówi bowiem Pan: *Któremu wiele dano, wiele żądać będą; a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego* (54). Niechże nikt nie ginie za

przykładem wyznawcy; niech się z postępowania wyznawcy nikt nie uczy niesprawiedliwości, swawoli, wiarołomstwa. Jeżeli kto jest wyznawcą, niech będzie pokorny i zgodny, w swych sprawach cichy i skromny, aby, mieniąc się wyznawcą Chrystusowym, tegoż Chrystusa, którego wyznawa, także naśladował. Gdy On bowiem mówi: *Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon* (55), i gdy sam od Ojca wywyższony przez to, iż, będąc słowem, mocą i mądrością Boga Ojca, na ziemi się uniżył, jakżeż może wyniosłość miłować, kto i prawem swoim pokorę nam zalecił, i sam najświetniejsze imię od Ojca w nagrodę pokory otrzymał? Wyznawcą jest Chrystusa, byleby później nie był przezeń bluźniony majestat i godność Chrystusa. Język, który wyznał Chrystusa, niechaj nie złorzeczy, pokoju nie zakłóca, niech się nie daje słyszeć w swarliwości i obelgach, niech po słowach modlitwy i chwały nie miota jadem wężowym przeciw braciom i kapłanom Bożym! Wreszcie, gdyby kto następnie stał się występnym i godnym pogardy, jeśliby wyznanie swoje złymi obyczajami zhańbił i życie brzydką zmazał sprośnością; jeśliby na koniec Kościół, w którym się stał wyznawcą, opuszczając i węzeł jedności rozrywając, wiarę pierwotną później na wiarołomność zamienił, nie może sobie swoim wyznaniem pochlebiać, że do nagrody chwały jest wybrany, owszem przez to stał się właśnie kary godniejszym (y).

XXII.

Upadek jednych nie zawsze szkodzi drugim

Boć i Judasza do liczby Apostołów Pan wybrał, a przecież potem Judasz Pana zdradził. A jednak wiara i stateczność Apostołów nie upadła, że Judasz zdrajca od ich społeczeństwa odpadł. Tak i tutaj świętobliwość i godność wyznawców nie zmniejszyła się, że niektórzy z nich wiarę złamali (z). *Bo cóż*, mówi błogosławiony Apostoł w liście swoim, *jeśli niektórzy odpadli od wiary? Azaż niedowiarstwo ich w niwecz obróciło wiarę Bożą?* (aa). *Nie daj tego Boże, Bóg jest prawdziwy, a wszelki człowiek kłamliwy* (56). Większa i lepsza część wyznawców stoi mocno przy wierze i w prawdzie prawa i karności Pańskiej. Od jedności Kościoła nie odstępują ci, którzy pamiętają, że w Kościele z miłosierdzia Bożego łaski dostąpili, i przez to zacniejszą chwałę z wiary odnoszą, iż odłączywszy się od wiarołomstwa tych, co z nimi pierwej uczestnictwem wyznania połączeni byli, od zaraźliwego występku odstąpili, a oświeceni prawdziwym światłem Ewangelii, opromienieni czystą i jasną światłością Pańską, godni są szacunku tak dla zachowania pokoju Chrystusowego, jak dla otrzymanego zwycięstwa w walce z szatanem.

XXIII.

Oszukani powinni wrócić do jedności

Kochani bracia, pragnę, radzę i proszę, aby, wedle możności, nikt z braci nie zginął, lecz, aby jedno ciało jednomyślnego ludu radosna matka w swym łonie mieściła. Gdyby zdrowa rada nie zdołała niektórych wodzów odszczepieństwa i sprawców niezgody, w ślepym i zatwardziałym szaleństwie trwających, zwrócić na drogę zbawienia; reszta przynajmniej, czy to dla prostoty zwiedziona, czy złudzona błędem, czy oszukana podstępem zdrady zawodnej niech zerwie więzy fałszu, wyzwoli z obłędu kroki niepewne, uzna proste ścieżki drogi niebieskiej. Jest to głos, który stwierdza Apostoł, mówiąc (bb): *Przykazujemy wam, bracia, w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, iżbyście się odłączyli od wszystkich braci, nieporządnie chodzących, a nie według podania, które wzięli od nas* (57) (cc). Także sam mówi na innym miejscu: *Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, albowiem dlatego przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich* (58). Odstąpić a raczej uciekać powinieneś od przestępców, abyś łącząc się z takimi, co nieporządne życie wiodą, i postępując ścieżkami błędu i występku, z drogi prawdziwej nie zbłądził, i sam w równą się z nimi zbrodnię nie zawikłał. Jeden jest Bóg, jeden Chrystus, i jeden Kościół Jego, i wiara jedna, i lud złączony węzłem zgody w jedno ciało nierozdzielne. Jedność rozerwaną być nie może, ani jedno ciało rozszarpaniem stawów rozłączone, ani w kawałki przez rozdarcie wnętrzności rozdzielone. Wszystko co się od matki odłącza, żyć i oddychać osobno nie może, i traci istotę życia (dd).

XXIV.

Trzeba pokój umiłować

Upomina nas Duch Święty, mówiąc: *Który jest człowiek, który chce żywota, pragnie dni dobrych widzieć? Strzeż języka twego od złego, a usta twoje niech nie mówią zdrady. Odwróć się od złego a czyń dobrze; szukaj pokoju a ścigaj go* (59). Pokoju powinien szukać i ścigać syn pokoju; język swój od wszelkiego nieporozumienia wstrzymywać ma ten, kto związek miłości zna i miłuje. Pan do Boskich przykazań i zbawiennych nauk gdy bliski był męki, dodał, mówiąc: *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam* (60). Dał nam to dziedzictwo, wszelkie dary obietnic i nagrody obiecał za zachowanie pokoju. Jeśli jesteśmy spadkobiercami Chrystusa, zostawajmy w pokoju Chrystusowym. Jeśli jesteśmy synami Bożymi, spokojnymi być powinniśmy. *Błogosławieni*, mówi, *pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi* (61).

Synowie Boga powinni być spokojni, w sercu łagodni, w mowie szczerzy, w miłości zgodni i węzłem jednomyślności wiernie i ściśle z sobą połączeni (ee).

XXV.

Przykład pierwszych chrześcijan

Taka jednomyślność niegdyś istniała za czasów apostolskich. Nowy lud wierzących, strzegąc Pańskich przykazań, tak wzajemną miłość zachowywał. Świadczy o tym Pismo Boże, mówiąc: *Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* (62). A na innym miejscu: *Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryją matką Jezusową, i z bracią jego* (63). Ponieważ skutecznie się modlili, i dlatego z ufnością wszystko wyprosić mogli, czego od miłosierdzia Boskiego żądali (ff).

XXVI.

Bardzo się różnimy od gorliwości pierwszych chrześcijan

W nas zaś tak się zmniejszyła jednomyślność, że osłabła obfitość w uczynkach miłosiernych. Wówczas sprzedawali domy i włości, a skarby w niebie składając, wartość ich na wsparcie potrzebujących Apostołom ofiarowali. Teraz zaś z dóbr dziesięciny nawet nie oddawamy, a gdy Pan sprzedać rozkazuje, my raczej dokupujemy i pomnażamy. Tak to w nas obumarła siła wiary, tak osłabła moc wiernych. I przeto też Pan, czasy nasze mając na myśli, w Ewangelii mówi: *Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?* (64). Widzimy, iż to się dzieje, co On przepowiedział. W bogobojności, w sprawiedliwości, w miłości, w uczynkach, nie masz wiary. Nikogo nie przejmuje strach przyszłości, dnia i sądu Pańskiego, a kar, grożących niewiernym i mąk wiecznych, dla wiarołomców zgotowanych, nikt nie rozważa. Tego by się lękało sumienie, gdyby wierzyło. Ponieważ nie wierzy, więc się nie lęka. Gdyby zaś wierzyło, tedyby się też strzegło, a gdyby się strzegło, wtedy by i uniknęło. Zachęcajmy się tedy, jak możemy, bracia najmilsi, a przerwawszy sen dawnej gnuśności, czuwajmy nad zachowaniem i wypełnianiem przykazań Pańskich. Takimi bądźmy, jakimi być zalecił, mówiąc: *Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom, czekającym na pana swego, kiedy by się z gód wrócił, aby gdy przyjdzie i zakołace, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, których przyszedłszy Pan, znajdzie czuwających* (65). Powinniśmy być przepasani, aby, gdy przyjdzie dzień zdania sprawy, nie zastał nas zatrudnionych i zawikłanych. Niech w dobrych uczynkach świeci i

jaśnieje światło nasze, aby nas z tej nocy światowej do światłości wiecznej chwały doprowadziło. Troskliwi zawsze i ostrożni oczekujmy nagłego przyjścia Pańskiego, aby, gdy On zakołacze, czuwała wiara nasza, dla odebrania od Pana nagrody za swe czuwanie. Jeśli te przykazania zachowamy, jeśli tych upomnień i przestróg trzymać się będziemy, nie pochwyci nas chytry szatan śpiących, bo jako słudzy czujni z Chrystusem Panem królować będziemy (gg).

~~~~~~~~

Homiletyka. Pismo miesięczne poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchownemu pod kierunkiem literackim Ks. Mariana Nassalskiego Magistra Teologii. Rok siódmy. – Tom XIII. Włocławek 1904, ss. 131-141; 229-242.

(Przypisy literowe od (c) do (gg) od red. ***Ultra montes***).

Przypisy:

(a) Zob. *Żywot św. Cypriana*, "Homiletyka" r. 1892, t. IX, str. 313, 426.

(b) Podział książki zachowujemy według edycji Hurtera *SS. PP. Opuscula*, tom I, str. 67.

(1) Mt. V, 13.

(2) Mt. X, 16.

(3) Mt. XIX, 17.

(4) Jan XV, 14. 15.

(5) Mt. VII, 24. 25.

(6) II Kor. XI, 14.

(7) Rozumie tu św. Cyprian widzialną Głowę Kościoła, czyli Papieża, jak się to z dalszej osnowy i z celu tego pisma okazuje.

(8) Mt. XVI, 18 i 19.

(9) Jan XXI, 17.

(10) Jan XX, 21-23.

(11) Pieśń nad pieśn. VI, 8.

(12) Efez. IV, 4-6.
~~~~~~~~

(13) Mt. XII, 30.

(14) Jan X, 30.

(15) I Jan V, 7.

(16) Jan XIX, 23. 24.

(17) III Król. XI, 31 i 32.

(18) Jan X, 16.

(19) I Kor. I, 10.

(20) Efez. IV, 2 i 3.

(21) Jozue II, 18 i 19.

(22) Wyjścia XII, 46.

(23) Ps. LXVII, 7.

(24) I Jan II, 19.

(25) I Kor. XI, 19.

(26) Ps. I, 1.

(27) Jerem. XXIII, 16-22.

(28) Jerem. II, 13.

(29) Św. Cyprian mniemał, iż chrzest heretyków był nieważny, i zdaje się, że w tej myśli tu mówi.

(30) Mt. XVIII, 20.

(31) Daniel III, 50.

(32) Dz. Ap. V, 19. 20.

(33) Mk XI, 25.

(34) Mt. V, 24.

(35) I Kor. XIII, 2-8.

(36) Jan XV, 12.

(37) I Jan IV, 16.

(38) Mk XIII, 6.

(39) Mt. VII, 22. 23.

(40) Mk XII, 29.

(41) Mt. XXII, 37-40.

(42) II Tym. III, 1-9.

(43) Mk XIII, 23.

(44) Ekkli. XXVIII, 28.

(45) I Kor. XV, 33.

(46) Mt. XV, 14.

(47) Liczb XVI, 27-33.

(48) II Paralip. XXVI, 16-20; IV Król. XV, 5.

(49) Kapł. X, 1. 2.

(50) Mk VII, 9.

(51) Mówi tu o wyznawcach rzymskich Maksymie i innych, o których odszczepieństwie są listy 43 i 44, a o powrocie do jedności 46, 47, 50, 51; stąd widać, iż to pisano przed ich powrotem na początku papiestwa Korneliusza.

(52) Apok. III, 11.

(53) Mt. X, 22.

(54) Łk. XII, 48.

(55) Łk. XVIII, 14.

(56) Rzym. III, 3. 4.

(57) II Tes. III, 6.

(58) Efez. V, 6. 7.

(59) Ps. XXXIII, 13-15.

(60) Jan XIV, 27.

(61) Mt. V, 9.

(62) Dz. Ap. IV, 32.

(63) Tamże I, 14.

(64) Łk. XVIII, 8.

(65) Łk. XII, 35-37.

(c) Por. przekład ks. Jana Czuja: "1. Gdy Pan napomina i mówi: «Wy jesteście sól ziemi» (Mt. V, 13), gdy każe nam być prostymi w niewinności, a jednak w prostocie roztropnymi, cóż innego, najdrożsi bracia, wypada nam czynić, jak nie mieć się na baczności i troskliwie czuwać, by zarówno rozumieć zasadzki chytrego wroga i strzec się ich, iżby się nie wydawało, że my, którzyśmy się przyoblekli w Chrystusa, w mądrość Boga Ojca, mniej mądrymi jesteśmy w zabezpieczeniu sobie zbawienia? Albowiem nie samego tylko prześladowania i skutków jawnego podrywania i strącania sług Bożych obawiać się należy. Łatwiejsze jest zabezpieczenie tam, gdzie oczywiste zagraża niebezpieczeństwo, a umysł przygotowuje się naprzód do walki, gdy się przeciwnik ujawnia. Więcej należy się obawiać i strzec wroga, gdy się skrada potajemnie, gdy oszukuje pozorami pokoju, gdy czołga się skrycie, skąd też otrzymał imię węża. Ta jest zawsze jego chytrość, to jest jego ciemne i podstępne oszukaństwo w osaczaniu człowieka. Tak zaraz na początku świata zwiódł, i kłamliwymi schlebiając słowy, oszukał proste i nieostrożnie łatwowierne dusze. Samego Boga usiłując kusić, skradając się niejako, to znów mamiąc, przystąpił do Niego. Został jednak zrozumiany i odtrącony, a ponieważ poznany i odkryty, przeto i powalony". – Św. Cyprian, *Pisma. I. Traktaty*. Z łacińskiego przetłumaczył, wstępami i komentarzem zaopatrzył ks. dr Jan Czuj. Poznań 1937, s. 171. Cały traktat *O jedności Kościoła katolickiego* na ss. 171-193. (Z serii: Pisma Ojców Kościoła w polskim tłumaczeniu pod naczelną redakcją prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Jana Sajdaka. Tom XIX. Poznań 1937. Jan Jachowski. Księgarnia Uniwersytecka). (Za pozwoleniem Władzy Duchownej).

(d) Por. przekład ks. Jana Czuja: "2. Stąd przykład jest nam dany, jak unikać drogi starego człowieka, a chodzić śladami Chrystusa żyjącego; byśmy na nowo nieostrożnie nie stoczyli się w sieć śmierci, lecz przewidując niebezpieczeństwo, strzegli odzyskanej nieśmiertelności. A jak zachowamy nieśmiertelność, jak nie przez przestrzeganie tych przykazań Chrystusa, którymi zwalcza się i zwycięża śmierć, gdy On sam napomina i mówi: «Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania» (Mt. XIX, 17)? I znów: «Jeśli czynić będziecie, co wam rozkazuję, już was nie będę zwał sługami, lecz przyjaciółmi mymi»? (Jan XV, 14 n.). Tych wreszcie nazywa silnymi i stałymi, tych na opoce krzepką masą pobudowanymi, tych przeciw wszelakim burzom i zawieruchom świata niewzruszoną i nieugiętą mocą ugruntowanymi: «Wszelki tedy – mówi – który słucha tych słów moich i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce; i spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzały na on dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany» (Mt. VII, 24 n.).

Powinniśmy więc słuchać słów Jego, uczyć się, czegokolwiek uczył, i czynić cokolwiek czynił. Zresztą, jak może kto mówić, że wierzy w Chrystusa, jeżeli nie czyni tego, co Chrystus przykazał? Albo, jak dojdzie do nagrody wiary, kto nie chce dochować wiary przykazaniu? Może się chwiać i wahać, a porwany podmuchem błędu, unosi się jak proch, który wiatr rozmiata; i chodząc, nie dojdzie do zbawienia, kto nie trzyma się zbawiennej drogi prawdy".

(e) Por. przekład ks. Jana Czuja: "3. Strzec się zatem należy, najdrożsi bracia, nie tylko tego, co otwarte i jawne, ale także tego, co subtelnością chytrego oszukaństwa zwodnicze. Cóż zaś podstępniejszego, co subtelniejszego nad to postępowanie wroga, przyjściem Chrystusa odkrytego i obalonego, który – widząc porzucone bałwany, i przez wielką liczbę wierzących siedziby swe i świątynie opustoszałe, wymyślił nowy podstęp, by pod tytułem samego imienia

chrześcijańskiego uwodził nieostrożnych? A czyni to, gdy do narodów przyszła światłość, gdy dla ocalenia ludzi zbawienne zajaśniało światło, by głusi usłyszeli głos łaski duchowej, ślepi otwarli oczy swe ku Bogu, chorzy wiekuiste odzyskali zdrowie, chromi biegli do kościoła, niemi donośnym głosem prośby zanosili.

Wynalazł herezje i schizmy, którymi by wywracał wiarę, psuł prawdę, zrywał jedność. Których nie może zatrzymać w ślepocie starej drogi, tych okrąża i zwodzi błędem drogi nowej. Porywa ludzi z samego Kościoła; i gdy się im zdaje, że już się zbliżyli do światła i uszli nocy świata, w innych znów, z czego oni nie zdają sobie sprawy, pogrąża ciemnościach. Czyni to w tym celu, by – nie stojąc przy Ewangelii Chrystusa i nie zachowując Jego prawa, nazywali się chrześcijanami, a chodząc w ciemnościach, sądzili, że posiadają światło. Schlebia im i oszukuje ich przeciwnik, który według słów apostoła przemienia się w anioła światłości (2 Kor. XI, 14 n.), a pomocników swych podstawia, nazywających noc dniem, zgubę zbawieniem, rozpacz drogą nadziei, przedstawiających wiarołomność jako wiarę, antychrysta pod imieniem Chrystusa, by w ten sposób kłamiąc, prawdę przebiegle unicestwiali. To się dzieje wtedy – najmilsi bracia, gdy się nie wraca do źródła prawdy, gdy się nie szuka głowy i nie zachowuje nauki niebieskiego urzędu nauczycielskiego".

(f) Tłumaczenie ks. Jana Czuja. Przekład z "Homiletyki" (Wulgata – Ks. Wujek): "*Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest*".

(g) Por. przekład ks. Jana Czuja: "On (Chrystus) nosił jedność, pochodzącą z górnej części, to jest z nieba, i wychodzącą od Ojca, której w ogóle nie mógł rozerwać otrzymujący ją i posiadający, lecz całą zarazem, silną i jednolitą nierozdzielnie dzierżył. Nie może posiadać odzienia Chrystusowego, kto rozrywa i dzieli Kościół Chrystusowy. Przeciwnie wreszcie, gdy w obliczu śmierci Salomona rozpadało się królestwo jego i naród, prorok Achiasz, spotkawszy w polu króla Jeroboama, rozdarł odzienie swe na dwanaście części, mówiąc:".

(h) Tłumaczenie ks. Jana Czuja. Przekład z "Homiletyki" (Wulgata – Ks. Wujek): "*Weźmij sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraelów: oto ja rozedrę królestwo z ręki Salomonowej, a dam tobie dziesięcioro pokolenia. Lecz jedno pokolenie zostanie mu dla sługi mego Dawida i dla Jeruzalem miasta, którem obrał ze wszech pokoleń izraelskich* (III Król. XI, 31 i 32)".

(i) Por. przekład ks. Jana Czuja: "Czy myślisz, że może stać i żyć występujący z Kościoła, inną stolicę sobie gdzie indziej i mieszkanie zakładający, gdy do Rahab, w której jest figura Kościoła, powiedziano: «Ojca twego i matkę i braci i wszystką twą rodzinę zgromadzisz do domu swego. Kto ze drzwi domu twego wynijdzie, krew jego będzie na głowę jego» (Jozue II, 18 n.). Także tajemnica Paschy nic innego w Księdze Wyjścia nie zawiera, jak – by baranek, którego w figurze Chrystusa zabijają, w jednym domu był spożywany".

(j) Por. przekład ks. Jana Czuja: "Tak doświadczani są wierni, tak odkrywani wiarołomni. Tak i przed dniem sądu tu już także oddzielają się dusze sprawiedliwych i niesprawiedliwych, odłączają się plewy od ziarna. Stąd pochodzą ci, którzy samowolnie stają na czele lekkomyślnych przybyszów, którzy bez żadnego prawa święceń czynią się przełożonymi, którzy – choć im nikt nie dał biskupstwa – tytuł biskupa sobie przywłaszczają (1); na tych wskazuje w psalmach Duch Święty,

jako siedzących na stolicy zaraźliwości (Ps. I, 1), zaraza i zakażenie wiary, usty węża oszukujący, mistrze w psuciu prawdy, śmiertelną truciznę jadowitymi językami wypluwający; mowa ich pełza jak rak, ich rozprawianie wlewa trujący jad w poszczególne piersi i serca.

(1) *Quorum sermo ut cancer serpit, quorum tractatus pectoribus et cordibus singulorum mortale virus infundit*. W rozdziale tym uderza autor w schizmatyków w Kartaginie z Felicissimem na czele, którzy uczynili sobie pseudobiskupa Fortunata i w Nowacjana, który został antypapieżem w Rzymie".

(k) Tłumaczenie ks. Jana Czuja. Przekład z "Homiletyki": "Przeciw takim woła Pan, od nich odwraca i odwołuje lud swój obłąkany, mówiąc: *Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują, a zdradzają was, widzenie serca swego mówią, nie z ust Pańskich. Mówią tym, którzy nie bluźnią: Pan mówił: Pokój wam będzie i każdemu chodzącemu w przewrotności serca swego, rzekli: Nie przyjdzie na was złe... Nie mówiłem do nich, a oni prorokowali. By byli stali w radzie mojej, a oznajmili słowa moje ludowi memu, wżdyć bym je był odwrócił... od myśli ich złośliwych* (Jerem. XXIII, 16-22). Tych jeszcze Pan oznacza i mianuje, kiedy mówi: *Mnie opuścili źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* (Jerem. II, 13)". (Teksty z Pisma św. według Wulgaty w tłum. ks. Jakuba Wujka).

(l) Por. przekład ks. Jana Czuja: "Gdy nie może być innego chrztu prócz jednego, sądzą, że mogą chrzcić. Opuściwszy źródło życia, obiecują łaskę życiodajnej i zbawiennej wody. Nie obmywają się tam ludzie, lecz raczej kalają; nie oczyszczają się przewinienia, lecz owszem potęgują. Narodzenie to nie Bogu, lecz diabłu rodzi dzieci. Z kłamstwa urodzeni, obietnic prawdy nie otrzymują. Z wiarołomstwa spłodzeni, tracą łaskę wiary. Do nagrody pokoju dojść nie mogą, którzy pokój Pański szałem niezgody złamali".

(m) *Zezwoliło*, porozumiało się i wspólnie prosiło.

(n) Por. przekład ks. Jana Czuja: "12. I niech nikt się nie oszukuje fałszywym tłumaczeniem słów Pańskich: «Gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest z nimi» (Mt. XVIII, 20). Psowacze Ewangelii i fałszywi tłumacze uwzględniają rzeczy najniższe, a wyższe omijają, pomni części, a część podstępnie przemilczający.

Jak sami odcięci są od Kościoła, tak podcinają rozumienie jednej zasady. Gdy bowiem Pan uczniom swoim zalecał jednomyślność i pokój, rzekł: «Powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi, o wszelką rzecz, o którą by prosili, stanie się od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest z nimi» (Mt. XVIII, 19-20), okazując, że nie wielość, ale jednomyślność proszących uzyskuje bardzo wiele. Powiada: Gdyby się dwaj z was zeszli na ziemi – jednomyślność najpierw postawił, zgodny pokój przedtem wymienił, wiernej i silnej wzajemnej zgody nauczał. Jakże zaś może się ktoś z nim zgadzać, kto się nie zgadza z ciałem samego Kościoła i z powszechnym braterstwem? Jakże może się dwóch albo trzech zebrać w imię Chrystusa, o których wiadomo, że się oddzielają od Chrystusa i Jego Ewangelii? Nie my bowiem od nich, lecz oni od nas odeszli. I gdy potem narodziły się herezje i schizmy, gdy sobie różne zgromadzenia tworzą, porzucili siedzibę i źródło prawdy. Pan zaś mówi o swym Kościele, i mówi do tych, którzy są w Kościele, że gdy sami będą w zgodzie, że gdy – według Jego przykazania dwóch albo trzech jednomyślnie modlić się będzie,

mogą u majestatu Boga uprosić, czego żądają. Gdziekolwiek byłoby dwóch albo trzech zgromadzonych w imię moje – mówi – tamem jest z nimi, to znaczy, z prostymi i szczerymi, z bojącymi się Boga, i przykazania Boże zachowującymi. Mówił, że nawet z dwoma lub trzema jest, jak był z trzema młodzieńcami w piecu ognistym, a ponieważ szczerze w Bogu i wzajemnej zgodzie trwali, wśród obejmujących ich płomieni tchnieniem rosy ich ożywił (Dan. III). Tak samo był obecny przy dwóch apostołach, zamkniętych w więzieniu, ponieważ byli szczerzy, jednomyślni, sam otworzywszy bramy więzienia, na wolność ich wypuścił, by podawali ludowi słowo, które wiernie głosili (Dz. Ap. V). Gdy więc w zleceniu swym przykazuje i mówi: «Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest z nimi» (Mt. XVIII, 20), nie oddziela przez to od Kościoła ludzi, bo On go ustanowił i zbudował, lecz wytykając niezgodę wiarołomnym, a wiernym pokój głosem swym zalecając, daje poznać, że jest raczej z dwoma, albo trzema jednomyślnie się modlącymi, niż z wielką liczbą różnowierców, i że więcej może uzyskać zgodna prośba kilku, niż skłócona modlitwa wielu".

(o) Por. przekład ks. Jana Czuja: "Nie mógł bowiem być w pokoju z Bogiem ten, który przez pochopną zazdrość nie miał pokoju z bratem. Jakiż zatem pokój obiecują sobie nieprzyjaciele, jakie odważają się składać ofiary współzawodnicy kapłanów (biskupów) (1). Czy sądzą, że gdy się zgromadzili, mają wśród siebie Chrystusa, jeżeli zgromadzają się poza Kościołem Chrystusa?

(1) *Aemuli sacerdotum*. *Sacerdos* oznacza u Cypriana najczęściej biskupa. Tu tłumaczę raczej przez kapłanów, bo i biskupi są kapłanami i u schizmatyków nie sami biskupi byli".

(p) *Nicem nie jest* = *Nic nie jestem*, nie mam żadnej wartości wobec Boga.

(q) Por. przekład ks. Jana Czuja: "14. Tacy, gdyby nawet zostali zabici za wyznanie imienia (chrześcijańskiego), plamy tej ani krwią nie zmażą. Nawet męczeństwo nie oczyszcza z nieodpuszczalnej i ciężkiej winy za niezgodę. Nie możeć być męczennikiem, kto nie jest w Kościele. Nie może dojść do królestwa, kto opuszcza tego, który ma królować (tj. Kościół). Chrystus dał nam pokój, kazał żyć w zgodzie i jedności, przykazał związki przywiązania i miłości nietknięte i nienaruszone zachowywać. Nie może uważać się za męczennika, kto nie dochował braterskiej miłości. Naucza i świadczy o tym apostoł Paweł, mówiąc: «Choćbym miał wiarę, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczym nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogim, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa, miłość nigdy nie ginie» (I Kor. XIII, 2 n.). Nigdy – mówi – miłość nie ginie. Zawsze będzie ona w królestwie, w jedności zespolonego braterstwa trwać będzie na wieki.

Niezgoda nie może dojść do królestwa niebieskiego, do nagrody Chrystusa, który powiedział: «To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował» (Jan IV, 12) – dojść nie może, kto umiłowanie Chrystusa wiarołomną niezgodą znieważył. Kto nie ma miłości, nie ma Boga. Św. Jana apostoła słowa są: «Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim» (I Jan IV, 16).

Nie mogą być z Bogiem ci, którzy w Kościele Boga nie chcieli być jednomyślni. Choćby gorzeli, wydani na ogień i płomienie, choćby życie swe oddali, rzuceni dzikim zwierzętom na pożarcie, nie będzie to korona wiary, lecz kara za wiarołomność, ani chwalebny wynik religijnej cnoty, lecz zagłada zwątpienia. Zabitym może być taki, ukoronowanym być nie może. Tak się mieni chrześcijaninem, jak i diabeł często kłamliwie mieni się Chrystusem, według uwagi i słów samego Pana: «Wielu przyjdzie w imię moje, powiadając – ja jestem Chrystusem i wielu zwiodą» (Mk XIII, 6). Jak ów nie jest Chrystusem, aczkolwiek zwodzi imieniem, tak nie może uchodzić za chrześcijanina, kto nie trwa w prawdzie Jego Ewangelii i wiary".

(r) Por. przekład ks. Jana Czuja: "15. Albowiem i prorokować i złe duchy wyrzucać i wielkich czynów dokonywać na ziemi jest rzeczą wzniosłą i podziwu godną, jednak królestwa Bożego nie osiąga, kto to wszystko może, jeżeli nie kroczy drogą prawa i sprawiedliwości. Pan objaśnia i mówi: «Wiele ich rzecze dnia onego: Panie, Panie, izaliśmy w imię twoje nie prorokowali, i w imię twoje czartów nie wyganiali, i w imię twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im: żem was nigdy nie znał; odstąpcie ode mnie, którzy nieprawość czynicie» (Mt. VII, 22 n.). Miłość jest potrzebna, by ktoś mógł zasłużyć sobie mieć Boga za sędziego; należy słuchać Jego przykazań i upomnień, by zasługi nasze otrzymały nagrodę. Dla pokierowania drogą naszej nadziei i wiary, mówi Pan zwięźle w swej Ewangelii: «Pan Bóg twój, Bóg jeden jest, a będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiego umysłu twego, i ze wszystkiej siły twojej. A wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach zawisł Zakon i Prorocy» (Mk XII, 29 n.).

Jedności i miłości zarazem uczył na mocy swego nauczycielskiego urzędu; wszystkich Proroków i Prawo zamknął w dwóch przykazaniach. Jakąż zaś zachowuje jedność, jakiej strzeże miłości, albo o jakiej myśli, kto – uniesiony szałem niezgody, – rozrywa Kościół, burzy wiarę, zakłóca spokój, rozprasza miłość, znieważa sakrament?".

(s) Por. przekład ks. Jana Czuja: "16. Owo zło – wierni bracia – on już wcześniej począł, lecz teraz wyrosła tego zła nieszczęsna klęska, i powstawać oraz mnożyć się zaczęła heretyckiej i schizmatyckiej przewrotności zatruta zagłada, ponieważ i przy końcu świata tak być musi, według zapowiedzi apostoła i napomnienia Ducha Świętego: «W ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierce, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, oporni, nadęci i rozkosze więcej miłujący, niźli Boga; mający wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający. Albowiem z tych są, którzy wrywają się w domy, i pojmane wiodą niewiastki, grzechami obciążone, które się dają uwieźć rozmaitym pożądliwościom, zawsze się uczące, a nigdy ku wiadomości prawdy nie przychodzące. A jako Jannes i Mambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak ci się sprzeciwiają prawdzie; aleć więcej nie wskórają, albowiem ich szaleństwo jawne będzie wszystkim, jak i owych było» (2 Tym. III, 1-9).

Spełnia się, co było przepowiedziane, i gdy już zbliża się koniec świata, przyszła próba ludzi i czasów. Coraz bardziej mami błąd srożącego się przeciwnika, upór podnieca, zawiść zapala, żądza zaślepia, bezbożność psuje, pycha nadyma, niezgoda jątrzy, gniew spycha w przepaść".

(t) Por. przekład ks. Jana Czuja: "17. Niech nas jednak nie wzrusza, ani w kłopot nie wprawia, zbytnia i gwałtowna wiarołomność wielu, lecz raczej niech mocą wieszczej i istotnej prawdy wiarę naszą umacnia. Jak niektórzy takimi być zaczęli – ponieważ to naprzód przepowiedziane było – tak niech inni bracia tego się strzegą, ponieważ i to też przepowiedziane zostało, według nauki i słów Pana: «Wy tedy patrzcie, otom wam wszystko przepowiedział» (Mk XIII, 23). Unikajcie, proszę was bracia, tego rodzaju ludzi i od boku swego, oraz oczu swoich złe mowy jako śmiertelną zarazę wstrzymujcie, jak jest napisane: «Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego» (Eklezjastyk, XXVIII, 28). I znów: «Złe rozmowy psują dobre obyczaje» (I Kor. XV, 33). Pan uczy i nakazuje odstępować od takich: «Ślepi są i wodzowie ślepych; a ślepy jeśliby ślepego prowadził, obydwa w dół wpadają» (Mt. XV, 14). Należy odwracać się od takiego i uciekać przed oddzielonym od Kościoła. Przewrotny jest taki i grzeszy, i przez siebie samego jest potępiony. Czy się mu zdaje, że jest z Chrystusem, kto przeciw biskupom Chrystusa działa, kto się odłącza od Jego kleru i ludu? Nosi on broń przeciw Kościołowi, sprzeciwia się zarządzeniom Boga. Wróg ołtarza, buntownik przeciw ofierze Chrystusa, za wiarę wiarołomca, za religię świętokradca, nieposłuszny sługa, syn bezbożny, brat nieprzyjazny, wzgardziwszy biskupami, i opuściwszy kapłanów Boga, śmie budować inny ołtarz, inną modlitwę niegodnymi zanosić słowy, prawdziwość ofiary Pańskiej fałszywymi bezcześcić ofiarami i nie wiedzieć o tym, że kto występuje przeciw rozporządzeniom Boga, z ręki Boga za lekkomyślną śmiałość ponosi karę".

(u) Por. przekład ks. Jana Czuja: "Tak i król Ozjasz, niosący kadzielnicę, i wbrew prawu Bożemu gwałtem ofiarować usiłujący, a sprzeciwiającemu się kapłanowi Azariaszowi nie chcący ustąpić i być posłusznym, ściągnął na siebie gniew Boży, i na czole chorobą trądu zeszpecony został, na tej części ciała za obrazę Boga napiętnowany, gdzie się namaszcza tych, którzy Panu służą (II Paral. XX).

I synowie Aarona, którzy obcy ogień zapalili na ołtarzu wbrew nakazowi Pańskiemu, zaraz zginęli w obliczu karzącego Pana".

(v) Por. przekład ks. Jana Czuja: "19. W ich ślady wstępują ci, którzy – wzgardziwszy tradycją Boga – do obcych lgną nauki i wprowadzają urzędy nauczycielskie ludzkiego ustanowienia. Tych Pan strofuje i gani w Ewangelii swej, mówiąc: «Odrzucacie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali» (Mk VII, 9). Gorsza to zbrodnia od zbrodni upadłych, którzy jednak – skazani za nią na pokutę – pełnym zadośćuczynieniem przepraszają Boga. Tu szukają Kościoła i proszą (1), tam sprzeciwiają się Kościołowi (2), tu mogła zajść konieczność, tam wola trwa w zbrodni; tu upadły sobie tylko zaszkodził, tam – kto usiłował stworzyć herezję lub schizmę, zwiódł wielu, pociągając ich za sobą; tu jest szkoda jednej duszy, tam niebezpieczeństwo bardzo wielu. Ten tu rozumie, że zgrzeszył, płacze i narzeka; tamten – nadęty w sercu swym i w samych grzechach sobie podobający, dzieci od matki oddziela, owce pasterzowi buntuje, sakramenty Boże zakłóca. I gdy upadły raz zgrzeszył, ten grzeszy co dzień. Wreszcie – upadły, przeszedłszy następnie męczeństwo, może dostąpić obietnic królestwa; tamten, gdyby zabity został poza Kościołem, nie może dojść do nagrody Kościoła.

(1) T. j. u upadłych.

(2) U buntowników. W tych zdaniach mamy doskonałe i dosadne antytezy".

(w) Por. przekład ks. Jana Czuja: "20. I niech się nikt – najmilsi bracia – nie dziwi, że i spośród wyznawców (1) niektórzy posuwają się do tego, skąd też pochodzi, że niektórzy tak słusznie i tak ciężko grzeszą. Wyznanie bowiem nie czyni wolnym od zasadzek diabelskich, ani też nie chroni całkowicie przed pokusami i niebezpieczeństwami, przed zakusami i atakami światowymi człowieka, żyjącego jeszcze na świecie.

Zresztą u wyznawców nigdy w późniejszym życiu nie widzieliśmy oszukaństw, zgwałceń, cudzołóstw, na co obecnie u niektórych z bólem i smutkiem patrzymy.

(1) Wyznawcą "confessor", nazywano tego, kto przetrzymał próbę prześladowania za wiarę. I z tych niektórzy odpadli do herezji lub schizmy".

(x) Diabeł jest więcej podrażniony, że chrześcijanin nie zaparł się wiary i, choć nie zamęczony na śmierć, ale zniósł wiele od prześladowców. (Przyp. ks. J. Cz.).

(y) Ks. Jan Czuj tłum.: "(...) skoro przez to samo zasłużył na większą karę".

(z) Por. przekład ks. Jana Czuja: "22. Albowiem i Judasza wybrał Pan wśród apostołów, a jednak potem Judasz zdradził Pana. Przez to jednak, że zdrajca Judasz odpadł od ich grona, nie upadła wiara i stałość apostołów. Tak i tu nieraz umniejszona została świętość i godność wyznawców, ponieważ załamała się wiara niektórych. Św. Paweł apostoł mówi w swym liście:".

(aa) Ten fragment z Listu do Rzymian w tłumaczeniu ks. Jana Czuja. W tłum. z "Homiletyki" trzymano się przekładu ks. Jakuba Wujka z Wulgaty: "*Boć cóż*, mówi błogosławiony Apostoł w liście swoim, *jeśli niektórzy nie uwierzyli? Azaż niedowiarstwo ich w niwecz obróci wiarę Bożą?*".

(bb) Por. przekład ks. Jana Czuja: "23. Życzę zatem, najdrożsi bracia, i doradzam zarazem, by – jeśli to być może – nikt z braci nie zginął, a uradowana matka (1) w łonie swym jedno ciało zgodnego ludu obejmowała. Jeżeli jednak niektórych przywódców schizm i sprawców niezgody, w ślepym i upartym zapamiętaniu trwających, nie zdoła na drogę zbawienia odwołać zdrowa rada, to wy inni, czy to w prostocie swej opanowani, czy błędem zwiedzeni, czy jakąś podstępną chytrością oszukani, wyzwólcie się z więzów oszukaństwa, uwolnijcie kroki od błędów, poznajcie prostą drogę życia niebieskiego. Oto głos Apostoła upominającego: (...).

(1) T. j. Kościół".

(cc) Tłumaczenie ks. Jana Czuja; w tłum. z "Homiletyki" trzymano się przekładu ks. Jakuba Wujka z Wulgaty: "*Opowiadamy wam bracia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, iżbyście się odłączyli od każdego brata nieporządnie chodzącego, a nie według podania, które wzięli od nas*".

(dd) Por. przekład ks. Jana Czuja: "Należy oddalać się od grzeszących, albo raczej uciekać, aby – gdy ktoś łączy się ze źle chodzącymi i stąpa po ścieżkach błędu i zbrodni – błąkając się poza drogą prawdy, także sam równej nie popełniał zbrodni. Jeden jest Bóg i Chrystus jeden i jeden Kościół Jego i wiara jedna i lud jeden w silną jedność ciała związkiem zgody złączony.

Jedność zerwana być nie może, ani ciało jedno, rozerwaniem spoidła rozdzielone, po gwałtownym wyrwaniu wnętrzności, nie może być na sztuki poszarpane. Cokolwiek odeszło od macierzyńskiego pnia, nie będzie mogło osobno żyć i oddychać, traci podstawę zbawienia".

(ee) Por. przekład ks. Jana Czuja: "24. Duch Święty upomina nas i mówi: «Który jest człowiek, który chce żywota, i pragnie dni dobre widzieć? Strzeż języka twego od złego, a usta twoje niech nie mówią zdrady. Odwróć się od złego, a czyń dobrze; szukaj pokoju, a ścigaj go» (Ps. 33, 13 n.). Pokoju szukać i iść za nim winien syn pokoju. Od zła niezgody winien powściągać język swój, kto zna i miłuje związkę miłości. Do swych Boskich przykazań i zbawiennych nauk dodał Pan, będąc już bliskim męki, mówiąc: «Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam» (Jan XIV, 27). To dziedzictwo dał nam, wszystkie dary swego przyrzeczenia i nagrody za zachowanie pokoju przyobiecał. Jeżeli jesteśmy współdziedzicami Chrystusa, trwajmy w pokoju Chrystusa. Jeżeli jesteśmy dziećmi Boga, winniśmy być miłośnikami pokoju: «Błogosławieni – mówi – pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi» (Mt. V, 9). Synowie Boga powinni być czyniącymi pokój, łagodnego serca, prości w mowie, zgodni w uczuciu, związkami jednomyślności wiernie z sobą złączeni".

(ff) Por. przekład ks. Jana Czuja: "25. Ta jednomyślność była niegdyś za apostołów. Tak nowy lud wierzących, strzegąc przykazań Pańskich, podtrzymywał swą miłość. Stwierdza to Pismo Boże, które mówi: «A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna» (Dz. Ap. IV, 32). I znów: «Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryją, matką Jezusową i z bracią jego» (Dz. Ap. I, 14). A ponieważ skutecznie się modlili, przeto z ufnością mogli uprosić, czegokolwiek od miłosierdzia Pańskiego żądali".

(gg) Por. przekład ks. Jana Czuja: "26. W nas jednomyślność do tego stopnia się zmniejszyła, że i w działaniu hojność się załamała. W tamtych czasach sprzedawali majętności, a składając sobie skarb w niebie, pieniądze oddawali apostołom, by je rozdzielali na użytek potrzebujących. A teraz z ojcowizny nie dajemy nawet dziesięciny; i gdy Pan każe sprzedawać, my raczej kupujemy i pomnażamy. Tak skończyła się w nas krzepkość wiary, tak omdlała siła wierzących. I dlatego, nasze uwzględniając czasy, mówi Pan w Ewangelii: «Wszakoż Syn Człowieczy, przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?» (Łk. XVIII, 8). Widzimy, że dzieje się tak, jak przepowiedział. Nie ma żadnej wiary w bojaźni Bożej, w prawie sprawiedliwości, w miłowaniu, w uczynku. Nikt nie myśli o bojaźni przed rzeczami przyszłymi, przed dniem i gniewem Bożym, i nikt się nie zastanawia nad przyszłymi karami na niewierzących, i nad karami wiekuistymi, przeznaczonymi dla wiarołomnych. A tego obawiałoby się sumienie nasze, gdyby wierzyło. Nie obawia się, ponieważ w ogóle nie wierzy. Gdyby zaś wierzyło, to by się strzegło. Gdyby się strzegło, uchodziłoby cało.

27. Zbudźmy się, jak możemy, najdrożsi bracia, i przerwawszy sen zastarzałej bezczynności, czuwajmy nad zachowywaniem i wypełnianiem przykazań Pana. Bądźmy takimi, jakimi być sam nam przykazał, mówiąc: «Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom, czekającym na pana swego, kiedy by z gód powrócił; aby, gdy przyjdzie i zakołacze, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, których przyszedłszy Pan znajdzie czuwających» (Łk. XII, 35 n.).

Przepasani być musimy, by nas, gdy nadejdzie dzień wyprawy, nie zastał uwikłanych i nieprzygotowanych. Niech świeci i błyszczy światło nasze w dobrych uczynkach, by nas przeprowadziło z nocy tego świata do światła jasności wiekuistej. Oczekujmy zawsze troskliwie i z baczeniem nagłego dnia Pana, by – gdy zapuka, czuwała wiara nasza, mająca za czuwanie odebrać nagrodę od Pana. Jeżeli te przykazania zachowamy, jeżeli te upomnienia i zlecenia wypełniać będziemy, nie możemy być podczas snu przez oszukańczego diabła zaskoczeni, a jako czuwający słudzy z Chrystusem Panem królować będziemy".

Liber de Catholicae Ecclesiae unitate

S. CYPRIANUS

EPISCOPUS CARTHAGINENSIS ET MARTYR

~~~~~~

Argumentum. *Liber de unitate Ecclesiae* scriptus est cum Novatiani studiis in Ecclesia Romana schisma obortum esset et pars Confessorum eidem adhaereret; idcirco directus est hic liber ad Confessores Romanos, ut a schismate et haeresi eos dehortaretur atque in unitate Ecclesiae conservaret. Itaque liber iste exhortatio est, ut fideles, maxime vero Confessores, unam solam Ecclesiam, extra quam nulla salus datur, quam Christus Dominus supra Petrum fundavit, quam unam fore nec plures jam in Veteri Testamento Spiritus S. praedixit, cujus unitatem Christus et Apostoli significarunt, variique typi Veteris et Novi Testamenti praefigurarunt, non deserant, ac ut schismata auctore diabolo, qui perniciem humani generis semper molitur, exorta atque extremis poenis digna fugiant. Porro schismaticorum falsas ratiocinationes, quibus separationem suam tueri conabantur, destruit, sive petitae fuerint a martyrio per gregales suos aliquando fortiter tolerato, sive a multitudine eorum, qui coetus schismaticos constituebant, sive a qualitate eorum, qui schismati addicti erant, scilicet Confessorum. Denique hortatur schismati addictos, ut ad unam veram redeant Ecclesiam, fideles autem sedulo monet, ut hanc unitatem conservent bonis operibus vocatione sua dignis (1).

~~~~~~

I. Subdoli hostis insidiae sunt cavendae

Cum moneat Dominus et dicat: *Vos estis sal terrae* (Matth. 5, 13), cumque esse nos jubeat ad innocentiam simplices, et tamen cum simplicitate prudentes, quid aliud, fratres dilectissimi, quam providere nos convenit et sollicito corde vigilantes subdoli hostis insidias intelligere pariter et cavere, ne qui Christum sapientiam Dei Patris induimus, minus sapere in tuenda salute videamur? Neque enim persecutio sola metuenda est et ea quae subruendis ac dejiciendis Dei servis aperta impugnatione grassantur. Facilior cautio est ubi manifesta formido est, et ad certamen animus ante praestruitur, quando se adversarius confitetur. Plus metuendus est et cavendus inimicus, cum latenter obrepit, cum per pacis imaginem fallens occultis accessibus serpit, unde et nomen serpentis accepit. Ea est ejus semper astutia, ea est circumveniendi hominis coeca et latebrosa fallacia. Sic ab initio statim mundi fefellit et verbis mendacibus blandiens rudes animas incauta credulitate decepit; sic Dominum ipsum tentare conatus, quasi obreperet rursus et falleret, latenter accessit; intellectus tamen est et retusus et ideo prostratus, quia agnitus atque detectus.

II. Christi mandata servanda sunt

Unde nobis exemplum datum est veteris hominis viam fugere, vestigiis Christi vincentis insistere, ne denuo incauti in mortis laqueum revolvamur, sed ad periculum providi accepta immortalitate potiamur. Immortalitate autem potiri quomodo possumus, nisi ea quibus mors expugnatur et vincitur, Christi mandata servemus, ipso monente et dicente: *Si vis ad vitam venire, serva mandata* (Matth. 19, 17). Et iterum: *Si feceritis quae mando vobis, jam non dico vos servos, sed amicos* (Joan. 15, 14). Hos denique fortes dicit et stabiles, hos super petram robusta mole fundatos, hos contra omnes tempestates et turbines seculi immobili et inconcussa firmitate solidatos. *Qui audit*, inquit, *verba mea et facit ea, similabo eum viro sapienti, qui aedificavit domum suam supra petram. Descendit pluvia, venerunt flumina, flaverunt venti, et impegerunt in domum illam, et non cecidit. Fundata enim fuit super petram* (Matth. 7, 24. s.). Verbis igitur ejus insistere, quaecunque et docuit et fecit discere et facere debemus. Ceterum credere se in Christum quomodo dicit qui non facit quod Christus facere praecepit? Aut unde perveniet ad praemium fidei qui fidem non vult servare mandati? Nutet necesse est et vagetur et spiritu erroris abreptus velut pulvis quem ventus excutit ventiletur; nec ambulando proficiet ad salutem qui salutaris viae non tenet veritatem.

III. Maxime cavenda sunt schismata haeresesque

Cavenda sunt autem, fratres dilectissimi, non solum quae sunt aperta atque manifesta, sed et astutae fraudis subtilitate fallentia. Quid vero astutius, quidve subtilius quam ut Christi adventu detectus ac prostratus inimicus, postquam lux gentibus venit et sospitandis hominibus salutare lumen effulsit, ut surdi auditum gratiae spiritualis admitterent, aperirent ad Deum oculos suos coeci, infirmi aeterna sanitate revalescerent, claudi ad Ecclesiam currerent, muti claris vocibus et precibus orarent, videns ille idola derelicta et per nimium credentium populum sedes suas ac templa deserta, excogitaverit novam fraudem, ut sub ipso christiani nominis titulo fallat incautos? Haereses invenit et schismata, quibus subverteret fidem, veritatem corrumperet, scinderet unitatem. Quos detinere non potest in viae veteris coecitate, circumscribit et decipit novi itineris errore. Rapit de ipsa Ecclesia homines; et dum sibi appropinquasse jam lumini atque evasisse seculi noctem videntur, alias nescientibus tenebras rursus infundit, ut cum evangelio Christi et cum observatione ejus et lege non stantes christianos se vocent, et ambulantes in tenebris habere se lumen existiment, blandiente adversario atque fallente, qui secundum apostoli vocem transfigurat se velut angelum lucis et ministros suos subornat velut ministros justitiae, asserentes (*f.* afferentes) noctem pro die, interitum pro salute, desperationem sub obtentu spei, perfidiam sub praetextu fidei, antichristum sub vocabulo Christi, ut dum verisimilia mentiuntur, veritatem subtilitate frustrentur. Hoc eo fit, fratres dilectissimi, dum ad veritatis originem non reditur, nec caput quaeritur (2), nec magisterii coelestis doctrina servatur.

IV. Unitas Ecclesiae

Quae si quis consideret et examinet, tractatu longo atque argumentis opus non est. Probatio est ad fidem facilis compendio veritatis. Loquitur Dominus ad Petrum (3): *Ego tibi dico*, inquit, *quia tu es Petrus, et super istam petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferorum non vincent eam. (Et) dabo tibi claves regni coelorum, et quae ligaveris super terram, erunt ligata et in coelis; et quaecunque solveris super terram, erunt soluta et in coelis* (Matth. 16, 18. s.). (Et iterum eidem post resurrectionem suam dicit: *Pasce oves meas*, Joan. 21, 15.). Super (illum) unum aedificat Ecclesiam suam (et illi pascendas mandat oves suas). Et quamvis apostolis omnibus post resurrectionem suam parem potestatem tribuat et dicat: *Sicut misit me Pater et ego mitto vos: accipite Spiritum sanctum, si cujus remiseritis peccata, remittentur illi, si cujus tenueritis, tenebuntur* (Joan. 20, 21. ss.): tamen ut unitatem manifestaret, (unam cathedram constituit et) unitatis ejusdem originem ab uno incipientem sua auctoritate

disposuit. Hoc erant utique et ceteri apostoli quod fuit Petrus, pari consortio praediti et honoris et potestatis (4), sed exordium ab unitate proficiscitur (et primatus Petro datur), ut Ecclesia Christi una (et cathedra una) monstretur. (Et pastores sunt omnes, et grex unus ostenditur, qui ab apostolis omnibus unanimi consensione pascatur, ut Ecclesia Christi una monstretur). Quam unam Ecclesiam etiam in cantico canticorum Spiritus sanctus ex persona Domini designat et dicit: *Una est columba mea, perfecta mea, una est matri suae, electa genitrici suae* (Cant. 6, 8). Hanc Ecclesiae unitatem qui non tenet, tenere se fidem credit? Qui Ecclesiae renititur et resistit (qui cathedram Petri, super quem fundata est Ecclesia, deserit), in Ecclesia se esse confidit? quando et beatus apostolus Paulus hoc idem doceat et sacramentum unitatis ostendat dicens: *Unum corpus et unus spiritus, una spes vocationis vestrae, unus Dominus, una fides, unum baptisma, unus Deus* (Eph. 4, 4. ss.).

V. Episcopatus in Ecclesia unitas

Quam unitatem firmiter tenere et vindicare debemus, maxime episcopi, qui in Ecclesia praesidemus, ut episcopatum quoque ipsum unum atque indivisum probemus. Nemo fraternitatem mendacio fallat, nemo fidei veritatem perfida praevaricatione corrumpat. Episcopatus unus est, cujus a singulis in solidum pars tenetur (5). Ecclesia quoque una est, quae in multitudinem latius incremento foecunditatis extenditur. Quomodo solis multi radii, sed lumen unum; et rami arboris multi, sed robur unum tenaci radice fundatum; et cum de fonte uno rivi plurimi defluunt, numerositas licet diffusa videatur exundantis copiae largitate, unitas tamen servatur in origine. Avelle radium solis a corpore, divisionem lucis unitas non capit. Ab arbore frange ramum, fractus germinare non poterit; a fonte praecide rivum, praecisus arescit. Sic et Ecclesia Domini luce perfusa per orbem totum radios suos porrigit: unum tamen lumen est, quod ubique diffunditur, nec unitas corporis separatur. Ramos suos in universam terram copia ubertatis extendit, profluentes largiter rivos latius expandit; unum tamen caput est et origo una, et una mater foecunditatis successibus copiosa. Illius foetu nascimur, illius lacte nutrimur, spiritu ejus animamur.

VI. Non perveniet ad Christi praemia, qui relinquit Ecclesiam Christi

Adulterari non potest sponsa Christi, incorrupta est et pudica. Unam domum novit, unius cubiculi sanctitatem casto pudore custodit. Haec nos Deo servat, haec filios regno quos generavit assignat. Quisquis ab Ecclesia segregatus adulterae jungitur, a promissis Ecclesiae separatur; nec perveniet ad Christi praemia, qui

relinquit Ecclesiam Christi. Alienus est, profanus est, hostis est. Habere jam non potest Deum patrem, qui Ecclesiam non habet matrem. Si potuit evadere quisquam qui extra arcam Noe fuit, et qui extra Ecclesiam foris fuerit evadit. Monet Dominus et dicit: *Qui non est mecum, adversus me est; et qui non mecum colligit, spargit* (Matth. 12, 30). Qui pacem Christi et concordiam rumpit adversus Christum facit. Qui alibi praeter Ecclesiam colligit Christi Ecclesiam spargit. Dicit Dominus: *Ego et Pater unum sumus* (Joan. 10, 30). Et iterum de Patre et Filio et Spiritu sancto scriptum est: *Et hi tres unum sunt* (1. Joan. 5, 7). Et quisquam credit hanc unitatem de divina firmitate venientem, sacramentis coelestibus cohaerentem, scindi in Ecclesia posse et voluntatum collidentium divortio separari? Hanc unitatem qui non tenet, Dei legem non tenet, non tenet Patris et Filii fidem, vitam non tenet et salutem.

VII. Tunica indivisa Christi praefigurabatur unitas Ecclesiae (6)

Hoc unitatis sacramentum, hoc vinculum concordiae inseparabiliter cohaerentis ostenditur, quando in evangelio tunica Domini Jesu Christi non dividitur omnino nec scinditur, sed sortientibus de veste Christi quis Christum indueret, integra vestis accipitur et incorrupta atque indivisa tunica possidetur. Loquitur ac dicit Scriptura divina: *De tunica autem, quia de superiore parte non consutilis, sed per totum textilis fuerat dixerunt ad invicem: Non scindamus illam, sed sortiamur de ea cujus sit* (Joan. 19, 23. s.). Unitatem ille portabat de superiore parte venientem, id est de coelo et a Patre venientem, quae ab accipiente ac possidente scindi omnino non poterat, sed totam simul et solidam firmitatem inseparabiliter obtinebat. Possidere non potest indumentum Christi qui scindit et dividit Ecclesiam Christi. Contra denique cum Salomone moriente regnum ejus et populus scinderetur, Achias propheta Jeroboam regi obvius factus in campo, in duodecim scissuras vestimentum suum discidit dicens: *Sume tibi decem scissuras, quia haec dicit Dominus: Ecce scindo regnum de manu Salomonis et dabo tibi decem sceptra, et duo sceptra erunt ei propter servum meum David et propter Hierusalem civitatem quam elegi, ut ponam nomen meum illic* (3. Reg. 11, 31. ss.). Cum duodecim tribus Israel scinderentur, vestimentum suum propheta Achias discidit. At vero quia Christi populus non potest scindi, tunica ejus per totum textilis et cohaerens divisa a possidentibus non est. Individua, copulata, connexa ostendit populi nostri, qui Christum induimus, concordiam cohaerentem. Sacramento vestis et signo declaravit Ecclesiae unitatem.

VIII. Verbis et typis inculcatur unitas Ecclesiae in divinis libris

Quis ergo sic est sceleratus et perfidus, quis sic discordiae furore vesanus, ut aut credat scindi posse aut audeat scindere unitatem Dei, vestem Domini Ecclesiam Christi? Monet ipse in evangelio suo et docet dicens: *Et erit unus grex et unus pastor* (Joan. 10, 16). Et esse posse uno in loco aliquis existimat aut multos pastores aut plures greges? Apostolus item Paulus hanc eandem nobis insinuans unitatem obsecrat et hortatur dicens: *Obsecro*, inquit, *vos fratres, per nomen Domini nostri Jesu Christi, ut id ipsum dicatis omnes, et non sint in vobis schismata. Sitis autem compositi in eodem sensu et in eadem sententia* (1. Cor. 1, 10). Et iterum dicit: *Sustinentes invicem in dilectione, satis agentes servare unitatem spiritus in conjunctione pacis* (Eph. 4, 2. s.). Stare tu et vivere putas posse de Ecclesia recedentem, sedes sibi alias et diversa domicilia condentem, cum dictum sit ad Rahab, in qua praeformabatur Ecclesia: *Patrem tuum et matrem tuam et fratres tuos et totam domum patris tui colliges ad te ipsam in domum tuam, et omnis qui exierit ostium domus tuae foras reus sibi erit* (Jos. 2, 18. s.). Item sacramentum Paschae nihil aliud in Exodi lege contineat quam ut agnus, qui in figura (*f.* in figuram) Christi occiditur, in domo una edatur. Loquitur Deus dicens: *In domo una comedetur, non ejicietis de domo carnem foras* (Ex. 12, 46). Caro Christi et sanctum Domini ejici foras non potest, nec alia ulla credentibus praeter unam Ecclesiam domus est. Hanc domum, hoc unanimitatis hospitium designat et denunciat Spiritus sanctus in Psalmis dicens: *Deus qui inhabitare facit unanimes in domo* (Ps. 67, 7). In domo Dei, in Ecclesia Christi, unanimes habitant, concordes et simplices perseverant.

IX. In Ecclesia unanimes, concordes et simplices perseverant

Idcirco et in columba venit Spiritus sanctus, simplex animal et laetum est, non felle amarum, non morsibus saevum, non unguium laceratione violentum, hospitia humana diligere, unius domus consortium nosse, cum generant, simul filios edere (7), cum commeant, volatibus invicem cohaerere, communi conversatione vitam suam degere, oris osculo concordiam pacis agnoscere, legem circa omnia unanimitatis implere. Haec est in Ecclesia noscenda simplicitas, haec caritas obtinenda, ut columbas dilectio fraternitatis imitetur, ut mansuetudo et lenitas agnis et ovibus aequetur. Quid facit in pectore christiano luporum feritas, et canum rabies, et venenum lethale serpentum, et cruenta saevitia bestiarum? Gratulandum est cum tales de Ecclesia separantur, ne columbas, ne oves Christi saeva sua et venenata contagione praedentur. Cohaerere et conjungi non potest amaritudo cum dulcedine, caligo cum lumine, pluvia cum serenitate, pugna cum pace, cum foecunditate sterilitas, cum fontibus siccitas, cum tranquillitate

tempestas. Nemo existimet bonos de Ecclesia posse discedere. Triticum non rapit ventus nec arborem solida radice fundatam procella subvertit. Inanes paleae tempestate jactantur, invalidae arbores turbinis incursione evertuntur. Hos exsecratur et percutit Joannes apostolus dicens: *Ex nobis exierunt, sed non fuerunt ex nobis. Si enim fuissent ex nobis, mansissent utique nobiscum* (1. Joan. 2, 19).

X. Haeresis origo scissionis

Hinc haereses et factae sunt frequenter et fiunt, dum perversa mens non habet pacem, dum perfidia discordans non tenet unitatem. Fieri vero haec Dominus permittit et patitur, manente propriae libertatis arbitrio; ut dum corda nostra et mentes nostras veritatis discrimen examinat, probatorum fides integra manifesta luce clarescat. Per apostolum praemonet Spiritus sanctus et dicit: *Oportet haereses esse, ut probati manifesti sint in vobis* (1. Cor. 11, 19). Sic probantur fideles, sic perfidi deteguntur. Sic et ante judicii diem hic quoque jam justorum atque injustorum animae dividuntur, et a frumento paleae separantur. Hi sunt qui se ultro apud temerarios convenas sine divina dispositione praeficiunt, qui se praepositos sine ulla ordinationis lege constituunt, qui nemine episcopatum dante, episcopi sibi nomen assumunt; quos designat in psalmis Spiritus sanctus sedentes in pestilentiae cathedra, pestes et lues fidei, serpentis ore fallentes, et corrumpendae veritatis artifices, venena lethalia linguis pestiferis evomentes: quorum sermo ut cancer serpit, quorum tractatus pectoribus et cordibus singulorum mortale virus infundit.

XI. Scissionis auctores cavendi sunt

Contra ejusmodi clamat Dominus, ab his refrenat et revocat errantem plebem suam dicens: *Nolite audire sermones pseudoprophetarum, quoniam visiones cordis eorum frustrantur eos. Loquuntur, sed non ab ore Domini. Dicunt eis qui abjiciunt verbum Dei: Pax erit vobis et omnibus ambulantibus in errore cordis sui, non venient super te mala. Non locutus sum ad eos, et ipsi prophetaverunt. Si stetissent in substantia mea, et audissent verba mea, et si docuissent populum meum, convertissem eos a malis cogitationibus eorum* (Jer. 23, 16. ss.). Hos eosdem denuo Dominus designat et denotat dicens: *Me dereliquerunt fontem aquae vitae, et effoderunt sibi lacus detritos, qui non possunt aquam portare* (Jer. 2, 13). Quando aliud baptisma praeter unum esse non possit, baptizare se posse opinantur. Vitae fonte deserto, vitalis et salutaris aquae gratiam pollicentur. Non abluuntur illic homines, sed potius sordidantur; nec purgantur delicta, sed imo cumulantur. Non Deo nativitas illa sed diabolo filios generat. Per mendacium nati veritatis promissa non capiunt; de perfidia procreati, fidei gratiam perdunt. Ad pacis praemium venire non possunt, qui pacem Domini discordiae furore ruperunt.

XII. Dominus cum pacificis est

Nec se quidam vana interpretatione decipiant quod dixerit Dominus: *Ubicumque fuerint duo aut tres collecti in nomine meo, ego cum eis sum* (Matth. 18, 19. s.). Corruptores evangelii atque interpretes falsi extrema ponunt et superiora praetereunt, partis memores, et partem subdole comprimentes. Ut ipsi ab Ecclesia scissi sunt, ita capituli unius sententiam scindunt. Dominus enim cum discipulis suis unanimitatem suaderet et pacem: *Dico*, inquit, *vobis, quoniam si duobus ex vobis convenerit in terra, de omni re quamcunque petieritis, continget vobis a Patre meo, qui in coelis est. Ubicunque enim fuerint duo aut tres collecti in nomine meo, ego cum eis sum*, ostendens non multitudini, sed uuanimitati deprecantium plurimum tribui. *Si duobus*, inquit, *ex vobis convenerit in terra*, unanimitatem prius posuit, concordiam pacis ante praemisit, ut conveniat nobis fideliter et firmiter docuit. Quomodo autem potest ei cum aliquo convenire, cui cum corpore ipsius Ecclesiae et cum universa fraternitate non convenit? Quomodo possunt duo aut tres in nomine Christi colligi, quos constat a Christo et ab ejus evangelio separari? Non enim nos ab illis, sed illi a nobis recesserunt. Et cum haereses et schismata postmodum nata sint, dum conventicula sibi diversa constituunt, veritatis caput atque originem reliquerunt. Dominus autem de Ecclesia sua loquitur, et ad hos qui sunt in Ecclesia loquitur, ut si ipsi concordes fuerint, si secundum quod mandavit et monuit, duo aut tres licet, collecti unanimiter oraverint, duo aut tres licet sint, impetrare possint de Dei majestate quod postulant. *Ubicunque fuerint duo aut tres collecti in nomine meo, ego*, inquit, *cum eis sum*, cum simplicibus scilicet atque pacatis, cum Deum timentibus et Dei praecepta servantibus. Cum his duobus vel tribus licet esse se dixit, quomodo et cum tribus pueris in camino ignis fuit, et quia in Deum simplices atque inter se unanimes permanebant, flammis ambientibus medios spiritu roris animavit. Quomodo apostolis duobus in custodia clausis, quia simplices, quia unanimes erant, ipse adfuit, ipse resolutis carceris claustris, ut verbum quod fideliter praedicabant multitudini traderent, ad forum rursus imposuit. Quando ergo in praeceptis suis ponit et dicit: *Ubi fuerint duo aut tres collecti in nomine meo, ego cum eis sum*, non homines ab Ecclesia dividit qui instituit et fecit Ecclesiam, sed exprobrans discordiam perfidis, et fidelibus pacem sua voce commendans, ostendit magis esse se cum duobus aut tribus unanimiter orantibus quam cum dissidentibus plurimis, plusque impetrari posse paucorum concordi prece quam discordiosa oratione multorum.

XIII. Pacatum Deum habere non potest, qui cum fratre pacem non habet

Ideo et cum orandi legem daret, addidit dicens: *Et cum steteritis ad orationem, remittite si quod habetis adversus aliquem, ut et Pater vester qui in coelis est remittat vobis peccata* (Marc. 11, 25). Et ad sacrificium cum dissensione venientem revocat ab altari, et jubet prius concordare cum fratre, tunc cum pace redeuntem Deo munus offerre, quia nec ad Cain munera respexit Deus. Neque enim pacatum habere Deum poterat, qui cum fratre pacem per zeli discordiam non habebat. Quam sibi igitur pacem promittunt inimici fratrum? quae sacrificia celebrare se credunt aemuli sacerdotum? An secum esse Christum cum collecti fuerint opinantur, qui extra Christi Ecclesiam colliguntur?

XIV. Schismatis crimen nec sanguine abluitur

Tales etiamsi occisi in confessione nominis fuerint, macula ista nec sanguine abluitur. Inexpiabilis et gravis culpa discordiae nec passione purgatur. Esse martyr non potest, qui in Ecclesia non est. Ad regnum pervenire non poterit, qui eam quae regnatura est dereliquit. Pacem nobis Christus dedit, concordes atque unanimes esse praecepit, dilectionis et caritatis foedera incorrupta atque inviolata (servari) mandavit. Exhibere se non potest martyrem, qui fraternam non tenuit caritatem. Docet hoc et contestatur Paulus apostolus dicens: *Et si habuero fidem ita ut montes transferam, caritatem autem non habeam, nihil sum. Et si in cibos pauperum distribuero omnia mea et si tradidero corpus meum ut ardeam, caritatem autem non habeam, nihil proficio. Caritas magnanima est, caritas benigna est, caritas non aemulatur, non agit perperam, non inflatur, non irritatur, non cogitat malum, omnia diligit, omnia credit, omnia sperat, omnia sustinet. Caritas nunquam excidet* (1. Cor. 13, 2. ss.). Nunquam, inquit, excidet caritas. Haec enim semper in regno erit, haec in aeternum fraternitatis sibi cohaerentis unitate durabit. Ad regnum coelorum non potest pervenire discordia. Ad praemium Christi, qui dixit: *Hoc est mandatum meum, ut diligatis invicem, quemadmodum dilexi vos* (Joan. 15, 12), pertinere non poterit, qui dilectionem Christi perfida dissensione violavit. Qui caritatem non habet, Deum non habet. Joannis beati apostoli vox est: *Deus*, inquit, *dilectio est, et qui manet in dilectione, in Deo manet, et Deus in illo manet* (1. Joan. 4, 16). Cum Deo manere non possunt, qui esse in Ecclesia Dei unanimes noluerunt. Ardeant licet flammis et ignibus traditi, vel objecti bestiis animas suas ponant, non erit illa fidei corona, sed poena perfidiae, nec religiosae virtutis exitus gloriosus, sed desperationis interitus. Occidi talis potest, coronari non potest. Sic se christianum esse profitetur quomodo et Christum

diabolus saepe mentitur, ipso Domino praemonente et dicente: *Multi venient in nomine meo dicentes: Ego sum Christus, et multos fallent* (Marc. 13, 6). Sicut ille Christus non est, quamvis fallat in nomine, ita nec christianus videri potest, qui non permanet in evangelii ejus et fidei veritate.

XV. Praeceptis et monitis divinis obtemperandum est

Nam et prophetare et daemonia excludere et virtutes magnas in terris facere sublimis utique et admirabilis res est, non tamen regnum coeleste consequitur quisquis in his omnibus invenitur, nisi recti et justi itineris observatione gradiatur. Denunciat Dominus et dicit: *Multi mihi dicent in illo die: Domine, Domine, nonne in tuo nomine prophetavimus, et in tuo nomine daemonia exclusimus, et in nomine tuo virtutes magnas fecimus? Et tunc dicam illis: Nunquam vos cognovi, recedite a me qui operamini iniquitatem* (Matth. 7, 22. s.). Justitia opus est, ut promereri quis possit Deum judicem. Praeceptis ejus et monitis obtemperandum est, ut accipiant merita nostra mercedem. Dominus in evangelio suo, cum spei et fidei nostrae viam compendio breviante dirigeret: *Dominus Deus tuus*, inquit, *Deus unus est; et: Diliges Dominum Deum tuum de toto corde tuo, et de tota anima tua, et de tota virtute tua. Hoc est primum mandatum; et secundum simile huic: Diliges proximum tuum tamquam te. In his duobus praeceptis tota lex pendet et prophetae* (Marc. 12, 29. ss.). Unitatem simul et dilectionem magisterio suo docuit, prophetas omnes et legem praeceptis duobus inclusit. Quam vero unitatem servat, quam dilectionem custodit aut cogitat, qui discordiae furore vesanus Ecclesiam scindit, fidem destruit, pacem turbat, caritatem dissipat, sacramentum profanat?

XVI. Schismata praedicta sunt

Malum hoc, fidelissimi fratres, jam pridem coeperat; sed nunc crevit ejusdem mali infesta clades, et exsurgere ac pullulare plus coepit haereticae perversitatis et schismatum venenata pernicies, quia et sic in occasu mundi fieri oportebat, praenunciante per apostolum nobis et praemonente Spiritu sancto: *In novissimis*, inquit, *diebus aderunt tempora molesta, et erunt homines sibi placentes, superbi, tumidi, cupidi, blasphemi, parentibus in dicto non audientes, ingrati, impii, sine affectu, sine foedere, delatores, incontinentes, immites, bonum non amantes, proditores, procaces, stupore inflati, voluptates magis quam Deum diligentes, habentes deformationem religionis; virtutem autem ejus abnegantes. Ex iis sunt qui repunt in domos, et praedantur mulierculas oneratas peccatis, quae ducuntur variis desideriis, semper discentes, et nunquam ad scientiam veritatis pervenientes. Et quomodo Jamnes et Mambres restiterunt Moysi, sic et hi resistunt veritati, sed non proficient plurimum. Imperitia enim eorum manifesta erit omnibus, sicut et*

illorum fuit (2. Tim. 3, 1. ss.). Adimplentur quaecunque praedicta sunt, et appropinquante jam seculi fine, hominum pariter ac temporum probatione venerunt. Magis ac magis adversario saeviente error fallit, extollit stupor, livor incendit, cupiditas excoecat, depravat impietas, superbia inflat, discordia exasperat, ira praecipitat.

XVII. Schismatici fugiendi sunt

Non tamen nos moveat aut turbet multorum nimia et abrupta perfidia, sed potius fidem nostram praenunciatae rei veritate corroboret. Ut quidam tales esse coeperunt, quia haec ante praedicta sunt, ita ceteri fratres ab ejusmodi caveant, quia et haec ante praedicta sunt, instruente Domino et dicente: *Vos autem cavete, ecce praedixi vobis omnia* (Marc. 13, 23). Vitate, quaeso vos (fratres), ejusmodi homines, et a latere atque auribus vestris perniciosa colloquia velut contagium mortis arcete, sicut scriptum est: *Sepi aures tuas spinis, et noli audire linguam nequam* (Eccli. 28, 28). Et iterum: *Corrumpunt ingenia bona confabulationes pessimae* (1. Cor. 15, 33). Docet Dominus et admonet a talibus recedendum. *Coeci sunt*, inquit, *duces coecorum. Coecus autem coecum ducens simul in foveam cadunt* (Matth. 15, 14). Aversandus est talis atque fugiendus quisquis fuerit ab Ecclesia separatus. Perversus est hujusmodi et peccat, et est a semetipso damnatus. An esse sibi cum Christo videtur qui adversus sacerdotes Christi facit, qui se a cleri ejus et plebis societate secernit? Arma ille contra Ecclesiam portat, contra Dei dispositionem repugnat. Hostis altaris, adversus sacrificium Christi rebellis, pro fide perfidus, pro religione sacrilegus, inobsequens servus, filius impius, frater inimicus, contemptis episcopis et Dei sacerdotibus derelictis, constituere audet aliud altare, precem alteram illicitis vocibus facere, dominicae hostiae veritatem per falsa sacrificia profanare, nec scire quoniam qui contra ordinationem Dei nititur, ob temeritatis audaciam divina animadversione punitur.

XVIII. Schismaticorum poenae in Veteri Testamento

Sic Chore et Dathan et Abiron, qui sibi contra Moysen et Aaron sacerdotem sacrificandi licentiam vindicare conati sunt, poenas pro suis statim conatibus pependerunt (Num. 16, 27). Terra compagibus ruptis in profundum sinum patuit, stantes atque viventes recedentis soli hiatus absorbuit. Nec tantum eos qui auctores fuerant Dei indignantis ira percussit, sed et ceteros ducentos quinquaginta participes ejusdem furoris et comites, qui coagulati cum iisdem simul ad audaciam fuerant, exiens a Domino ignis properata ultione consumpsit, admonens scilicet et

ostendens contra Deum fieri quidquid improbi fuerint ad destruendam ordinationem Dei humana voluntate conati. Sic et Ozias rex, cum thuribulum ferens et contra legem Dei sacrificium sibi violenter assumens, resistente sibi Azaria sacerdote, obtemperare nollet et cedere, divina indignatione confusus et leprae varietate in fronte maculatus est, ea parte corporis notatus offenso Domino, ubi signantur qui Dominum promerentur (2. Paral. 26, 19). Et filii Aaron, qui imposuerunt altari ignem alienum, quem non praeceperat Dominus, in conspectu statim Domini vindicantis exstincti sunt.

XIX. Gravitas criminis schismatis

Quos imitantur scilicet atque sectantur qui Dei traditione contempta alienas doctrinas appetunt et magisteria humanae institutionis inducunt; quos increpat Dominus et objurgat in evangelio suo dicens: *Rejicitis mandatum Dei, ut traditionem vestram statuatis* (Marc 7, 9). Pejus hoc crimen est quam quod admisisse lapsi videntur; qui tamen in poenitentia criminis constituti Deum plenis satisfactionibus deprecantur. Hic Ecclesia quaeritur et rogatur, illic Ecclesiae repugnatur; hic potest necessitas fuisse, illic voluntas tenetur in scelere. Hic qui lapsus est sibi tantum nocuit, illic qui haeresim vel schisma facere conatus est multos secum trahendo decepit. Hic animae unius est damnum, illic periculum plurimorum. Certe peccasse se hic et intelligit et lamentatur et plangit; ille tumens in pectore suo, et in ipsis sibi delictis placens, a matre filios segregat, oves a pastore sollicitat, Dei sacramenta disturbat. Et cum lapsus semel peccaverit, ille quotidie peccat. Postremo lapsus martyrium postmodum consecutus potest regni promissa percipere; ille si extra Ecclesiam fuerit occisus ad Ecclesiae non potest praemia pervenire.

XX. Confessores sibi caveant a tanto crimine

Ne quisquam miretur, dilectissimi fratres, etiam de confessoribus (8) quosdam ad ista procedere, inde quoque aliquos tam nefanda quam gravia peccare. Neque enim confessio immunem facit ab insidiis diaboli, aut contra tentationes et pericula et incursus atque impetus seculares adhuc in seculo positum perpetua securitate defendit. Ceterum nunquam in confessoribus fraudes et stupra et adulteria postmodum videremus, quae nunc in quibusdam videntes ingemiscimus et dolemus. Quisquis ille confessor est, Salomone major aut melior aut Deo carior non est: qui tamen quamdiu in viis Domini ambulavit, tamdiu gratiam quam de Domino fuerat consecutus obtinuit; postquam dereliquit Domini viam, perdidit et gratiam Domini. Et ideo scriptum est: *Tene quod habes, ne alius accipiat coronam tuam* (Apoc. 3, 11). Quod utique Dominus non minaretur auferri posse coronam justitiae, nisi quia recedente justitia recedat necesse est et corona.

XXI. Post confessionem periculum est majus, quia plus adversarius provocatus est

Confessio exordium gloriae est, non meritum jam coronae; nec perficit laudem, sed initiat dignitatem; cumque scriptum sit: *Qui perseveraverit usque in finem, hic salvus erit* (Matth. 10, 22), quidquid ante finem fuerit, gradus est, quo ad fastigium salutis ascenditur, non terminus quo jam culminis summa teneatur. Confessor est; sed post confessionem periculum majus est, quia plus adversarius provocatus est. Confessor est: hoc magis stare debet cum Domini evangelio, per evangelium gloriam consecutus a Domino. Ait enim Dominus: *Cui multum datur, multum quaeritur ab eo; et cui plus dignitatis adscribitur, plus de illo exigitur servitutis* (Luc. 12, 48). Nemo per confessoris exemplum pereat, nemo injustitiam, nemo insolentiam, nemo perfidiam de confessoris moribus discat. Confessor est. Sit humilis et quietus, sit in actu suo cum disciplina modestus; ut qui Christi confessor dicitur, Christum quem confitetur imitetur. Nam cum dicat ille: *Qui se extollit humiliabitur, et qui humiliat se exaltabitur* (Luc. 18, 14), et ipse a Patre exaltatus sit, quia se in terris sermo et virtus et sapientia Dei Patris humiliavit, quomodo potest extollentiam diligere qui et nobis humilitatem sua lege mandavit, et ipse a Patre amplissimum nomen praemio humilitatis accepit? Confessor est Christi, sed si non postea blasphemetur per ipsum majestas et dignitas Christi. Lingua Christum confessa non sit maledica, non sit turbulenta, non conviciis et litibus perstrepens audiatur, non contra fratres et Dei sacerdotes post verba laudis serpentis venena jaculetur. Ceterum si culpabilis et detestabilis postmodum fuerit, si confessionem suam mala conversatione prodegerit, si vitam suam turpi foeditate maculaverit, si Ecclesiam denique, ubi confessor factus est, derelinquens, et unitatis concordiam scindens, fidem primam perfidia posteriore mutaverit, blandiri sibi per confessionem non potest, quasi sit electus ad gloriae praemium, quando ex hoc ipso magis creverint merita poenarum.

XXII. Quorundam lapsus aliis non obest

Nam et Judam inter apostolos Dominus elegit, et tamen Dominum Judas postmodum tradidit. Non tamen idcirco apostolorum fides et firmitas cecidit, quia proditor Judas ab eorum societate defecit. Sic et hic non statim confessorum sanctitas et dignitas comminuta est, quia quorundam fides fracta est. Beatus Paulus apostolus loquitur in epistola sua dicens: *Quid enim si exciderunt a fide quidam illorum, numquid infidelitas illorum fidem Dei evacuavit? Absit. Est enim Deus verax, omnis autem homo mendax* (Rom. 3, 3). Stat confessorum pars major et melior in fidei suae robore

et in legis ac disciplinae dominicae veritate; nec ab Ecclesiae pace discedunt qui se in Ecclesia gratiam consecutos de Dei dignatione meminerunt; atque hoc ipso ampliorem consequuntur fidei suae laudem, quod ab eorum perfidia segregati, qui juncti confessionis consortio fuerunt, a contagio criminis recesserunt, vero illuminati evangelii lumine, pura et candida Domini luce radiati, tam sunt in conservanda Christi pace laudabiles, quam fuerunt in diaboli congressione victores.

XXIII. Seducti ad unitatem redeant

Opto equidem, dilectissimi fratres, et consulo pariter et suadeo, ut, si fieri potest, nemo de fratribus pereat et consentientis populi corpus unum gremio suo gaudens mater includat. Si tamen quosdam schismatum duces et dissensionis auctores in coeca et obstinata dementia permanentes non potuerit ad salutis viam consilium salubre revocare, ceteri tamen vel simplicitate capti, vel errore inducti, vel aliqua fallentis astutiae calliditate decepti, a fallaciae vos laqueis solvite, vagantes gressus ab erroribus liberate, iter rectum viae coelestis agnoscite. Contestantis apostoli vox est: *Praecipimus vobis*, inquit, *in nomine Domini nostri Jesu Christi, ut recedatis ab omnibus fratribus ambulantibus inordinate et non secundum traditionem quam acceperunt a nobis* (2 Thess. 3, 6). Et iterum dicit: *Nemo vos decipiat inanibus verbis. Propterea enim venit ira Dei super filios contumaciae. Nolite ergo esse participes eorum* (Eph. 5, 6). Recedendum est a delinquentibus, vel imo fugiendum, ne dum quis male ambulantibus jungitur, et per itinera erroris et criminis graditur, a via veri itineris exerrans, pari crimine et ipse teneatur. Deus unus est, et Christus unus, et una Ecclesia ejus, et fides una, et plebs una in solidam corporis unitatem concordiae glutino copulata. Scindi unitas non potest, nec corpus unum discidio compaginis separari, divulsis laceratione visceribus in frusta discerpi. Quidquid a matrice discesserit, seorsum vivere et spirare non poterit, substantiam salutis amittit.

XXIV. Pax amanda est

Monet nos Spiritus sanctus et dicit: *Quis est homo qui vult vitam et amat videre dies optimos? Contine linguam tuam a malo, et labia tua ne loquantur insidiose. Declina a malo et fac bonum, quaere pacem et sequere eam* (Ps. 33, 13. ss.). Pacem quaerere debet et sequi filius pacis; a dissensionis malo continere linguam suam debet qui novit et diligit vinculum caritatis. Inter sua divina mandata et magisteria salutaria passioni jam proximus Dominus addidit, dicens: *Pacem dimitto vobis, pacem meam do vobis* (Joan. 14, 27). Hanc nobis hereditatem dedit, dona omnia suae pollicitationis et praemia in pacis conservatione promisit. Si coheredes Christi sumus, in Christi pace maneamus. Si filii

Dei sumus, pacifici esse debemus. *Beati*, inquit, *pacifici, quoniam ipsi filii Dei vocabuntur* (Matth. 5, 9). Pacificos esse oportet Dei filios, corde mites, sermone simplices, affectione concordes, fideliter sibi unanimitatis nexibus cohaerentes.

XXV. Exemplum primorum fidelium

Haec unanimitas sub apostolis olim fuit. Sic novus credentium populus, Domini mandata custodiens, caritatem suam tenuit. Probat Scriptura divina quae dicit: *Turba autem eorum qui crediderant anima et mente una agebant* (Act. 4, 32). Et iterum: *Et erant perseverantes omnes unanimes in oratione cum mulieribus et Maria quae fuerat mater Jesu et fratribus ejus* (ib. 1, 14). Et ideo quia efficacibus precibus orabant, ideo impetrare cum fiducia poterant quodcunque de Domini misericordia postulabant.

XXVI. Quantum distamus a fervore primorum fidelium

In nobis vero sic unanimitas diminuta est, ut et largitas operationis infracta est. Domos tunc et fundos venundabant, et thesauros sibi in coelo reponentes, distribuenda in usus indigentium pretia apostolis offerebant. At nunc de patrimonio nec decimas damus; et cum vendere jubeat Dominus, emimus potius et augemus. Sic in nobis emarcuit vigor fidei, sic credentium robur elanguit. Et idcirco Dominus tempora nostra respiciens in evangelio suo dicit: *Filius hominis cum venerit, putas inveniet fidem in terra* (Luc. 18, 8)? Vidimus fieri quod ille praedixit. In Dei timore, in lege justitiae, in dilectione, in opere fides nulla est. Nemo futurorum metum cogitat, diem Domini et iram Dei, et incredulis ventura supplicia, et statuta perfidis aeterna tormenta nemo considerat. Quicquid metueret conscientia nostra, si crederet. Quia non credit omnino, nec metuit. Si autem crederet, et caveret; si caveret, evaderet. Excitemus nos quantum possumus, dilectissimi fratres, et somno inertiae veteris abrupto, ad observanda et gerenda Domini praecepta vigilemus. Simus tales quales esse nos ipse praecepit dicens: *Sint lumbi vestri accincti et lucernae ardentes (in manibus vestris), et vos similes hominibus exspectantibus dominum suum, quando veniat a nuptiis, ut cum venerit et pulsaverit, aperiant ei. Beati servi illi quos adveniens Dominus invenerit vigilantes* (ib. 12, 35, ss.). Accinctos nos esse oportet, ne cum expeditionis dies venerit, impeditos nos et implicitos apprehendat. Luceat in bonis operibus nostrum lumen et fulgeat, ut ipsum nos ad lucem claritatis aeternae de hac seculi nocte perducat. Exspectemus solliciti semper et cauti adventum Domini repentinum, ut quando ille pulsaverit, evigilet fides nostra, vigilantiae praemium de Domino receptura. Si haec mandata serventur, si haec monita et praecepta teneantur, opprimi dormientes diabolo fallente non possumus, servi vigiles Christo dominante regnabimus.

~~~~~~~~

Sanctorum Patrum opuscula selecta. Ad usum praesertim studiosorum theologiae. I. (*S. Th. Caecilii Cypriani opuscula selecta*. Praecedit ipsius *Vita* per Pontium ejus diaconum). Edidit et commentariis auxit H. Hurter SJ, S. Theol. et Philos. Doctor, ejusdemque s. Theol. in C. R. Univers. Oenipont. Professor hon., Cum Approbatione Celsissimi et Reverendissimi Episcopi Brixinensis et Facultate Superiorum. Editio quinta. Oeniponti. Libraria Academica Wagneriana. 1906, pp. 65-103.

Sanctorum Patrum opuscula selecta. Ad usum praesertim studiosorum theologiae. I. (*S. Th. Caecilii Cypriani opuscula selecta*. Praecedit ipsius *Vita* per Pontium ejus diaconum). Edidit et commentariis auxit H. Hurter SJ, S. Theol. et Philos. Doctor, ejusdemque s. Theol. in C. R. Univers. Oenipont. Professor p. o., Cum Approbatione Celsissimi et Reverendissimi Episcopi Brixinensis et Facultate Superiorum. Tertia editio. Oeniponti. Libraria Academica Wagneriana. 1874, pp. 66-104.

Notae:

(1) Ita Fessler *Institutiones Patrologiae* t. 1, § 92. Liber hic allegatur a s. Fulgentio de remiss. peccat. l. 1. c. 21. sub titulo: *De simplicitate Praelatorum*. Krabinger in sua ed. (Tubingae 1853) praefert titulum quem praefiximus alteri communiter recepto *de unitate Ecclesiae*, praesertim ob auctoritatem ipsius s. Cypriani ep. 51., in qua hunc l. respicit: "Sed et *catholicae Ecclesiae unitatem* quantum potuit, expressit nostra mediocritas".

(2) Mallet non immerito Baluzius lectionem *unitatis* quam *veritatis*, prouti mox n. 4. legimus *unitatis ejusdem originem*; et revera mox unitatem vehementer urget. *Caput* idem ac principium, fons.

(3) Locus celeber ob controversias ejus occasione agitatas. Sunt enim qui contendant, eum esse interpolatum, cum ex marginalibus summulis paullatim plura in contextum irrepserint, cujusmodi sunt ea, quae uncinis inclusimus, quaeque desunt in pluribus codd.: quare ea in pluribus editionibus jam omittuntur, ut in editione critica cl. Krabinger Tubingae 1853. et Hartel Vindobonae 1868. Eorum genuinitas defenditur ab anonymo in Memoires de Trevoux 1726 p. 1877 s.; 1728 p. 2291 ss. Recentissime vero J. Chapmann in Revue Bened. 1902 p. 246-254; 357-373 et 1903 p. 26-51 laudabilissima solertia et acri judicio critico tuetur ea utique fuisse inserta textui originali, sed jam sec. III., et probabilissime quidem ab ipso libelli auctore s. Cypriano, cum eum mitteret ad confessores Romae degentes. Nolumus hanc controversiam criticam dirimere; sufficit cum Marano (in praef. ad op. s. Cypr. § 3.) animadvertere "si ea retineantur quae Oxoniensis editor et Baluzius expunxerunt, nihil affuturum quod non cum Cypriani doctrina optime quadret. Sin autem recidantur, reliquas testimonii hujus partes satis per se habituras momenti ad primatum Ecclesiae romanae. Hospes sane et peregrinus sit in Cypriani doctrina, si quis miretur Petro primatum ab eo attribui, et unum gregem et unam cathedram adstrui, cum tot locis eundem primatum defendat, ac unum gregem, unum episcopatum et, nominatim in ep. 40., unam cathedram commendet. Non magis mirandum quod in Ecclesia non esse pronunciat nefarios illos schismaticos, qui hoc uno episcopatu conculcato, hac una cathedra, quae super Petrum fundata est, deserta, humanam prorsus ecclesiam instituere tentabant. Non erat ergo cur Cypriani testimonium ab his verbis editor Oxoniensis (Fellus) velut a quodam, ut ipse appellat, veneno purgasse sibi videretur".
~~~~~~~~

(4) Haec verba primatui s. Petri non adversantur. Quam enim hic aequalitatem apostolis vindicat Cyprianus, tum in antecedentibus tum in consequentibus circumscribit limitibus, cum nec super *omnes* sed super *unum* aedificata sit Ecclesia, nec unitatis origo ab *omnibus* sed *ab uno* Christo auctore incipiat.

(5) Hisce verbis abutuntur primatus s. Petri ejusque successorum adversarii. Sane episcopatus *unus* est unitate *originis, naturae, finis, corporis*, quod episcopi constituunt: sed non est unus unitate *subjecti*, pluribus enim inest, et quidem quoad potestatem ordinis singulis eadem ratione, non autem quoad eandem jurisdictionis plenitudinem. Quod si dicit, a singulis partem in solidum possideri, distinguimus: hoc dicit ut excludat subjectum, cui exclusive insit, conc.; ut affirmet eum a pluribus participari, subd. ita ut tamen supponat unum, qui sit centrum, radix, fundamentum unitatis episcopalis, ideoque qui praesit ceteris majori auctoritate, conc.; ut originem, matricem et exordium unitatis episcopalis excludat habeatque omnes episcopos cum romano episcopo prorsus aequales, neg. Legantur sequentia et liquebit, eum episcoporum inter se tueri si vis aequalitatem, quod episcopatus naturam attinet, non autem cum illo, qui unitatis episcopatus est origo et centrum.

(6) Tunica inconsutili Christi Domini adumbratam fuisse Ecclesiae unitatem docent praeterea Alexander alex. apud Theodoretum H. E. 1. 3; Fulgentius de Trinitate c. 1; Augustinus tr. 118. in Ev. s. Joan. n. 4; Cassiodorius in Ps. 21, 20; Gelasius tr. 2. n. 8; Anastasius II. ep. 1. n. 1; Beda in Luc. 23, 24: in Joan. 19, 23; Pseudo-Beda hom. 53; Candidus de pass. Dom. c. 17. (Mig. 106, 93.); Druthmarus in Matth. 27, 35. (ib. 1490.); Rabanus M. in eundem l. etc.

(7) Conjicit Petrus Langen Theol. Literatur bl. Bonn 1870 col. 262 pro *edere* legendum esse *educere* i. e. educare. Substituit cod. monacensis, sed manu aliena, *alere*.

(8) Confessores dicebantur qui coram judicibus ethnicis gloriose fidem confessi erant quique propter eandem tormenta sustinuerant, vel adhuc in vinculis detinebantur.

Papież Liberiusz

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

~~~~~~

Na polu dziejów kościelnych, są niektóre fakty dotąd jeszcze niezupełnie rozjaśnione. Pracuje nad nimi krytyka, i od czasu do czasu na światło dzienne wyprowadza rzeczy, które przez grubą mgłę błędów długo powtarzanych, zupełnie innymi przedtem się wydawały, aniżeli są teraz, kiedy je promienie nauki rozświetliły. Zasługa prac takich należy się nie tylko katolikom samym, ale i niektórym protestantom, a ich największa chwała na tym właśnie zależy, że umieli się miłością prawdy naukowej, wznieść nad stronnicze uprzedzenia.

Jakkolwiek można w późniejszych epokach dziejów, znaleźć jeszcze fakty potrzebujące krytycznego rozjaśnienia, przecież niewątpliwą jest rzeczą, że największa ich liczba odnosi się do owego czasu, w którym nie było jeszcze jak dzisiaj druku, a były takież same jak dzisiaj, a nawet bardziej jeszcze rozpalone namiętności, pragnące bądź co bądź na swoim postawić. Przyczyna tego łatwo się tłumaczy.

Kto dzisiaj chce dzieło wydać pisze go, poprawia, obrabia, pamiętny cycerońskiej przestrogi *saepe stylum vertas*, i nareszcie do druku oddaje. W miarę posuwania się druku, poprawia omyłki przez drukarzy popełnione raz, drugi i więcej, dopóki z nich nie oczyści w zupełności dzieła i w tysiącach egzemplarzy odbite w świat puszcza. Dajmy na to, że to historyczne dzieło, opisujące wypadki współczesne, jest napisane zgodnie z prawdą: wnet ukażą się rozbiory, ocenienia po dziennikach i pismach, mówiące to lub owo, ale przyznające autorowi słuszność co do opisów i zgodności z prawdą. Jeżeli znowu autor prawdzie się przeniewierzył, pokażą się także niebawem rozbiory i krytyki zarzucające mu niewiadomość lub niesumienność, protestujące, rozjaśniające prawdę; a w każdym razie dla potomnych wartość dzieła jest pewną, wiedzą co sądzić o nim, i ile doń wiary przykładać.

Takiej przysługi nie mogła mieć prawda wtedy, gdy piśmiennictwo periodyczne rozwiniętym jeszcze nie było, bo ówczas należało pisać książkę na książkę, dzieło przeciwko dziełu; ale tym bardziej nie miała prawda obrony wówczas gdy druku nie znano.
~~~~~~

Autor przed wynalezieniem druku pisał jak i teraz, poprawiał, wykończał i nareszcie egzemplarz uzupełniony i odpisany porządnie w świat puszczał, ale tylko jeden egzemplarz. Kto chciał mieć to dzieło, przepisywał je, a raczej do przepisywania kopiście dawał: a nie każdy mógł mieć, gdy i przepisanie i sam materiał na którym pisano drogo kosztowały. Z odpisanej kopii robiono inną kopię, a żadna z tych już pod kontrolą autora nie była, kopiści przepisywali jak umieli, a nie wymagano zapewne po nich nic więcej, tylko, żeby pisali czysto i czytelnie. Nie znający przedmiotu, ani się nim interesujący kopiści, rzemieślniczą robotę przepisywania spełniali, dopuszczając się błędów i pomyłek, już to skutkiem niedbalstwa już też nieznajomości przedmiotu. Z tak błędnie skopiowanych dzieł, robiono kopie, w które dostawały się nie tylko błędy poprzednie, ale i te, jakie nowy kopista porobił. Czytający jeśli mógł błąd spostrzec, poprawiał go, albo wedle własnych wiadomości, albo według innego rękopisu tegoż dzieła, a stąd powstawały dopiski na brzegach i nad wierszami.

Jeżeliby dzisiaj chciał ktoś napisać dzieło i wydać je, nie pod własnym, ale pod innego autora imieniem, musiałby się z nim znieść i pozwolenie uzyskać, inaczej wnet by odkrytym został. Wówczas można było w książkach własnych, lub pożyczonych, albo na sprzedaż wystawionych, nie tylko dopiski porobić, jakie kto zechciał, ale nawet pod imieniem autora, zwłaszcza odleglej mieszkającego, za jego życia, a tym bardziej po śmierci, wydać całe dzieło i nie było sposobu przekonania się i sprawdzenia. Tak, wiele razy heretycy z pismami swymi kryli się pod imieniem sławnych autorów i zyskiwali dziełom swym powodzenie i rozkup. Pofałszowane w ten sposób częściowo lub całkowicie dzieła, mnożyły się w kopiach i coraz więcej upowszechniały.

Cóż więc dziwnego, że wiele pism przyznawano autorom, którzy ich wcale nie pisali, ani nawet o ich istnieniu wiedzieli? I tutaj to właśnie jest najobfitsze źródło błędów historycznych, którymi krytyka się zajmuje i oczyszcza. Wiele już ich wykryto, a między nimi jest i ten, o którym mówić zamierzamy, to jest błąd o upadku Liberiusza papieża. Błędnych takich faktów, nieprzyjaciele Kościoła, używają w miarę potrzeby i wojują nimi jakoby stanowczymi dowodami: nie od rzeczy więc zdaje nam się, choć niekiedy wykazać czytelnikom jaka jest doniosłość tego rodzaju dowodów.

Ważność faktu, znaczenie powag przytaczanych na jego poparcie, zresztą liczba głosicieli tego faktu; wszystko to pobudza, do bliższego rozpatrzenia rzeczy. Dlatego zamierzyliśmy tu nieco obszerniej sprawę Liberiusza przedstawić (1),

dopraszając się tylko u czytelnika o cierpliwą uwagę, bo nam przyjdzie tu dotknąć się i filologicznych wywodów, tak nudnych zwykle dla ogółu czytelników. Spodziewamy się jednak, że czytelnik nasz katolicki uwagę tę mieć będzie; wszakże tu idzie o rzecz wielkiej wagi: rozbierać mamy sprawę papieża, i to jeszcze sprawę jego wiary.

Naprzód stan sprawy. O co mianowicie oskarżają Liberiusza?

Liberiusz papież żył w ciężkich dla Kościoła Bożego czasach, kiedy biskupi ariańscy wszechwładni na dworze cesarza Konstancjusza II, z zawziętością sekciarską prześladowali obrońców i wyznawców prawej wiary. Głównym przedmiotem ich nienawiści był św. Atanazy, Biskup Aleksandryjski; najprzedniejszy wówczas zapaśnik sprawy Chrystusowej. Na Soborze Arelateńskim (353), zwołanym za sprawą Liberiusza dla zaradzenia szerzącym się błędom, nie tylko nic przeciwko złemu nie uradzono, lecz owszem chytrością i gwałtem wymógł Konstancjusz na biskupach, że wszyscy, z wyjątkiem jednego tylko biskupa Paulina z Trewiru, potępili Atanazego i ogłosili go za pozbawionego swojej stolicy biskupiej. Liberiusz, którego uwiadomiono o tym, w jaki sposób obrady soborowe były prowadzone, domagał się nowego zjazdu biskupów. Zjazd ten nastąpił w Mediolanie (355 r.). Konstancjusz czuwał aby i tu wszystko po jego szło myśli. Za zasłoną ukryty przysłuchiwał się rozprawom biskupów, i gdy te nieprzychylny dla niego brały obrót, z wydobytym mieczem wypadł ze swojej kryjówki, i gniewnie zapowiedział obradującym, że jego wola ma być dla nich prawem, które oni podpiszą, albo swoje kościoły opuszczą. Stuletni starzec, biskup Korduby, Hozjusz, a za nim św. Hilary, Euzebiusz Vercelleński, Dionizy Mediolański, Lucyfer Kalarytański, poszli na wygnanie; inni ulegli, podpisali ariańskie wyznanie wiary i potępili Atanazego. Kolej szła teraz na Liberiusza. Ażeby dekreta zjazdu mediolańskiego stały się obowiązujące, trzeba było zatwierdzenia papieża. O to zatwierdzenie starał się Konstancjusz u Liberiusza, ale spotkał się z nieprzełamanym oporem. Daremne były namowy i groźby Konstancjuszowego wysłańca, eunucha Euzebiusza. Prefekt Rzymu otrzymał rozkaz uwięzienia papieża i dostawienia go na dwór cesarski. Ale i tu nie zachwiała się stałość papieska. Liberiusz wysłany został na wygnanie do Tracji.

Dotąd historia pewna. Liberiusz występuje tu jako ofiara obowiązku, jako wyznawca wiary, jako bohater. Nagle charakter jego się zmienia, pisze z wegnania listy do biskupów ariańskich, zapewnia ich, że z nimi od dawna w najświętszej zostaje zgodzie; że podpisał ariańskie wyznanie wiary i że stanowczo potępia

Atanazego, a za to wszystko prosi ich najusilniej, aby się za nim u cesarza wstawili i powrót mu do Rzymu wyjednali.

Oskarżony więc jest Liberiusz, że podpisał ariańskie wyznanie wiary, że potępił Atanazego, najznakomitszego obrońcę Kościoła, i że połączył się przeciwko niemu z heretykami. Oskarżenie bardzo ciężkie; zobaczmy na czym ono oparte.

W dziełach św. Hilarego, w tak nazwanych *Fragmentach*, znajdują się cztery listy Liberiusza, które właśnie stanowią podstawę całego obwinienia. Głównym więc punktem całej sprawy jest przekonanie się o autentyczności tych listów. Rozpocznijmy od pierwszego. W pierwszym tym liście (2), pisze Liberiusz do biskupów wschodnich, że wyłączył Atanazego od jedności Kościoła, a przy tym natrafiamy zaraz na błąd historyczny tak gruby, że ten w żaden sposób nie pozwala nam tego listu przyznawać Liberiuszowi. Pisze on tam bowiem, że Atanazego przez posłów wzywał do Rzymu, że groził mu wyklęciem, w razie gdyby się stawić ociągał, i że przez swój opór odpadł on nareszcie od Kościoła (3). Tymczasem autentyczny list Liberiusza do cesarza (4), pisany przed zjazdem Mediolańskim, *Dzieje Ariańskie* opisane przez samego Atanazego (5), równie jak opowiadanie wszystkich historyków współczesnych, przekonywają że to fałsz wierutny, że takiego wezwania i takiej pogróżki Liberiusz Atanazemu nie posyłał. Toteż powszechnie list ten pierwszy historycy najznakomitsi za podrobiony uważają; tak o nim sądzą z dawniejszych: Baroniusz, Labbeusz, Bimer, Coustand, tak sądzą nowsi: Jaffé (6), Palma (7), Hefele (8), Viehauser (9).

Ale jeżeli ten pierwszy pokazał się nam podrobiony, to i trzy pozostałe w tę samą kategorię koniecznie wpadają. Wszystkie bowiem cztery te listy mają wspólne sobie cechy filologiczne, we wszystkich panuje jedna i ta sama nędzna bardzo łacina, jednakie prawie powtarzają się frazesy (10), styl we wszystkich jednakowo suchy, nieudolny; wszystkie też cztery tak do siebie podobne, zarówno się różnią od pełnych siły i chrześcijańskiego wdzięku, niewątpliwych pism Liberiusza, jakie nam się dotąd po nim przechowały.

Nie jest to jednak jedyny nasz dowód. Jak pierwszy list przez niezgodność z historią zdradza swoje podrobienie; tak podobnie się zdradza i trzeci, pisany do Ursacjusza, Walensa i Germiniusza. Liberiusz zapewnia w tym liście, że Atanazego potępił zanim się udał do Mediolanu na dwór cesarski, jeszcze przed wygnaniem swoim, a świadkiem tego było całe kapłaństwo rzymskie: "Cognoscat itaque prudentia vestra, Athanasium, qui Alexandrinae Ecclesiae Episcopus fuit, a me esse

damnatum prius, quam ad Comitatum sancti Imperatoris litteras orientalium destinarem Episcoporum, et ab Ecclesiae Romanae Communione esse separatum; sicuti teste est omne presbyterium Ecclesiae" (Caillau, str. 183). Fałszerz tak w tym, jak i w pierwszym liście, przerachował się: chciał Liberiusza przedstawić jako przyjaznego arianizmowi, a przeciwnego Atanazemu jeszcze przed wygnaniem, ale nie spostrzegł się, że tym sposobem wygnanie samo uczynił zagadkowym, boć wiadomo, że dopiero po silnych a daremnych namowach, wygnanym papież został; i drugie, że się bardzo z prawdą historyczną w niewątpliwych podaną pomnikach, pokrzyżował.

W drugim i czwartym liście nie ma już tej sprzeczności z dobrze znanymi faktami historycznymi; rozumie się że dla tych stron, gdzie jak w Egipcie i Italii, lepiej stan rzeczy znano, niepodobno było Liberiuszowi przypisywać takiego zachowania się względem Atanazego, jak w dwóch poprzednich listach; dla tamtych stron należało podrobić listy, w których by fałsz nie był tak namacalny. Ale i w tych listach widać, jak podrabiacz chciał przedstawić Liberiusza, potępiającego już dawno w myśli Atanazego. I tak, w liście do biskupów wschodnich, składa winę swoją na pamięć poprzednika swojego, a wreszcie na Pana Boga, bo dopiero kiedy się Panu Bogu spodobało, iż poznał że słusznie Atanazego potępili, więc też i on tego uczynić nie zaniedbał. "Ego Athanasium non defendo, sed quia susceperat illum bonae memoriae Julius Episcopus decessor meus, verebar ne forte ab aliquo praevaricator judicarer. At ubi cognovi, quando Deo placuit, juste vos illum condemnasse, mox consensum commodavi sententiis vestris" (Caillau, t. 27, str. 182). Podobnie też w liście do Wincentego Kapuańskiego, za powód swego wygnania podaje intrygi złych ludzi, a wcale nie opór swój w potępieniu Atanazego. Źli to ludzie sprawili wszystko, owi "co to złymi mowami psują dobre obyczaje". "Non doceo, sed admoneo sanctum animum tuum eo, quod colloquia mala mores bonos corrumpunt. Insidiae hominum malorum bene tibi cognitae sunt, unde ad hunc laborem pervenis." (Caillau, ibid., str. 184). Tak nisko upadłym przedstawia podrabiacz Liberiusza, że w nim nie możemy odszukać tu ani jednego rysu tego człowieka, jakim się on przed trzema niespełna pokazywał laty, kiedy przed samym wygnaniem swoim, pisał piękny list do wygnanych biskupów. Dla czytelnika znającego łacinę, będzie to jeden jeszcze dowód więcej fałszu czterech owych poprzednio wspomnianych listów, bo nie tylko znajdzie tu wielką różnicę myśli, lecz i języka. "Quamvis sub imagine pacis, pisze on do Euzebiusza, Dionizjusza i Lucyfera, humani generis inimicus vehementius in membra Ecclesiae videatur esse grassatus; vos tamen, acceptissimi in Deo sacerdotes, egregia et

singularis fides et hic probabiles Deo ostendit, et jam ad futuram gloriam martyres designavit. Quo itaque praeconio laudis, qua vocis exultatione merita virtutis vestrae proferam, positus inter moerorem absentiae vestrae et gaudium gloriae, prorsus invenire non possum: nisi quod scio hinc me probabiliora vobis solatia exhibere, si credatis me in exilium simul vobiscum esse detrusum. Denique me adhuc in ipsa expectatione pendentem quod a consortio vestro durior necessitas interim distrahit, satis contristor. Optaveram enim Fratres devotissimi, prior pro omnibus vobis impendi, ut exemplum gloriae per me magis vestra dilectio consequeretur. Sed fuerit haec palma meritorum vestrorum ut priores de perseverantia fidei ad confessionis illustrem gloriam veneritis. Quaeso igitur dilectionem vestram, ut me praesentem vobiscum esse credatis, atque eo me affectu absentem non esse sentiatis; et intelligetis dolere me satis, quod sim interim a vestro consortio disparatus. Quantam denique gloriam fueritis consecuti; hinc magis scire potestis, quod si qui in persecutione coronati sunt, solius persecutoris cruentos gladios sentire potuerunt: contra vos, devoti per omnia Dei milites, etiam falsos fratres inimicos experti, de perfidis victoriam pertulistis: quorum quanto in saeculo violentia increscere potuit tanta sanctis sacerdotibus praemia laudis inveniuntur conferre". (Caillau, w tychże *Fragmentach*, str. 179 i 180).

I człowiek który tak pisze, który winszuje wygnanym biskupom, że za wiarę cierpią, który ubolewa, że jego dotąd wygnanie i cierpienie jeszcze się odwłóczy, ten sam w niespełna trzy lata miałby pisać nędzne listy, w których same niezgodne z historią znajdują się kłamstwa, w których przyczyną wygnania miała być nie jego wyznawcza stałość, lecz jakieś pokątne intrygi nieprzyjaciół, i w których jego kiedyś legat, który zaufanie jego zdradził (Wincenty Kapuański), świętą nazywa się duszą. Toteż zanim zobaczymy inne dowody, przekonywające że Liberiusz nie popadł rzeczywiście w takie poniżenie, już z tego co dotąd powiedzieliśmy, dostatecznie mogliśmy się przekonać, że cztery owe listy, na których głównie opiera się obwinienie Liberiusza, są nędznym dziełem jakiegoś ariańskiego podrabiacza, któremu chodziło o to, aby papieża tego przedstawić przychylnym swojej błędnej doktrynie, aby jej tym sposobem dać uświęcenie najwyższej powagi religijnej na ziemi.

Dlatego też podrabiacz ów nie ograniczył się na podrobieniu jednego listu, ale ich podrobił aż cztery. Uczony izraelita Jaffé, w przedmowie do swoich *Regesta Pontificum*, pisze: "fałszerze w przekonaniu że za pomocą częstego powtarzania, nędzne kłamstwo, zdołają przedstawić jako wiarogodną prawdę, częstokroć w tym

samym przedmiocie na imię różnych papieży różne podrabiali pisma; toteż możemy śmiało odrzucić nawet takie akta jako fałszywe, w których trudno dopatrzeć się śladu fałszu, jeżeli tylko inne tego rodzaju akta oczywiście fałszywymi się pokażą". Mamy w tych słowach uczonego badacza i objaśnienie, dlaczego aż cztery podrobiono listy Liberiusza, i zarazem nowe poparcie ich podrobienia, skoro spomiędzy nich dwa najwidoczniejsze takiego podrobienia przedstawiają znaki.

Tym sposobem tracą też znaczenie wszelkie i owe przypiski, jakie znajdują się przy drugim z podrobionych listów Liberiusza, a które chciano udać, jakby ręką św. Hilarego napisane. Przypiski te są niby wykrzykniki świętego oburzenia przeciwko Liberiuszowi. W jednym z nich czytamy adnotację: "Jest to przewrotność ariańska. Robię tę uwagę ja, nie apostata"; w drugim "przekleństwo tobie Liberiuszu i towarzyszom twoim"; w trzecim "jeszcze drugi raz tobie przekleństwo, i trzeci raz, winowajco Liberiuszu". Wykrzykniki te miały na celu lepiej uwydatnić przystąpienie Liberiusza do arianizmu; fałszerz jednak, jak najczęściej zdarza się fałszerzom, złapał się na drobnej okoliczności: do powyższych wykrzykników dołączył jeszcze historyczną adnotację: "Wiarołomstwo zaś w Sirmium podpisane, jakie Liberiusz nazywa katolickim, podpisali następni:" i tu idzie szereg biskupów, z których niektórzy podpisali i podpisać mogli tylko pierwsze wyznanie wiary w Sirmium ułożone; na pierwsze więc to wyznanie syrmijskie, chcąc nie chcąc wskazał autor przypisków, a tymczasem właśnie św. Hilary tę pierwszą syrmijską formułę od wszelkiego podejrzenia herezji oczyścił. Jakżeby więc mógł ją tu nazywać wiarołomstwem "perfidia"?

Ale nie skończyliśmy jeszcze ze świadectwami upadku Liberiusza minąwszy główną podstawę oskarżenia cztery owe podrobione listy: stawiają nam jeszcze przeciwko temu papieżowi świadectwo dwóch świętych: Atanazego i Hieronima. Powagi wielkie; jeżeli oni go potępią, daremna poprzednia praca nasza, chociaż najzupełniej uzasadniona. Przejdźmy więc do rozpoznania tych nowych świadectw.

Rzeczywiście w dwóch dziełach św. Atanazego, w jego *Apologii przeciwko arianom* (rozdz. 89) i w *Historii ariańskiej* (rozdz. 4), znajduje się krótka wzmianka o upadku Liberiusza, ale jak tę wzmiankę uważać należy, osądzi sam czytelnik, skoro mu powiemy: 1) że oba dzieła napisane były jeszcze przed powrotem Liberiusza, 2) że greccy historycy Kościoła, Sokrates i Teodoret, którzy nie tylko wspomnione dzieła św. Atanazego znali, ale całe ustępy z nich do swoich prac przenosili, o upadku Liberiusza nie tylko nic nie wiedzą, ale nawet z opowiadania swego nic podobnego przypuszczać nie pozwalają; a nareszcie 3) że miejsca te dwa w

obydwóch dziełach w najzupełniejszej sprzeczności się znajdują z tym, co dalej w nich św. Atanazy pisze, przedstawiając tak w jednym jak w drugim Liberiusza jako mężnego wyznawcę wiary. Oczywiście ariańscy fałszerze, sławni z podobnych robót, dla utwierdzenia wiary w upadek papieża, dopisali wymyśloną przez siebie historię w niektórych egzemplarzach dzieł św. Atanazego; ale nie byli tyle oględni, ażeby i w dalszym ich ciągu odpowiednie porobili zmiany i tym sposobem lepiej prawdę zatarli. Więc się fałsz wydał.

A św. Hieronim? Św. Hieronim o upadku Liberiusza mówi słów kilka w dwóch także swych dziełach, w swej *Kronice* i w dziele *O mężach sławnych*. Ale świadectwa z tych dzieł zaczerpnięte, bez względu już nawet na odkrycia fałszu, o jakich poprzednio mówiliśmy, słabną bardzo, skoro powszechnie uznaną jest rzeczą, że należą one do dzieł w wielu miejscach pofałszowanych. Protestancki uczony Scaliger o *Kronice* św. Hieronima mówi, że nie ma żadnego dzieła dawnego, którego by egzemplarze tak były pofałszowane jak tej *Kroniki*. Nadto, miejsce owo, w którym czytamy o upadku Liberiusza, nie znajduje się w najdawniejszych rękopisach, jakie się znajdują w bibliotece watykańskiej, równie jak w rękopisie, o jakim mówi Mansi (w nocie do *Hist.* Natalisa saec. IV, diss. 32), a jaki znajdował się za jego czasów w Luce.

W drugim dziele *De viris illustribus* św. Hieronim wspomina o upadku Liberiusza nawiasowo, mówiąc o biskupie Akwilei Fortunacjanie, że ten to właśnie pobudził Liberiusza do podpisania się na herezją wówczas, kiedy właśnie papież za wiarę zabierał się w drogę na wygnanie (11). Ależ to fałsz najoczywistszy, boć i ci przecie co za upadkiem Liberiusza obstają, w trzy lata później dopiero upadek ten naznaczają. Zresztą pisarz i historyk kościelny Rufin, który czas jakiś był w Akwilei i znał Fortunacjana, zapewnia że o upadku Liberiusza nie mógł się nic dowiedzieć. Jakże więc Rufin, człowiek uczony, nie mógł się nic dowiedzieć o fakcie, który uroczystymi dokumentami miał być stwierdzony, nie mógł się nic dowiedzieć za życia Fortunacjana, wówczas kiedy ten Fortunacjan był przyczyną upadku Liberiusza?

Nadto, przeciwko autentyczności tego miejsca u św. Hieronima mamy Kasjodora. Najuczeńszy ten w swoim czasie pisarz w rozgłośnej swojej *Historii* (*Historia tripartita*) kompilował trzech historyków greckich: Sokrata, Sozomena i Teodoreta; gdy przyszło mu mówić o Liberiuszu, spomiędzy trzech wybrał najprzychylniejsze temu papieżowi opowiadanie Teodoreta, którego w żaden sposób z jego upadkiem pogodzić nie można. A jednak wysoce on cenił i dobrze

znał dzieło Hieronima *De viris illustribus*. Niepodobna więc przypuszczać, aby wręcz przeciw powadze wielbionego przez siebie męża w opowiadaniu dziejów Liberiusza właśnie wybrał z trzech historyków dlań najprzychylniejszego. Zachowanie się Kasjodora pokazuje tylko, że w znanych mu egzemplarzach dzieła św. Doktora Kościoła, nie było tej wzmianki o upadku papieskim, jaką fałszerzom udało się wpisać do innych egzemplarzy. A miejsce to, sfałszowane pod pewnym względem dobrze, bo zupełnie odpowiednio do czterech listów owych, w *Fragmentach* św. Hilarego zawartych, gdzie Fortunacjanowi główna przypisana rola w dziele upadku Liberiuszowego. Możemy więc śmiało z powyższych uwag wyprowadzić ten wniosek, że co najmniej, świadectwo z dzieł św. Hieronima zaczerpnięte, nader wątpliwej jest autentyczności.

Ale wróćmy jeszcze do św. Hilarego. W piśmie tego Świętego przeciwko Konstancjuszowi (*Contra Constantium*, c. 11) znajduje się frazes zwrócony do tego cesarza: "nie wiem, czyś ty więcej zawinił gdyś na wygnanie skazywał Liberiusza, czy też wówczas gdyś go z wygnania zwracał". Słowa te mają być też świadectwem upadku Liberiusza. Ale w rzeczy samej kogóż tu oskarża św. Hilary? nie papieża ale cesarza, że ten wiele zawinił. I zaprawdę wiele on zawinił przy powrocie Liberiusza, gdy wręcz przeciwko wszelkiemu porządkowi kościelnemu, chciał w Rzymie obok niego utrzymać Feliksa przy rządach, jako biskupa rzymskiego, i tym sposobem podżegał ustawiczny niepokój i nieład w duchowieństwie rzymskim. Synod zebrany w Rimini błagał cesarza "aby nieładowi i zamieszaniu rzymskiego Kościoła koniec położył"; św. Hilary nie spodziewając się żadnego tych próśb skutku, przejęty boleścią na widok smutnego stanu Kościoła, przeciwko sprawcy tego nieładu napisał gorzkie owe słowa. Tak sobie je przynajmniej zasadnie tłumaczyć możemy, bo o upadku Liberiusza nigdzie nie pisze on ani słowa, choć miał do tego dosyć okazji. Gdyby Liberiusz rzeczywiście podpisał w Sirmium półariańskie (a) wyznanie wiary, nie mógłby nikt dać nam wyjaśnienia, dlaczego św. Hilary o tym nic a nic nie wspomina w dziele *De synodis*, napisanym jedynie w tym celu, aby swoim rodakom rozjaśnić kwestię półariańskich formuł, i aby im opisać to wszystko, co się w Sirmium w sprawie wiary działo. Wszakże opowiada tam o upadku powszechnie do owego czasu wielbionego obrońcy wiary starego Hozjusza Kordubeńskiego, opowiada że na półariańskie wyznanie zgodzili się, Ursacjusz i Walens, a jednakże ani słowa o Liberiuszu!

Dotąd więc nie mamy przeciwko Liberiuszowi żadnego niewątpliwego świadectwa. Ale szereg świadków nie skończony; pozostaje jeszcze historyk

Sozomenus. Pisarz ten w swojej *Historii kościelnej* (l. IV, c. 15) tak opisuje to co zaszło w Sirmium z papieżem: "Po powrocie cesarza z Rzymu do Sirmium, ponieważ biskupi zachodni wysłali do niego poselstwo, wezwał on do siebie z wygnania Liberiusza. A że byli obecni tam posłowie biskupów wschodnich, przeto zebrawszy znajdujących się przy sobie kapłanów, napierał usilnie na papieża, aby ten przyznał, że Syn nie jest współistotny Ojcu. Nalegającymi prośbami skłonili do tego panującego Basiliusz, Eustacjusz i Eleusiusz, którzy najwięcej u niego wziętości mieli. Ci tedy połączyli w jednym wyznaniu to co było przeciwko Pawłowi Samosateńskiemu uchwalone, równie jak wyznanie przy poświęceniu kościoła antiocheńskiego ułożone, dlatego niby, że niektórzy pod pozorem wyrazu *współistotny* swoje błędy utwierdzali; i tym sposobem sprawili, że Liberiusz, Atanasiusz i Aleksander, Severianus i Crescencjusz, którzy w Afryce biskupami byli, na to (wyznanie) się zgodzili. Podobnie zgodzili się Ursacjusz, Germiniusz Sirmijski i Walens z Mursji, i wszyscy którzy tam ze Wschodu byli. Ale ze swej strony od Liberiusza pozyskali, to, że wyklął utrzymujących, jakoby Syn nie był Ojcu co do istoty i we wszystkim podobny. Bo gdy Eudozjusz i jego towarzysze, którzy w Antiochii herezji Aecjusza sprzyjali, otrzymali list Hozjusza, roznieśli zaraz wieść, że i Liberiusz potępił wyrażenie *współistotny*, i że wyznał, iż Syn do Ojca nie był podobny. Gdy się więc w ten sposób posłom zachodnim rzecz udała, cesarz pozwolił Liberiuszowi wrócić do Rzymu". A potem opowiada nasz historyk, jak zrządzeniem Opatrzności Bożej, Feliks który wraz z Liberiuszem miał rządzić Kościołem rzymskim, po niejakim czasie umarł, i tym sposobem rządy samemu pozostawił Liberiuszowi.

Ale ostatnia jego zaraz wiadomość fałszywa, bo Feliks po powrocie Liberiusza nie umarł, lecz został wygnany przez Rzymian i umarł na prowincji dopiero w osiem lat po swoim wypędzeniu. A i w całym opowiadaniu Sozomena wiele jest niedokładności, które z opowiadaniem św. Hilarego, i z innymi pewnymi faktami pogodzić trudno, a bez wątpienia więcej na wiarę zasługuje współczesny i blisko całej sprawy dotykający się Hilary, niż Sozomen, który w siedemdziesiąt lat później pisał, i jak sam przyznaje z ariańskich czerpał źródeł.

Z tego co św. Hilary pisze, wnosić trzeba, że wysłańcy ariańskiego Soboru Ancyrańskiego, Bazyliusz i jego towarzysze, zataili ten kanon soboru, w którym wyraz *współistotny* był potępiony. A dlaczegóż to robili? Dwór cały był arianizmem przejęty, jeżeli więc ten kanon taili, to jedynie dlatego, że Liberiusz, który właśnie wówczas w Sirmium się znajdował, stał silnie przy wyrażeniu potępionym w

Ancyrze. Toteż niepodobna przypuścić, aby ci sami biskupi, którzy się z kanonem swoim przed Liberiuszem taili, wymóc na nim mogli odrzucenie potępionego tam wyrazu, co właśnie w Sozomenie wielu chce wyczytywać. Przecież i sam Sozomen utrzymuje (*Hist. eccl.* III, 7), że biskupi rzymscy od początku, aż do jego czasów wytrwale stali przy wszystkich uchwałach Nicejskich, a zatem i przy wyrażeniu *współistotny*, i że stolica rzymska szczególniej opierała się zabiegom ariańskim i wszystkiej tej herezji odrostki na Zachodzie starannie poodcinała. Opowiadanie więc Sozomena, można sobie w ten sposób tłumaczyć, że wspomnieni wysłańcy soboru ancyrańskiego nie śmieli wprost domagać się od papieża odrzucenia wyrazu *współistotny*, ale przedstawili mu swoje przeciw temu wyrażeniu wątpliwości, i w tej myśli odwoływali się, na niektóre dawniejsze wyznania wiary, a mianowicie na wyznanie, ułożone przeciw Pawłowi Samosateńskiemu, w którym ten wyraz *współistotny* (w znaczeniu sabeliańskim) (12) był odrzucony, i na wyznanie antiocheńskie, równie jak na pierwsze wyznanie ułożone w Sirmium, przyznające Synowi Bóstwo i odwieczne rodzenie z Ojca, ale pomijające wyrażenie współistotności. Liberiuszowi w ten sposób posłowie owi wydali się jako zwiastuny dobrej nadziei, jako ludzie przeciwni tylko Sabelianizmowi i złemu rozumieniu współistotności Syna, i dlatego jeszcze przeciwko temu wyrażeniu uprzedzeni, mógł więc względem nich w ten sposób przyczajonych, zachować się z taką łagodnością i wyrozumiałością, jaką w podobnych okolicznościach pokazywali dwaj wielcy obrońcy wiary, Atanazy i Hilary. "Nie należy, pisał Atanazy właśnie o Bazylim i jego towarzyszach, za nieprzyjaciół uważać tych, którzy przyjęli wszystko, co w Nicei uchwalono, a tylko wątpliwości mają co do jednego wyrażenia *współistotny*, bo nie widzimy w nich arianów i nieprzyjaznych Ojcom, ale rozprawiamy z nimi jak bracia z braćmi, będącymi tegoż samego sposobu myślenia, a różniącymi się tylko w jednym wyrazie." (*De synodis*, n. 41).

Podobnie wyraża się Hilary o tych samych biskupach, nazywa ich "najdroższymi braćmi", wystawia ich zasługi, że na dworze cesarskim podkopali wziętość szpetnej doktryny ariańskiej, i jak Atanazy zupełnie usprawiedliwiał Ojców, którzy z tytułu potępienia Pawła Samosateńskiego odrzucili wyrażenie *współistotny* (*De synodis*, n. 43), tak Hilary usprawiedliwiał posłów ancyrańskich, i od wszelkiego podejrzenia herezji oczyszczał dwa wyżej wspomnione wyznania wiary antiocheńskie, i pierwsze syrmijskie.

Z takim więc samym umiarkowaniem i łagodnością mógł Liberiusz przyjąć przedstawienia Basiliusza i Eleusiusza, wierząc ich słowom, a nie mogąc przeniknąć

jeszcze tajnych ich myśli, tym bardziej, że dopraszali się oni o potępienie tych, którzy utrzymywali, że "Syn nie jest Ojcu co do istoty i we wszystkim podobny". Całe też opowiadanie Sozomena na to wychodzi, że papież nic więcej nie zrobił w Sirmium, jak tylko, że potępił anomeów (13), to jest, że potępił ścisłych arianów, a z półarianami, którzy się prawowiernymi katolikami wyznawali, zachował się łagodnie i wyrozumiale. Żeby Liberiusz miał ich już przyjąć do jedności kościelnej, o tym Sozomen nie pisze ani słowa; ale choćby to papież robił, któżby ośmielił mu się za winę poczytywać i za herezję, skoro mu się oni za gorliwych wyznawców jego wiary wydawali? Sozomen jednak, powtarzamy, milczy o tym, jakkolwiek później obszernie opisuje jak partia tych samych biskupów, od arianów prześladowana, dopraszała się Liberiusza o przyjęcie jej do jedności kościelnej, do której też wreszcie przypuszczoną została po zupełnym i bezwarunkowym podpisaniu się na wyznanie nicejskie.

W ten sposób tłumacząc opowiadanie Sozomena, możemy dobrze wyjaśnić sobie zachowanie się Liberiusza. W straszliwym ówczesnym położeniu Kościoła Liberiusz mógł łagodnie zachować się względem biskupów, którzy wymawiali się wprawdzie od przyjęcia nicejskiego wyrażenia *współistotny*, ale wymawiali się w sposób pozwalający dobrze rozumieć o ich prawowierności, i którzy stanowczo zerwali z partią ściśle ariańską. Mógł więc łagodnością swoją papież ich sobie pozyskać tak dalece, że ci skłonili cesarza do pozwolenia na jego powrót, tym bardziej, że Rzymianie nagląco o ten powrót się dopraszali, i że wskutek tego groźne wszczynały się tam rozruchy. Dlatego też nie utracił on po powrocie swoim miłości ludu rzymskiego, tak przeciwnego arianizmowi, bo przecież posłańce zachodni widzieli wszystko co się działo w Sirmium, mogli więc dobre dać świadectwo przed całym Kościołem o wytrwałej stałości Liberiusza.

Możemy też łatwo sobie wytłumaczyć w jaki sposób powstała bajka o upadku Liberiusza. Łagodne zachowanie się papieża w Sirmium względem półarianów mogło łatwo dać powód do puszczenia wieści, że papież podpisał jakieś wyznanie wiary. A że arianie wielki w tym mieli interes, aby to co się w Sirmium działo w dobrym dla siebie przedstawić świetle, przeto nic dziwnego, że rozpuścili pomiędzy swymi wieść, jakoby Liberiusz podpisał ich wyznanie wiary a potępił Atanazego, i nic też dziwnego, że z właściwą sobie sztuką, fałszywe a odpowiednie do tej wieści popodrabiali dokumenty, których historyczną wartość powyżej rozbieraliśmy. Na rękę bardzo arianom były pozory: łagodne obejście się Liberiusza z półarianami i pozwolenie papieżowi na powrót z wygnania przez cesarza,

znanego ze swej przychylności dla arianów. Toteż nic dziwnego, że fałszywe te wieści o Liberiuszu tak dalece się w owych czasach rozeszły, iż Rufinowi, choć współczesnemu, trudno było prawdę od fałszu rozróżnić. Przyczynić się też niemało mogły do utwierdzenia tych wieści fałszywych potwarze przeciwko niemu rzucane, kiedy po powrocie już swoim do Rzymu upadłych na soborze w Rimini (14) na powrót przyjął do jedności Kościoła; nie podobało się to niektórym, więc po całym świecie, acz nieliczni, roznosili skargi swoje na papieża, że się z wiarołomnymi połączył, "perfidiae manus dedit". Gorliwcy ci (na czele których byli dwaj kapłani Faustinus i Marcellinus), podobnież i św. Hilarego oskarżali o pobłażanie dla heretyków. Ale z tytułu tego zarzutu, nie mamy już potrzeby bronić ani św. Hilarego, ani Liberiusza.

Rozpatrzyliśmy więc wszystkie świadectwa, jakie przeciwko Liberiuszowi mogą być stawiane, i pokazało się, że wcale nie są one dostateczne do jego potępienia. Posłuchajmy teraz z kolei świadków, jacy za jego niewinnością przemawiają.

Pierwszym może tu być św. Ambroży. Był on w tych czasach w Rzymie, kiedy Liberiusz wrócił z wygnania; dobrze więc go znał i słyszał jego przemowy do ludu, a o tych właśnie jego naukach mówi: "czym świętszy był to człowiek, tym szanowniejsze były jego słowa". Wiadomo zaś kto był św. Ambroży, wiadomo z jaką siłą duszy walczył on przeciwko fałszowi wszelkiemu, toteż ten wielki miłośnik prawdy nie mógłby w żaden sposób wypowiedzieć pochwalnych słów swoich o papieżu, gdyby ten powrócił z wygnania poniżony jakimi bądź ustępstwami, poczynionymi arianom i niegodnymi wcale wysokiej godności swojej.

Drugim świadkiem z czwartego wieku jest Rufin, który pisze: "Liberiusz biskup Rzymski, powrócił jeszcze za życia Konstancjusza. Czy się zaś to stało, że ustąpił jego woli, czy też, że chciał zadosyć uczynić ludowi rzymskiemu, tego na pewno powiedzieć nie mogę". Na pierwszy rzut oka słowa te zdają się być dosyć obojętne dla Liberiusza, ale zastanowiwszy się bliżej, dojrzeć w nich możemy, dobre świadectwo jego niewinności. Bo tylko zważmy, o co tu chodzi. Wszakże tu idzie o upadek papieża, o fakt, jaki się miał spełnić na dworze cesarskim, wobec biskupów z Zachodu, Afryki i Wschodu, wobec nieprzyjaznych sobie partii, tak przy katolikach, jak przy arianach i półarianach. O fakcie więc takim, gdyby on rzeczywiście miał miejsce, jakże w kilkanaście lat potem już nie mógł nic się dowiedzieć, pisarz, który był w Rzymie i w Akwilei i na Wschodzie? Tak niewiadomość Rufina, jak milczenie tylu pism i pisarzy, którzy o arianizmie w

owym czasie traktowali, byłoby zupełnie niezrozumiałe. Dlaczego by heretycy nie tryumfowali głośniej z upadku papieża? Współcześni Epifaniusz i Febadiusz opowiadają nam, jak arianie nie mogli dosyć nacieszyć się upadkiem Hozjusza, i jak go katolikom wytykali na oczy; a tymczasem ani słowa nie mówią, aby się cieszyć oni mieli z jakiegoś podpisu Liberiuszowego. Wszakże nawet Donatyści powoływali się na upadek Hozjusza, dowodząc, że Kościół rzymski splamił się jednością z takim człowiekiem (15), a przecież daleko by im dogodniej było wskazać na głowę tego Kościoła, gdyby w rzeczy samej na niej ciążyła wina herezji.

Sulpicjusz Severus przyjaciel św. Febadiusza, Marcina i Paulina, doskonale znający ówczesny stan rzeczy, pisze w swojej historii: "Liberiusz został wrócony z wygnania wskutek zaburzeń rzymskich". O innej jakiej bądź przyczynie powrotu Liberiusza nie podaje nic ten historyk.

Inny znów, bliski bardzo owych czasów historyk, Sokrates (dzieje swoje zakończył na 439 r.) tak pisze o powrocie papieża: "Liberiusz z wygnania powrócił do swojej stolicy biskupiej, gdy lud uczynił zaburzenie i Feliksa wygnał; przeciwko woli swojej cesarz zgodził się na to". Historyk nie tylko za przyczynę jedyną powrotu podaje zamieszanie w Rzymie, ale nadto wyraźnie dodaje, że na powrót ten zgodził się cesarz z niechęcią. Więc widocznie Liberiusz w swojej stałości złamanym nie był.

Jeszcze pewniejszym świadkiem jest Teodoret, jeden z najuczciwszych pisarzy pierwszej połowy piątego wieku. Uczony ten pisząc o powrocie Liberiusza nazywa go "sławnym zapaśnikiem prawdy" a pisząc o prośbach matron i ludu rzymskiego za papieżem dodaje nareszcie "i tak powrócił ów wielki Liberiusz". Pytamy czy tak by mógł ten historyk opisywać powrót okupiony niegodną słabością?

W starych martyrologiach pomieszczono Liberiusza jako Świętego. Nawet u Koptów zachowała się jego pamięć w poszanowaniu. Greckie Menologium (to samo co nasze martyrologium) nazywa go "rycerzem prawdy", który był od Konstancjusza wygnany, ale na prośby Rzymian powrócił. Jeszcze wyraźniej w Mensach (16) czytamy: "Konstancjusz zamierzył sobie rozerwać jedność między Liberiuszem i Atanazym, ale na próżno". W życiu kościelnym nie widać więc nigdzie najmniejszego śladu upadku Liberiusza, pamięć jego owszem zachowana jako święta.

Więc przeciwko niemu kilka świadectw wątpliwych, lub widocznie popodrabianych, a za nim świadectwa nader wyraźne i niewątpliwej autentyczności.

Wyrok możemy zostawić każdemu czytelnikowi, bo nader on już łatwy do wyprowadzenia.

Ale na zakończenie dodamy jeszcze kilka uwag.

Lud rzymski przywiązany był bardzo do Liberiusza, powodem zaś tego przywiązania była głównie niechęć tego ludu, dla arianów i silna przeciwko nim opozycja papieża. Gdy papież wraca, Rzymianie przyjmują go z zapałem, a mogli dobrze wiedzieć, co się działo w Sirmium, bo tam ich byli posłowie. Gdyby papież wszedł w jakąkolwiek zgodę z arianami, zapał ten nie tylko byłby niewytłumaczony, ale byłby niemożliwy.

Po powrocie Liberiusza, Konstancjusz upiera się przy tym, aby obok Liberiusza rządził Kościołem Feliks. Konstancjusz więc widocznie zachowuje się względem Liberiusza wcale nie tak jakoby się zachowywał względem papieża, któryby przystał na jego żądania. Upór Konstancjusza na podtrzymywaniu Feliksa objaśnia się jedynie stałością Liberiusza.

Zresztą nigdzie nikt nie wspomina o żadnym odwołaniu ze strony Liberiusza. A jednak gdyby papież upadł, cały świat by o tym wiedział, i potrzeba by było później równie głośnego zreperowania winy; trzeba by było odwołania błędu. Gdy biskupi obradujący w Rimini upadli przez słabość, podobną zarzuconej Liberiuszowi, papież ten domagał się od nich wyraźnego i głośnego odwołania. Czyż podobna, aby miał siłę do podobnego wezwania, gdyby sam upadł poprzednio, a upadku swego odwołaniem nie poprawił; a jednak odwołania takiego najmniejszego nawet śladu nigdzie w dziejach nie ma.

A i samo zachowanie się biskupów ariańskich na soborze w Rimini pokazuje, że upadek Liberiusza jest bajką. Używano tam różnych intryg, gróźb, próśb i łez. Pisarze kościelni opowiadają nam o tym szeroko (17), a jednak nigdzie nie napotykamy wzmianki, aby się odwoływano tam do powagi jakiego podpisu papieskiego. Konstancjusz tak długo miałby na ten podpis wyczekiwać, tak mozolnie miał on być pozyskany, a właśnie gdzie najlepszy można by z niego zrobić użytek, nikt o nim nie wspomina! Czy to możliwe, gdyby rzeczywiście jaki w tym rodzaju podpis papieża miano w ręku? Milczenie więc zupełne w tym względzie Konstancjusza i biskupów ariańskich w Rimini, jednym jeszcze więcej jest dowodem niewinności Liberiusza.

Liberiusz i przed wygnaniem i po wygnaniu nieustraszonym przedstawia się w dziejach obrońcą wiary, i wówczas nawet kiedy po upadku biskupów w Rimini "świat jęknął z boleści i osłupienia, że się ariańskim obaczył", on jeden pozostał niewzruszony przy prawdzie. I przeciwko takiemu papieżowi ciężką rzucono potwarz herezji! I że ją rzucono, to mniej jeszcze dziwi, bo było to w swoim czasie bardzo na rękę tym, którzy ją wymyślili; lecz, że potwarz ta do dzisiejszego dnia w przekonaniu niektórych uczonych żyła, to przypisać można tylko, albo naprzód powziętemu uprzedzeniu, albo niedostatecznemu rzeczy rozpatrzeniu i lekkomyślnemu powtarzaniu bajek historycznych.

Ks. M. N.

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki", 1870 r. Dnia 31 Marca, Warszawa, Nr 13, ss. 193-203.

(Przypisy literowe od red. ***Ultra montes***).

Przypisy:

(1) W artykule tym korzystaliśmy z pracy G. Sznemana (b), pomieszczonej w listopadowym zeszycie roku 1868 niemieckiego czasopisma *Der Katholik*.

(2) Caillau, *Collectio SS. Eccl. Patrum*, t. XXVII, pag. 172, *Fragm. IV*.

(3) "Presbyteros urbis Romae... a latere meo ad Alexandriam ad supradictum Athanasium direxi, ut ad urbem Romam veniret: ut in praesenti id, quod ecclesiae disciplina extitit, in eum statueretur. Litteras etiam ad eumdem per supradictos presbyteros dedi, quibus continebatur, quod si non veniret, sciret se alienum esse ab Ecclesiae Romanae communione".

(4) Caillau, t. XXVII, 174 et seq.

(5) N. 35 et seq.

(6) *Regesta Pontificum*, p. 930, n. CLI.

(7) *Praelectiones historiae ecclesiasticae*, ed. Rom. I, 265 seq.

(8) *Conciliengeschichte* I, 663 i nast.

(9) *Hilarius Pictaviensis, geschildert in seinem Kampfe wider den Arianismus*, s. 47 i 4.
~~~~~~~~

(10) Są też w czterech tych podrobionych listach właściwości językowe, wcale nienapotykane w prawdziwych pismach Liberiusza. W 1-ym i 2-gim liście czytamy "Julius *bonae* memoriae episcopus"; Liberiusz tymczasem zawsze pisze: *sanctae*, *felicis* memoriae. Nigdy też nie używa *seu* w znaczeniu *et*, jak to kilka razy ma miejsce w onych czterech listach np.: "a communione mea sive Ecclesiae Romanae"; "cum universis episcopis orientalibus seu per universas provincias"; "legati mei seu episcopi".

(11) "In hoc habetur detestabilis, quod Liberium Romanae urbis episcopum pro fide ad exilium pergentem, primus sollicitavit ac fregit et ad subscriptionem haereseos compulit".

(12) Sabelianizm i arianizm zgadzają się w tym, że pojęcie jedności Bóstwa biorą za podstawę wyłączną swych doktryn, ale rozchodzą się w dwa wręcz przeciwne sobie kierunki, w pojmowaniu stosunku osobistości do istoty Bożej. Podług arianizmu, Bóg jeden jest zarazem jedną tylko osobą Boską, jest tylko Bogiem Ojcem, Syn Boży jest czymś pośrednim pomiędzy Bogiem Ojcem a światem, a jakkolwiek wysoko stoi On ponad światem, jednakże *istotnie* różnym jest od Boga Ojca, bo jest istotą w czasie stworzoną. Sabelianizm przeciw tej dualistycznej doktrynie stawia swoją panteistyczną. Przyznaje on trzy osoby współistotne, ale dla niego osoba każda jest tylko inną formą objawienia jednego Boga. Współistotność jest tu tożsamością osobową i dlatego błędem przeciwko prawdzie objawionej.

(13) Gdy Kościół na Soborze Nicejskim wiarę swą wypowiedział w wyznaniu *współistotności* Syna z Ojcem (*homousios*), a półarianie przyznawali, że Syn podobny (*homoiusios*) Ojcu, zawziętsi arianie utrzymywali, że Syn nie tylko *co do istoty* jest różnym od Ojca, ale nawet *niepodobny* (*anomojos*, stąd nazwa ich *Anomei*) *co do istoty i we wszystkim*.

(14) Sobór w Rimini odbył się 359 r. Ariańscy biskupi byli tam ekskomunikowani, ale Konstancjusz przyjął bardzo źle wysłańców soboru i przetrzymał ich u siebie tak długo, dopóki ci nie podpisali wyznania, w którym powiedziano jedynie, że Syn równy Ojcu i nie odwołali wszystkiego co na soborze było uchwalone. Nie lepiej trzymali i pozostali w Rimini biskupi zagrożeni, że będą dopóty w Rimini zatrzymani, dopóki nie podpiszą tej samej formuły, jaką podpisali ich posłowie, ustąpili po długim wahaniu. Ci to właśnie później żałując swego postępku, byli do jedności Kościoła przez Liberiusza przyjęci.

(15) Hozjusz przed śmiercią uroczyście odwołał wymuszone na nim w Sirmium wyznanie półariańskiej wiary.

(16) *Menses* są to księgi kościelne Greków, zawierające na każdy dzień *officia* świętych z odpowiednimi lekcjami i hymnami.

(17) Oprócz *Fragmentów* św. Hilarego mówi o tym przedmiocie św. Atanazy w dziele *De synodis*, św. Hieronim w piśmie przeciwko Lucyperianom, tudzież historycy kościelni: Rufin, Sulpicjus Severus, Sokrates, Sozomenus, i Teodoret.

(a) "półariańskie" = "semiariańskie".

(b) Gerhard Schneemann SI.

MAKSYMY ŚW. IGNACEGO

PRZETŁUMACZYŁ

KS. ALEKSANDER JEŁOWICKI

~~~~~~

SPIS RZECZY

Oddział pierwszy.

Maksymy dla chrześcijan w ogólności

Oddział drugi.

Maksymy dla osób oddających się pobożności

Oddział trzeci.

Maksymy dla osób zakonnych

Oddział czwarty.

Maksymy dla robotników ewangelicznych

~~~~~~

ODDZIAŁ PIERWSZY

Maksymy dla chrześcijan w ogólności

I.

Prawdziwi chrześcijanie, powinni poddawać się postanowieniom Kościoła, z prostotą dziecięcia. Potrzeba na to, dobrze utwierdzić w sobie to przekonanie, że duch Pana Naszego Jezusa Chrystusa ożywia oblubienicę swoją, Kościół święty; i że tenże Bóg, który niegdyś izraelitom dał Dziesięcioro Bożego Przykazania, dzisiaj rządzi społeczeństwem wiernych.

Dalecy od przyganiania zwyczajom katolickim, winniśmy zawsze być w pogotowiu na ich obronę przeciw bezbożnikom i rozpustnikom.

II.

Jakkolwiek byśmy uczonymi byli, nigdy nie powinniśmy sądzić o rzeczach Bożych według widzenia ludzkiego; ale zawsze winniśmy sąd nasz poddawać zasadom wiary i powadze Kościoła. Albowiem nie jest słusznym rozstrzygać rzeczy pewne, przez rzeczy niepewne; lecz owszem roztropność nakazuje, ażeby rzeczy niepewne sądzone były przez te, co są pewne.

III.

W rzeczach religii najprawdopodobniejsze nowości bywają częstokroć najniebezpieczniejsze. Racje na których się opiera jaka nauka, nie czynią tej nauki katolicką. I dopóki Kościół nie wyrzeknie, co o niej mniemać należy, strzec się mamy sądzenia i mówienia o niej z przychylnością.

IV.

Powinniśmy ze szczerą uległością przyjmować rozporządzenia przełożonych duchownych. A chociażby ich życie nie było tak czystym jak być powinno, nie należy przeciwko nim szemrać; albowiem takowe plotki sprawują zawsze zgorszenie, i buntują owce przeciw pasterzowi.

V.

Należy wielce poważać naukę teologii, równie scholastyczną, jak i praktyczną. Dawni Ojcowie Kościoła mieli głównie na celu budzenie serc do miłości i do służby Bożej. A św. Tomasz, i inni Doktorowie ostatnich wieków, starali się związać dogmaty wiary w ścisłą metodę, dla porządniejszej walki przeciwko herezjom.

VI.

Wszystko co od heretyków przychodzi, należy mieć w podejrzeniu, zwłaszcza książki, jakkolwiek byłyby dobrymi. Bo czytając dobrą książkę złego człowieka, nieznacznie można by się przywiązać do jej pisarza, niekiedy aż do zaufania, że wszystko co ten człowiek napisał zdrowe jest i prawowierne.

VII.

Gdyby nie było innego żywota jak obecny żywot, ani innej chwały jak chwała tego świata, może by słusznym było nie myśleć o czym innym, jak o błyszczeniu i podnoszeniu się pomiędzy ludźmi. Ale skoro jest wieczność, a jest nieomylnie,

dlaczegoż byśmy mieli ograniczać się na pożądaniach ziemskich? I dlaczego przenosić to, co jak sen przemija, nad to, co nigdy się nie skończy?

VIII.

Ponieważ nie jesteśmy na ziemi dla opływania w przyjemności zmysłowe, ani dla nabywania bogactw, sławy i ciekawych wiadomości; ale, że człowiek stworzony jest dla służenia Panu i Bogu swojemu, zaś wszystkie stworzenia, dla służenia człowiekowi: przeto, o tyle tylko rzeczy tego świata pożądać i używać mamy, o ile nam są pomocne do czczenia i kochania Boga.

IX.

Rzeczy służące za środek do dopięcia celu, mają wartość nie z tego czym są w sobie samych, lecz z tego czym są ze względu na cel do którego służą. Trzeba więc sądzić o bogactwach i o ubóstwie, o sławie i o poniżeniu, o zdrowiu i o chorobie, nie podług dobrego lub złego, jakie nam w życiu obecnym przynoszą, lecz według korzyści lub szkody, jaką nam czynią na wieczność.

X.

Zatem powinniśmy się trzymać w doskonałej obojętności względem tych wszystkich rzeczy: tak, ażebyśmy nie woleli raczej zdrowia niż choroby, ażebyśmy nie przekładali dostatków nad ubóstwo, zaszczytów nad wzgardę, życia długiego nad życie krótkie. A jeżeli pomiędzy tymi rzeczami wybierać nam wolno, rozum wskazuje, ażebyśmy wybrali to, co nas prościej prowadzi do naszego końca.

XI.

Rachunek sumienia szczegółowy, jest jednym z najpewniejszych sposobów naprawienia duszy światowej. Zależy on, na walczeniu przeciwko tej wadzie, która nad nami najwięcej panuje, na ściganiu jej osobno, na opieraniu się jej bez wytchnienia, przez ciągłe czuwanie nad sobą, aby w nią nie wpaść, i przez żałosny zwrot do Boga, ilekroć w nią wpadniemy.

XII.

Mało jest ludzi rozumiejących dobrze, co by z nich Bóg uczynił, gdyby się w ręce Jego zupełnie oddali. Kloc drzewa prosty i nieokrzesany, staje się pięknym posągiem pod ręką snycerza. Wielu jest, co zaledwo po chrześcijańsku żyją, a byliby świętymi, gdyby się nie sprzeciwiali zamiarom Bożym i działaniom łaski.

XIII.

Nie należy dawać się uwodzić gorzkiej gorliwości, która nas oburza na nierządy świata. Powinniśmy zacząć od naprawy własnej; a co do drugich, zważać tylko na to, z czego nas Pan Bóg, w dzień sądu, zapyta o liczbę.

XIV.

Na niewierność świata nie ma się co żalić. Gdy nas zawodzi, nic innego nie czyni, jedno to, co zawsze zwykł czynić. A raczej, nie wtedy on nas zawodzi, gdy nam daje poczuć, czym są dwory książąt, i jak słabymi są nadzieje na nich opierane. Ten świat niewdzięczny, który tak źle wynagradza służby nasze jemu, sam nas ostrzega, żeśmy powinni go rzucić.

XV.

Nie masz nic ważniejszego nad wybór bądź stanu, bądź trybu życia. A te są czasy właściwe na takowy wybór.

1. Gdy Bóg tak mocno do serca przemawia, że jest rzeczą pewną iż to jest wołanie Jego; jak tego doznali św. Mateusz, św. Paweł i niektórzy inni.

2. Gdy uderzenie łaski, aczkolwiek nie tak mocne, jest wszakże dość wyraźnym, dla upewnienia nas, że Duch Święty powołuje nas.

3. Gdy dusza oświecona światłem wiary, a wolna od niepokojów, mogących wzniecić fałszywe sądy, jest w stanie rozeznać, co by było dla niej do zbawienia najlepszym.

XVI.

Ktokolwiek radzi się Boga, dla rozpoznania woli Jego nad sobą, bądź w wyborze stanu życia, bądź w innych rzeczach dotyczących zbawienia, powinien, przede wszystkim, postawić przed oczyma swymi koniec, na jaki stworzonym został, trzymać się, co siła, w doskonałej obojętności względem rzeczy o której rozmyśla, nie skłaniać się ani do jednej, ani do drugiej strony, i być gotowym pójść mężnie za tym, co uzna za najzgodniejsze z chwałą Bożą i najkorzystniejsze dla zbawienia duszy swojej.

Następnie, pomodliwszy się pokornie do Boga o światło Jego w tej danej rzeczy, powinien patrzeć na racje za i przeciw, stawić te racje jedne przeciw drugim, i ważyć ich wartość i siłę; a oglądać je wszystkie w porządku do wieczności, i do ostatecznego końca człowieka.

A jeżeliby, po takim roztrząsaniu, jeszcze pozostawała wątpliwość co wybrać: potrzeba pomyśleć przed Bogiem, co w danym razie radzilibyśmy drugiemu, i co sami, w godzinie śmierci i sądu, wolelibyśmy, ażebyśmy dzisiaj w tej rzeczy byli uczynili.

XVII.

Gdyśmy już weszli w stan stały i niezmienny, jakim jest kapłaństwo, albo małżeństwo, nie ma już co rozprawiać o naszym wyborze, chociaż byśmy go byli uczynili z pobudek bardzo ludzkich; ale potrzeba pracować nad nabyciem doskonałości, jaka przystoi stanowi, w którym już jesteśmy.

XVIII.

Ażeby się we własnych sprawach nie pomylić, dobrze jest patrzeć na nie jak na cudze, by sądzić o nich bez własnego interesu. A rozważywszy rzecz o którą idzie według wszelkich prawideł roztropności, nie stanowić o niej, aż po rozpatrzeniu jej przed Bogiem według prawideł wiary. Albowiem, częstokroć się zdarza, że ze wszelkim światłem roztropności ludzkiej nie zdołamy rozeznać rzeczy, które modlitwa pokorna i żarliwa poznać daje, a światło prawd wiecznych samo z siebie nam wyświeca.

XIX.

Kogo Bóg nie powołał do szczytu pierwszego stopnia doskonałości, zależącego na tym, ażeby nic nie posiadać na tym świecie; ten starać się powinien o dojście do drugiego jej stopnia, zależącego na tym, ażeby nie być niewolnikiem tego co posiadamy. Jeżeli nie porzucamy dóbr naszych dla miłości Boga, winniśmy przynajmniej nie przywiązywać do nich naszego serca, i używać ich tylko ku dobremu.

XX.

Gdy, dla służenia Bogu, odstępujemy korzyści własnych, Bóg sam prowadzi sprawy nasze, lepiej niż byśmy to sami uczynić zdołali, gdybyśmy korzyści nasze nad służenie Bogu przenosili.

XXI.

Ażeby nie potępiać czynów bliźniego, mających pozór występku, trzeba mieć wzgląd na jego intencję, która mogła być niewinną. Ale gdy czyn jaki, tak oczywiście jest złym, że żadną miarą na dobre wytłumaczyć by się nie dał; natenczas, sprawcę tego czynu należałoby bronić gwałtownością pokusy. A sobie mówmy, że tego samego byśmy się dopuścili, gdybyśmy podobnej doznali pokusy; że może jeszcze byśmy gorzej postąpili, pod mniejszą nawet pokusą.

~~~~~~
~~~~~~

ODDZIAŁ DRUGI

Maksymy dla osób oddających się pobożności

I.

W szukaniu doskonałości chrześcijańskiej, nie należy, bez wyraźnego natchnienia Bożego, wchodzić w obce nam drogi. Potrzeba, albo zupełnie wyrzec się świata, albo żyć na świecie według obowiązków stanu swojego. Prawdziwa bowiem cnota, zależy na wypełnianiu obowiązków tego stanu, w którym nas Bóg postawił. Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy chcieli być świętymi po swojemu, nie zaś tym sposobem, jakim Bóg chce abyśmy świętymi byli.

II.

Skoro Bóg wskazał nam jaką drogę, powinniśmy iść wiernie tą drogą, a strzec się bardzo wstępowania na inną, pod pozorem, że się nam zdaje być prostszą i pewniejszą.

III.

Gdy szatan nie może oderwać duszy od stanu, który sobie obrała ku służeniu Bogu, jednym z jego fortelów jest, stawić jej przed oczy stan inny, święty wprawdzie, lecz oddalony, a przynajmniej różny od jej stanu: ażeby powab nowości skłonił ją do zmiany, i ażeby ta dusza, chwyciwszy się nowego trybu życia, który się jej dobrym być zdaje, rzuciła ten, w którym Bóg chce ją mieć, a który, już przez to samo, jest dla niej najlepszym.

Podobnież niemal postępuje przeciw naszym pobożnym uczynkom. Chcąc nas odciągnąć od dobra jakie czynimy, pobudza nas do rzeczy na pozór użyteczniejszych i większych. Dla zachęty, przedstawia nam te rzeczy jako bardzo łatwe, i naszą żądzę ku nim zapala; ale skoro ujrzy żeśmy się już, w nich upodobawszy, do nich przywiązali, wnet odstręcza nas od nich trudnościami, które wprzód ukrywał, a które teraz udaje za niepodobne do przezwyciężenia.

IV.

Rozum, którym się różnimy od zwierząt, nie tylko ma służyć za uzdę naszym namiętnościom, lecz i za hamulec naszym cnotom; abyśmy w dobrem, które sprawujemy, zachowali miarę; i ażeby żarliwość nasza, nie unosiła nas nigdy poza granice naszego stanu.

V.

Marne zaszczyty ziemskie, są rzeczą zbyt lichą dla duszy szlachetnej i mężnej. Jedynie królestwo niebieskie jest jej godne. Wolno nam być chciwym chwały, byleby nadziemskiej, i bylebyśmy wzgardzali wszystkim co przemija.

VI.

Najmniejszy akt miłości, pokory, cierpliwości, wart więcej aniżeli największe umiejętności, czy to nabyte, czy wlane. Człowiek prosty, pełny miłości Bożej i bardzo wewnętrzny, wart jest nieporównanie więcej, aniżeli człowiek bardzo sprytny, a mało żarliwy i mało pobożny.

VII.

W aktach cnót, rozmaite są stopnie doskonałości. Stopień ich najwznioślejszy i najdoskonalszy, w niektórych okolicznościach nie każdemu przystoi. I tak, jeżeli na modlitwie Bóg pobudza jaką duszę do żalu za grzechy, nie powinna ta dusza zwracać serca swego w inną stronę, dla radowania się, na przykład, z nieskończonych doskonałości Majestatu Bożego.

VIII.

Jesteśmy chrześcijanami nie tylko przez wiarę i miłość, lecz i przez nadzieję; a nie mamy sposobności dobrego ćwiczenia się w tej cnocie, aż gdy nam na wszystkim zbywa. Doskonała ufność w Bogu, wystarcza za wszystko.

IX.

Wielkim jest złudzeniem usuwać się od towarzystwa drugich, dla uniknięcia okazji do gniewu lub niecierpliwości; jedynie bowiem przez walkę nad sobą, nie zaś przez ucieczkę, ten rodzaj wady możemy zwyciężyć.

X.

Jeżeli pracujemy dla miłości Boga, bardzo byśmy zawiniali, gdybyśmy w służbie Jego byli oziębli i leniwi. Zaniedbywać się w służbie ludzkiej, nie jest rzeczą dobrą; ale służyć niedbale Bogu, jest rzeczą szkaradną.

XI.

Przez rozpamiętywanie Męki i Śmierci Zbawiciela naszego, dusza nasza, gorejąc Jego miłością, postanawia wszystko czynić dla miłości Jego, i trwać stale w ćwiczeniu się w cnotach chrześcijańskich, nie zważając na żadne przeszkody.

XII.

Osoby długo się modlące, bardzo się strzec powinny, ażeby nie nadużywały swojej poufałości z Bogiem. Są osoby, uparte z natury, co modlą się bez miary; a nie mając chęci zwyciężenia własnego zdania, mózg sobie na próżno wysuszają, i gdy się zaciekną w myśli własne, nikt im tych myśli nie wybije z głowy. Są inne, które przekonane będąc, że wszystko cokolwiek czują na modlitwie myślnej, pochodzi od Boga, uczucia swe własne biorą za prawidło postępowania swojego; i gdy pędzą jedynie za popędem natury, zdaje się im, że idą za działaniem łaski. Osoby ulegające podobnym złudzeniom, wpadają często w grube błędy; a ich upadki, obracają się na szkodę modlitwy u ludzi światowych; którzy, takie upadki przypisują modlitwie, zamiast przypisywania ich złemu użyciu tak świętego ćwiczenia.

XIII.

Pobożność nie zależy na widzeniach, na zachwytach, na upojeniach duchownych. Nie należy nigdy życzyć sobie tych łask wielkich; owszem, należy umykać przed nimi i mieć je w podejrzeniu. Wszakże, gdy Bóg udziela ich, trzeba je przyjąć z bojaźnią, a wcale o nich nie mówić, chyba że posłuszeństwo lub miłość bliźniego ku temu nas obowiązuje. Lepiej jest znać nicość swoją, aniżeli miewać objawienia i zachwyty. Nawet wskrzeszanie umarłych mniej znaczy, aniżeli umarzanie swych namiętności.

XIV.

Im więcej dusza pokutna miewa cierpień wewnętrznych, tym pilniejszą i stalszą być powinna w czynieniu pokuty.

XV.

Umartwianie ciała, mało posuwa duszę na drodze do nieba, jeżeli sama w sobie nie stłumia poruszeń pychy i miłości własnej.

XVI.

Daleko wyżej cenić należy ducha umartwienia, aniżeli ducha modlitwy: a raczej, te dwa duchy tak są nierozdzielne, że jeden bez drugiego istnieć nie może.

XVII.

Umartwianie ciała małą jest rzeczą, jeżeli mu nie towarzyszy umartwianie ducha. Głównym staraniem duszy prawdziwie pobożnej, być powinno szukanie zupełnego zaprzania samej siebie. Drogą najkrótszą i najpewniejszą dojścia do doskonałości, jest zwyciężanie siebie we wszystkim, i ciągłe z sobą walczenie.

XVIII.

Miara ostrości żywota nie może być równą dla wszystkich, ani nawet w różnych czasach dla tejże samej osoby. Jeżeli ciało, nadzwyczajnymi pokusami, burzy się przeciw duchowi, należy je poskramiać nadzwyczajnymi ostrościami. Lecz jeżeli jest w zgodzie z duchem, a trwamy w postanowieniu raczej umrzeć aniżeli Boga obrazić, należy pokuty nasze tak umiarkować, ażeby pod ich ciężarem nie upadło ciało.

XIX.

We względzie umartwiania ciała, niełatwo jest utrzymać się w słusznych granicach. Niekiedy bowiem, żarliwość za daleko nas unosi; niekiedy znowu, miłość własna tak nas zaślepia, iż się nam wydaje, że lada ostrość osłabia nam zdrowie a nawet i życiu zagraża. Nie trzeba zaraz wierzyć ciału, skoro się użali, i nie należy oszczędzać go za lada zaszemraniem jego; lecz w takich razach, należy zmieniać rodzaj umartwienia, ale go nie umniejszać, dopóki rozsądek, albo szczególne światło Boże, nie nauczy nas, ile siły nasze przedźwigać mogą.

XX.

Jeżeli Bóg wielkie krzyże zsyła na ciebie, znakiem to jest, że wielkim świętym chce ciebie uczynić. A jeżeli pragniesz nabyć wysokiej świętości, proś Boga, aby ci dał ucierpieć wiele.

XXI.

Pomyślności, powinny nas więcej trwożyć, aniżeli cieszyć; a wtedy najbardziej trwożyć się nam trzeba, gdy wszystko nam idzie według życzeń naszych.

XXII.

Gdy, przy rozmyślaniu, napada nas niesmak, nie należy skracać rozmyślania, ale owszem, dla zwalczenia nudy i zwyciężenia samego siebie, należy je przedłużać nad czas do rozmyślania naznaczony; a oczekiwać w milczeniu, i z pokorą, nawiedzenia Ducha Świętego.

XXIII.

Trzeba jak najusilniej się starać, o rozeznawanie myśli idących od Boga, od myśli, które zły duch podsuwa, gdy się przemienia w anioła światłości. Pierwsze, napełniają duszę pociechą, i obdarzają wewnątrz głębokim spokojem: drugie, sprawują zrazu żywą radość, lecz w końcu nabawiają jakąś trwogą,

sprowadzającą na duszę smutek i niepokój. Pierwsze, wciąż prowadzą duszę ku dobru, które po dojrzałym rozmyśle sobie zamierzyła; drugie zaś, odwodzą ją od tego dobra, albo ku rzeczom mniej doskonałym ją ciągną.

XXIV.

Trzeba się ćwiczyć w rozpoznawaniu wszelkich podejść szatana. Czasem odbiera nam obawę upadku, aby nas tym pewniej do upadku skłonił. Czasem napełnia nas próżnymi trwogami, ażebyśmy, utracając męstwo, mieli się za zwyciężonych. Lekarstwem na to zło oboje, jest: nigdy nie ufać sobie, i na duchu nigdy nie upadać.

XXV.

Dwa są czasy bardzo niebezpieczne dla osób pobożnych, czas pociechy i czas oschłości. Czasu pociechy, dusza biorąc za owoc swej pracy i za nagrodę swej cnoty, to co jest jedynie łaską z nieba, i jałmużną, której Bóg częstokroć najlichszym i najsłabszym najhojniej udziela, może popaść w próżność. Czasu zaś oschłości, dusza mogłaby się poddawać zgryzocie, i smutkowi, i nieufności; sądząc, że Bóg, który się przed nią ukrył, już ją i opuścił. Ażeby w obu tych czasach dobrze się zachować, potrzeba posługiwać się jednym, ku ratowaniu się w drugim. Gdy będziemy pozbawieni wszelkiego smaku duchownego, i staniemy się jako ziemia oschła przed Bogiem, wspominajmy na pociechy którycheśmy dawniej doświadczali, bez żadnej zasługi naszej. Gdy zaś opływać będziemy we wszelkie słodycze czułej pobożności, stawmy sobie przed oczy, czymeśmy byli czasu oschłości, i czym byśmy znowu byli, gdyby Pan Bóg zdroje błogosławieństw niebieskich przed nami zatrzymał.

XXVI.

Czasu smutków i zamętów, nie należy czynić żadnego postanowienia, przeciwnego dawniejszym postanowieniom, i nic nie zmieniać w trybie życia, a szczególniej żadnym się ślubem nie wiązać. Z podobnąż ostrożnością zachować się nam należy, gdy się poczujemy z nagła napełnieni, i jakoby upojeni, słodkościami Bożymi. Roztropność, każe nam ten czas gwałtownego zapału przeczekać; ażebyśmy, dopiero do nas samych niejako wróciwszy, byli zdolni dotrzymać zobowiązania się raczej przez mądrą rozwagę, aniżeli przez żarliwość nieumiarkowaną.

XXVII.

Gdy szatan zamierza zgubę jakiej duszy, upatruje naprzód jej stronę najsłabszą, albo też najgorzej bronioną, i zawsze w tę stronę uderza. A szczególniej stara się poznać jej skłonność i namiętność panującą. Jeśli w niej widzi sumienie zbyt czułe, natenczas przedstawia jej, jako grzech, to co grzechem nie jest, i rzuca ją w tysiączne skrupuły. A jeśli widzi, że dusza jaka nie ma czułego sumienia, tak, że mało dba o grzechy powszednie, usiłuje natenczas pozbawić ją wszelkich skrupułów, i aż do tej nieczułości ją doprowadzić, aby i na grzechy śmiertelne patrzała bez zgrozy.

Ażeby dusza czyniła postępy w życiu duchownym, potrzeba, by zamiarom nieprzyjaciela wręcz się sprzeciwiała: to jest, że gdy szatan usiłuje rozszerzyć jej sumienie, ona powinna je ścieśniać; a gdy usiłuje zanadto je ścieśnić, ona powinna cokolwiek je rozszerzać.

~~~~~~

ODDZIAŁ TRZECI

Maksymy dla osób zakonnych

I.

Dusza zakonna, powinna umrzeć wszystkiemu co nie Bóg, i mieć zawsze przed oczyma wzór swój, Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego.

Powinna też widzieć Boga w przełożonych swoich, dla spełniania ich rozkazów, i szanowania ich godności.

Powinna także być przekonaną, że posłuszeństwo jest przewodnikiem, z którym się nie błądzi; i wyrocznią, która nie omyla.

II.

We wszystkich rzeczach, w których nie masz grzechu, trzeba iść za zdaniem przełożonych swoich, a nie zaś za własnym. Potrzeba być w ich ręku, jako wosk miękki, podający się gwoli palców. Potrzeba, pod ich ręką, uważać się jako ciało martwe, samo z siebie nie mające ruchu.
~~~~~~

III.

Trzy są stopnie posłuszeństwa. Pierwszy zależy na tym, aby to czynić co nam rozkazują. Drugi, nie tylko na wykonywaniu rozkazów przełożonego, lecz nadto na skłanianiu woli naszej do woli jego. Trzeci, na przeświadczeniu, że to co nam rozkazują, jest najlepsze i najmądrzejsze, już przez to samo, że tak rozumie przełożony nasz. Ażeby dojść do tego szczytu posłuszeństwa, który się zowie posłuszeństwem rozumu, nie mamy zważać na to, czy ten który nami włada jest roztropny lub nieroztropny, święty lub nieświęty; lecz widzieć w nim jedynie Osobę Jezusa Chrystusa, który złożył swą władzę w ręce jego, aby nas prowadził, i zaufać, że jako Mądrość Najwyższa, nie dozwoli aby ten sługa Jego omylił nas.

IV.

Aby nasz przełożony dobrze nas prowadził, powinniśmy odkryć mu grunt duszy naszej, a niczego tak się nie lękać, jak samowolnego prowadzenia się: a k'temu, lękać się swej miłości własnej, tym bardziej ślepej, im się ma za bardziej oświeconą.

V.

Karność zakonna, w zgromadzeniu upada prędko, jeśli jej nie podtrzymuje dość silna ręka. To co w sobie niczym się być zdaje, może się stać źródłem największych nieporządków; i nawet małe publiczne przekroczenia, są co najmniej, złym przykładem, wiodącym do rozprzężenia.

VI.

Częstokroć, mniej bywa niebezpieczeństwa w przełamywaniu wielkich reguł, jak w zaniedbywaniu małych przepisów; bo złe, idące z przełamywania pierwszych, jest widocznym i uderzającym; a zaś pochodzące z zaniedbywania drugich, nie widzi się, i nie uderza aż wtedy, gdy się już stało nie do wyleczenia.

VII.

Nie dość na tym, abyśmy w zakonie jedni drugich kochali jak braci. Każdy z nas, jeden drugiego, jak drugiego samego siebie kochać jest powinien. – Nigdy nie przystoi sprzeczać się o słowa z uporną zaciętością, która ostudza miłość, a może ją nawet i zgasić. W różności zdań, nie marna żądza wygranej, lecz miłość prawdy winna spór prowadzić.

VIII.

Trzeba trwać mocno w powołaniu swoim, bezprzestannie mieć się na baczeniu przeciw podejściom szatana: który, samotników, zwykł pobudzać ku zajęciom życia wspólnego; a zaś mężów apostolskich, przyciągać do zażywania spokojów samotniczego żywota.

IX.

Ci, którzy zajmują pierwsze miejsca, nie powinni schodzić do wszystkich drobiazgów; ludzie w zakonie, którym się wierzy, stają się wiernymi; a lepiej jest, w niektórych razach, być oszukanym, aniżeli okazać się podejrzliwym. Pierwsi przełożeni, powinni być podobni do pierwszej siły ruchu, która swym ruchem, zawsze jednostajnym, porusza gwiazdami. Niech wiedzą wszystko, niech wszystko prowadzą, lecz niech się bardzo strzegą chcieć wszystko sami wykonywać.

X.

W rządzeniu, praktyka nie zawsze może odpowiadać teorii; i częstokroć potrzeba urządzać rzeczy, nie według tego co byłoby najlepiej, ale według tego co być może.

XI.

Często się zdarza, że mniej roztropni według świata, lepiej prowadzą sprawy Boże; bo radząc się Boga, otrzymują od Niego światło, jakiego roztropność ludzka nie daje. Wszelako, mówiąc w ogólności, sama świętość nie wystarcza do prowadzenia drugich. Dobry przełożony, powinien być zarazem człowiekiem wielkiej cnoty i wielkiego rozsądku.

XII.

Jeżeli, według obietnicy Chrystusa Pana, tym, którzy naprzód szukają Królestwa Bożego, reszta przydaną będzie; jakżeby mogło zbywać na czym, tym, którzy na tym świecie niczego ani szukają, ani pragną, jedno, i jedynie, Królestwa Bożego?

~~~~~~
~~~~~~

ODDZIAŁ CZWARTY

Maksymy dla robotników ewangelicznych

I.

Jeżeli nic bardziej nie przyczynia się do uświęcenia naszego, jak oddanie się zupełne na zbawienie dusz; tedy nic nas nie czyni zdolniejszymi do zbawienia dusz, jak własne uświęcanie się nasze.

II.

Wprawdzie, za nic na świecie, nie należy się dopuszczać rozmyślnie by najmniejszej winy; ale nie należy też wymawiać się od obowiązków miłości bliźniego, z obawy drobnych upadków, których ułomność ludzka nie może się ustrzec. Nie masz nic szlachetniejszego, nic bardziej boskiego, jak wyrzeczenie się własnego spokoju, i wszelkiej korzyści własnej, dla zbawienia dusz.

III.

W obcowaniu ze światem, należy mieć ostrożność ratującego tonących; ażeby, zbawiając drugich, siebie nie zatracić.

IV.

Powaga potrzebna opowiadaczom słowa Bożego, nabywa się daleko więcej przez ćwiczenie w pokorze chrześcijańskiej, aniżeli przez przebywanie na dworach, i przez wziętość, jaką byśmy mieć mogli u wielkich tego świata.

V.

Mężowie apostolscy, niech mało o to dbają, jeżeli ich mają za nieuków, a nawet za łotrów; ale niech tego nie ścierpią, ażeby naukę, którą opowiadają, oskarżano przed ludem jako fałszywą, a drogę po której prowadzą dusze, jako zgubną: bo nauka, którą opowiadają, jest nauką Jezusa Chrystusa; a droga, po której prowadzą, jest zbawienia drogą.

VI.

Chociażby upodobało się Bogu czynić przez nas rzeczy jak największe, nie miejmy się za wielkich, i nie przypisujmy stąd sobie żadnej chwały; albowiem narzędzie, samo z siebie, niczego niezdolne, a cała wartość jego, jest z ręki która go używa.

VII.

To, co nas czyni narzędziami posłuszniejszymi ręce Bożej, jako to pokora, wzgarda świata i czystość intencji, więcej daleko jest warte aniżeli to, co nas czyni zdolnymi do własnego działania, jako to rozum, nauka i wymowa. Człowiek, miernej nauki, a wielkiej cnoty, lepszym jest robotnikiem ewangelicznym, aniżeli człowiek bardzo uczony, ale pospolitej cnoty.

VIII.

Ażeby zamiary, dotyczące chwały Bożej, mogły się nam udać, potrzeba strzec się, zarówno próżnych obaw pochodzących z lękliwości, jak próżnych nadziei pochodzących z zarozumiałości. Przy pomocy Bożej, niczego się nie lękajmy; ale od sił własnych, niczego się nie spodziewajmy.

IX.

Pracując dla Boga, powinniśmy się opierać na tej zasadzie: że moc Boża nie podlega zwyczajnemu biegowi rzeczy ludzkich, i że ubliżalibyśmy Panu przyrodzenia, gdybyśmy od Niego, w rzeczach Jego chwały, nie spodziewali się niczego więcej nad to, co by nam własne obmyślania i własne siły dać mogły.

X.

Przeciwności, są znamieniem dzieł Bożych. Lecz, ani świat, ani piekło, nie przemogą rozrządzeń mądrości wiecznej. Jezus Chrystus, obiecał nam sprzyjać. Czegoż byśmy po Jego słowie spodziewać się nie mieli? Albo, czegoż byśmy się mieli obawiać przy pomocy Jego?

XI.

W zajęciach zewnętrznych około bliźnich, trzeba się starać, nie tracić nigdy z oczu naszych Boga. Ćwiczenie się ciągłe w obecności Bożej, to sprawi, że zawsze chodzić będziemy przed Bogiem, i że wszędzie Go znajdziemy.

XII.

Najlepszym sposobem pozyskiwania dusz Bogu, jest stosowanie się do stanu, do usposobienia i do skłonności każdej osoby. Umysły najtrudniejsze, najniesforniejsze, nie zdołają oprzeć się człowiekowi prawdziwie apostolskiemu, który się całkiem w nich przemienia.

XIII.

Robotnicy ewangeliczni, łatwiej dochodzą do celu swych zamiarów ustępowaniem, aniżeli opieraniem się. A małe ciche dobro, uczynione ze zbudowaniem, więcej daje chwały Bogu, aniżeli tysiące świetnych i głośnych czynów, które by były przedmiotem szemrania i zgorszeń.

XIV.

Trzeba niekiedy opuścić Boga dla Boga, odrywając się od słodyczy bogomyślności, do pracy nad nawróceniem bliźniego. Zyskiem to jest, a nie stratą. Bo krom zasługi pozyskania duszy, mamy i to w zysku, że, za powrotem do modlitwy, Bóg się nam udziela obficiej, aniżeli, gdybyśmy, dbając jedynie o siebie, na osobności byli pozostali, z obawy ostudzenia, albo rozproszenia.

XV.

Miejmy za mało, a nawet za nic, rozum, wymowę, naukę, w porównaniu z cnotą. Te bowiem przyrodzone przymioty, więcej szkodzą niźli pomagają w służbach ewangelicznych, jeśli nie są pod wodzą ducha wewnętrznego.

XVI.

W sprawach z bliźnimi, trzeba mówić mało, słuchać wiele; a i to mało które mówimy, trzeba tak mówić, jak gdyby o tym, choć się mówi do jednego, wszyscy wiedzieć mieli.

XVII.

Jeżeli Bóg nas przeznaczył do nauczania nieumiejętnych i do walczenia przeciw heretykom, nie możemy być zawsze u stopni ołtarza, i musimy niekiedy, dla uczenia się, zawieszać modlitwę. Potrzeba też wówczas ograniczać posty, i używać pokarmów dostatecznych do utrzymania sił naszych. Mając od Boga, zarówno ciało jak i duszę, zarówno z jednego jak z drugiego zdamy liczbę Bogu.

XVIII.

W ćwiczeniu się w cnotach, oschłość wielce się różni od oziębłości. Utrata słodyczy duchownej w naukowych pracach jedynie dla Boga, więcej waży przed Bogiem, aniżeli wszystkie upojenia czułej pobożności.

XIX.

Trzeba, dla gorliwości, nawiedzać szpitale i więzienia; ale też nie należy unikać pałaców książęcych. Bo skoro obowiązani jesteśmy, z powołania naszego, do uświęcania wszystkich stanów, zawinilibyśmy, zaniedbując te stany, które są najbardziej oddalone od Królestwa Bożego.

XX.

Wychowując w bojaźni Bożej królewskie syny, pracujemy zarazem na zbawienie ludów. Gdy przeto, rozkaz Boży męże apostolskie posyła na dwory, lepszymi są dla nich, niźli nawet Chiny.

XXI.

Pokora mężów apostolskich, na więcej się waży, niżby się zdawało. Nie unika ona zaszczytnych urzędów, nie będących w sprzeczności z ich powołaniem opowiadania prawd ewangelicznych i wielkim tej ziemi. Jak nie powinniśmy wzgardzać najniższymi nawet zajęciami, tak się nie mamy obawiać najwyższych; byleby Opatrzność Boża nam je podawała, bez żadnego z naszej strony ich poszukiwania.

XXII.

Nie należy opuszczać tego, co się czyni dla chwały Bożej, pod pozorem chęci uczynienia więcej. Małe zatrudnienie, zapewnione a stałe, lepszym jest od wielkiej posady, nieubezpieczonej i niepewnej. Nadzieja czasu przyszłego, nie ma nas pozbawiać owoców czasu obecnego.

XXIII.

Kto chce wielkie rzeczy dla Boga uczynić, strzec się powinien zbytniej roztropności. Apostołowie, nigdy by się nie byli odważyli na pracę nawrócenia świata, gdyby się byli radzili jedynie światła roztropności ludzkiej.

XXIV.

W trudnych sprawach, trzeba z zupełną ufnością poruczyć się Bogu, jak gdyby pomyślny w nich skutek, miał nam przyjść jakby cudem z nieba. Należy wszakże, z naszej strony, przyłożyć wszelkich starań, jak gdyby pożądany skutek, zależał zupełnie od tych naszych starań.

XXV.

Potrzeba, ażeby mężowie apostolscy to czynili dla zbawienia dusz, co czyni szatan dla ich zaguby; to jest, potrzeba aby się ćwiczyli w poznawaniu poruszeń serca ludzkiego w ogólności, i w rozeznawaniu popędów każdej osoby w szczególności.

XXVI.

Robotnicy ewangeliczni, nie powinni bynajmniej utracać pokoju, gdy ich prace bywają bezowocne. Niech naśladują Aniołów Stróżów, którzy bezustannie czuwają nad zbawieniem poruczonej im od Boga duszy, a nie utracają zgoła spokoju i szczęścia swojego, gdy ich czuwanie bywa nadaremne.

XXVII.

Potrzeba unikać poufałości niewiast, chociażby najpobożniejszych. Najniewinniejsze nawet z nimi zadawania się, są niebezpieczne; i zawsze szkodzą dobrej sławie, chociażby nie obrażały sumienia: bo choć ogień nie zawsze oparzy, dym okopci zawsze.

XXVIII.

Sądźmy, żeśmy za usługi bliźnim najlepiej wtedy zapłaceni, gdy nam odwdzięczają obelgą i zelżywością, jedyną zapłatą, jaką świat odpłacił Jezusowi Chrystusowi za wszystek trud Jego.

XXIX.

Roztropny spowiednik, winien prowadzić dusze według ich skłonności i potrzeb. Niech dusz lękliwych nie przeraża zbytnią trwogą, a dusz zarozumiałych niech nie ubezpiecza zbyteczną ufnością. Niech też nie podnosi zaraz do najwyższej doskonałości, tych grzeszników, którzy się jeszcze od złych nałogów swoich nie odwiązali.

XXX.

W prowadzeniu dusz, bardzo jest niebezpiecznie chcieć narzucać wszystkim swój sposób modlitwy i swój sposób życia. Dary Boże są rozmaite, i nie wszyscy wierni, tąż samą drogą do Boga idą.

XXXI.

W kazaniach i naukach, potrzeba przedstawiać piękność i nagrodę cnoty, tudzież szpetność i karę występku. Ale należy to czynić z prostotą ewangeliczną, bez czczych ozdób krasomówstwa.

XXXII.

Trzeba być niezmiernie ostrożnym w nauczaniu o przeznaczeniu i o łasce. Kaznodzieje tak się miarkować powinni w mówieniu o tych tajemnicach, ażeby się nie zdawało, że niweczą siłę wolnej woli i zasługę dobrych uczynków, zbyt wynosząc przeznaczenie i łaskę; ani też, że uniżają przeznaczenie i łaskę, zbyt podnosząc wolną wolę.

Częstokroć, nacisk w rozprawianiu o doskonałości wiary, bez dawania potrzebnych oznaczeń i wyjaśnień, zraża lud, i oddala go od cnoty.

XXXIII.

Chociaż cechą doskonałego chrześcijanina, jest służenie Bogu z czystej miłości, wszelako nie należy zaniedbywać zalecania też bojaźni Bożej: nie tylko tej którą nazywamy synowską, a która jest bardzo świętą, ale i tej, którą zowiemy niewolniczą; albowiem ta bojaźń, może dopomóc grzesznikowi do prędszego powstania z grzechu, i usposobienia go do bojaźni tamtej, jednoczącej duszę naszą z Bogiem.

XXXIV.

Gdy upadniemy w grzech jaki a jawny, który o niesławę może nas przyprawić, nie upadajmy na duchu; lecz dziękujmy Bogu, że dopuściwszy naszego upadku, dał poznać słabość naszej cnoty, i wyprowadził z błędu tych, którzy nas cenili nad wartość naszą. A nade wszystko, nie zapominajmy nigdy upadku naszego, abyśmy chodzili pokorniej i prościej.

XXXV.

Jakkolwiek potężnymi byliby nieprzyjaciele nasi, nie powinniśmy się ich obawiać, jeżeli nic sobie do wyrzucenia nie mamy. Mogą oni walczyć przeciw prawdzie, ale jej zwyciężyć nigdy nie zdołają. Prawda, sama się broni. Dopóki przeto jesteśmy w prawdzie, bronić się nie potrzebujemy. Milczenie, w podobnych razach, bywa niekiedy wymowniejszym nad wszelką obronę.

XXXVI.

Ci, którzy z przyrodzenia są gwałtowni i zbyt żywych namiętności, niechaj nie tracą odwagi, niech nie porzucają wszystkiego, jak gdyby mieli być zawsze do niczego: ale niech nabiorą serca do walczenia przeciw sobie. Jedno zwycięstwo, które odniosą nad sobą, więcej zaważy, aniżeli tysiące dobrych uczynków, spełnionych bez trudu, przez idących spokojnie za dobrymi skłonnościami swoimi. Zdarza się nawet zwyczajnie, że umysły gwałtowne, zdolniejsze są do wielkich rzeczy w służbie Pana Boga, gdy swą przyrodzoną żywość obrócą ku cnocie; bo takie natury, nie poprzestają na rzeczach łatwych, lecz rzucają się na najtrudniejsze, i nie ostygają nigdy.

Św. Ignacy Loyola

~~~~~~~~

Księdza Aleksandra Jełowickiego *Listy duchowne*. Wydanie nowe, przejrzane i przedmową zaopatrzone przez Ks. Mariana Nassalskiego. Wilno. Nakładem i drukiem JÓZEFA ZAWADZKIEGO. 1902, ss. 419-448.

~~~~~~~~

~~~
~~~